

4222-11

t2. vol 1-2.

1.

ms

7. Dec 1890

of
the
K
to

Pielgrzymka do Ziemi Świętej

~~która~~ odprawiona

przez A. Hotowińskiego

Tom. I.

Stwierdził, że w roku 1840
do m. A., zm. do m. A. w drodze
do m. A. do m. A. w drodze
Kolejność roku 1840. K. 1840
woda, D. 1840. D. 1840.

Wydane przez H. Nowak.

Janowi Hotewin'skiemu

Najmilszemu Bratu

Najpięrszemu Naukielcowi mojemu
i Najczulszemu Przyjacielowi.

Wiadomo ci, kochany bracie, jak dawno powstała we mnie myśl
 odwiedzenia Pańskiego grobu, która jednak zbiegiem okoliczności
 przeciwnych okoliczności musiała być przytłumiona; ale chwilowe zam-
 knięcie uniwersytetu ożywiło moje postanowienie i nieposiadatem się
 z radością, gdy Łaska Najjaśniejszego PANA mitosciwie
 dozwoliła uskutecznić tak upragnione życzenie mojego serca.
 Kiedyś byłem na pożegnaniu u ciebie, wtedyś miś zachęcał do opisanja podróży,
 do tego wprawdzie nie trzeba było namawiać: bo mój główny cel, aby wznowić
 u nas pamięć najświętszych na ziemi miejsc zbawienia i pierwszego powstania
 naszej wiary, aż nadto był zdolny osmielić do tej pracy, pomimo przekonania
 o braku zdolności i potrzebnych do tego usposobień. — Przesadzone wyobrażenie,
 powzięte z mniej prawdziwych opisów, o niebezpieczeństwach, trudach i potrzebie po-
 święcenia lat na tę podróż, czyni u nas tę myśl desperacką, dziwną, a nawet
 śmieszna; jakżeż jedni się dziwili, drudzy miś pytali mówiąc: czy ty żyd, abyś jechał
 do Jerozolimy. O, jakbym był szczepiliwy, gdyby moja pielgrzymka zpięsta
 ta przesady i zachęcała wielu do odwiedzenia Ziemi Świętej. Ciężkie teraz
 ta podróż? Oho jest krótka, i najprzyjemniejsza w świecie przejażdżka. Stanowimy
 w Odesie odśiania tobie wszystkie swe cuda Stambuł pod dwóch dobach ze-
 gługi statkiem parowym, a stamtąd wpośród szczepiliwych wysp Archipelagu,
 kiedy ciebie cała starożytna i poetyczna Grecja wita najświetniejszym wspo-
 mnieniem, sześć dni tylko wystarcza na przybycie do Jaffy odległej o półto-
 ra dnia od Jerozolimy. Taka to podróż szybka i bardzo wygodna. Nievar
 dziwiłem się, że nasi obywatele nawet przy dostatkuach życia życie dość nudne;
 za coż je nieożywić tą świętą pielgrzymką i czegoż się bkać? Ta okryczana dżi-
 ma i rozbojniczy arabi nie są tak straszni, jak opisują wędrownicy, którzy pre-
 sadzają niebezpieczeństwa, aby pokazać prynceto swoje nadzwyczajną odwagę:
 miejsce bowiem zadziwione są, teraz w Kwarantynie i można łatwo się schro-
 nić w okolicy wolnej od tej zarazy; co się tyż Arabów, jeśli się zdarzają wypad-
 ki, że kogo obdają, gdzież tych wypadków nie ma? a ireszto kto się boi, mo-
 że się niezapuszczać w pustynię, bo cała Palestyna i góry Libanu są bezpieczne.
 Sam i w pustyniach zaopłata, Szejcha Arabów można bez wszelkiego przypadku najswobodniej

podróżować. Mnóstwo co roku podróżujących pielgrzymujących z Rosji i to biednych
ludzi, a jednak wszyscy spokojnie wracają do domu; mnóstwo podróżujących przebiega
wschód w najdalszych i prawie niedostępnych zakątkach, a jednak zdrowi i cali wracają
do swoich krajów. Co się tyka trudów i niewygód, to tylko najskromniej powiem, że po-
dróż moja z Kijowa do Odessy na przekładnię była najwęższą miedzią, a powrót
przez stepy okryte śniegiem wśród ogromnej zimy był najbardziej niebezpieczny.
Także widziatem podróżując po wschodzie Angielski i innych narodów kobie-
ty bardzo niewielkiego zdrowia. — Nie wspominać tych cudów rozkosznego
wschodu, co przecież wyobraźnię, tego pożytku z widzenia ludów tak róż-
nych, miejsc tak starych w dziejach starożytnych, kiedy pozostałe ruiny mówią
do ciebie o dawnych narodach i dają wyobrażenie przeszłej wielkości i umie-
jśtności; ale kto skęka pod jakimś niebezpieczeństwem, kto ma wszystkie dni życia
przewlekane cieniem smutku, kto płacze z rozdartym sercem po śmierci żo-
ny i dzieci, albo po innych bolesnych stratach, kto w swoich troskach
wiedzi, że wszelka pomoc ziemską jest niedostateczną, kto smuje w duszy o swo-
ję straszną chorobę, i darmo pragnie skarbu wiary, chociaż przekonany o je-
go potrzebie i swym wierzących, niech idzie do grobu Zbawiciela, a tam
pokój niebieski rozjaśni prosepne czoło, tam słodki balsam powiechy boskiej
złwzy zakrwawione serce, a u tampr Najświętszego grobu zapali się
wiara nigdy niegaszonym płomieniem. To nie powiem, ach, nie, to
stwierdza prawda stwierdzana codziennym doświadczeniem: widziatem po-
szczonych w niesławie, widziatem jak wszyscy przybyli adjechałi z ożywio-
ną wiarą, widziatem kilku Anglików i Szkotów obojętnych z powątku
na te święte miejsca, a jednak za zbliżeniem się do nich ~~tytuł uwielbienia~~
^{10 Znieśli w sobie wiarę.}
~~toż przepiętli wiarę katolicką~~ — Tęż korupcji, idzi powiechy znajdują
tam nasi Kapłani! Cała Palestyna jest jakby otwarta księga obja-
niająca Pismo święte: tam każdy kawałek tej najdroższej w świecie
ziemi, bo albo ubogostawionej stopę Zbawiciela, albo skropionej
jego krwią, przenajświętszą, stwierdza prawdziwość opowiadania, albo

objaśnienia tajemnicze miejsca Biblii; tam obywatel ludu zachowane
 w patriarchalnej prostocie wielce pomagają do zrozumienia rzeczy boskich;
 a toż niewymowne zwycięstwo i pochodzenia się na tej Ziemi cudów zba-
 wienia, to błogie uwanie, którego tylko doznać a nie opisać można,
 nie jest też dostateczne, aby podjąć wszelkie trudy pielgrzymki? Brak
 mi siły, abym stosownie do uwanie doznanych mógł przedstawić ten
 raj serca, jakiego się doświadcza w odwiedzaniu miejsc świętych, ale
 pójśćcie, a skorzystacie i abawicie jak stadki psów. Jeden tylko smutek
 przeszedł mi wielką radość przy tych błogich miejscach, a ten był,
 że tak mało moich ziemaków chce się pójść tam niewymowną stodołą,
 że niematem z kim podzielić wesela i pomienić się uwaniami wzbu-
 dzeniem; wyznać ci muszę, miły Bracie, że sam wyjeżdżając niepo-
 drewatem się znalazłem tyle powiechy i nieziemskiej rozkoszy; a jako,
 kiedy obmyślamy pomysły powins, co serce napędzi, lubimy drugich
 mieć naszego zwycięstwa uczestnikami; tak i ja doświadczywszy wielkiej
 radości z odwiedzenia miejsc świętych, chciałbym duszę i serce zachę-
 cić tych, którzy mogą, do tej pielgrzymki, której najmilsze wspomnie-
 nie będzie jasną pochodnią duszy, zdolną rozprzecznić tęsknienie i troski
 dalszego życia. Jeśli wrócisz jak nie niewygodny i niebe-
 spowienstwa, jak w każdej dalekiej drodze, to nam daje otuchę na-
 dzieja opatrności boskiej; w domowym i regularnym życiu, nie ty-
 le uwagi wymagać, ale kiedy się wyskoczy z tych korbów zwyczaj-
 nych, kiedy się kto ruszy w daleką ziemie wśród obcych ludzi i niebe-
 spowienstwa, jakie wtedy widoczna wiarygodna ręka opatrności!
 jak imiasto, po tej wyprawie doświadczonej nieba opieki, można po-
 gnać i najwiśkszym niebespowienstwem! — Ale może kto powie,
 że to zachęca na owych dalszych pielgrzymów zapalających świat
 chrześcijański do kłusiaty: nie tak wijszego jak wyjdzie wszelkie uwa-
 nie: przede, niech się śmieje, kto chce, bo przemawiam nie do egoistów,

u których jedynym bożyszczem ja i toto, zwłaszcz, że porozbiciu się
okresku bezbożności ośmnaściego wieku gdzie nigdzie tylko okazy-
ją biedni ci pływające po szerokim odmęcie wątpliwości: *Apparets*
vari nantes in eurgite vasto. Ale ci miś pojma, który zasp-
kojeniu ziemskich, materialnych potrzeb nie stawia, ja że jedyny cel swe-
go istnienia i karmię w sobie wyższe i szlachetniejsze uczucia.

W opisie tej podróży postanowiłem tworzyć *mones de eibie*,
kochany bracie, bo ta forma listowa, albo opowiadania nie mi-
kropuje i dozwala pisać najswobodniej. Krótkość czasu, bo ledwie na
całą podróż mogłem mieć sześć miesięcy, starałem się nagrodzić niezmor-
dowaną pracę. Teatym zapatem wstawiłem, co tam pierwszy zwiedza obce
kraje, i z ciał sumienną gorliwością, aby czasu darmo nie tracił, odbytem
i drugie. Ani jednego dnia nie poświęcałem na spoczynek, od świtu do zmierz-
chu, lub konno przespędzałem chwile na oglądanie, a resztę noce poświęcałem
na zapisanie tego, co w dzień widziałem i także nocy pisałem nie tylko w ma-
łej przy stołowej lampie, ale często ~~w~~ w powietrzu skał, lub na kienkach
batwanami wybrzeżach morskich przy migającym świetle ~~lat~~ latarni. Często
pielgrzymowi nie był to czas oddechu, ale najwęższej pracy i dlatego tak mi
przyjemnie i błogo upłynął. Ten gwałtowny pospich, ~~ten nakt~~ który mi
musiał pozbawić towarzysza podróży, bo któżby chciał zemną się znieść tak
prędko, ~~bez~~ odpochnięcia? Ten nakt ~~nawet~~ niewy-
starczył ostatnie czasy znużenie nie-
dozwoliły mi tak nawet, jakbym mógł, *do końca* mojej pracy. *Jeux bez*
reud, jeśli moja pielgrzymka da powód komu innemu z wolniejszym czasem,
z większymi piśmielstwi z lepszym naukowem przygotowaniem i zdolnością
odbyć tę podróż i jej opisem wzbogacić naszą literaturę.

1.

Jak tra świsłego w nogu roztępienia,
W północ gdy gwiazdy paleś się na sklepie,
Pada i znika na Cherson'skim stepie,
Nikt jej nie widzi, lecz ja Bóg ocenia.

Tak jeśli, Zbawco, dożyję w świętą ziemię,
W obcej i pustej i dalekiej stronie
Łaskne mi życie samotnie uronię,
Niech spocznie w rajskiej dusz Jeruzalemie!

Wyjeżdżając z Kijowa 28 czerwca 1839 roku, chociaż skutem
smutek towarzyszący przy oddaleniu się z kraju, a jeszcze w tak
niebezpieczną podróż, jednak, mój bracie, takwo go pokonatem
nadzieję oglądania tyle miary dla mnie zupełnie nowych i tyle
miejsc świętych i drogich sercu każdego Chmieleśianina. Pożegnany
Jestyn, który mnie przeprowadzał, nie dał mi jeszcze uczuci tego
sieroctwa: ale smutny to był dzień kiedyś się z nim rozstał. —
Okropna perestrojka z brzęczącym dzwonkiem wprawdzie mi
nie dozwalała myśleć o clem innem, jak o dobrem umieszczeniu się
na tej kibitce, aby choć trochę mniej brzęta: lecz później już
znosić, a narazie i dobrze jeszcze było. Półki bryga Ukra-
ińska przelatując, jeszcze to rodzinnej ziemi powietrze rozwe-
lało moje łaskne dusze; ale zaledwie wptynąłem na niezmierio-
ne okiem stepy Cherson'skie, wtedy ta pustynia była wielkim
obrazem mojego potożenia. Sam jeden, jak paleś, bez przyjaciół,

Bez znajomych i bez wielkich pieniędzy puszcitem się w kraj
dzikie i pełne niebezpieczeństw i wtedy wziętem własne sieroc-
two. Była to chwila w życiu mojem uroczysta. Noc jasna
ciszo patnata wyiskronemi gwiazdami, przedemną i za mną
stopy puste, ruch szybki powoty, monotoniczny glos dzwónka
i jemuzyka, w jakimś miż nieznanym rozmawianiu wstrząsity;
z oczami utkwionemi w niebo i z ustawicznie spadajacy trą-
modlitwy rozmawiać z Bogiem, którego dobroci i opieki
wzywatem dla mnie biednego pielgrzyma. Obok rozmawiania
miać wielką przyjemność, co się rozi w duszy, kiedy jakby myśl
śmiać po tygrysykach przeszkodach przywodzimy do skutku; mło
patnie, jak ta myśl z powrotku walczyła się i ciemna, coraz
widoczniejsza i pewniejsza kształty przybiera, a naraćie prz-
dzi nas przez pustynie i morza.

Do Tarasowu i za Tarasowu, niskie grabowe lasy uwieniaty
bujne niwy: czasem wprzelocie obita się łyska dumka Ukra-
inca, której chęćwie słuchatem, jakby ostatniego pożegnania
ziemi rodzinnej: czasem zgizły nad jemuzykiem nadstawiatem
nieko na różne opowiadania. Jadąc ze stacyi nazwanij bara-
niem polem dowiedziatem się od woźnicy, że ta wieś była fuko-
rem jakiegoś stawnego pótrownika kozaków, który umierając
zostawit dziećciem matego jeszcze Juasia Konowchenika. Za dy-
siem dołał młodziemca xrodzita się w nim zgła wojny, ale konia
nie mógł sobie dobrać, chowari dwa tabuny przejmiał: dopiero
dowiedziawszy się, że koni wojenny ejca był od matki oddany za
dwie par wotów, odebrał konia a woty powrócił i już go matka

trami nie mogła dłużej zatrzymać w domu. Obok Baraniego pola
 ciągnie się ładna dolina zamknięta górami, na której Jwaś ha-
 cując z wrogiem prawie go sem rozgromił; zardrosni łowany
 sze stawy Jwasia. podpoili młotkiana i wystali w taniec z nie-
 przyjaciółmi i wtedy polegt. Konie wrony biegające i rżąc po
 stepie ogłosił zgon Jwasia: powręczny żal ogarnął wszystkich
 i usypali mu na pobliskiej górze Kurhan, którą mogiła po-
 dzielną nazywają Syn Kozacki; na kurhanie sterowy stęp,
 na którym ma być i napis, lecz wiekiem nie mogłem go widzieć.
 Dolina ta, gdzie była walka, nazywają Czerkies od Jwasia,
 bo go dla męstwa i rychkich zwrotów na koniu tak nazywano.
 Jako osobliwość opowiadał, że lubo ze wszystkich gór oko-
 liżnych biją obfite źródła, jednak na dolinie nie ma wody.
 Dając przychylny, że ziemia przysięga krwią w tej bitwie, zo-
 stała stoczona mnóstwem rabinów, tak, że woda chowa się
 w ziemi. Tylko w nowy burliwie, mówił dalej, słychać je-
 szcze teraz głos matki Kozaczki, która i po śmierci ku-
 ka i szuka swego Jwasia; byli nawet i tacy co ją przy-
 blyskawicy widzieli na kurhanie jęczącego z rozpaczonymi
 wstosami. Tak mówi potomek Kozaków przebrany w sa-
 rafan Jemszynków, a jednak z podniesionego chłota, z pata-
 jonych wron i z kucia w głosie widzi bytoby, że ogień dawnej
 kozackich niewygasł jeszcze w łonie ukraińca. Lecz wie-
 nit swego młodego rycerza w jednej z najbliższych pieśni, któ-
 ra się znajduje w zbiorze pana Małymowicza: przytaczają

wiernie to ustne podanie, chciatem sprzem to dać zgodności do porównania go z pismem.

Złotopol był granicą bujnej Ukrainy, ozdobionej bukitami gajów, która nam teraz wydała również bujną i swobodną jak wiatr stepowy pociąg. W Złotopolu widziałem śladny kościół katolicki, ostatni w tej stronie, bo dopiero w koloniach Niemców pod Odessą można widzieć nasze kościołki. Tuż przy Złotopolu wznosi się Nowomirgorod, miasteczko pięknie i porządnie zabudowane, należące do Wojskowego powiatu: cerkwie i inne budowle skarbowe wiele je ozdabiają. Dawniejsze siedlisko z Polską czyniły Nowomirgorod ważnym handlowym miasteczkiem: w nim nawet dla opieki zagranicznego handlu byli agenci, bo polecenie dane było w roku 1789 o uznaniu Cesarzsko Rzymskiego, Króleskiego Polskiego i Neapolitańskiego konsulów. Przez lat kilka przymieszkawał tu Biskup Noworossyjski i Dnieprowski. Nowomirgorod zbudowany w roku 1793 z rozkazu Cesarzowej Elżbiety, był stolicą Nowoserbii; miasteczka Wis' oddzielała go od Polski: w nim i okolicy pod kramami Wis' i Siniecha, byli osadzeni wychodźcy Serbowie Czarnogórcy. Od tego miasteczka zaczęła się Gubernia Chersońska i niezmienna krajina stepów. Już na kurhanów już lekko nych ostro, już u schyłku w kłostach głęboko: powiadają mieszkańcy, że te kurhany starych za Warownie stepowe = dla Tata-
rów, co na tych obszarach wypasali swoje baranoty. Wiele niek bniekna z ziem: z brzozi Dołu skaliste i wysokie stanowiska na tej równiej płaskinie jakby jest często ozdobiony dżemami i cukierni ma.

lowiowy widok. Ta pustynia stepów zarostych nadchyczącej bujną
 trawą, sprawia wielkie wrażenie: zniżone oko opiera się tylko
 na ogromnych stogach siana, w sterczą jakby skały tego zie-
 lonego morza. I przyjemnością leciatem przez te te dżiwne
 pustynie, gdzie tysiące ładnych kwiatów w lubej nieświadomo-
 ści kwitnie: najczęściej stoczą się żółte badiaki delikatniejsze
 i rzadziej od naszych. Nieraz złączony wdziałami stepowej
 Flory wstrzymywatem bież piorunowy powrót, aby na tych
 dzikich obrotach uszczknąć bukiet pożądaną. W tych ste-
 pach mnóstwo zajądów lisów i wilków, są jeszcze w Cherson-
 skiej Guberni i dzikie konie. Opowiadał mi jeden pędca
 skarbowego w tej stronie majątku, że nieraz widział te dzi-
 kie stada, których wódem i stróżem ogier, co sam się ^{cały} franie
 o podes od innych koni i patrzy on niema jakiego niebespie-
 czeństwa, a za postrożeniem daje bardzo ucieczki. Ogier pilnuje
 aby się stado nie rozchodziło, i jeśli xdybie jakiego swojskiego
 konia, co się zabłąkał w stepie, zabiera go siłą pod swoje
 komendę: jakoż ten pędca ukryty w rowie, jeśli mu wienyć,
 widział wśród dzikich koni jednego swojskiego jeszcze z cho-
 mażem. Konie tego te małego wzrostu, ale bardzo kosztowne
 i szybkie, maści rozmaitej, jednak najczęściej myszowate, a
 ogier zawsze tej maści, który sam urodzone zniebiatko oskry-
 cha na konia. Mieszkańcy umieją ich tapaci na alkan, ale
 najmane żadnej kowczy się nieprzynoszą, bo albo się same zabi-
 jają, albo z łaskoty xdycheją, albo nawet oswojone trawą

cato fantazja i staje się najleniwsze. Dla tego teraz nikt ich nie tarie, prowadzą życie swobodne, przerywając tylko u stogów siana. Przyszło mi na myśl opisanie tych koni przez Tegnę.

Czy by widziacie stado dzikich koni,
Gdy po obszernym stepie wicherem goni?
Bitne jak ryce, lekkie jakby tania,
Niżna nad sobą ludzi panowania.
Strzygą uszyta staje, wietrzy, stucha,
Poczuwszy wroga wicherem pyły znika,
I znów w koto pruskiej stepu głucho.

W domowej wojnie każdy przeciwnika
Nakuta nogą wyzywa na boje;
Mają wesela i cierpienia swoje.
O wy swobodne dzieci tej pustyni,
Jak wam smugliwie jak weselo płynie
Życie na stepów zielonej równinie.

Plaskwa jest daleko więcej w stepach, aniżeli zwierząt, szczególniej
mnóstwo dropi. O kilkanaście wiorst od Woznezeńska Dropi sa-
mice były na drodze ze swojemi dziatkami, jętkonyk zelkocny i ta-
pał dwoje dropiętek, już wielkich podlotków, mają jakiś rado-
biestwo do naszych indyków; teraz pchają kłuche szychi dnej, to
wie nieważny, powiedział jętkonyk: wchłonięty smutkiem bied-
nej matki, kuritem i jętkiem na wolności tych synów stepu, my-
śla, że tak łatwo może i bóg okaże miłosierdzie nademną
w tej wielkiej podróży. O, jak egoizm wszędzie też wiska! —

Napotykałem w dołi wielkich przedziatach kolonie, czyli ogrom-
ne wsi, pięknie zabudowane: domki albo z łemci ubite, albo
z kamienia murowane ładny przedstawiają widok, bo są drzewa-
mi ocienione i chata z chatą, potężna murem formują pię-
kne ulice; czystości i różnobarwności domków malowanych
różnemi kolorami bardzo się podobają. Woznesiensk
słowne miasteczko: ten wjazd ładny po ulicy szosy, ocienionej
zasadzoną laskiem, ta wielość domów nawet o piętrze, te
ulice ładne z dworaków ocienionych takimi drzewami, przedstawiają
tym miłsze i przyjemne widok. W roku 1795 wło-
kotach, mają osadzie Moldawian i Kozaków Bułgarskich, bo zaledwie
liczący 100 dusz męskich, rozkazata Cesarzowa Katarzyna II
na przedstawienie Króla Platona Zubow zatorzyć miasto
Woznesien'sk, nazwane tak od cerkwi tam zbudowanej przed
tytułem Wniebowstąpienia: było stolicą namiśnikowskiego
Woznesien'skiego, które Cesarz Paweł skasował. Od Wozne-
sien'ska prawie wszędzie widziatem pola uprawne, jednakże
nie brak na pustych obłazach. Pod koniec zauważają się węgry-
nia, a po drodze niemytem się rozciągają z karawanami mar-
chutackich, ciągnących ustawicznie gęsi i drugimi zwier-
zami przy muzyce kot niebardzo miłej dla ucha.

Zauważanie tych stepów należy do najpiękniejszych lawru gatz-
tek, co zdobisz około potężnej Rosji: bo jakże może być piękniej-
szemu zwycięstwo od tego, które puste stepy, niedawno koszarowiska
strasznych dla szwadronów hord Tatarskich i zbitych hajdama-
ków przemienito i to tak prędko, że prawie nie do uwierzenia, wpro-

krajów krain, i pełną kwitnących wsi, miast i portów, tych ogniw
 łączących nas bliżej z innymi narodami, tych wródeł katedru,
 co nimato przyniosło ustęgi wewnętrznyim prowincjom państwa.
 Za panowania Elżbiety przybył roku 1753 Jan Chorwat Serb, pól
 niewnik Austriacki, z 218 ludźmi, a wkrótce potem poszli za jego
 przykładem półkownicy Serbowie Jan Szewich i Rejko Prebadowicz
 i tak z nich uformowała się pierwsza kolonia wojenna, nazwana
 nowa Serbia, która nie tylko stanowiła linię graniczną z Pol-
 skią i Turcją strony, ale razem zajmowała się gospodarstwem.
 Od tego czasu Rząd szczególnie baczenie miał na tę stronę. Wy-
 ny z Turcją prowadzone podły w rze Rosji cato, tę ziemię przez
 traktaty zawarła w 1774 i 91 roku. Jak stopniowo zwycięstwa
 posuwały w skrajach granic, tak też wstąpił za nią sta linia
 osady wojennej i nagle zjawiały się wsi, miasta i porty. Zachę-
 cenia i przywileje dawane kolonistom przyciągały wiele Greków, Buł-
 garów, Wołochów i Rakholników zbiegłych do Polski, tak, że
 codziennie wkradali kolonie. Suworow jeszcze przy schyłku Kry-
 mu namówił Greków tam mieszkających do przeniesienia się na
 stepy: krabia Ortów Czeszmeński wchodzących Albanów przed
 Zemią Turcką wpraw sprawadził w tę krainę. Bułgary, Woto-
 chy, Katmuki, Wołochy i kossykanie znalezli tu przytulisko;
~~tu nie było ziemi prawie żadnych (nie było) wyjątkowo za granicą~~
~~umieszczono dla werbowania kolonistów~~ i nimato przybyło Pru-
 saków, Austriaków i innych Niemców, także Szwedów i Węsiaków
 z Polski. Panowie mający tu ziemię sprowadzili swoich poddanych
 z białej Rusi i z góbr Rosji. A tak była ta ^{kraina} ~~ziemia~~ zbier-
 wiskiem różnych narodów, mówiących różnymi językami i nie roze-

mijających siebie nawzajem, jakby przy drugiej jechy
 Babiloński, wedle słów samej Katarzyny II. ~~Wojbardziej~~
 Iżieju Potemkinowi ten kraj obowiązany, bo z całą swoją
 potęgą starał się o jego ulepszenie. Cesarz Alexander swoją
 ojcowską dobrocią te pierwsze ruiny fundamenta do sta-
 nu kwitnącego przyprowadził. Pomnialiśmy się kolonie przez
 ciągłe przybywających Bułgarów, Greków i Niemców; potrafiono
 środkami łagodnymi skłonić 9000 Tatarów Nogajskich
 do przemienienia życia koczującego na osiadłe: a co dziwi-
 niejsza w tych stępech, że nawet Żydzi bawili się tu rolnict-
 wem i mają 9 kolonii. Z rozkazu Cesarza Alexandra roz-
 dano grunta officerom chcącym gospodarować, stąd wkrótce powsta-
 ły nowe wsie i futory. Można miarować o szybkiem postępie kolo-
 nizacji, kiedy od roku 1804 do 1807 przybyło ludzi męskich 30000
 a 20000 kobiet. Należyko Rząd starał się o zaludnienie tych stępów,
 lecz razem o zaprowadzenie porządku i przemysłu, o rozwinięcie uw-
 ążliwego bogactwa tej ziemi. Żadne przeciwności nieustraszały, żad-
 ne kłopoty nieustraszały: na tej rzyżnej ziemi posucha i zaradka
 często głód nawodziły, rząd karmił przedmiocłonych: zima 1812-20
 roku zniszczyła prawie całą dobytek, bo z górą milion sztuk
 padło, rząd kupił i rozdał byłto kolonistom. Nikogo nie za-
 niedbano, żeby mogło postąpić do ulepszenia bytu mieszkańców.
 Plantacja drzew, rolnictwo, chów byłto najważniejszą troskliwością
 pielęgnowane; ale najwięcej przypłynęło się do dobrego stanu tej
 prowincyi naznaczenie Noworożyjskim Gubernatorem Iżieja
 de Richelieu, który nie tylko że sam mnóstwo pożytecznych lecie

krajowi układać zaprowadzić, ale jeszcze stawał swego imienia
 niezgodą wielu zagranicznych kupców. Tak Rouvieu i Müller
 z najwęższym niewspieraniem przebywają teraz wprost okrzew
 niptyjańskich, aby z Hiszpanii sprowadzić merynosy dla roz-
 mnożenia ich na stepach: jakoż wkrótce tu pomysłnie rozmno-
 żyły się owczarnie. Jeszcze Rouvieu sprowadził laboriole naj-
 lepszy win hiszpańskich i francuskich. Dla zachęcenia
 w Krymie: bo Wład niezmiernie się opierał winnicami, które
 dzisiaj za staraniem Hrabiego Woroniew doszły do wysokie-
 go stopnia. Niebyle opróżnione zaprowadzenie jedwabni-
 ków, ciał się zajmowali kolonizacji wyszli z tych krajów,
 gdzie ten rodzaj przemysłu kwitnie. Zwrócono także oko na
 rybołówstwo, sprowadzone z Anglii i Holandyi salazów
 śledzi, a do ułhymania i rozmnożenia Plantacyi najlepszych
 ogrodników. Ogromne ponoszone nakłady na założenie por-
 tow, które jakby świadem wyrosty już na nowych sądkiem
 miejscach, już na ~~zainicjowanych~~ zamienionych ruinach państwa
 Borsforckiego i Chersonesie. Wszelkimi sposobami stara-
 no się ulepszyć byt i rozwinąć więcej przemysł krajowy:
 żeby ci dać prochnai jak mądrze umiał Wład korzystał ze wszyst-
 kich projektów podawanych przez te osiadłych zagranicznych
 kupców, przytoczę ci jeden wypródek. W 1810 roku Rząd Szwaj-
 cerski z Genewy, wtedy i przed niebawem, wydał projekt, aby na
 wschodnich brzegach moria czarnego zaprowadzić handel zamien-
 ny, t.j. soli Krymskiej nadzwyczajnie do budowy okrętów: wko-

що, з тіми стосунками Татарів буди ді утримати діких
горали в рокожу, як погранична стража і грозними твир-
дами. Була то реч дуже неперодовна, бо черкеські і Абха-
зи в кождым часі прыбувши обирали на неволників, а
тём бодхій шкани войны Росіян з Турція, под котрї
опіра хоставали. Наустрасхон тём шкысткіем з матз од
Владі харомого пінізна і з полесеніамі до владі програ-
нічнїх ідеат сіз до Анапу шовскас хайстї рнх Росіян,
там рнх хонз Генерата Букола, родет черкеськз,
хпалат спрсов хблїзєніа сіз з старшнхн горали. Так
з Аккермані 1811 року, найзвнху статек і наладовав-
шх солз скапшовз, ідеат сіз до Абхачї, доіе ротїмо
войну сізгле твоязсї рнхат сіз з горалемі і шхедт
в рнхїанїскї стосункї з лїзїєм Матїшхасїєв, котрого
патївїт до амїсхєніа двїох сунїєв в Сусїм Одє-
кїєм. За рїшкїєнієм тєгоз лїзїа харнхїанїєт сіз
з лїзїєм Рїхєдї і патїєїє дїкачєт тєго, зє на ровнхнх
нїєм хєвчанїє старшнхн горалєвї, такову кундєт за
мїєннї хостєт дохволонї. Звї война з Турція була
укопєхона, а Скассї јєхєє сіз хвїјєт рє горалєх шмї-
нїєм рєколєніє Схєрсухїєв; дїа вєрїєхїєнієтєв јєго рїєт
Росїјскї вчїєвїт а Суттанє фєрман до лїзїєт горал-
скїєх на швободнї рнхїєїє Рєфєтє Скассї, јєкову кєттї-
сієнієрє кєдїєвєго дїа вчїєрїєнє вранїєв. Мєгїт вїєє

dalej posuwać swęśliwie zawieszony handel, tak, że najwięksha część drewna, z którego się budowały okręta, była przez niego strawiona. Górale niezmieennie go podobali i objawili Anglii, że tylko przez przyjaciół dla Skafji xgadają się na ten handel i że wszystkie okręta przybywające donieś powinny mieć od Skafji świadectwo; stąd powstało, że Teskere czyli paszport dany komu kolwiek przez Pałata Kupca więcej znany, jak Teskere paszów Anafy, pod których opieką ostawali. Takimi to sposobami stepy jessere w połowie 19^{go} wieku prawie przemienity się w prowincję należącą do najprężniejszych i najwzrostlejszych w państwie i Noworossyjska liczy teraz z górą 5000 osad, a mieszkańców objętych 1,600,000 i w tę liczbę nie wchodzi jessere miasta i wsie należące do morskogo xanadu, jak i posilenie nowiej kawalerji uformowane w 1817 roku z byłych Kozaków Bukskich ustanowionych przez Potemkina i z kolonii Serbskiej Chorwata.

Dnia 1 lipca xrapa ukazata się Odessa, ta królowa stepów. Wymawszu kawat wody zarpytatem nie spokojnie czyli to morze? morze, odpowiedział kimno woźnica: ale doś byto, abym na nie niepatnał jak na tę wodę, co tam mi większa przeszkoda ukazując; darmo liman rozleciat niedaleko swoje wielkie xwierściadło, bo on nie mógł odderwać od morza: ogromny ten step wody, ciężka się kotyrszycy, i stopewnym promieniem dźwięnie abry-

lantowany cały mój duszę zachwycał. Widać nareszcie wyzatem
to morze o którym tyle słyszałem, tyle mówiłem. Morze!
o ileż to pięknie w tym jednym wyrazie! — Złota jest, że ten
ogrom wody ciągle ruchał i często w najwyższym roz-
kucaniu chętniej przekraczała granice swoje i zawsze zоста-
wała na miejscu, sympatyzuje z młoda duszą ciągle niepo-
kojną, która także w swych burzach chciała by wyłazić z
ze swych obrotów, lecz się wewnątrz przewraca i znów
do jakiegoś czasu ciche się kotłuje. Piękny to widok nieo-
graniczoności. Ta niezmierzona płażąca woda uderza majesta-
tem swoim tak, że wszystko, co o niej przewidziałem, znalazłem
młotem i słabem. Na tym szklanym błękitnym stole porożni-
cały były galery, a dalej port napierał się lasem masztów. Mu-
szę ci powiedzieć, że miałem większe wyobrażenie o okrętach,
a ich widokiem byłem rozczarowany: są to po prostu wielkie
tostki z kijami czy, jak ci chce, z masztami; tak to zawsze
długo twórcy są większe nad nasze wyobrażenia, a ludzka robota
zawsze ludzka, choć o niej co chce mówię.

Miasto niobardzo się ładnie przedstawia, bo kilka tylko domów
widać zdaleka: jednak patał hrabiego Woroniewa położony
nad brzegiem zapowiada jakiś miasto we włoskim guście: ale
zaledwo wjedziesz w to niedawne miasto możesz się zachwycić. Jest
zabudowana porządnie i dzieli się na kwadratowe kwartały pro-
przeplanane szerokimi ~~ulicami~~ ulicami, które często są brukowane.

Chodniki wykutywane czasem kamieniem ciętym, sprowadzonym
 z Konstantynopola. Domostwa murowane z odesskiego murekwa-
 sa, rozpolacie o piętrze, w nowym guście, czisto z dachem płaskim
 i twardą kolumnadą. Wszystko tu widzieć nagle i razem wyrostę
 na widzenie Łaski Merkurysa, bożka przemysłu. Miasto pełne
 ruchu i życia, a każdy, co się spieszy, myśli o chybki i chybki darmo
 niepostawi, chyba przyjeżdżący dla kariery. Odesa ma charakter ro-
 zowy miast zagranicznych: ścisłe już obija o uszy język włoski, fran-
 cuski, niemiecki, prosty wyrobnik ruska sobie z cudzą w zębach
 i nie myśli nikomu z drogi ustąpić. Domów jest 2858, cerkwi
 4, kościoł katolicki jeden dość przemyślny, choć niewielki, mieszkan-
 ców obcych pter 55,000: prócz trzech drukarni i wychodzących tu
 iurnatów jest publiczna mińska biblioteka, Museum starożytno-
 ści Tauryckich, gdzie złożono różne kamienie z napisami
 greckimi, łeczeńskimi, lub herbami sławnych Doria i Giensty-
 niani, także prokuracja ^{ku}przebiegła dawnych osad greckich. Pro-
 liceum Ryndeliewskiego jest szkoła wschodnich języków, szkoła
 grecka kupiecka i inna instytutu. Teatr tadej choć niewielki,
 gdzie sprowadzona kupra wcale nieźle przedstawuje opery włoskie.
 Chociaż na stepach trudno zaprowadzić drzewa, jednak prócz
 futorów opasujących Odesę, gdzie wyrabiają wino białe i czerw-
 one, którego przedziś przykłada w taki przykrytyk wiesz jak
 18000 r. as., znajduje się ogród botaniczny, który zaprowadził
 Desmet, i co dziwniejsze, że nie natych, lub przy wodzie, jak tu pier-
 wej myśiono, ale wprost na stepie i wiesz jak 500 nowego rodka-
 ju drzew rozmnożył w Nowej Rosji. P. Lewycki zaprowadził na pere-

Lypie na piaszczystych wydmiach przy brzegu morzem przelaz lasem
 czynnemu te ustępy, że już wicher piaskiem niezasypuje drogi; nadto
 jest jeszcze ogród miejski, ale najwięcej mnie się podobał masy bul-
 wark nad brzegiem przy porcie, oieniony drzewami daje ładny
 widok na morze ułamek okrętami, a z drugiej strony ma ogromną
 sieć ~~tań~~ przelaz domów: tam często lubię się przechadzać
 i rozglądać wzrok tęskny na to morze, któremu wkrótce miatem się
 poświęcić. Handel główny zbożem, szewcowni, przelaz, nadto wy-
 prawia z Odessy psenka, len, olej, masło, skóry, potas, klepki,
 sznur, zelazo, miód itp. przywozi do tego portu cukier, kawa,
 wino, rum, portier, bakale, lutein, oliwa, wyroby bawelniane
 i jedwabne, fajans, koral, diamenty itp. Obrót w tym roku całego
 handlu przywoźnego i wywoźnego na 50000000 rub. as.; najwię-
 ksi kapitaliści Grecy, ale największy obrót handlowy czynią kredy-
 tem Francuzi, Włochy i Niemcy. Żydzi zajmują się tu, jak wszędzie,
 faktorstwem: kupują zboże u pogranicznych obywateli i odprowadzają
 kupcom z pewnym zarobkiem, tak, że główny handel zbożowy prze-
 chodzi teraz przez ręce tych zaenych ~~firm~~ pośredników. Ode-
 sa pomimo przykrego pyłu, a wesołe deszczu wlewa, dała jest przy-
 jemną dożył: osobliwie latem więcej się ożywia z przelaz przy-
 bywających do karpeli; utrzymanie się w tym mieście dłużej drogie.

Niektórzy badawcy starożytności Odesskiej powiadają że już
 w drugim wieku było tu osada Izraelitów, opierając się na Arri-
 anie; niewchodząc w tak dalekie czasy było to miasto ^{niegłównie} daleko później

1) Długosz L. 6. XI. Kłomów L. 6. 18. Konarski L. 6. 18. Konarski L. 6. 18. Konarski L. 6. 18.

zasiedlone przez Tatarów i obywateli państwa Kacubiej. Według Wielkiego dzieła Litewskiego, jak mówi Narutowski opierając się na świadectwie Strzykowskiemu, zbit wziętym wojem samych Tatarów, między którymi był i Kacubiejski. Od tego Tatarzy hodowali Litwie, która im nawet dawała kano. Około roku 1415 posłami cesarza Greckiego, obłożonego od Turków, prosili Władysława Jagiełłę o dostarczenie zboża, które było wyprawione z portu Kacubiej należącego z okolicznym krajem do Litwy 1). Już w do czasów Kazimierza Jagiellończyka spławiano Dniestrem pszenicę i żyto do portu Kacubiejskiego i Sarnicki wspomina, że tą drogą wyprawiali Polacy zboże do Cypru. Wład spustoszeń, które naniesli Turcy na brzegach morza czarnego pośrednio w ruinie i Kacubiej: odnowiony potem przybrał imię Chadybej i był mato znawcą Turków forteczką, którą Turcy nieraz płażdowali i palili. W 1749 roku zdobyty był przez Rosjan pod wodzą de Ribasa, za którego staraniem Chadybej został obrócony na miasto handlowe, a Petersburska Akademia nadała mu ~~imie~~ nazwanie Odessa, na pamiątkę tego, że nigdy w pobliżu tego portu osady Greckiej, wspominań u dawnych Geografów pod imieniem Odesos, albo Odisos, t.j. daleka droga kupiecka. De Ribas jest bohaterem Odessy: Don Józef de Ribas - y - Boyons rodem Hiszpan, potwornik wojsk Neapoli, jadąc do Irlandyi spotkał się w drodze z hrabią Ostrowem Czestochowskim, za którego namową wstąpił do służby Rosyjskiej: przy protekcyi i wstawni bieżności w gubernii i Zeglance szybko przechodził stopnie, a że podany

sposob zdobycia zatopionych Turcekich lekkich statkow, przez
 co najwiecej wzmocnit rodzęz się wówczas czarnomorska flota,
 zostal General majorem, a potem doszedł aż do stopnia ad-
 mirata. Po zawojowaniu ziemi Ochakowskiej szli Oni,
 jak Turcy nazywali, Kataryna II kazala ~~af~~ wybrać jakie
 przydatne miejsce na port i miasto handlowe: de Ribas
 obrat Chadybej i pomimo zdania wice admirała Mordwi-
 nowa, co chciał w Ochakowie port i miasto zalozyć, utrzy-
 mal się w nowym projekcie i miał dane polecenie budowa-
 nie miasta i portu w Chadybeju. Jakoz w roku 1794
 zalozył miasto Odessę. Wszystko szło pomyślnie do śmierci
 Cesarzowej, lecz w roku 1796 wstępiwszy na tron Pa-
 wet, kazal zaniechać wszelkich robot w Odessie i zmienił
 de Ribasa. Ciekawa rzecz widzieć w doniesieniu Rady Loren-
 stan od trzech lat istniejącego miasta, gdzie znajdujemy 627
 domów i chatek ziemnych, ludności 3453 dusz męskich; dowoz
 i wywoz 1796 roku na 172000 rub. as., portowe groble w małej
 części już były wykonane. Taki był szybki postęp założyciela
 de Ribasa. Starata się Odessa w tak złym położeniu obro-
 ci na siebie wzgląd Cesarza i 3000 najlepszych pomiarów
 zalożyła jako hotel wierności, za co Pawet własnoręcznym
 odpisem podziękował miastu, ale deputacja Odessa za
 swoją prośbę nie nieuwzględniona. Stan rzeczy był najgorszy, bo
 okręta przybywające rozbijaly się w samym porcie jeszcze
 niedokończonym; dopiero ^{w ostatnich czasach} ~~w końcu~~ Twego panowania Cesarz roz-

kanał kopanej groble portowej i wydał z banku znaczna suma
 miasta na wypłat przez lat 14 bez procentu. Tak się skończyła
 ta walka życia i śmierci rodzącego się miasta. Cała nadzieja
 w Odesy ożywił Alexander ukazem uwalniającym miasto na
 lat 25 ~~z~~ od podatków i ustępującym dziesiątą częśći dochodów
 tamozni na wzniesienie portu i innych budow potrzebnych.
 Ten stały dochód ugruntował dobry byt Odesy. W 1803
 roku napisał on książkę de Richelieu nadcą Odesy. Żeby ci
 dać pojąć jak słusznie życia nazywają twórcą tego dziś
 ważnego miasta, przedstawia stan Odesy przy objęciu przez
 niego władzy i przy opuszczeniu. W 1802 roku było miesz-
 kanców 5544 i 800 domków najchętniej ziemianek, a taki
 był brak na rzemieślnikach w tej nowej miejscinie, że Mi-
 nister handlu z woli Cesarza posłał z Petersburga do Odesy
 stolarnia, stolarza i piekarnia. Karol Sicard kupiec fran-
 cuski, co się przeniósł do Odesy w 1804 roku tak ją opisuje;
 „kilkanasie sążni grobli portowej zawieszę, Tamożnia i ka-
 „wantyna na brzegu morza jak składowy z drzewa zle zbud-
 „wane stanowiły wzystkie zabudowania handlowe: dwie
 „chaty słomę pokryte słupkami kościat Grecki i Łaciński, a
 „kuchnie składały wzystkie budowy publiczne. Liche ze strzechy
 „słomiana chatki porozmieszcane po ulicach zarostych trawą sta-
 „nowiły, albo raczej miały oznaczyć miasto. Chociaż niezby-
 „wato mieszkańcom na pierwszych potrzebach do zwiższego ży-
 „wienia, jednak brakło na wzystkiem, co się wnosilo do wygod:
 „nie mieli nawet owoców i jarzyn wtedy nieznanych w okolicy
 „pusłej i nieuprawnej w okolicy na mil dwadzieścia, ni byto wody

„znosnej do picia, tylko jedno źródło leżące o kilka wiorst
 „od miasta: niebyło drzewa ani do opał, ani na budowę,
 „chyba go Dnieprem przez Cherson sprowadzono.“ (p). Kiedy
 Richelieu wyjeżdżał po jedynastu latach zostawił 2000 do-
 mów ładnych o piątrze w nowym guście, mnóstwo futurów
 opasujących miasto, piękne gmachy publiczne i wszystkie
 groble portowe w najlepszym stanie a roczny obrót
 handlu od 40 do 50 milionów r. as. i 25000 mieszkańców.
 Wsparty Richelieu taską Cesarza snadnie mógł wyjednać
 potwierdzenia dla swoich pożytecznych zamysłów: wyrobił
 ustąpienie piątej części dochodów kamozni odeskiej, przez co
 mógł ulepszenie portu i miasta posuwać: mieszkanie tego-
 dzili się ptaki po dwie z potową kopiejki, ^{od czwartni wywołanego zboża} co nawet w 1803
 roku stanowiło 15371 rub. as.; przy tych zasobach pieniężnych
 mógł także swoje pomysły uskutecznić. Samo imię Ry-
 cheliego siałę wiele bogatych kupców z Zagranicy,
 które co najwięcej ożywiła się Odessa. „Byłem w Marsylii,
 „piste Sicard, gdzie zaledwie mówiono o Odessie bez naj-
 „mniejszego wyobrażenia ani o miście, ani okolicy, a na-
 „stępnie ani o handlu i widziatem wrynie trzy albo cztery
 „wyprawy handlowe do Odessy jedynie dla tego, że młody lig-
 „ze Richelieu, jak mówiono, był tam niedługo. Z tej samej
 „pryczyny przedsięwziętem udać się do tego miasta na kilka
 „miesięcy i o to zamieszkałem. Stowem, jest to historia

o). Z rękopisma kupca Sicard pod tytułem Notice sur le Duc de Richelieu
 itd. który przywodzi Skalkowski.

występnich cudzoziemców osiadłych teraz w Odessie? Obywateli Podola, Ukrainy i innych pogranicznych Gubernii, co już od początku zasilałi swojem xboiem Odessę, widząc tak kwitnący stan ~~przemysłu~~ przemysłu, jeszcze więcej w tym czasie zaczęli się do handlu i ogromne magazyny powstawali nie daleko od Karantyny, skąd powstała ulica nazwana Polską. Ostatek Ryszelijskiego Względów był smutny z przyczyny Dżumy, która mocno grassowała w Nowej Rosyi, a szczególnie w Odessie, gdzie umarło z tej zarazy 2655 mieszkańców. W tej klasie przy spełnieniu surowych warunków wszelkiej Karantyny starał się oświecać los nieszczęśliwych i cierpieć z niemi, jak dobrze to maluje jego słowa przytoczone przez Sicarda: „ach, nie mogę wytrzymać, serce mi rzeka patrzeć na puste ulice, kiedy tak, kiedyś pracowałem nad ich zaledwieniem i ożywieniem.“ Tak ojcowski i rozumny rząd obudził w sercach mieszkańców wielkie przywiązanie i pamięć jego dotychczas luba w Odessie, kiedy przy małym bulwarce nad morzem wzniósł jego ładny pałac, na który tak dobrze umiał zastąpić. Dariuszem się ~~roczni~~ ^{roczni} roczni, ale tak mało można spotykać podobnych ludzi, że mało o tem nieco dłużej pomówię. Projekt Ryszelijskiego względem portu francuskiego w Odessie został dopiero uaktęwniony przez jego następcę Strabiego Langerona w 1819 roku. 2).

2). Wiadomości obserwacyjnej o Nowej Rosyi mogą dostarczyć następujące dzieła;

Essai sur l'histoire de la Nouvelle Russie par Alexandre Gabriel de Castelnau. Voyage dans la Russie du nord le Chevalier Gamba. — Także Barona de St Joseph o handlu czarnomorskim. Lecz najważniejsza w tym względzie są dwa dzieła P. Skalkowskiego, które wydał w 1837 i 1838 roku pod tytułem Chronologicalny przekład historii Nowej Rosyi i pierwsze tłumaczenie lat Hislo-

ryji O
z rozk
tów, a

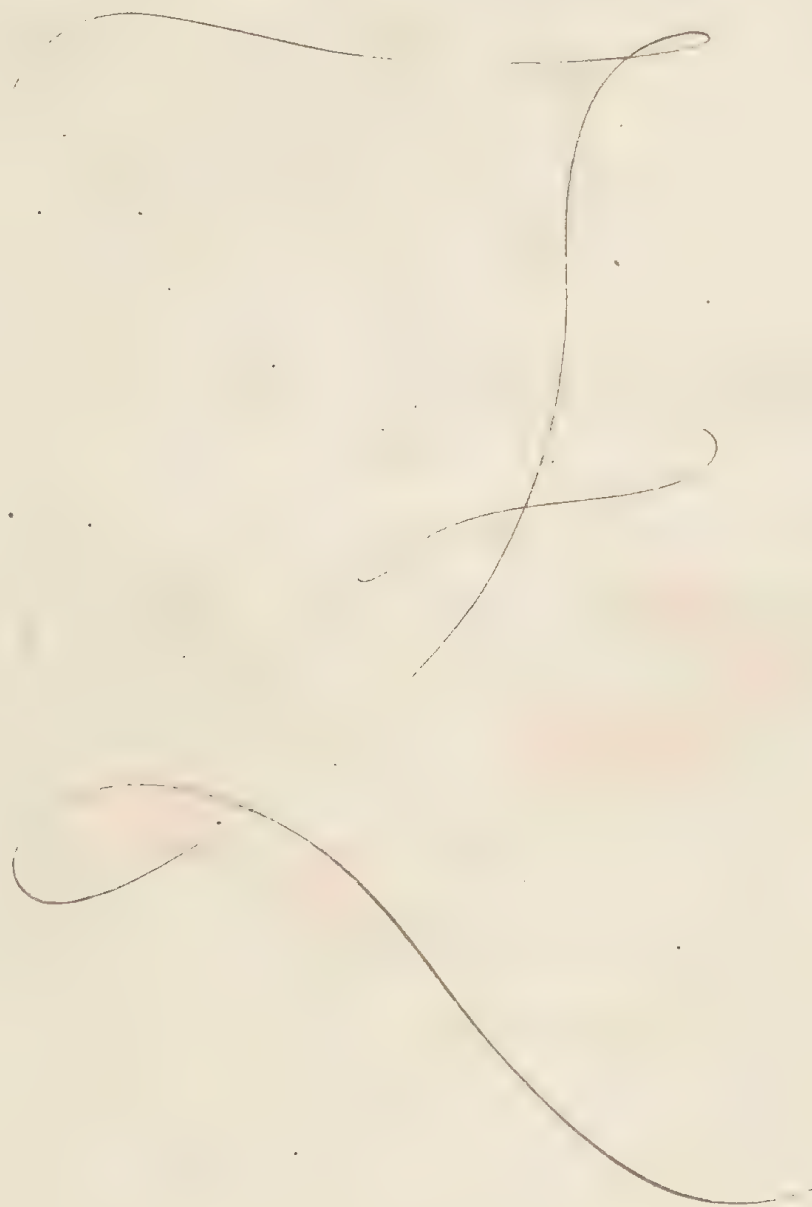
Konstantynopoli Przedmiescia.

tele
iuri
kan
chacie
ali
ewana
z przy-
Rosji,
2655
h rad-
xer-
go sto-
hry-
lat
uicem.
h mier-
tuba
iego
vej, zem
dobnych
aliego
et nie-
2).

Stita;
nau.

du Czarno.
1837
lat Histo-

ty Odesy, polskofijskie. Dzielę ta jedynie się zalecają, tem, że autor, mając
z rozkazu Prządu otworzyć wszystkie Archiwa, zebrał wiele ważnych dokumen-
tów, odnoszących się do Nowej Rosji. —



Po
 jero
 na
 pus
 pzdle
 i w
 kune
 pome
 smu
 ka
 mysl
 ciela
 je dro
 niej d
 swiate
 najle
 go po
 wybity
 waruy
 na m
 extere
 kupie
 jeger
 i da
 wiele
 a po

Po trzykrotnym wystoszeniu w gazetach Odeskich o moim wy-
 jeździe i po odbytych wielu formach, wsiadłem dnia 9 lipca
 na statek parowy Alexandra i o dziesiętej godzinie z rana
 puściliśmy się do Carogrodu. Piękny był widok, gdy wskybnę-
 łem statku przedstawiały się kolejnie wszystkie domy Odesy
 i wkrótce, bo w 10 minut, zniknęło miasto. Parochod prze-
 kroczył ciche morze: obracałem wzrok ku rodzinnej stronie, która
 pomimość niebawem pewny wyjąz między oba, jużem się zacho-
 dźmiał, gdy przysięgły na pamięć słowa Pałłona: czego tam pła-
kać za kim i po kim, kiedy nikt po mnie nie płacone. Smieć mę-
 mylatem, niechabie nikogo niekiesliwym, matka jużiż. Poda, a przysia-
 ciele skopie, na westchnieniu. Im dalej wstawa tym bardziej pręci-
 je droga życia naszego, tym mniej wzdrow. Dochlesnych, tym swobod-
 niej duch nasz, ten udrówiwe wstęko wzdrowiony i niepręsty od
 światła, unoszą się do Twórcy i tam składa skarby wzniesia na łonie
 najlepszego Boga. Młocem się uściszył, mój kraie, z tego samotne-
 go położenia w świecie. Wesole rozmowy i smielchy majtków
 wybiły mi z tego zamyślenia i staratem się poznać maich to-
 waryzów podróżny. Kapitan iorkski Anglik pod grubą powo-
 ką miał ciele i słachetne serce; podróżniarzych ze mną było
 czterech, młody kupiec z Taryanroga Grek dobrze ukształcony,
 kupiec z Odesy, w gracie zabawnie rolę wielkiego pana, Feld-
 jeger z deperzami, Niemiec, który ustawnie o sznaps wolat,
 i dwadzieścioltni Periot, co zwiadzał wiele krajów i mówił
 wiele językami. Przez cały dzień brzez ziemi był widzialny,
 a po nim gdzie niegdzie usiane zproszki kolonnie i cerkwie arny-

jemniaty widok. Najniżniejsza pogoda ciągle trwała i pierwsz raz w życiu oglądaniem przeświecały zachód słońca na morzu. Około godziny dwunastej w noc ujrzelismy przy świetle słońca wyspę Serpentina, jedyną na morzu czarnem, gdzie nie więcej niema tylko budki rybaków przebywających tam czasami dla połowu ryb morskich; wyspa ta leży o 75 mil od Odessy. Oj, jakie ci opisać ten nowy dla mnie widok? — Całą noc przesiedziałem na pokładzie: tylko niemo i moje oświecone tajemniczym blaskiem słońca przedstawiały się oczom. Nasz parowiez jak ptak przelatywał puste i ogromne stepy wodne, które bijąc kotami, jakby skrzydły, zostawiał długie, proste i białe szlaki za sobą; z jego oddechu para stanowiła czarną wstęgę, ciągnącą się jakby albatrysią długiej bandery: po odmetach płynęły złote rzeki złożone z żywych iskier słońcowego światła, które statki eksplodowały stada Delfinów, wznosząc nad wodę czarne i powłoczne grzbiety i odkrywały mnie świat drugi, świat morski. Wielka to przyjemność płynąć w niskiej pogodzie po morzu statkiem parowym! — Ranek był iluzny i słońce pomalutku podnosiło się z wody: ten widok wschodu na morzu daje pojęcie wcalej niżności tej bańki Greków o nocegu Teba w kryształowym pałacu. Cały dzień obie słońce lipca upłynął i niewidzieliśmy ziemi; biedna płaszcyna zmieszana usiadła na naszym statku dla spoczynku: napotykalismy czasami, okręta i witaliśmy się wyświeceniem flagi. Parowozody odesskie, które odbywają kolejnie podróż do Car-

grodu, chociaż bez porównania ustępuję innym podobnym statkom,
 jakie potem widziałem, są jednak dość nieste; za pierwsze mijane
 stał się 100 r. a. a na punkcie 25. Pierwsze mijane stano-
 wi niewielka salka, otwarta w kółko szefami, gdzie za fi-
 ranka, są łóżka na górze i na dole dla podróżnych: za stoł-
 ptu się sześć r. a. ; Dają rano i wieczor kawy lub herbate,
 przy tem śniadanie, obiad i wieczorek: bo masz wiedzieć, że na
 morzu wzrasta apetyt, chyba kto cierpi chorobą morską ale
 ja ciągle zdrowo byłem. W następnego lipca około 8^{ty} godziny
 wyruszyliśmy w górękowane brzozy Rumelii, tak wice w dwóch
 dobach przelecieliśmy 340 mil morskich, które lica z bde-
 ży do Carogrozu. Silniój uderzyło serce kiedy prawieli-
 no, Bosfor! Zdale już się rysował ten kanał jak ogrom-
 na rzeka; około przylądki Tanataki szły Teneckie ciągle
 walony z falą skały cyanejskie, które starożytni mieli za
 pływające. Aludy mój Towarzysz Periot, co w tej chwili
 chciał być moim ościenem, mówił mi, że na tych skałach
 jest otłan pogański z białego marmuru, na którym dawniej
 błądali boga wiatrów przed zamknięciem cieśniny po niegosi-
 nem morzu: ten otłan dziś zwiaz Kolumną Pompejską. Brzo-
 gi Bosforu są dziwnie malownicze: najwidoczniej przedstawiają
 na stronie Azji czerniaste wieki i porośle drzewami masy
 Genesiońskiej twierdzy, a na Europejskiej brzozy tylko skałki
 widac podobnego ~~u~~ podobnej budowy. Potem rzędem nad
 samym Bosforem szła z Turckie baterie z ładunkami nowego-

granistą wieżową i szkatłą sięgającą wysoko; czysto wprostia-
 nych jarach pokrytych cyprysami i ogromnemi klonami, co tu imie
 platanów pona, można widzieć takie wiejskie mieszkania
 z kamiennymi schodami aż do wody Bosforu. Wjeżdżając dalej
 w ten kanał przy szymburcu przednie statki taki już natłok ude-
 rających przedmiotów, że opowiadać nie wolno woskrystkich
 wymieni. Jest to chaos rzeknowi, jest to prawdziwa ranowata,
 gdzie opowiadani ci zgle rakanijsze to pałac letni sułtana, to
 skutari, to Bujukdere, to Terapia, to przylądek Seraju,
 to S. Kafia, to Pera itd. Wielki ten kanał po obu stronach
 mający prawie gór spotyka w końcu przylądek Seraju oblaną
 z jednej strony murem marmora, a z drugiej prostym, co też panuje
 rozjem sztokum. U podnóża tych gór otaczających Bosfor wznoszą
 się różne gmachy i rozkośne kioski, tak przy samym brzegu
 kanatu, że fale płoć marmurawe schody: stąd na górach kwit-
 nąże kwiaty i smutne cyprysy z innymi drzewami, co wcalej
 swej wielkości rakanijsze się wyżej tych gmachów, i chodzą się ztaku
 babiloniskimi ogrodami wiszącymi w powietrzu. Wystaw
 sobie to mnóstwo wielkich budow, pomieszczonej czysto z gajem
 cyprysów okuli sztokami; ten tłum mieszkań, których lekkie
 i słotne miniatury zdają się lasem szkat ledzych w obłoki:
 te nadzwyczaj iwiniane domy, które się różną podgórach i szewim
 nieładem jeszcze je różniły ubierają; wystaw sobie rozsiadają się
 ogromne ptaszkowe moka marmora i wspaniałe Bosfor oży-
 wiony brzdami i różnymi różnych narodów, wokół których

byłoby lekkich, ciężkich i sztywnych uwija się karków, to jest, toż sam
w kształcie sięgają na nowie, a przyjmiesz ten urak, w jaki miś
wprawito ten ciche widowisko. Bardzo wiesz temu, co mówiono
o jednym Angliku, który przybył do Carogrodu, obywatel go
tylko z kłopotem i natychmiast tym widokiem nie wystąpił na brzeg,
ale natychmiast odprężył; bo w rzeczywistości wiele się traci uro-
ku za wyjściem na ziemię, gdzie lichość domków i nieporządek ad-
ministracyjny, a nareście taka już dziwna nasza natura, że to, co
poznamy nawet po imieniu, już nie tyle uderza.

Jak tylko stanęliśmy przy Top-kana, zjawili się mnóstwo karków i
wiedzi wysiedliśmy na brzeg z moim Periotem, który najadł mi traga-
ka przed nami i prowadził do swojej Matki P. Balbiani, przy
mającej jeden z najlepszych hoteli w Perce. Dziwiło miś, że nikt
nie pytał nas o paszport: kto chce wyjść i przyjechać, a przed Tur-
kami wcale się o to nie troszczy. Nic mi to takie byłem z dziwności,
kiedy najcięższy zautem, bo ucieczka z Perce nie do-
staniesz obu stron tej uliczki, na chwałę mojej towarzyszy głośno
ulica. Świdem, albo raczej drapatem się po braku, co gładzami
wchodzić się na tej górce i dobrze umiemy dostatem się przenie-
sć do domu P. Balbiani. Po wytechnieniu wchowano miś na obiad,
gdzie już zastatem wielu podróżnych: strudzonych i nieznajomych
świdem niepatrze na nikogo, a wtem ożywały głos ~~moim~~ miś na-
wał miś głos ożywały moim miś miś powiedział i ujętatem z lubem
zadziwieniem P. Meleniowskiego obywatela z Ukrainy; przy to
spotkanie zwał się z serca jakiś smutek, co zwykły ulekać, kiedy

так pierwsi w ogromnym i obcym mieście sami się znachodzimy. Po obiedzie, czy wieczery, bo o szóstej po południu tam pospalić się jedzą i pijący uratów, poszliśmy z P. Meleniewskim na przechadzkę od wszystkich mieszkańców i przybytych zwiedzających, jest to mate pole umartwych, czyli smutek i lasem cyprysów, obok którego wznosi się świątynia domów, gdzie są kawiarnie i kluby.

Bardzo tu ciśnie i mojej stani: był to ładniekci park na piątrze, okolony wygodnymi sofami, dający widok na las ogromnych, jak nasze topole, cyprysów matego pola umartwych, wśród tych drzew wznosiły się czasem lekkie drewniane domki o piątrze, dalej bitychwał port ród złoty z okrzami i kaskami, a za portem Caragrod rozwijał swoje ryzne mezeły. Ale przytłaczam to radość, bo za chwilę usnętem, zbudził mnie wielki ból i trzeba było dążyć, w całym zniechęceniu tego wyjazdu, zmusić naszałnicie swady. Uraty i sposoby budowania tu domów, gdzie do stopów przybijają cienkie deski goździami, są przytłaczające niestęchanego mnóstwa krakowickich żyzstek. Niemniej w lepszym i robie nasuwać w ogrozie.

Najbardziej rano data mi P. Balbiani Języko Greka mówiącego po włosku na przewodnika i Dragomana, który całe swe życie spędził na oprowadzaniu podróżnych po Caragrodzie. Wyjeżdżając z domu byłem trochę niepokojny, że nieumiem języków wschodnich. Ale z polem ^{przekonaniem} ~~przekonaniem~~ ^{że} z włoską mową można cały wschód przejść; nie ma miasta, gdzieby kupcy znawali się nie mówili tym językiem, nie ma klasztorów, nawet ~~krakowickich~~ wschodnich, gdzieby

któ
cus
i po
Ro
Dyr
bard
odda
wsz
pob
a d
cy b
klas
pake
gdz
paie
rów
Wly
ok
cz
miu
z br
toz
to s
wied
(1) Duko

który zakonnik nie rozumiał po włosku; jak w Europie język fran-
cuski, tak na Wschodzie włoski jest panujący, zabitek to handlu
i potęgi dawnej Wenecyi i Genewy. Właściwie do kancelaryi
Rosyjskiej będzie w Pecie, bo. Później latem mieszka w Ruzumbere:
Dyrektor kancelaryi Akceywisły radca stanu Pisani przejął mnie
bardzo uprzejmie. Urodzony pod Wilnem, wychowany w Petersburgu
oddawna tu stawił się niemiernie ^{już} baczny w swoim obowiązku; mówi
wszystkimi ówczesnymi wschodu językami i znawcą językami Europy i
pobieriny, bo mimo zajęcia zawsze go widziałem na Mory u Reformatorów,
a dla swoich cnót powszechnie poważany. Z nim tedy byłem u Ar-
cybiskupa katolickiego w ~~Pecie~~ w Carogrodzie i w różnych następnych
klasztarach. W tym dniu pożegnatem się z moim ~~rodzinnym~~
pokoikiem i przeniatem się do klasztoru Reformatorów P. Maryi,
gdzie i piękniejszy jeszcze miałem widok i byłem wolny od na-
paści. U P. Balbiani płać się w dzień za stoł i stancję 20 piast-
rów (1)

W tych trzech imionach Byzancium, Konstantynopol i Stamboul mie-
rzy się całe dzieje tego miasta nazywanego Panią dwóch mórz i dwóch
części świata. Ten nowy Bzym również jak stary wznosi się na sied-
miu górach i ma formę trójkąta, otoczonego z dwóch stron wodą a
z trzeciej tylko ziemią. Pierwsze i drugie nazwanie ma od swoich Za-
łożycieli, a ~~Stam~~ Istambol, albo Istambol, t.j. pełności Islamu, urodzi-
ło się z przeklęstwa Sław Greckich przez Turków, którzy jeszcze ten
miasto nazywają Matką świata przez urodzonego dumę i wygląd na poto-

(1) Dukat kalenderski i dzień po polsku 50 piastrow.

lenie do tego sposobne. Grecy zawią Antura t.j. kwilazę, a Stowianie Caregradem. Nadzwyczaj piękne i mocne piotzenie nie ma to cheiowych zdobycia wojowników naprowadziło na to miasto. 29 razy było oblegane, jak wspomina Hammer. Domów liczą 4000, Meceatów 346, Medresów czyli Akademii Tureckich 518, szkół elementarnych 1200, taksy publicznych 200, a ludność tego miasta ma wynosić 600000.

Z Top-kaną przeprawiłem się kaniem do Hamburgu i obaj naśm wielki Mezet Teni Dżiamisji czyli Suttanki Walide żony Ibrahima z matki Mohammeda IV, która ten gmach Dżwigryta. Ładny dziedzińce, albo Tagroda święta otoczona jest krzewiankami i kolumnami w kształcie 4 ruin Troady, ale reprezentami przez kapitele Tureckie: na tym dziedzińcu wyłożonym kamieniem i przed cieniem ogromnych klonów siedzą Żydzi i inni kupcy sprzedają różne wonie, pacjoki nakryte różaniami i muszkatki do cybuchów. Piękna środkowa kopuła meczetu ma 4 półkopuły formujące kryż, między którego ramionami wznosi się znów 4 ściskowite kopułki. W całej budowie piękna harmonia i smiałość.

Wchodząc przez bramę Bagene Kapusi do miasta zwróciłem się Mis Exar-eky, albo Bazar gdzie sprzedają towary Egiptskie: niewiele tam jednak niemy z tej krainy, bo Mehmet Ali sam handluje z Francuzami. Dalej widziałem Tiurbe, czyli grób Abdul Hamida, a którego darmo Putaski prosit postuchania i wystany do Radostki i dał się namłodzi do Ameryki. Ten grób jest nekropolia kaplicy w kwadrat, wyłożonej zewnątrz i wewnątrz marmurem białym, wokół to kapliczki maty znajduje się ogródek, gdzie wśród cyprysów widać

muzyki Muileminow. Okna grobu są upatrzone kratami drewnia-
nemi bez sztafa, przez które można widzieć dwie ogromne trumny,
jedna Hamida, a druga Mustafy IV, obie pokryte materią
i u głowy przywieszony sterowy turban z kitką sułtańską, a u
nóg stoją ~~ogromne~~ ^{wielkie} lichtarze z grubemi świecami, jak nasze
paschaty; wokół tych dwóch trumien wiele malutkich ku-
mienek odzianych stoi, odzianych także materią; są to żony,
dzieci i krewni tych sułtanów. Podłoga wystana tak nie ple-
cionemi Egiptowskiemi matami i w podobnym guście, są wszyst-
kie groby sułtanów, które się pospolicie przy mezarach znaj-
dują.

Przechodzącem około bramy zwanej Wysoką proką, jest dość piękna
brama, z wieżkami w półkole zgięta w kształt, gdzie widzi różne
wygrabienia w guście wschodnim i które napisy arabskie; za
tą bramą dość wygląda zgliszene pałacu Wexyra, który się od-
bywały narady polityczne. Wględem także mijasz nazwane
Cemberlitas, gdzie mieszka grób dla niedawno zmarłego suł-
tana Mahmuda, a tymczasem stoi pod namiotem. Kolumna bo-
gato okryta z czerwonym faszem i kitką.

Stawna niegdyś Bazylika Grecka S. Sofii, a teraz mezar Aja
Sofia była wzniesiona przez Justyniana Cesarza, który użył dwóch
^{znanych} ~~znanych~~ Architektów Anthemiusa z Tralu i Trydora z Miletu
do zbudowania tej świątyni, o której lud utrzymywał, że sam Anioł
z nieba przyniósł plan, imię i pieniądze. Ten gmach niewydaje się
w swojej piękności kiedy z bliska i zewnątrz patrzymy, bo wiele bu-

dynków zwykle przy mezetach bieżących, jak sekoty, imarety i sp.,
 tak zastanawia, że niepodobna dojrzeć wspaniałej i wzniosłej
 architektury; ale zdala patrzy, osobliwie z wysokości, jak
 z wieży Galaekiej, wtedy cały ten olbrzym z przesłonięty swo-
 ją kopułą nad wszystkimi Mezetami góruje: a jeszcze
 więcej można być uderzonym wspaniałością tej budowy po-
 swiszonej Madrosi przedwioznej za wejściem do tego gmachu.
 Wstęp do Dżiamisfi Aja Sofia jest także trudny, bo albo
 trzeba mieć ferman Sultana, albo przekupić Imanów: chwyci-
 liśmy się tej ostatniej drogi, jako Taktwiejszej. P. Melnikowski
 Markiz d'Argeance, Belgijczyk Papleu, pułkownik Rosyj-
 ski Valence i ja złożyliśmy się na 600 piastrow, t.j. dwa-
 naście dukatów i tym sposobem powarżych Muzutman'skich
 Imanów zmieniliśmy w usturnych Ouykeronów. Karidemu
 dozwolone jest wejście na dziedzinie wyłożony ciętym mar-
 murem i otoczony krągami wpartym na żelaznych ko-
 lumnach. Tam przy mezenie i na środku świętej zagrody
 są fontany stwige dla omycia się wiernych wstępujących
 do Dżiamisfi. Po dwóch przedsiódkach w głąbie Greekim odkry-
 wa się mejestatycznie ta niedarmo sławna budowla: wokół niej
 idą wewnątrz podwójnym rzędem ogromne kolumny, dźwigające ten
 gmach na trzy nawy i podpierające galerie, co się ciągną do koła:
 na galeriach znówu takie kolumny sięgają stropów. Kolumny
 te górne i dolne idą równoległobok i mają rząd jaspisowy, ser-
 pentinowy, porfirowy i z marmuru zielonego dawnego, a wszystkie
 z jednej sztuki. W środku tedy odkryta kopuła, która jestna wpie-
 ra się na ośmiu jeszcze większych, jak pierwsze, kolumnach z porfiry

i Serpentine, osadzonych nad sklepieniem Galeryi, przypomina dziwnie swoją lekkością i wysokością sklepienie niebieskie. Te kolumny w kopule porfirowe mają być wziste z kwaciota Stona Balbeku, a serpentinowe z Dyanny Efrenkiej. Kopuła jest doskonałą kłósfere i mozaikowana sztuką portacianóm i malowaniem w różne kolory, wokół ma okna z różnobarwnych szyb złożone. Po kręconych, bieżących, kamiennych schodach wstąpiliśmy na pierwsze galerie, mające pięć szesnastu szerokości, które za czasów Greckich były przeznaczone dla kobiet. Na marmurowych wrotach galeryi powitaniem dwa krzyże w kształcie krzyża, i te godła zbawienia przypominają pierwsze przeznaczenie gmachu, ~~z~~ obudziły smutek, że jeszcze dotąd zostaje w kach niewiernych. Ściany Galeryi są wykładane takim samym w pasy marmurem, gdzie się znajdują czasami różne rzeźby, które Turcy swoim sposobem tłumaczy. Tak widzieliśmy na marmurze rzeźby niski wieniec z fontaniem u dołu, a wewnątrz mat, co mi Iman tłumaczył, że to wieniec wyobraża świat, a malowa robota w środku przedstawia morze, a fontanę u góry u dołu, oznacza wedle niego wąż, który jeśli się wkradnie do kota, nastąpi koniec świata. Pokazywał mi także wyrytą szalę, na której wszystkie dusze Musulmanów po śmierci się waży, i tym podobne dawał mi tłumaczenia różnych płaskorzeźb. Wszystkie zaokrąglenia sklepienia są mozaikowane, a ściany muretu albo marmur, albo mozaika okrywa, gdzie jeszcze widać w górne obramienie świętych i mozaiki, jakby oczekali powrotu swej prawej do tej świętyni i zdaje

się, że długo czekać niebędę. Tman dał mi odpadłych kilka ~~nie~~
 sztukerek mozaiki, która mi przypomniata podobną mozaikę w cer-
 kwi Zofii kiowskiy, zbudowanej na wzór tej świątyni. Okna
 w ścianach bocznych są w trzy rzędy, naprzód trzy okien, potem
 pięć, a nareszcie siedm, co stanowi formę trójkąta z wieńchem
 nieco ściśłego. Gmach ten zbudowany w kształcie krzyża
 greckiego z bardzo krótkimi ramionami, że prawie formuje
 ciworołgran: ma 42 sążnie długości, a 38 szerokości. Sama
 kopuła zajmuje cały kwadrat krzyża bez ramion i opar-
 ta, prócz wspomnianych w górze kolumn, na 4 pilastrach
 grubych na 24 łokci ma średnicy 18 sążni. To mnóstwo ko-
 lumn, ~~na których~~ ~~marmurów~~ każdy widzi sz porfir, granit
 egypski i serpentin, każdy marmur różowy syneodski, zielony
 lekonijski, białokamień sybijski, czarny certycki i innego gatu-
 ku ^{a wszystko to sprowadzone} ~~postępuje~~ ~~które to kolumny zgromadzone~~ z najstawa-
 niejszych świątyni pogańskich w Balbeku, Eferie, Cyziku,
 Alexandryi, Troadzie, ~~At~~ Atenach i Cykladach; ta ~~ta~~ na
 reszcie wielkość i wypaniałość budowy, którą Grecy nazywali
 ziemskim niebem boskiej Mądrości, tak niewywiśnięte uderza,
 że można przebaczyć chęćpliwości Justyniana, który w dzień
 poświęcenia tego kościoła wykrzyknął, Zwyciężyłem ciebie, o
 Salomonie! W pamięć wieczną tego urojonego zwycięż-
 twa postawił ten cesarz na wielkiej cysternie będącej prze-
 ciwko S. Zofii posąg miedziany Salomona, który wyobrażał
 króla Izraelitów patrzącego na gmach z pomieszaniem i zadzi-

wieniem, jakby się wstydił, że Książę Jerozolimski ustę-
puje piękności S. Sofii. Ta * święta bazylika ileż roz-
maiłych wspomnień nawodzi! Tu się odbywały Sobory,
Tryumfy, Koronacje i Szluby Cesarzkie; tu kłótnie obra-
zoburców i spory o Stenotykon pierwszej jeszcze zniewały
tę świątynię, nim Turcy po zdobyciu Carogrodu gwałt
i mord na jej ołtarzach popełnili. Teraz niejże urządzenie
tej budowy jest następujące; u końca nawy zaokrąglonej
w półkole, gdzie był wielki ołtarz Greków, jest framuga czyli
Mihrab, gdzie się mieści wielka szafa zielona z wyzłaca-
niem i druczkami w kratki także złoczonemi, w niej wi-
daci Koran rozłożony, a przed tą szafą na wielkich pod-
świetnikach stoją dwie olbrzymie świece. Po lewej ręce
koranu, niedaleko z boku wznosi się niby ambona wązka
ale zgrabna, mająca nad sobą daszek podobny do kotpa-
ku; tam Imam przewodniczy nabożeństwu Musleminów.
Na tej ambonie wiszą dwie stare chorągwie, które tam
złożył Mohammed II, jakby na pamiątkę ~~swój~~ zwycięst-
wa swój biary nad Chryścjaniską. Po prawej stronie
koranu jest także ambona zielona, ale daleko wyżej przy-
bita, gdzie Kiatib odmawia w piętek modlitwę nazywaną
kutbe. Pod tą amboną jest dla Sultana katedra, nieco
wzniesiona nad posadzkę, w kraty wyzłacana i z podobnym
baldachem na wierzchu, a także boka, że ledwie głowę dlo-

nachy może lud widzieć. Z wieniec kaptury i sklepienia mnóstwo wisi sznurków, do których porzuty sieriane pajzaki i kota błazane z lampami różnokolorowemi, co w dzień szpeci ale wieczorem dźwięnie upiskota. Posadzka jeszcze dawna grecka mozaika z różno-farbowych kawałków marmuru, które pokrywają maty w różne kolory. Przy ścianach i kolumnach widać brzydko porzuty sieriane jakies' drewniane, zielone budki. Ktoby myślał z tego wybronięcia wstąpi niewiernym do meczetów, z tego umywania się przed wnijsieniem i zruszania u progu pantofli, że Turcy bardzo się skromnie znajdują w swoich Dżami'ach, może się zawieść: bo, pomimo panującej na Wschodzie skłonności do Religii, są oni wszędzie i ze wszystkimi bez ceremonii, nawet ze swoim prorokiem. W meczecie się obchodzą jak we własnym domu, jedni na środku kościoła spią wyciągnięci, podłogi wisi pod głowę wierzchnie swoje odzienię, drudzy przechadzają się i rozmawiają, a inni przeciw ścianom przed Alkoranem. Przy wychodzie z Bazyliki mieliśmy jeszcze wzrok po tym pysznym gmachu, wzrok wiecnego pożegnania; kiedyż, pomyślatem sobie, ta wiekowa ściana, przetrwawszy tylko monotonicznym jękiem Koranu, skomony się tryumfalnym hymnem Boga i Zbawiciela? Ciekawo miniały, czyli cieniutkie, murowane i niezmiernie wysokie wieżyczki, które Turcy dodali, nie nieprzeżyją tej budowy, a złote niebieszczące na nich i na kopule meczetu dumnie się wznoszą, jako

godta Ottomanów.

Niedaleko od Mezzetu Topii jest pierwsza brama głównego Seraju, nazwana bramą Cesarską, przez nią się wchodzi do pierwszego dziedzińca. Te wrota mają coś w sobie ponurego i niezmierznie rażą bytem, że w jej probocznych framugach niesterczałły głowy więźni; teraz bowiem srogość jest nadzwyczajna i nie tak łatwo jak dawniej można widzieć krwawe ciekawie. Po zwykłej optacie otrzymanem od stojącej strażi pozwolenie wejścia na wielki dziedziniec, gdzie niedaleko od bramy wznosi się kościółek S. Trety zbudowany przez W. Konstantyna, a dziś służący na skład starożytniej broni: dalej mennica, gdzie się bije, albo raczej fałszuje pieniądze, dalej są rozrzucone niewielkie znaczące budowle, jak kuchnia i mieszkania mniej waznych urzędników dworu. Na tym dziedzińcu leży wywrotiony ogromny miedzianek, w którym, jak powiadają, miano tłuc Mlewo i karę sięcia wyjętych. Do drugiej bramy Zbawienia i za pieniądze niechętnie wpuszcza, bo trzeba mieć pozwolenie Sultana, które się wtedy prosił i daje, kiedy postawie zagraniczni są przedstawicieli wstępu Ottomanów. Stojącem więc przed tą bramą Zbawienia, która dawniej dla węgry i innych pierwszych urzędników państwa była bramą zatracenia, w niej bowiem mieszkał najgorszy dyktat śmiertelny im głowy. Mówiono mi, że za tą bramą jest drugi dziedziniec, w którym się znajduje radna sala Węgry wykładana marmurem. Dalej ma następować trzecia brama szczęścia, za którą jest sala tronowa bardzo bogata, potem pałac

Sutana i drugi pałac, w którym wzięto dawniej przysięgłych
 następców tronu: ~~Mnóstwo jeszcze innych budowli tam się znajduje,~~
~~jak pyłna tarńia z 32 sal złotana, skarbiec, biblioteka~~
 potem Harem z rozkosznymi ogrodami, a nad samym Bosphorem
 wznosi się nowy pałac Seraj Borneu. Mnóstwo jeszcze innych
 budowli tam się znajduje, jak pyłna tarńia z 32 sal złotana,
 skarbiec, biblioteka itp.: tego wszystkiego widzieć nie mog-
 łem. Cały ten Seraj, jakby miasto jakie, obwiedziony murem
 i ma zajmować przestrzeń dawnego Konstantynopola. Turcy to miesz-
 kanie Sultanaów znalazłtem puste, bo od wyłączenia Janikarów
 Mahmed zbrzydł sobie starożytną gniazdo Padyszachów i mie-
 kał zimą w pałacu Dolma Bagace, a latem w Beğlerbey, gdzie
 i syn jego, terazniejszy Sultana tak przeżył. Jakże ten Seraj
 ładnie się przedstawia z terasu XX Reformatów, albo z kaiku
 na Bosphore. Wśród cyprysów i sosen mających wieńce jak
 baldachim i wśród innych drzew przebijają się w różnych miej-
 scach wieżyczki, miniarety, rzędy pałaców i kiosków; jest
 w tym widoku coś tajemniczego, w pół ukrytego, jakby symbol
 wschodu, który we wszystkim lubi się ukryć tajemnicą
 oblekać, a przeto zostawiać szerokie pole wyobraźni. Nig-
 dyś z tych rozkosznych ogrodów wychodził rozzany wależy
 nieprzełiczone tłumy na nasze kraje i długą pierś sarmackie
 odpięraty groźną dawniej nawet pohanów.

Wstąpiłem na place dawniej zwany Hippodrom, a teraz Atmeydan
 i naprzód zostatem uderzony meczetem Sultana Ahmed. Ta budo-

wa nalerii do najpiękniejszych w Stambule. Ładna wielka kopuła otoczona w kółko spójnemi a jej podnóża półkolumnami bardzo się podobą. Cały ten gmach, chociaż stawiany na wzór S. Zofii, nie jest jednak ślepem naśladowaniem, bo ma niezmiernie wiele właściwego wschodniego gustu i wszędzie się przebiega duch Koranu; przy tej Dżamijsi wznosi się sześć minaretów z pięcioma galerijami, jakby trzy pierścionki na pale: niemyślnie opisujące wdzięki i lekkość tych wieżyczek, gdzie z powietrnych galerijek przebiegały w dzień Muezzin, czyli wyzywać na modlitwę, ogłasza wiecznym czasem oddawanie chwały Bogu i prorokowi. Ten jeden meczet ma przywilej posiadania sześciu wieżyczek i Sulttan Ahmed nieinaczej ~~na to~~ otrzymał na to pozwolenie od Ulemów, jak pod warunkiem wybudowania siódmego minaretu przy meczecie Mekki, który jest pierwszą Maileminów bożnicą. Cała ta budowla ma w sobie coś tak lekkiego, tak powietrznego, jakby spiewna modlitwa Mahometan była ujęta w formę tej Dżamijsi, której cienkie i lekkie wnętrza wieżyczki zdają się przedstawiać ostrzejsze tony ijski tego spiewu bliższego wokoło. Co mi się najwięcej podobato we wszystkich znanych meczetach, a najbardziej w Sulttan-Ahmedzie, to pyszne krągłanki z tynkiem ozdobionym ogromnemi drzewami. Główny wchód do meczetu bardzo wspaniały, bo cała ściana tej budowli jest ozdobiona gankiem, do którego prowadzą białe marmurowe schody: nad nimi wznosi się podwójny rząd kolumn z białego kamienia, a sam środek tej kolumnady nieco naprzód wysunięty.

Krużganek kwadratowy, którego czwarty bok stanowi sam mezzet, jest podniesiony na kilka schodów i oparty na pięknym kolumnach z białego marmuru; między dwie kolumny krużganku, bieżące od siebie w odległości kilku kroków, są potężne sklepienie wypukłe jak ~~korpusa~~ korpusa, stąd między krużganków przedstawia mnóstwo kopułek, co, oświadczenie patrząc z góry, ładny czyni widok. Dzielnice ten wyłożony białym marmurem z nieodstępna ładna fontana, nasywa się swiętą Zagrodą. W krużgankach jest ciekawy bram, które wszystkie, jak i w mezzecie, są ozdobione napisami arabskimi wstępnymi literami i ~~riniziem~~ ^{riniziem} wkleśtem jak na pierzastkach ~~riniziem~~ niby zastony podniesionej nad drzwiami i przywiązanej sznurkami, u których końców wiszą kutasz. To rinizie jest arcy dziełem Saracenijskiej sztuki i dziwnie się podoba. Zdaje się, że ta spanoszata wiara Arabów, stawiając pyszny gmach, chciała przypomnieć tym ^(przypomnieć) ładnem riniziem zastony namiotów, w których niegdyś pierwsi jej zwolennicy wiedli koczownicze życie. — Upał był wielki, godzina modlitwy Musleminów minęła, drzwi mezzetu stały otworem, ~~wszystem~~ ^{wszystem} i nikogo nie było: wszedłem więc śmiało do tej budowy bez poprzednich targów i płać. Z początku szło dobrze, podziwiałem najswobodniej ogromne pilastry marmurowe z pięknymi arabeskami i rzędy ładnych kolumn: kopuła jednak wewnątrz daleko ustępuje smiałości S. Sofii. Urządzenie wewnętrzne we wszystkich mezzetach jednakowe, wszędzie

41.
spółkasz framugę, matę i sznurki z kotami blaszanemi
na lampę. Tymczasem wszakże publicznej nauwy obudziło
się kilku Turków z białym zawojem, co jest znakiem ich Du-
chowieństwa, a przecież grożą, nie tak w taragnieniu nie-
wiernego, jak niezapłaceniem haraczu, zaczęli krzywić: uda-
tem, że się nie domyślam o co idzie, a tym czasem cofatem się
ku drzwiom wolnym krokiem, żeby to nie miało miny
ścisłki; ale kiedy zarliwi obrońcy Mohammeda zdobyli
się za drzwiami przynich będącymi na kamienie i ciiskali,
wówczas, zbyszły szkodliwej powagi, szybko wybiegłem
z mekce i wtedy z moim Jerzym mżniemy oczekiwali
napastników, którzy jednak nie mieli dalej posuwać swego
ataku. Nie zadziwił się, że będzie tak haniebnie wypędzo-
ny, wzniostem życzenie, aby ta łatwa budowa była czerpaw-
dziwiej poświęcona. Przy tym Meksce widziałem Türbe, czyli
grób Sultana Ahmeda.

Po wyjściu z tej Dżamijsi wzniesionej na tym miejscu, gdzie
był dawniej pałac Konstantyna Wielkiego, ujrzałem przed sobą
dość wielki plac, głośny niegdyś w Greckim Cesarstwie pod
imieniem Hippodromu: każdy różne wozniców partje, poro-
se od barwy odziany nazywane białej, czerwonej, białkonej
i zielonej, ubiegali się do mety. Ten stał furtaniski zapra-
tał wówczas całą energią upadających Greków. Kto najlepiej

konimi kierował, kto pierwszy dobiegł do naznaczonego kresu, ten miał największy wpływ u ludu i zajmował pierwsze w państwie urząd. Tęż na tym ichym terenie płam krwi się wyłata wśród zatarców partyi zielonej z białą. Jak często dla fraszek rodziły się te straszne rozruchy zaprawiające samym Cesarzem, który brał zbyt wielki udział w tych popisach furmaniskich. Hippodrom był tylko w myśli, sercu i ustach Greków, a nikt nie dbał o walce się państwo. Ten plac narodowego szatu w koto otworzył pyszne portyki, ozdobił mnóstwem najpiękniejszych posągów, które krzyżowali, ~~po~~ za wzięciem Konstantynopola, przetopili po barbarzyńsku na monety wazsi wisknej, a reszta wśród przewrotów państwa zginęła. Tęż tylko szerszki gtoz Nizasturion, stawy tego placu. Naprzód na środku stoi Egipski obelisk, czworogranny z wieńchem zakonczonym piramidalem, wykuty z jednej sztuki czerwonego granitu czyli Tebaickiego kamienia, mający na każdej stronie wyryte hieroglify, wysoki na stop 60, a osadzony na podstawie kwadratowej z marmuru, na którym widai przytarte płaskorzeźby, gdzie figurują wozy, konie i Teodozios. Ten obelisk trysieniem ziemi był wywołany, lecz Proklus prefekt pretorianów w przeciągu 30 dni za pomocą lin i maszyn znowu go postawił na miejscu, jak o tem świadomy istniejący napis Grecki i Łaciński. — Nie daleko od tego zamięchłej ~~starożytności~~ ^{starożytności} Egipskiej pomniki wznosi-

się niewielka kolumna zwana wziownik; są to trzy splecione
 wzięte nie małej grubości ze spiżu, którym głowę brakuje jednej
 uł. swym orszek Mohammed II po zdobyciu Carogrozu, a inne
 dwie były skruszone w 1200 roku po zawartym pokoju kartawie-
 kim. Te trzy tańszej roboty wzięte są duże i napędzone grzechem, co
~~które~~ często przez dżiury od czasu wykazujące wygląd i zaprowia-
 da zniszczenie tego stanowiącego zabytka, który sturzył, jak utrzu-
 miona, za podstawę stawonemu trójnogowi Delfickiemu. Wziow-
 nik prosto jak słup wbity w ziemię, bez żadnego piedestału. ~~Na~~
~~tem kolumnie~~ ^{wziowym słupem} stoi w jednym rzędzie Obok wziownika stoi murtowa
 na kolumna, wysoka na stop, dwukrotnie wyższa i nigdy nie oznaczająca
 mety górną i dołową górną. Była przez Konstantyna porfi-
 rogenita blacha, miedziana i wytaśniona pokryta, a teraz
 odarta z tej ozdoby ma porok kotłowa na rogachelisku; także
 jednak kadziwa swą wysokością przy ośmiu stopowej grubo-
 ści, co dato powod, że napis Grecy porównywali ją do Ro-
 dyjskiego Kolosu.

Ogłedatem wodobieżni czyli cysternę nazwaną 1000 kolumn. Jest
 to podziemny gmach murowany i oparty na 280 kolumnach z białego
 marmuru w czterech rzędach, a każdy rząd ma po dwadzieścia ko-
 lumn; sklepienie dotąd w całości zachowane i w nim są małe
 okienka. Ciężko i wilgotno kaził przez bojarin febrę niedługo tam
 bawie. Ta cysterna uderzała mnóstwem kolumn zbudowa-
 na przez W. Konstantyna, stała się mniej potrzebna za sprawa-
 dzeniem wody kanatami; teraz tam przędą na kołowrotkach

Długo nie jedwabiu, jak i za czasu bytności naszego znakomi-
tego ziemka P. Rawyńskiego. Niedaleko jest druga mniejsza
cisterna w podobny sposób zbudowana, tylko kolumnada nieco
niżniejsza i tam także fabryka przędzenia jedwabiu.

Wśród chatek lichych i sejsznych, gdzie dawniej było piękne Fo-
rum, stoi jedna kolumna poręczami zczerniała, którą sturzenie Turcy
nazywają stupem spalonym. Kolumna ta osiedzona na podsta-
wie z marmuru dwadzieścia stóp wysokości i dziś mocno usko-
żonej, nie jest z jednej sztuki, ale się składa z siedmiu kamieni,
których spójnienie pokrywają obrzeża miedziane w kształcie wień-
ców laurowych i dawniej były złoczone. Te sztuki porfiry Kon-
stanty W. sprowadził z Rzymu, było ich dziesięć; każdy kamień
jest wysoki prawie na pół pięta toki, a ^{kolumna} składająca się dawniej
z dziesięciu kolumn mogła być wysokości do 50 toki razem
z kapitelem, co był doręckiego porządku. Piękna sama na-
wet niezwykłością ta porfirowa kolumna, okolona w rów-
nych przedziatach złoceniami wieńcami laurowi, była godna
dziwów sprowadzony z Rzymu przez Konstantyna sławny
Fidiaszowy posąg Apolla, któremu Grecy nadali imię tego Cesa-
rza. Za panowania Nicefora Botaniata, jak chce Glykas, a
wedle innych za Alexisa Komnena pierwsi zdzierżyli Apolla
i trzy wieńczone kamienie. Ten pierwsi kruszący Teba zdaje
być proroczym symbolem strasznego gromu Mohammeda, co
zniszczył i zgładził nauki w tej krainie. W poszczepionej kolum-
nie nie rozpoznał porfiry; w zachorowanych niewiadomością Grekach
pod Turkami niedożytych wysokich zdolności, którymi są porpolicie

ozdobieni. Z tego Stupa osmalonego nadermyślił się jego dawniej
piękności i blasku; od biednego ludu Greków niedawiesz się
o minionej ich Stawie i wielkości. Przy tej kolumnie, powiada
Sokrates), triumfujący Ariusz w powrocie od Cesarza nagle por-
wany był gwałtowną boleścią, z której wkrótce umarł.

Itambod udatem się do meczetu Sultan Osman: nie-
wielka budowla, ale dziwnie zgrabna i tym się różni od innych,
że kopuła sama się wznosi bez tych zwykłe nieodstępnych pół-
kopuł; dwa tylko lekkie miniarety zdobią ten meczet, mają-
cy zwykły dziedziniec z krzewinkami pokrytymi mnóstwem
kopułek. ~~Wchodzi się do~~ Wchodzi się do Świętej zagrody
wzrątem mnóstwo gotzbi siedzących na dachu i nadkrawej
fontany, która, jak i wszystkie, ma na ścianach marmurowych
kolumnach oparte marmurowe w kształcie daszki nakrycie
ozdobione w różne florealny i napisy. Muilemini kupowali
żołno przenieść u siedzącego we drzwiach Turka i mieli go-
tzbicem, które chmurami zlatywały się do korytka i z jaś-
miny. Pośredem za tym przytądem, co mi ujednoliło dobre
mniemanie i utatwilo targ wnijsia do tej Dżami'ji. Za
dziś się przestrois bytem w tej budowie dach wspaniałej, gdzie
należało białego marmuru. Przy meczecie znajduje się
sarkofag porfirowy, w którym, jak mówią, spoczywał złoty
ksi Konstantyna W: na nim jest przytarty Stawny napis
z proroctwem o upadku Cesarstwa Greckiego, co go przyt-
acza w podróży swojej P. Reutzkiński.

Zwiedzitem Berestany, czyli ogromne budowy z mnóstwem korytarzów, mających po obu stronach sklepy, gdzie się różne towary sprzedają. Całe to miasto handlowe pokryte mnóstwem kopulek, w patrzącym z góry dziwny przedstawia widok. Każdy korytarz ma inne towary: osobno tkaniny skólane, osobno fajki i cybuchy, któremi kupujących tak wielka liczba, że gdyby się zamaryto prosić fajkę, toby wielka część ludności z głodu umarła: osobny korytarz stołarski i tak przechodzą tkaniny papieru, zegary wschodnich i broni. Dotychczas dwóch ostatnich nie wolno było dawniej wchodzić Chłwiecianom, teraz i wchodzić i kupić w się podobna można; magazyn broni uderza niską wystawą, wiele jednak stoi ze swej dawniej wartości. Jedwabne wyroby i sukna, szale bagdadzkie, szata Alepi i klejnoty przedstawiają się kolejnie oczom przechodnia. Wszystkie te bogactwa i rozkosze wschodnie razem zgromadzone i swoją nowością zwalają się pilnie uwagę Europejczyka. Te berestany są razem i miastem warsztatów i rzemieślniczych; stawa w swoim sklepie sprzedaje tkaliki, stołarkę, hebluje, fajkarnie skrawie i tkaniny cybuchy, tam sprzedają rękawki i trzaski, tam sprzedają szapki i inne tkaniny i to mi się bardzo podobało, bo sprzedają szary niebieski i niebieski i do próbnictwa. Oczko chodząc do Berestanów i zawsze między ten widok bawić, tam najwięcej tkanin i tkanin, wszędzie pełno kupujących uroczajca to miasto, a koło klejnotów można widzieć Turczyki bogate, bo i one mają dużo Europejskich kobiet. Kupna od-

bywają też spokojnie i przódko, wyjąwszy Żydów, Ormian i Greków, z którymi dobrze się targować potrzeba. Niewidac wzajemnego ubiegania się kupców, którzy patrzą najspokojniej na przechodzących. Niektórzy oddać sprawicieliwość Turkom, że są prawi i bytych się oszukiwaniem. Niektórzy widzieć sklepy niezamknięte, w których nie ma nikogo, a jednak kwadzier liżą się do bardzo niedkich wypradków i to pospolicie dokonana przez jakiegoś kaja. Są jeszcze i kany przeznaczone dla przyjeżdżących kupców do składania towarów. Handel Turcki zostaje w patryarchalnej prostocie, niema wysokiej rachuby, dalekiego przewidywania i smiatych obrotów; jest to ~~prędzi i~~ kupno i sprzedaż towarów wedle odwiecznej rutyny.

Alu

Do optacji bakeryjskiej czyli proawunkii, bo z tem słowem nie możesz się rozmingać w Stambule, wstąpisz na wieżę Seraskera t.j. Hetmana, gdzie przyjemnie zachwycą najniżkniejszą widok na Carogrod, przedmieście i morze Marmora. Na wieżach tej wieży jest wielki pokój kragły z oknami w koto, miszka nie strażnicy pożarnej. Usturny gospodarz tej powietrznej sali fetował miś kawą i fajką, jest to greckie domówienie się o bakeryjsz.

Niedaleko od tej wieży wznosi się mezar Sulejmana Wielkiego i prawodawcy. Cała przestrzeń zajęta przez te budowle składa się z trzech kwadratów protozonnych w linii, Pierwszym jest przedni czyli kłuzganekowy dziedziniec, zwany Sarista, zagrodek, drugim istasciwe Medzed, czyli miejsce modlitwy, skąd u nas poszło słowo Mezzetu, trzecim ~~sta~~ smetarz mezarowy pełny cyprysów i grobów, zwa-

ny u Turków ogrodem, w którym zmarli, jakby nasiona roślin, spryskując, aż do dnia sądnego, każdy wszelkie cięto, jak kwiat na wiosnę, zmarkwychstanie w ogrodzie wielkim stworzenia. W dziedzińcu przednim, otoczonym niskimi krzewiankami istniałym dla przygotowania się wchodzącym do Dżami'ji, bitych są w kółto marmurowe schody, jakby sofy, na których spryskując wierni, a szemrzące fontany wiszą do snu jak do oczyszczenia wyciągają. Tu znowu spotkaniem, jak w Ahmedcie, to cięte rzęziście kutasów i zastony nad drzewami, które mi również się podobają. Po rogach świętej zagrody wznoszą się cztery minarety, z których dwa przednie są mniejsze i okryte dwiema galerijkami, a dwa przy samym meczecie są wyższe i potrójnej galerii, uwieńczone. Kopuły na wzór Topijskich Starygnizto, nieco mniejsze, ale bardzo proporcjonalne. Wielka środkowa kopuła z przedniej i przeciwnej strony ma po dwie półkopuły, a na pozostałych dwóch bokach bieżnie rzędem poprzecznych ciekawych kopułek, tak, że środkowa Bania wznosi się między niemi, jakby matka wśród grona dzieci. Nad drzewami meczetu z pomiędzy niskich arabesków bitych są, jak malowidło, złote napisy zawierające imię założyciela i rok zbudowania 963 hej., to jest, 1556. Wszystkie napisy w tym meczecie dokonane ręką sławnego na wschodzie Karatah rahissari. Po wejściu do Dżami'ji przedstawiają się galerie idące w kółto i sparte na kolumnach. Kopuła środkowa mająca 34 łokci średnicy dźwigała cztery kolumny z czer-

wonego granitu, najgrubsze i najwyższe w Stambule, bosa
na 30 toż w wysoki; jedna z nich służyła za podstawę po-
sągu Justyniana Wielkiego w Augusteonie, a druga
Wenerę; inne zaś dwie sprowadzone z Egiptu nosiły
niegdyś, jak chociaż niektórzy, posągi Teodory i Eudozii.

Białe marmurowe kapitele na tych czerwonych kolum-
nach przeszłych czasów, wznoszą się dumnie jak tur-
ban Ulemów depczących grunty minionej Stawy sta-
rożytnych. Liczny dawny marmur obficie ten gmach
ozdabia: mile się podobą robota Turków esowata czyli
ślimakowata na marmurze białym. ~~Wewnątrz~~ ~~Archiwizacja~~ ~~trapez~~.

Ten meczet godny imienia Wielkiego Sulejmana może
stać obok s. Sofii: bo jeżeli jej ustępuje co do świątyni
kopuły, co do wspaniałości galerii i przepychu kolumn, to
górze bierze swoim zrównoważonym kształtem, harmonią i zupełno-
ścią, ozdobami architektury i pięknie rozporządzeniem da-
leko większych okien, a których szkła szlifowane, często
ozdobione malowanymi kwiatami i napisami Imion Boga
przez sławnego Serchusza Ibrahima. Wszędzie po meczecie
rozrzucone napisy: niektóre ci przytoczę jako próbki wszyst-
kich napisów w tym i w drugich meczetach. Nad framugą,
czyli Mihrab, to jest, wielki ich otwór, Moje oblicze obróciłem
do tego, który stworzył niebo i ziemię: nad oknem po pra-
wiej stronie framugi, Miejsce modlitwy jest Boga, niech się

nikt nierówna z Bogiem; na drzewach pobownych, Błogosławien-
stwo z wami, żeście byli cierpliwi, bo wspaniałe jest królestwo
Drugiego świata. Błogosławienstwo z wami. Idzie do raju, aby
 tam wiecznie przebywał. Cała ta budowla kosztowała zato-
 życia 76000 dukatów. Kto muzeu są jeszcze różne dobro-
 czynne zakłady, Jmaret, t.j. kuchnia dla ubogich, szkoła ele-
 mentarna, gdzie przechodzą styszyś dziecięce głosy razem
 czytające z pewnym śpiewem, jak u nas z ydki, bo nasi fra-
 elci niezmiernie wschód przypominają, który Medrese t.j.
 Akademia, Biblioteka, Karawanseraj, Tarinia, szpital i dom
 szkolnych. Wszystkie te zakłady były niegdyś dobrze utrzymane,
 ale przez zmniejszenie kursu pieniądzy Turcekich wiele teraz upadły.
 Podobne fundacje są przy wszystkich znawniejszych mece-
 tach, które stwarzają Musleminom za miejsca modlitwy, pościelki,
 oświetlenia, przytulnię, wsparcia i pożywienia. W ogrodzie zmar-
 towychostania tego meczetu spoczywa wspaniałomyślny Sulejman
 w pięknym Türbe, a obok wznosi się grób jego ulubionej Roxo-
 lanki. Sultanka Churrem, t.j. wesota miała być córką Ruskiego
 księcia Lisowskiego z miasteczka Rohatyna w Galicji; ale czy była
 porwana z Galicji, czy z Podola, Ukrainy lub Wołynia trudno
 sądzić, to tylko jest pewne, że Rusinka i próżno Francuzi
 kusili się przyswoić tę naszą znamienitą Stowiankę. (m). Umysł

m). Samuel Twardowski w przewodniej Logajki księcia Tbarawskiego mówi o Ro-
 zolanie, że z Rohatyna pora była córką, a wydawcą Stowianina w notkach
 do pięknej powiastki o Rozolanie dodaje, że się ten książę nazywał Li-
 sowski; szkoda tylko, że niepokazał źródła, skąd wziął tę wiadomość.
 Zdało mi się że z podania, bo w kronikach nie znalazłem, chyba przepuściłem
 szukanie. Nie ma jednak żadnej wątpliwości, że była Rusinka, jak to

przebiegły i lechny śmiało się Ukrainka, miała ją pod-
nieść ze stanu niewolnicy nie tylko na sultankę, ale na jedyną
własniciwą tego Padysha. Najwiecej pomogła jej ~~znaną~~
~~znana~~ ku wzniesieniu się wyjątkowa zniewaga przez pierw-
szą sultankę Czernieszkę, matkę Mustafy pierworodnego
Sulejmana. Czernieszka podrapała twarz Rusinki i nazwała ją
cielskiem przedajnym, skąd nasza Churrem natchnęta na werwanie
kistaw Agi stawieć się przed Sultaniem, mówiąc, że nie jest godną
zbliznąć się do władcy jako cielsko przedajne i z twarzą podra-
paną. Ten wypadek sprawił zupełne zaniechanie ^{Czerniejskiej} przez Sut-
tana. Bógda Stowianka panią Seraju, pilnie czuwała,
aby nie miało żadnej rywaliki. Przywieziono raz dwie
piśkne Ruskie niewolnice i umieszczono w Seraju: co tyle

wyjaśnił ułony Hammer, którego dowody w krótkości namienię. W piśmie
tego czasu poselstw Weneui i Austrii Rozolana xowie się Rusinka, Rosja,
co niżej nazywają ruderwosy, jak chcieli niektórzy, wyrażnie bowiem Piotr Bra-
gadino pisze, że była z narodu Ruskiego, Di nation Rosja. Nizer, Wal-
lich i Wagner wprowadzili utrzymują, że Rozolana była córką Naniusa
Marsigli z miasta Sieny i roku 1525 została przez korsarzy porwana
w zamku Collechio; ale ta widoczna bajka, bo Rozolana w roku 1524
już była matką Selima, wymanona jedynie na okazanie potkiewnictwa je-
huzi Alexandra z Padyshatem. List Sulejmana do Zygmunta Starego jest
bajeczną, bo w nim powiada, że mając lat 70 spodziewa się wkrótce być razem z tym
królem w niebie, gdzie sam po prawicy a Zygmunta po lewicy Najwyższego ta-
sida; kiedy, jak mówi Hammer, Sulejman w roku 1532 miał tylko lat trzy-
dziści, a nie 70; jeszcze większa jest niedoręczność, aby gorliwy Muslemin, jakim
był ten sultan, sadzał po lewicy boskiej Chryścianina. Jednak sądzi, że Twor-
owski niewymyślił tego zgotowy, bo chociaż zbywa mu na krytyce, lecz dość
jest sumienny. Musiał niewywieście być jaki list Sultana, może nawet przez

wzbudziło smutku w Roxolanie, że się tameta po ziemi
i ptakata ~~puty~~ tak, że Sulejman obie niewolnice oddał na
żony Sandriakom, ~~zobowiązuje~~ przez obawę, aby miła mu
Churrem nieumarła z rozpaczy. Roxolanka niabyła piękna,
ale przyjemna, wtała sercem pana nie tak wdziękami,
(osobliwie później, kiedy jej młodość przekwitła), jak raczej
przewagą umysłu i charakteru. Sulejman najwiskszy z Ce-
sarów Tureckich trząst samowolnie Wschodem, a Ru-
sinka nim rządziła bez granic; zmiatata tby Wschodem,
a nowych stanowita, uściatata drogę do tronu swoim
synom, i sprawita mord Mustafy ~~syna~~ syna Czernieckiego,

Opalińskiego posta, wspominajacy o Roxolanie, którego nasz poeta
nie mając pod ręką, ułożył całą rzecz ze słuchów, a tym samym promiśnat praw-
de z fałszem. Hammer chce przedstawić Legację Twardowskiego, jako dzie-
ło pełne samych baśni, przykłada, że Kłobucki buntownika Czernie-
ckiego robi Twardowski postem Cesarzowskim i ~~może~~ że mówi o posle od Papia
Jana z Utopii. Co do Thurna myli się ułony Niemiec zapewne przez
nieumiejętność języka polskiego, bo Twardowski wyrażnie go przedsta-
wia jak zbieda, kiedy mówi o nim.

Ja pogańskim miernie zasiada dziś stołem,

A woli niż uderzyć panu swemu ciołem.

Co się tyje posta od Jana Papia, nasz poeta wyznaje że go nie widział,
a tylko słysząc o posle Utopijskim wniósł, że musi być od Jana Papia; bo
wówczas za jego czasów w polszene wiekno pojechał w królestwo Kapłana
Jana, co tym więcej można przebaczyć, że i teraz nowszym i bardzo światłym
podróżującym zdarzył się plęć ze słuchów niejedną banialukę. Dlatego wspom-
niał o tem, aby powaga Hammera nie robiła nawet u swoich fałszywego wyobra-
żenia O Legacji Twardowskiego, która ma wiele ważnych wiadomości. Gdyby

młodziemca pełnego nadziei i kochanka narodu: rozdygotała
 między własnymi dziećmi piorat niezgody bratniej, z której
 potem urodziło się prawo trymania w niewoli szlachty Osmań-
 skiej, a przede wszystkim przysięganych pacyfików. Pierwsza
 to kobieta w państwie Turckiem wdarła się do władzy; i swoim
 przykładem otworzyła drogę Haremowi do mieszania się w pu-
 bliczne sprawy, pospolicie z uszczerbkiem protegi Otomańskiej.
 Ten szkodliwy wpływ stowarzyszenia czyni ja drugim choć nieumyśl-
 nym Walenrodem: bo panowanie Sulejmana, chociaż wzniósł
 do najwyższego stopnia potęgę Osmańską, jednak utworzył za-
 rody teraźniejszego upadku. Polska za panowania Sulejma-
 na była w pokoju z Turcją. Ten Sulten wojownik, który
 podbił Belgrad, Rodos, Bagdad, Alger, Tripolis i granicę
^{skłony w upokorzących Węgry stanowiąc Barów i wznosił miniaty,}
 aż o Kuba: który miewał i porożę szermował ~~z Węgry~~
 pod murami samego Wiednia, zachował stale przyjaźń
 z królem Zygmuntem I, lubo straszne o siebie gromy
 jego biły, jak mówi Twardowski, i napady Kozaków nie-
 sących rozboje w jego państwo wzywają do zemsty. Ni-
 gdy tyle niebyło postaw naszych do Stambułu z odnowie-
 niem przyjacielskich stosunków, jak za panowania Su-
 lejmana. Ten pokój niektórzy przypisują Rozołanem:
 i bardzo być może, iż przez mitos dawniej krainy, i przez

Twardowskiego nieopisał duch wierszowania, który go zmusza być krótkim i ciem-
 nym, który mu ustawicznie z kani wszystko ubierał w potężną Mitologię Grecką, toby
 najpewniej jego Legenda była najlepszą podróżą swego czasu.

o wszystkich szczegółach o Rozołanie wzięliśmy z wiadomości ówczesnych przesłanych w Stambuł
 i mianowicie w natchnieniu przez Historyę Turcką Hammera.

pamięć strasznego obratu spustoszenia naszych siód
i miast, czego sama była świadkiem i ofiarą, trzymała
dłwa z tej strony na wodzy: bo w jej dłoni spoczywały
pokój i wojna. Ta myśl obraca wzrok z jankiem roz-
newnieniem i wdziecznością na pyszny marmurowy
grobowiec ubogiej niegdyś dziewczynki; na grobo-
wiec niecudny, bo Stowianki, w posród obcego miasta
Muzutmanów. Takie często musiałe jej myśli ułاتیwai
z tona zbytków i potęgi, do chatek i pol naszych: kędyż
w młodości z rówieśnikami igrała. Nieuwierzył jak wielka
przyjemność spotkać w dalekiej stronie nie tylko ziomka, ale
nawet grób jego; zdaje się że ciotki wtedy nie tyle samotny,
i że nawet z mogiłą może pomówić wojskowym języku
o ziemi ojczystej.

Oglądam dawniejszy kościół grecki zbudowany przez Anasta-
zego I pod tytułem Pantokrata czyli Wszechmocnego, a teraz
obrócony na mezar nazywa się kilisje Dżiamisji, t.j. Ko-
ściół-Mezar. Wchodząc do wszystkich mniejszych mezarów bar-
dzo jest łatwo; i kilka piastrow otwiera wejście. Dwa zwężte
greckie przedsionki poprzedzają dawną świątynię Wszechmoc-
nego: w pierwszym jedno, a w drugim pięć drzwi marmurem z ptas-
kowizną wytoczone. Sam kościół składa się z trzech naw podzi-
lonych pięknymi kolumnami, które Turcy pobielili, tylko
kapitele korynckie gdzieś tam uszły tego barbarzyństwa.
Kopuła wspiera się na kolumnach z czerwonego granitu.

Ściany były mozaikowane z wyobrażeniem Apostołów i róż-
 nych wypadków życia Zbawiciela: ale niedawno przed moim
 przybyciem wzięto się Turków niestęchane wchłóstiwo i po-
 bielili zupełnie; najwięcej nad tem barbarzyństwem ubole-
 wa İman tego meczetu, wprawdzie niezmisłoci sztuki,
 ale chętni swych dochodów z odwiedzających fran-
 ków, co o te mozaiki i marmury ciągle się go pytają.
 Gdzie był wielki ottar, a teraz Mihrab, tam przecież nieza-
 bielone ściany, które są wykładane różnym marmurem
 dobieranym tak, że stoje tego kamienia formują różne
 kółka, półkole, zygzaki lub pasy. W ambonie widać
 rzeźby ptaszkowierby dawnej Greckiej roboty. Mówił mi
 ustawny gospodarz tego meczetu, że wkrótce teraźniejszą
 restauracyą, albo raczej reparaacyą, znaleziono 4 głów tak-
 nych marmurowych, które, że niewolno Mohammedanom
 trzymać, zniszczono. Posadzka, albo szeregki posadzki
 są z wykładu u Greków mozaiką, z kawałków marmuru
 różnobarwnego. W tym miejscu Krzyżowi, po zdobyciu
 Caragrodu, złożyli swoje główne kwatery. Przed samą
 świątynią, na dworze, jest z dawnego zielonego marmuru
 ogromna trumna z płaskorzeźbą krzyżów, o której także
 mówią, że w sobie zawierała szeregki Konstantyna W., dziś
 sturzy za chasy do fontany; ale i ta zepsuta. Tamże przed

kościółem jest mała cysterna, w której walają się potłomane kolumny i kapitele.

Przy drugim dawnym Greekim kościele, co był obrócony przez Turków na meczety zbożowy, i dla tego nazywany Çukur hamam, zastatem ciężko pracujących nad rozbieraniem tej budowli, i już większą jej część zniszczyli, aby z tych gruzów wzniesi kazaarmy. Tak z każdej chwili, ginę zabytki; bo jeśli się nadowi zamary wznosić janie budowli, to najpewniej ze starych pomników materiału bierze.

Na tem miejscu gdzie był dawniej kościół Apostołów Zatożony przez Teodora, i zawierający groby cesarskie, wznosi się teraz meczet Zdobycy i syni Mohammeda II. Zbudowany przez Architekta Greka Christodulos, Zaco mu Zatożyciel podarował jedną ulicę i jeszcze we trzystu lat Ahmed III potwierdził przywilej, który uratował kościół na tej ulicy Zamiotkanej przez Greków. Budowa Zdobycy liczy się do piękniejszych. Niebądź się nudzi wyliczaniem marmurów, kruzganek i całej Architektury, jak i wewnętrznego urządzenia, bo jedno i to samo, co w innych mechetach. Nad głównymi drzwiami na lazurowym dnie błyszczą się złotem napisy wyjęty z Alkoranu: jest to przepowiednia ich proroka o wzięciu Carogrodu; Zdobęda Konstantynopol i błogo temu dzieciu i błogo temu wojsku,

co go zdobył. Ten wypis koranu na meczecie zdobywcy
 niktak głosi zwycięstwo tego Sultana, jak raczej zapowiada
 w przyszłym upadku państwa i ostateczne spełnienie tego
 proroctwa. Znajdujący się przy tym meczecie grob Mo-
 hammeda, na którym siedzi Sultana po swoim
 na tron wstąpieniu, już nie jest zdolny natchnąć stru-
 pieszatego narodu zwyciężskim duchem zdobywcy. Pożyci
 Turcy, co mnie otaczali i pokazywali miejsca których szuka-
 tem, mówili między innemi baśniami, że ten plac meczetu
 zaborem należał do jakiegoś pasterza, który nieinaczej
 ustąpił swej ziemi, jak pod warunkiem, aby jego tyczka
 była zawieszona w Dżiamisji i dlatego tam ją widziano,
 aż dopiero w zaburzeniach Janizarów zginęła. Ta bez-
 sensu powieść nie rozzumiem do czego im służyła, chyba
 może na dowód jak Pańszachowie własnemu poddanym
 szanują, lecz doświadczenie uczy ich przeciwnie
 sądzić.

Dalej napotkaniem wspaniałe podwójne arkady, wznoszące się
 jedne na drugich, wysokie stop 70, rzędnie murowane z cioci-
 nych kamieni i ciągnące się jak ściana przez dolinę mi-
 ędzy brzeżem i czwartym fragmensem Eserogrodu; jest to wodo-
 ciąg Walensa i Walentyna, który sprowadza wodę do
 Stambulu o pięć mil naszych od miasta. Dziwnie to po-
 winno widok tych arkad oświetlać, oddziałujących przez czas

staniem szerokim powojów, jakie u nas tylko po opanceriach
widzieć można. Dřiewka rosnące po bokach i w górze przy
samym kanale, którego woda płynie, skóciła jeszcze więcej
podnosić niskości widoku, jednak oskarżają Turków o nied-
balstwo. Po wstąpieniu na wieżę tej rzymskiej budowli od-
stania się ten czarujący ^{Carogrodu} widok z okolicami, na który
ciągle patrzeć napatrzeć się niemożna. Ten gmach murów
starych i powalonych przetrwały wiekami, mogący najwięcej
miasto ozdobić, stały się liście i ciżniście domki.

Namierza idąc do kolumny Marciana, która niedaleko wcho-
dzi się w ogródki przyległym do biednej chatki Turka i po opłacie
kilku piastrow mógłby swobodnie oglądać ten zabytek. Jest to
niska kolumna koryncka z granitu szarego, 55 stóp wysoka na
podstawie z marmuru bardzo proporcjonalnej i otoczonej stopniami.
Na czterech bokach kapitelu z białego marmuru są czterysta ko-
nuszby orłów Rzymskich: na wieńcu tej kolumny spoczywa
duża wielka sztuka marmuru, w którym, jak mówią, ma być
grób Marciana. Dawniej, utrzymują, był napis brązowy na
wierzchu na kolumnie, dziś tylko zostają znaki, jakby od wbitia
cwojek. Turcy ją nazywają kolumną Dřewicę, Kisz-Tasz, od
płaskorzeby kobiecy dziś prawie zatartą na podstawie. Drugą
podobną kolumnę przeniesiono do ogrodu cypryjskiego Sereji,
gdzie jej wieńcówek wśród cyprysów daje się widzieć z Tarasu
i z Reformatorów.

Wstąpiłem do ogrodu nazywanego Wykopanym, była to daw-
niej cysterne otwarta, czyli wadobior, którego i śladu niezo-
stało, dziś tylko znajduje się tu prosty ogród fruktowy; straż-
nik natychmiast ugasił świat oświetlający i kawa, nie podobna
wisi było wywinięci się od wankuszu.

Meznet Selim stoi na wysokiej górze, z której widać Bosfor,
more i Marmora i do kota Carograd. Dawszy się piastów
od wejścia znalazłem że budowla zupełnie podobna do
innych meczetów, tylko niższa i mniejsza; wewnątrz nie odem-
nawcem marmurów, po prostu ściany białe z bryd-
kiem pomalowaniem w tej części, gdzie framuga korony.
Kiwiganki jednak rzućne oparte na przeciwnych
kolumnach z marmuru dobrze wykazują, że ten meczet
związany z panowaniem Sulejmana w pamięć swego ojca
Selima I, którego i grób stoi tu w ogrodzie zmarkwysztanie.

Lazarz ciągnie się kwartał Fanar, dlatego tak
nazwany, że mury opasujące tę część miasta miały być wzmie-
nione wprzeizgu jednej nowy przy latarniach i prochodniach.
Cały ten kwartał zamieszkały przez znawniejszych Greków,
z pomiędzy których obierata dawniej Porta Hospodarów
Mołdawii i ~~Włoch~~ Wołoch, a teraz swego Drogomana.
W czasie powstania Greków rozjątrony lud Turecki często
strugami krwi niewinnej krewała złowaznie, krwawe i brydkie
uliczki Fanaru. Mieszkańcy unikali z tej niebezpiecznej siedziby:

ale teraz znów spokojnie zajmują swoje domy. Tworząca postać tej części miasta jest smutna, nadko gdzie domy piękne, ale najgorzej brudne iliche, smutek i niedła wszędzie widoczne, ulice prawie puste. Przed powstaniem Greków był tu ruch i życie, były piękne biblioteki, zgromadzenia uroczyste, na których rozmawiano językiem dawnych Hellenów. Grecy bowiem rozbiwszy się przez handel w pieniądzu zawarli myślenie o sobie i korzystając z niewielkiej bawności Turków, mogli wysyłać dzieci swoje na naukę do znakomitszych w Europie Uniwersitetów: tym sposobem weszła do klasy bogatszej prawdziwa oświata, która była najsilniejszą przyczyną do rozpowszechnienia tej strasznej ~~walki~~ z Portą, która urodziła terazniejsze królestwo Greków. Odwiedziłem mieszkającego tu w domu wielkim drewnianym Patriarchę Greckiego. Mając ten pełen ukształtowania Europejskiego przyjęł mnie bardzo uprzejmie; po fajce i kawie, co są niezbędnym warunkiem dobrego ugośzczenia i porozmowałem o naszym kraju i Turcyi powiegnąłem go, aby oglądał kościół patriarchalny. Archimandryta wprowadził mnie do tej niewielkiej świątyni, ale dość ładnej: kolumny marmurowe przedzielają tę cerkiew na trzy nawy; mnóstwo obrazów i innych ozdób z Rosyi tam widziałem. Tron patriarchalny jest wysadzany stonową, kościół i ambona w tymże guście: oprowadzając powiedział mi, że na tym tronie siedział Eftokousky i że głos tego najwzniekszego Armenian mówcy grzmiał z tej ambony, z jakim ustanowieniem spoch-

ratem na te zabytki, których sama widoczna dawnoś-
wata się połusierdza to podanie. Przy carskich wrotach
po prawej stronie znajduje się w murowany w ścianę kawał
kolumny niewiele widnej, ma to być, jak powiadają, utamek
z kolumny bieżowania. Zaraz przy tej kolumnie stoją jakby
trzy kupy mieszczące w sobie szczytki S. Stefana i innych dwóch
Świątych. Zresztą ten kościół nie ma szczytowego ani w swo-
jej budowie, ani w ozdobach, ~~nie posiada żadnych ozdób~~

~~abyście~~

Ta także wybratem się konno dla oglądania reszty Carogro-
du i murów opasujących to miasto. Płaci się w Perze od dwóch
konni na dzień 40 piastrow. Przez las uprząsł Matego pola
i nowy na złotym rogu most drewniany przybytem, pomi-
nąwszy znane już części miasta, do kwadratu Kondoskale.
Najmiej pokazuje się kościół Mata Łofia od Justyniana zbud-
wany i jest po kościółku Jęny najdawniejszy teraz w Carogro-
dzie. Tuż obrócił go na mechet, chociaż stoi prawie zawsze
zamknięty, chyba ciekawości podróżujących czasem go piastrami
otwiera. Budowa ta nie ma nic w sobie uderzającego, zdaje się,
że Justynian próbował siły swoich architektów, nim się oświe-
lił dwiżnąć gmach Wielkiej Łofii: jednak zwracają uwagę
wewnętrzne galerie przez kosztowne kolumny z marmuru zielone-
go dawnego w porządku Jonickim.

Na trzeciej z siedmiu gór Carogrodu wznosi się Mechet Mejezidall,
który go wprzeizgu lat dziewięciu zbudował ze zwyktemi przy dia-
mijach kaktadami. Ten mechet liczy się do piękniejszych, w nim

rozporządzenie zwyciężajne, tylko odznacza się przelotnością Katedry
 Sultana wspaniałej na drzwiach kolumnach Serpentinowych i ja-
 risowych. Obok tej świątyni ~~na~~ stoi na jej smutku Tądna gro-
 bowa kaplica, gdzie spoczywa założyciel pokryty prochem
 przesłanym wonią świętej wojny; ten bowiem pobożny Murat-
 man tak był przekonany o świętości walk toczonych z Chreścia-
 nami, że po odbytej potyczce obcinał kawałek z własnego odzie-
 nia i obwijał i kładł go chronić dla porwania swego ciała
 w grobie, przedzierając się przedtem uniknąć wiecznego ognia.
 Pomimo tej gorliwości nie był jednak młotowikiem wojny, ow-
 szem starał się utrzymywać pokój z ościennymi mocarstwami i tym
 celu z ofiarą przyjaźni wyprawiał podwójnie posła do Jana
 Wojciecha, któremu przeciwnie chciało się gwałtu wojować. Ale
 ta chęć przyniosła tylko powagę Bukowińską i potem spusto-
 szenie pogranicznych ziem Polski przez Tatarów i Rosję Sy-
 listryi Balibek.

Ze sławnej Kolumny Arkadiusza znalazłem tylko podstawę
 z białego marmuru, wysoką na jakieś dwieście łokci i mającą
 schody wewnętrzne. Kolumna ta miała wysokości 117 stóp, leż-
 ąc wśród ruin uszkodziła przez wstrząs ziemny była użyta do
 jakichś budowli. Turcy, co swego czasu, jak gdzieś jaskut-
 wie przycupili do podstawy i co za rozkazanie tego zabytka,
 jakby swojej własności, bawili się robieniem, mówili mi że w tej
 podstawie zamknął jakiś Cesarz swoje córki; widząc bowiem
 ten murekman przaskoczyć kobiety swięconej wieżami, wy-
 obrażając miasto podbite przez Arkadiusza, a niepramiejąc

kolumny, bo z górnego wiek ustygnął jak zostata zabrana, nie-
możt sobie inaczej celu tej budowy wytłumaczyć. Prox tej
balki wiezi iz niewyiste i strasne wspomnienie do tej pod-
stawy, na niej bowiem Mohammed II po zdobyciu Konstan-
tynopola kazał pojmanym Grekom, a także Wenekiemu Baj-
lowi i Hiszpańskiemu Konsulowi z dwoma synami tby pou-
cinać.

Zbliżając się do siódmego pałoczka Carograda dajz się widzieć
kawatki kolumn i najpryszniejsze kapitele wryte za schody lub
siędzenia przed domami; jeszcze więcej takich ruin zalega
miejsce, gdzie się wznosi Meuxet Emir - Akor. Był to niegdziś
kusiost należący do najstawniejszego na wschodzie klaszto-
ru Stedios. Ta budowla, pomimo ~~nowej~~ najwzrostłego zapuszc-
zenia, jeszcze uderza wspaniałością i gdyby ją przyprowa-
dzić do porządku mogłaby należyć do najpryszniejszych gma-
chów w Stambule. Ogromne wtóry kolumny z białego mar-
muru podpierają sam wchód do pierwszego przedsiionka
ozdobionego w górze bogatą postakomercibą: przedstony pierw-
szy i drugi przedsiionek w guście greckim, widziex w samej
świątyni galerie z kolumnami na dole korynckimi, na
górze Jonickimi z dawnego zielonego marmuru, jak moż-
na widziex ~~niektóre~~ na niektórych kolumnach niezabie-
lonych: bo Turcy swoim zwyczajem zepsuli nie tylko boga-
tą i pryszną kolumnadę przed progiem, ale i ściany wew-
nętrne, co były drogim kamieniem wykładane. Klasztor

niegdyś przyległy temu kościołowi został oddawna zburzony i jego to ruiny widać się po całej ulicy. Ten murzet mający w swym sąsiedztwie Greków prawie nie jest uwzględniany przez Turków, stoi zamknięty i z wielką trudnością można wyszukać Imana, aby otworzył ten gmach ciekawym. Na pozostałości drugiej potrawy piętego wieku znakomity i bogaty Studios przybył z Brzumu do Carogrodu zbudował ten kościół pod tytułem S. Jana Chrzciciela i ogromny przy nim klasztor, który od swego założyciela przybrał nazwani Studios. S. Teodor Archimandryta tego klasztoru i stał nazwanym Studita, okrył to miejsce błaskiem nieśmiertelnej sławy, jako mąż świętobliwy, niechęć nieustraszony i najdzielniejszy przewódca wienych w głośnej, krwawej i ledwie nie stoletniej wojnie Obratoburców. Przy tym klasztorze, jako siedzisku świętego męża, który najwiśzej bronił chci Obratoburców, rozwinął się jedna scena tego dramatu Ikonoklastów, w której rozpoznać najlepiej wielki umysł Studity i stan ówczesny Greckiego Cesarstwa. s).

s). S. Teodor urodzony w 759 roku w Carogrodzie ze znakomitej rodziny i piastującej pierwsze urzędy w państwie wstąpił do Zakonu z całą swoją rodziną t.j. z bratem, matką, braćmi i siostrą; jego wuj Plato Archimandryta klasztoru Sakkodion, w którym się Teodor znajdował, uradowany dziwnymi postępkami w pobożności

Tuż pierwsze wojny Obrzoburców ustały i kościół uszywał

i nauce siostrzana i wujasz się stałym uwypnił go na swoim miej-
sca opatem i oddał całe życie studium było pełne niepokojów, cier-
pień i walki o zachowanie prawdziwej wiary. Cesarz Konstanty
syn Ireneusza porucił prawą matkę, a pojął Teodotę krewną
S. Teodora; patriarcha i Biskupi milreli, wówczas Teodor po-
typił nieprawę zwiazek i oddzielił się od duchownego współmi-
stwa z Patriarchą. Prośby, dary Teodoty i Konstantyna, jak sun-
we prześladowania i wygnanie wcale go nie zachwiałały. Wkrótce
niezwyciężliwy Konstanty wrozek i życie utracił. S. Teodor został przy-
wołany i na jego spotkanie wyszedł cały lud z patriarchą
i cesarową, Ireną, która go zrobiła opatem sławnego
klasztora Studios. Za Nicefora był jeszcze wygnany, ale
z tryumfem znów powrócił po wstąpieniu Michała Kuro-
pala. Klasztor Studios pod tym świątym opatem niezmier-
nie stynał: zewsząd najznakomitsi ludzie zwraceni politycznym
nieładem chronili się do tego przybytku i więcej jak tysiąc było
w nim zakonników, którzy przez swój porządek, świątobliwość
i naukę mieli największą u ludu wziętość. (Vita S. Theodor. p. 1—30.)

Czyli tej historii Obrzoburców wyprawowatę ze źródła już dla zapro-
bowania się własnych, ażeby się nieśmia kiedy rozwinąć całe dzieje
kościółka tak ważne! a tak nieznane! już dla tego, że opisującej
wojny Tronoklastów z nalarzem lub mniej do kładne, lub złą
metodą, lub porządnie, jak Fryderyk Herx kontynuatora Herb. Stölberga,
ale bez żadnych świadectw. — Tróćte są nuskę puszycę:

Wzbrane Pisany historii Byzantyn'skiej. (Scriptores hist. Byzantines
venetis 1729) są przy Teofanie;

66
pokoju, kiedy Leo Armeniński w roku 813 zasiadł Cesarstwa
Greckiego stolicę, po straceniu z niej swego dobroczyńcy Micha-
ła: ale zdolnością wielką do przodu okupił nieprawę wstąpię-
nie. I prostego zotdaka dostawczy sz na tron nie miał wprowadzić.
nauki, jednak ja lubił i otaczał się mądrymi ludźmi, od których
przy urodzonej żywoci pojszeia wiele korzystał szczególnie wpra-
wie Rzymskiem, bo wkrótce mógł pilnie uszczwalać na sądy i da-
wai wyroki. Najwięcej się starał o stusznosci i sprawiedliwosci,
a gardząc sam złotem poskromił przekupstwo wtedy prospo-
lite w sądach, wojsku i urzędnikach. Stopnie cywilne, wojsko-

Auctoris incerti historia. pag. 340.

Leonis Grammatici Chronographia. p. 355.

post Theophanem.

Constantini Porphyrogenniti continuator. — Leonis Armeni Imperium.

Symeonis Magistri Annales. — Leo Armenus. p. 302.

*Georgii Monachi vita recentiorum Imperatorum — Imperium
Leonis Armeni. p. 374.*

*Georgii Cedreni compendium historiarum. — Leo Armenus
p. 288. 383. Scrip. Byz.*

*Joannis Zonarae annales. Tomus II^{us}. lib. XV. cap. 19. Leo Armen:
scrip. Byzant.*

*Vita S. Theodori propositi Studiarum auctore Michaeli Mo-
nacho ac ejus Discipulo. — S Theodori Epistola etc. Sirmond:
Tomus V^{us} Venetiis 1728.*

*Vita S. Nicaphori patriarchae CP auctore Ignatio Diacono ejus Discipulo.
Acta SS. — Bolland. Martius. Tom: II. p. 294.*

Vita S. Nicetae auctore Theodoricto Monacho ac ejus Discipulo. Acta SS. Bolland.

*S. Joannis Damasceni opera omnia. Parisiis 1712 Tom I^{us} Epistola
ad Theophilum Imperatorem. — April: Tom: I. p. 254.*

we i rząd prowincji nie dawał ani za pieniądze, co by było we
 zwyczaj, ani z taski, ani przez wzgląd na wysokie urodze-
 nie, ale jedynie szukał nieposzlakowanej prawości, zdolno-
 ści i zastęgi. Najsurowiej powstawał na występki bez-
 żadnego względu na osobę: stosunki przyjacielskie, powrożeń-
 stwo, lub dostojność nie tamowały bynajmniej bieżącej sprawo-
 dliwości i wielką chwala tego Cesara, że swoich pierwszych
 urzędników nauczył postuszeństwa prawom. Ulażał się raz
 ubogiej ciotce, że mu Senator z Cesarską rodziną zprokre-
 niony porwał żonę i że napróżno zanosił skargę do prefek-
 ta miasta, po dośledzeniu Leon zmusił natychmiast pre-
 fecta z obowiązku, a Senatorsa poddał pod całą prawą
 surowość. Jednak się uszło przetrzeźwiałą ta sprawiedliwość
 w okrucieństwo, że małe występki ciężkie kary wkła-
 dał, wedle humoru karał za cokolwiek uinął rękę, nogę
 i język, lub wydzierał wrony i te cięte ciotki zawieszał
 na ulicy dla postrachu drugich, a stąd powszechnie był nie-
 lubiony. Czynny i pracowity w rządzeniu państwem, które
 nieco podłwignął. Jego czynny i niezmordowany duch obejmo-
 wał wszystkie gązdy władzy, nie przytykającego niezaniedbał.
 Wśród nieśw. bodziec, zaprowadzał porządek i życie:
 wszystkie prowincje państwa ciągle odwiedzał, przemysły
 zachęcał i zburzone miasta w napadach Barbarzyńców
 własnym staraniem odbudował. W wojsku wskrzesił ponę-
 dek

dek i karności od dawna zapomniane, bo sam był biegłym i szlachliwym wodzem. Cywilni i wojskowi, wielcy i mali dąli przed jego sprawiedliwością; i barbarzyńskie narody równie się bali tego pogrzonej Bulgarów, który ich nauczył nowego stanowiska imię Rzymian, i przechodził przed połotem Orta legionów. Pod jego berłem wewnątrz i zewnątrz państwa był pokój i porządek, tak że się sprawdzają pamiętne słowa S. Nicefora, który choć najmocniej prześladowany wyrok po śmierci Leona, że kościół wprowadzić się pozbyt wielkiego wroga, ale państwo straciło wielkiego monarchę. (a).

Obrak tych przymiotów biegłego rzędcy Leon był gwałtowny i nieprędko przychodził do żadnego pomiarowania, skłonny do surowości i nieprzystępny; w sposobie obejścia się dziwny i zmienny, a w dokonaniu swoich zamiarów chytry i przebiegły. Choć w boju nieustraszony, jednak się bał lada wróty, lada zabobanu i byta to dzielna mieszanina męstwa i bojaźni, prawości i diwactwa. Z tego charakteru umieli korzystać obratownicy wprowadzić ukryci ale niewykłpieni, którzy otaczając Cesarską rozpięli do kota sieci, aby go nagnać i przetrągnąć na swoje strony. (b).

Jeszcze Leon był wodzem wschodnich legionów, kiedy jeden mnił przypowieściat mu tron cesarski: (c) po wstąpieniu na swój stół

(a) Con. Porph. Contin. p. 14. — Zonar. p. 104. — Cedren: p. 387.

(b) Georg. M. p. 377. — Sym. Magis: p. 302.

(c) Łatwo było przepowiadać, bo wtedy pospolicie dostawata się korona z mienitym wodzem wojska, jakim był Leon. —

wyprawił tajemnie jednego z powierników z darami i prośbą
do tego różnobiarnca, aby mu nadał szczęśliwe panowanie
zapewnić: ale ten mniemany prorok już był umarł, a w jego
celi mieszkał drugi mnich Sabbaciusz zagorzały obrazo-
burca, który nieprzyjął darów i odpisał, że straci prędko
państwo i życie, jeśli trwać będzie dłużej w bałwochwalstwie,
tak bowiem cześć obrazów narywat. Stworzony niestychanie
na tę wiadomość Leon i niechcąc jeszcze powstać na obrany,
zawiązywał w tej rzeczy przed swoim przyjacielem Teodotem Melis-
sem, albowin kasziterą, utajonym obrazoburcą, d), który konny
tajac z pory radził udać się do Mnicha żyjącego w klasztorze
Maurician'skim i mówić o nim Leonowi niestworzone rzeczy,
że jest pełen ducha bożego, że widzi i przepowiada przyszłość,
że dziwne a trudne dowiarczenia u niego dzieją się, że narazie idzie
za radą takiego męża, jest to isia za cnotą i powinno
się. Po tej namowie spieszenie się udał kasziterą do znanego sobie
mnicha obrazoburcy i rzekł: W następną noc przyprowadzę
tu Cesara ukrytego prosta odzieża, przepowiedz mi długie
i szczęśliwe panowanie, że wyjdzie na trzynastego Apostoła i zapew-
nij pokoleniu swemu stolicę Cesarską, jeśli obali cześć obrazów:
a w przeciwnym zdarzeniu pogroź prędką śmiercią i karą wieczną.

d). Za przyjęcie wielkiej łaski Leona dla kasziterą podają kronikarze następujący wypadek:
w czasie panowania Michała Rangaby była między jego stajkami jedna lunatyka,
która często w swoich przyszeptańach nocewała, ustęp. Michale, oburym, ustęp;
~~ustęp~~ Cesarz dowiedziawszy się o tem polecił swemu Domownikowi Teodotowi, aby tę
lunatykę lepiej wybadał. Melisfena miał od tej prorokini słyszeć, że Leon będzie
cesarzem, ale zataił to przed Michałem, którego uspokoił jak i bałnia, a całą rzecz
odkrył Leonowi i słychać zawiązała się przysięga. Prawdziwa, czy nie prawdziwa ta powieść
ednak mał...

Kiedy więc Cesarz przebrany po biednymu przyszedł w noc do Maur-
rian'skiego Mniacha, wtedy ten powiedział: Nieprzystoi tobie, pa-
nie, zmienić purpurę na linę, odzież, ani nas przeto oszu-
kast, bo taska Ducha zdolna pokazać prawdę. Zdziwiony
i straszony ~~tem~~ Leon, bo mnich ciągle zamknięty w klasz-
torze znał go niemożet, a nie domyślając się podjęcia kasti-
tery takowo uwierzył słowom oszusta: i lekając się, aby mu
nie wywisł długie i szorstliwe lata, jak ptak, zraz nieule-
ciały, postanowił wreszcie obalić chęć obratów (z).

W drugim roku panowania, t.j. 814 otwarcie Leon sprzyjał
obrazoburcom, nimi się otaczał i wpataniu mieszkanie dawał.
Dla usposobienia umysłu swoich dworzan, tak do nich mó-
wił: — Z jakiego powodu poganie biorą górę nad Chreś-
cianami? — Oto, że ci stanowią się obratami, bo niewiedzą
innej przyczyny, przeto postanawiam znieść to balwochwal-
stwo. W tym czasie tylko z umysłu Cesarza utrzymujący chęć obrazoburcy albo z tronu byli uszczęśliwieni,
albo w bitwie zginieli, a przesłonięci ci którzy porwali na ten zabobon i marli spokojnie i prosto
u ni z rąk w kosiele upostolowali. Stojącym i siedzącym w takim wie był Jan. L. r. m-
matyk, nazywany jeszcze Lektor albo Lekanomantes, syn
biednego remieślnika, wielki szarlatan, jednak nie bez nad-
kiej zdolności i obszernej nauki Sofistów; w ruchach swoich
wsławił się śmieśznego i niezwyčajnego, stąd powszechnie

z). Con. Por. Cont. p. 12, 13. — Sym. Mag. p. 303. Zonar. p. 102. Cedren p. 385.
Damasen: p. 638, 639. — Niektórzy nowsi historycy prowadzą z przyczyną
krytyką, niechęć wieny w ten sposób przedstawiania wsi obrazów, dla tego
że z tej samej przyczyny wzięły początek pierwsze wojny Tranklastów. Jednakże
nie należy ta przyczyna, że przed ciałem podobnego było, niżej dokończona, aby za-
przeczni ~~swiadectwo~~ tylko co przywodziłych kronikarzy; zwłaszcza, że ten powód
działał się zgodna i z przynajmniej dziwnym wiekiem i z charakterem Leona, kto-
rego nawet mniej winnym czyni.

15. auctoris incerti historia p. 345.

w tym zabobonnym wieku utrzymywano, że go diabeł
jeszcze w dzieciństwie opętał: w obyczajach był zupełnie
wolny, przeto wierni nazywali go stylizą, czyli przestani-
cem szatana. g). Ten człowiek mając sobie przykreślony
stopień patriarchy, jeśli potrafił xwalić obrarę, i mając
potrzebę pomocy na swoją stronę jakiego Biskupa, wez-
wał z dozwolenia Leona Metropolitę Sylen z Sylicum.
Antoni Sylejski biegły był wprawie i nauce kościelnej,
wymowny i dowcipny, ale pełen próżności, przez którą
pozwilił wszystko dla swego wyniesienia, kępnis,
nasmiewca, miłośnik gier i wolnego życia. h). Za przy-
byciem Metropolity do Carogrodu, pytał go Leon czy
jest gdzie napisano, aby mieć obrarę: odpowiedział An-
toni, że nigdzie, lecz tylko utrzymują, że to jest dawne
podanie; jeśli w piśmie, odparł Cesarz, wyrażenie tego nie
znajdę, nigdy nie pozwolę mieć obrarów. Antoni Sylej-
ski i Jan Grammatyk stanęwszy na czele obrarobur-
ców, zaczęli się przysposabiać do walki wyszukiwaniem

g). Con. Por. Cont. p. 15. Sym. Mag. p. 303. Georg. Mon. p. 375. Auct. incert. his. p. 346.
Leon. Gramm. p. 356. Vita S. Theodor. cap. 61. p. 31. Damasc. p. 640.

h). Dla lepszego poznania Metropolity Antoniego jeszcze to dodamy, że kiedy
Patriarcha wezwał go i wymawiał odstąpienie wiary, wtedy się zaparł
i w przytomności innych Metropolitów przysięgł i przysięgę podjął, że
nigdy nie będzie powstawał na obrarę. Za powrotem do Cesarza opowie-
działowsy wszystko rzekł, o skutkach ich, panie, abyśmy swobodniej
mogli działać w tej rzeczy, co zamysłasz. — Damasc. p. 641.

ksiąg im potrzebnych we wszystkich bibliotekach, które im były otwarte z rozkazu Leona, pod pozorem, że chcą wy badać jak długo Cesarz panował będzie. Od zielonych swiąt aż do grudnia zbierali księgi, przeciwnie ich błędom palili, a między ludem rozsiewali, że w starych książkach znaleźli wyrażiny zakaz oddawania cnei obraciom i tym sposobem łatwo uwodzili prospółstwo sktonne woioitas do religijnych rozterek i zniemi oswojone. Po takim przygotowaniu wezwał Leon biskupów do stolicy i mni byli jedni dla obrony wiary choćby z narażeniem życia, drudzy dla pozyskania łaski. 1)

Armeniezyk niechęć pokazał, że samowolnie rozprzeczając się w rzeczach wiary, prowadzić całej tej sprawie ze zwykłą sobie przebiegłością. Wezwał Patriarchę Nicefora i po zwykłym ciatunku i objęciu nekł do niego: „Lud się gorzy z przyczyny obraciov, mówi, że to jest batwochwalstwo i że dla tego przesłanie zwyciężają Chrześcian. Ustępowisz trochę i miej wzgląd na lud, aby nie przyszło do rozruchu. Zanieschajmy cnei obraciov, jako rzeczy nie należące do głowionych dogmatów, a jeśli się nie zgadzasz, musisz mi okazać na cniem grantuje się cnei obraciov, bo Pismo S. nie o tem nie wspomina“. Poznał Patriarcha do czego idzie, i z całej

1) Auctor. incert. hist. p. 346. vita S. Niceph. cap. V. p. 302. Damasc. l. c.

się starał się Leona przekonać o potrzebie swej obratiny. Mówił, że niegodzi się odstąpić od tej nauki, która od początku wiary i przez Eusebio S. została opisana; że jeśli krzyż i ławania są w powołaniu i wstyżkach, chociaż o tem dziś bóg nie wyrażnie niepodaje, że co obratny zbawiciela i wybranych pańskich mają być w pogardzie: że nie tylko Pismo święte jest źródłem wiary, ale równą powagę ma nieprzerwane pranie w kościele. Wyłożył potem naukę katolicką o obratach, wspart świadectwem Eusebio i postanowieniem prawosławnego soboru w Nicei. Słuchał cierpliwie Leon mowy pasterskiej, ale po jej skonczeniu odpowiedział, że chce, aby te rzeczy wyjaśniono w rozprawie z tymi, którzy są przeciwnego zdania. K).

S. Niesfor przywołany smutkiem, ale nieprzełamanym zbierając się biegał nad kościołem, wyszedł z pałacem cesarskiego i natychmiast zebrał prawowiernych Biskupów i bractwa. Jakiś noc była, kiedy się zgromadzili pasterni i zakonnicy, a nawet wielu świeckich w kościele S. Sofii. Patriarcha obwieścił o zagrożeniu niebezpieczeństw dla wiary, zaklinał i prosił, aby wszyscy wytrwali w prawdziwej nauce i rzucił klątwę na odstępców Metropolite Sykeum; potem cała noc zebrałi Biskupi przeczuli na modlitwie, aby Bóg swój gniew odwrócił i zachował kościół w czystości.

i niepokalaną wiarę, aby serce władcy do pokoju skłonił, albo im wolat nieustraszone, siłę niezaparcia się prawdy. Zaledwie kurz swym pieniem ranę ogłosił i jeszcze biskupi trwali na modlitwie, kiedy Leon, uwiadomiony o tym zgromadzeniu i okłaskiwaniu na Antoniego, kazał ich wezwać do siebie. Z tego wezwania łatwo się domyślili pastarze, że idzie o wywrócenie dogmatu i że trzymali się do końca; po modlitwie jeszcze patriarcha i chęć współbraci, aby na duchu nieupadali i ufając w Pana stali nierozdzielnie przy prawdzie. Te słowa cyklisty kilkakrotnie prętywali biskupi i znanie, że gotowi są umrzeć dla wiary i podpisali się na przyrzeczenie, że do śmierci wytrwają i jedni drugich nie odstąpią: po takowym wzajemnym zapewnieniu S. Nicefor wdziewszy płaszcz patriarchalny poszedł na rozkaz pana swojego otworzony gronem duchowieństwa. 1.)

Do Cesarzowskiej komnaty wezwany był na przód sam tylko patriarcha, którego Leon nie powitał ani zwykłym ścisnięciem ani salutem, ale groźnym i zagniewanym wzrokiem wskazał mu miejsce siedzenia obok ~~siębie~~ siebie i rzekł: Cóż to robisz? — Na tego, odpowiedział patriarcha, wznosiliśmy modły, aby Bóg w pokoju swój kościół zachował. — Takie to zebrania bez mojej wiedzy? zarządził znów; tylko ja chcę nieśnaski, kiedy ja pragnę wyjaśnienia prawdy i ustalenia pokoju: prze-

1. Vita S. Niceph. p. 302, 303. Auctor. incert. hist. p. 347, 348. Vita S. Niceta p. 262.

to musimy wejść w rozprawę ze swemi przeciwnikami. — Pismo
 nam kaze, niech patriarcha, modli się za królów i niech
 przeciwko nich niepowstaje; jakoż nikt więcej od nas nie żąda
 pokoju: ale jak boleśnie wyznaje, że ty sam, panie, uwięz-
 ny podjęciem przewrotnych myśli zaburzyć kościół. Przym-
~~ierzmy~~ szkic apostolska, patriarchowie Alexandryi, An-
 tyochii i Jerozolimy jednog z nami naukę utrzymuj. Nie-
 chcij podawać ręki upadtemu kacerstwu i potępienemu
 przewrotnym soborem. Jeśli, panie, twoja wiara zachwia-
 na, postaramy się za twoją pomocą, bo to jest
 naszym obowiązkiem; ale nie możemy rozprawiać z kacerzami
 w tej rzeczy, która już raz kościół rozstrzygnął. — Wszak
 Mojżesz, odchrząstując się łzami, zakochał się w obrazie i wzro-
 kiego podobieństwa. — Zalecił to Żydom, powieściarz Nice-
 for, aby ten lud prosił i przywrócił do bóstwa chwaleństwa
 w Egypcie nieuwierzał za Bogu dzieło rąk swoich: lecz po-
 tem widzieliśmy w kościele Salomona i dwa ^{nasze} wotum między innymi
 na których stała wanna dla omycia kapłanów^{a)} i dwa
 cherubiny w przybytku^{b)}. Jeśli wzręczymy naszych przyjaciół
 lub wielkich ludzi nikt za złe nie uważa, bo służą tylko
 do wznowienia pamięci miłych nam osób, coż mogą obrażać
 malowidła świętych, których uważamy za ludzi i jak ludzi
 malujemy; szanujmy ich, jako wiernych sług pańskich.

a) 3. Reg. VII. 25. b) 2. Par. III. 10-13.

stanujemy przede ich twórcą i ścimy Boga w jego świą-
tych. — Dlaczegoż, rzekł Leon, malujecie Chrystusa, który
jest Bogiem nieogarnionym przestrzeni? — Niejako
Boga, odrzucił S. Nicefor, ale jako człowieka przedstawujemy
w obrazach, które nam przypominają żywota jego miłoi
i ofiary dla ludzi. — A aniołów, zapytał dalej, jak ma-
lujecie kunsztmistrz, kiedy ich postaci nie widzieli? — Nie wiem
i ja, odpowiedział Patriarcha, jaka jest postać Aniołów,
lecz kiedy oni pokazali się Abrahamowi i Lotowi w postaci
ludzkiej, jak w tym piśmie, przede wszystkim tak ich malujecie. —
Dlatego, zgodność jest taka, przypisano im skrzydła? — Dla
różnicy od ludzi, mówił arcykapłan, i dla oznaczenia, że
są postaciami z nieba na ziemi: wszak i Cherubini wokół
ciele Salomona mieli takie skrzydła..m).

Widząc Cesarz niezadowolonym Patriarchę, kazał wezwać
innych Biskupów i Bpów; zaledwie weszli prawowierzni
pastorze, natychmiast z przeciwnej strony otwarły się podwo-
je i wystąpili wszyscy biskupi Obrakoburscy, a z nimi
pierwsi urzędnicy państwa, patrycjusze, senatorowie
i pół kohorty przybocznej strażi z dobytymi mieczami.
Ta groźna postawa niezachwiała męstwa prawowiernych.
S. Nicefor obracając się spokojnie do zwołanych dworzan,

m). Auctor. incert. hist. p. 347. — Vita S. Niceph. p. 303—308.

pierwszy przerwał cichą tem zapytaniem: — Powiedziecie mnie,
 czy to może upaść, co nigdy nie było? — Na te słowa, których
 próżni nie mogli z podziwieniem i milczeniem spoglądali
 jedni na drugich. — Czu pod Leonem Trauryskim, mó-
 wił dalej patriarcha, i konstantynem kopronimem
 nie były zniszczone obrzązki? — Jednomyślnie wszyscy schy-
 lili głowę na znak potwierdzenia. — A więc były, rekt
 S. Nicefor, w całym kościele od najdawniejszych czasów
 obrzązki, bo to, co nie było, upaść nie może. — Nic na to
 nie odpowiedział Leon, ale zwrócił mowę do biskupów: —
 Bądźcie przekonani ojcowie, że jednego z wami jesteśmy
 zdania, jednak z przyczyny liczących przeciwników chcemy
 dla uspokojenia umysłów, abyście teraz lepiej to rzecz
 zeznali. — Emilian biskup Cyziku odparł: Dawny już
 zwyczaj rozprawiać o rzeczach należących do wiary w ko-
 ściele nie w pałacu. — Wszak i ja jestem synem kościoła,
 odchodził się Cesarz, i chęć być przytomnym, jako bezstron-
 ny pośrednik w tej sprawie. — Mitrofanowski panie, rekt
 biskup Synnady Michał, jeśli tak jest jak tańczysz
 mówię, dławegoż słowem zaprzecza postępowanie? Nasi
 przeciwnicy mieszkają w twoim pałacu, obcyrany wszel-
 kiemi względami, a przed to osmielają się bezczelnie
 n). Vita S. Niceta p. 262. — Georg. Mon. p. 375.

nauki rozsięwał; na ich rozkaz stała otworem wstępną
 biblioteki, a my jesteśmy rozbawieni tych środków, abyśmy
 nie mogli prawdy wykazać. — Wynajmniej, przesłał
 Leon, ale milonci nie mogą, kiedy strona przeciwna do mnie
 skargę zanosi i dlatego nie chcę w tej rzeczy rozprawiać,
 niewiadnoż z tego że wam brak na dowodach? — Nie,
 Taskawy panie, oczekiwał się Teofilaktas Biskup Niko-
 medyi, nie brak na dowodach, ale brak na słuchaczach, któ-
 rychby ucho prawdę przyjęci chcieli. — I jakże chętnie, panie, do-
 dat Piotr Biskup Nicei, abyśmy wystąpili z tymi w zaraz, za
 którymi sam walczysz? Z kuzja pomocą i Manichejczykami
 mogą nas zwyciężyć. o). — Już osiem wieków, kiedy śmiały Biskup
 z miasta Sardes Eutyminusz, jak syn Boży przychodzi na świat
 w postaci ludzkiej, którego malują i czynią w jego obłacie: jakiego
 byłoby zachwalskwo obłacie tak starożytnie rodzenie, przekazuje
 od Apostołów, męczenników i świętych: chwalcena kiedy S. Paweł
 mówi, Stojcie a trzymajcie rodzenia, którychś się namiętni choć
przez moją, choć przez list nasz; gdyby Anioł z nieba przemówił
do was mimo to, cośmy wam przemawiali, niech będzie prze-
klęty. A sobor niceński przeciw temu kacerstwu powołał klętwę
 Apostoła. p). Po Biskupach wystąpił S. Teodor znany ze swojej do-
 liwości, którego Leon najwięcej się lękał i cały ten opór Biskupów
 jego zachęceniem przyrzucał. Ci dwaj przeciwnicy byli tak sprze-
 nej postawy jak i zdania. Leon wzrostu matego, obły i barczysty,

o). Vita S. Niala, p. 262.

p). Vita S. Niala, p. 263. — Georg. Mon. p. 375.

ale z niskim i wspaniałym obliczem, z mwenym głosem lewa, co pomimo zgiełku grzmiał na polu bitwy, a), z wykresem przenikliwym i chytrym, broda miał gęsto zarostu, a włos tak twardy na głowie, że kiedy S. Nicefor jego koronował, myślał, że na ciernie włożył to znamie panujących. g). Przeciwnie S. Teodor wzrostu słusznego, suchy, z twarzą bladą, wymienioną postami i okazywaniem, tępy, a prokossate języczek wstopy miał dobrze posrebrzone; w jego oczach spokojnych widai było coś moe duszy i wysoki umysł. s). Groźnie nachmurzył czoło Leon, kiedy zachął mówić ten opat, że kościół napróżno nieprzekoi, że nauka obrace burcwo przeciwna ojcom Świętym, że syn Boży stawszy się wto wiekiem miał postać ludzką, jego wix obrach jest zawsze dla nas świadectwem dziwnego wcielenia i z tych rysów zewnętrznych oko naszego rozumu podnosi się do duchownego pojęcia i myśli o Zbawicielu. Dla tego swoje oblicze zastawił na płośnie Weroniki, dla tego, jak świadomy podanie, odmalował obraz Józefa S. Łukasza i dla tego ości obrachów razem z postą, jętem Chreścianistwa zawsze się utrzymywała; wreszcie upomniał, aby przez to wznowianie potępionego błądu nie osiągnął kary Pana Boga. — Znam dobrze, kiedy rozgniewany Leon, twój

a). Cedren: p. 387. Zonar: p. 105. i inni przytaczają, że tym głosem wojennym lubił się Leon popisować w śpiewaniu kościelnym i sam zawsze psalmy i hymny intonował; ale tak miał głos dźwięki i nieprzyjemny, że niezmiernie raził uszy i smieł obudzał, chociaż był mocno przekonany, że najlepiej śpiewa i że jest doskonałym muzykiem. Jest to frazka godna potężnienia i żal, że ten wielki człowiek i aż się uwikłał obrachoburcom, a przez to poniósł tyle szkody i swojej pamięci i na czas Kościelności.

g). Sym. Magis. p. 302. — Con. Por. Cont. p. 13. Zonar: p. 102. Cedren: p. 385. Uika S. Niceph. p. 301.

s) Z wyjątków różnych Martyrologii Greckich, które nie wstąpiły do cxiel S. Teodora umieścił Simone I.

Duch niepokojny i zuchwały, z jakim smiesz powstawać; chcesz być, jak widzę, mścennikiem i pręto się umyślnie narażasz na karę śmierci: ale się to nie uda, bo wolę raczej znosić nieprzy-
 żwoite słowa. r). — Przerwali Biskupi mówią, że bytoby,
 raczej próżną rozprawiać z ludźmi upornymi, ale wszyst-
 kim świeckim gotowi są odpowiadać i umocnić w tej
 prawdzie. Wtém znnowo S. Teodor głoś zabradł: „Lękaj się,
 Panie, zatrzona od Boga hierarchię bursę. S. Paweł Apostoł
 powiada, że Chrystus ustanowił w kościele Apostolów, pro-
 fów i nauczycieli: ale ~~nie~~ ani Chrystus, ani Aposto-
 wie niemówią, abyś miał stanowić o dogmatach. Zupet-
 nie inny, bardzo obszerny i świetny krąg twój działalno-
 ści. Masz, panie, dbać o dobro niezliczonych poddanych,
 o utrzymanie porządku i sprawiedliwości; masz, panie, pro-
 wadzić następną wojowników przeciwko Barbarzyńcom, abyś
 obronił twój lud i zastonił granice coraz się zmniejszające.
 Oto jest wysonie powołanie, rami na niem przestawać, a dog-
 mata zostaw tym, co są od Boga ustanowieni, za ~~stróżów~~
 stróżów i straż kościoła.“ u) — Chcesz mnie dzisiaj wytrącić
 z kościoła? Zawatał Leon. — Nie ja, panie, ale postę-
 pi własne z niego oddalają. — Wtedy Leon jeszcze się
 więcej uniosł gniewem i powlokłszy ponurym i groźnym wej-
 ściem po Biskupach prawowiernych, nazwał ich upornymi,
 stronniemi i niechęcemi przekonał się o prawdzie, a potem przez wys-
 zył ^{i zabronił} im więcej stawiać się mu na oczu. w).

r). Vita S. Theodor. p. 33—36. Sym. Magis: p. 304. Georg. Mon. p. 376. — Leon Gram. p. 356.
 u). Vita S. Theodor. p. 36, 37. — Sym. Magis: p. 304. Georg. Mon. p. 376. — Leon Gram. p. 356.
 w). Vita S. Theodor. p. 37. Vita S. Nicaph. p. 309.

Łalewowie Biskupi i inni Duchowni wrócili do swego mieszkania, kiedy otrzymali rozkaz prefekta miasta, aby nigdzie nie wychodzili, nie zbierali się dla narady, nie rozmawiali o Obrazach ani pomiędzy sobą, ani z drugimi. Patriarcha i Biskupi przyrzekli postuszeństwo, ale S. Teodor ^{się oparł} temu i pobudził S. Nicefora i innych pasterzy do obrony prawdziwej nauki, mówiąc, że grecki nie mówi wtedy, kiedy kłamie rozsiewając błędy i że prawdziwe święte nalerie nawet z dachów ogłaszają ludziom... x).

Z poduszczenia Sakanomanta i Antoniego, lub innych obrazoburców nie bez wiedzy Cesarzkiej, zaczęli żołnierze przybojnej strazy ciskać kamienie i błoto na ten sławny krzyż nad bramą, patach, o który już tyle było wojny, w pierwszym pojawieniu się Jkonoklastów; dla zaradzenia niby zgorzeniu rozkazwał Leon zdjąć figurę. Widząc tak niepostępowanie S. Nicefor starał się uwiadomić Cesarza przez różne osoby, że gotów jest ustąpić ze stolicy patriarchalnej, jeśli się mu nie uśmiechał podobnie, byleby tylko żadnej nowości nie chciał zaprowadzać w kościele. — Któż smieć, odpowiedział Leon składac patriarchę, naszego ojca, albo robić zle kościołowi? jeśliśmy rozbięrali nawet o obrazach, to tylko dla uspokojenia wzburzonych umysłów. — Dla większego przekonania dobył relikwiarzyk,

co nosił na szyi i wobec wszystkich uatował z wielką
oznaką uszanowania. y).

I w rzeczy samej zdawała się przechodzić fantazja Leo-
na pręciw obratom, dziwnie bowiem podlegał różnym
humorom i dla tej zmienności, z jaką wszelką postać
przybierał nazywali go dowcipnie Grey kamelionem
zamiast Leonem. Otoż w tej nowo przybranej barwie
nie tylko nieposuwał swego zamiaru, lecz owszem
wprawydejąca uroczystość Bożego narodzenia wśród
z całym dworem do świątyni, uklęknął i uatował
okrycie ołtarza mające na sobie wyobrażenie Bożego
narodzenia. Patryarcha i duchowienstwo, widząc
tak jawnie cześć wyrażoną obratom, sądzili, że
groźna burza szczęśliwie minęła. Ale niedługo kwa-
ta ta nadzieja pokoju, bo kiedy w dzień trzech króli
wśród do kościoła, można było widzieć zgniewnego
i wzgardliwego wejścia na obraty i zimnego obejścia
się z patryarchą, że wcale burza nieprzeszła. y). Jakóż
na zajutrz wydał rozkaz, aby się nikt nie wazył

y). Już, że ten powrót do swego obratu był reakcyjny. Legne to z Leonem postanowił
chciał potem i jego oddawanie religijnym ciałem, co daje się uwolnić kłopotom niewymagal-
kiem z obywateli. Jego pierwszy zamiar chodził tajemniczym przewidywaniem obratobratów i obta-
n, z wyjątkiem, żadne planowania, w y, z wyjątkiem do niewyższości dla Michała, miał jednak
swoje wolne chwile аж krótkie, w których widział prawdę i szedł za nią, jak i w tym wypadku,
nim go wreszcie ~~z~~ własna n. miłośność i obywateli obratobratów nastąpiła zupełnie. Jest to
zwykła walka każdej w gruncie dobrej duszy, która, przynajmniej kłopotliwość ciągłe do ztego.

pod
trzy
Dw
260
trwa
ale
tow
stan
ra.
Do
niem
nien
osim
nowa

Tini
czy
zaję
mat
hem
szere
sus p
użym
Ces
rozni
kapla
nie do
stawa p
z. Au
a). im

Pod karą cielesną i wygnania oddawał obrazom ci, która nie
mogę tylko nalezy. a).

Dwie niedziele nieupłynęło, jak Patriarcha widział przy sobie 260 prawowiernych biskupów, którzy wzajem przyrzekli wytrwanie w prawdzie i tak stale wytrzymali pierwsze natarcie: ale teraz po edyktie większa ich część przysłała do Tronoklaszów. Mając tedy Leon po sobie większą liczbę biskupów po stanowił niby prawym porządkiem złożyć ze stolicy S. Nicefora. W tym celu zebrali się obratoburcy biskupi i wystali kilku do Patriarchy z tem, że liczne skargi zanieśiono przeciwko niemu i że jeśli chce się utrzymać przy swojej stolicy, powinien przystać na zdanie obratoburców i Leona. — Ktożto osmiela się mnie sądzić? rzekł S. Nicefor; jeśli by miś za- nował starego Ormuzi naczelnik, albo biskup Alexan-

[illegible]

dryjski, Antyochenski i Jerozolimski niemiernkatbym stangi. Tak możecie mniemai, że tak nieświadomy praw kwiśclnych? W samej waszej mowie widać nieprawość, bo jeśli jestem winowajcą i wart złozenia, czyli zgodzenie się na zdanie obrażoburców może miż uniewinnić? — W końcu patriarcha nie mógł być na tych przystanych biskupów. g).

Po tym kroku patriarchy możeby przyszło do czego gwałtownego, gdyby niebesprzeczna słabość S. Nicefora nie zawiesiła na czas ten bój zawzięty; mieli bowiem nadzieję że smiercią Nicefora osiedzi stolicę jakim obrażoburcą, lecz patriarcha nad spodziewanie przyszedł do zdrowia. Dowiedziawszy się o tem Leon rozkazał wrócić się do patriarchatu i pociechu w nową wprowadzić S. Nicefora; ale postani żołnierze z wielkim hatasem szturmowali do drzwi i lud się obudził: pewnoby przyszło do walki, gdyby przypadkiem nie nadszedł Tomasz, towarzysze broni Leona, i nie nakazał oddać się żołnierzom, a sam natychmiast donosząc o tym rozruchu Cesarzowi, rzekł, że niepotrzebna czyni gwałtu i krzyku, ale doświadczyć rozkazu oddalenia się Niceforowi, i kilku ludzi którzyby go wprowadzili. d). Ze swojej strony także patriarcha widząc do czego rzeczy idą, napisał do Leona: „Dotąd wedle sił moich walczylem za prawdę i starałem się najsiłiej spełnić moje powinności, ale kiedy przyszło do tego, że tłumy obrażoburców ubrojona w miecze i kije zniewola naprędem moje mieszkankie, że chce koniżenie albo mego złozenia, albo smierci, dla zapobieżenia przeto tej zbrodni, którejby winą spadła

g). Auctor. inexc. hist. p. 349. Vita S. Niceph. p. 310, 311.

d). Auctor. inexc. l. c.

na cięcie, panie, zmuszony jestem ustąpić z mojej stolicy i chętnie przystaję na ^{to} rozporządzenie boga, bogostrawie i wdróżności Jego święte wyroki." — Nastąpiłszy nowy przyszedł kilka żołnierzy z rozkazem wygnania do Patriarchy, który posłuszny woli swego pana udał się natychmiast do kościoła S. Teofii na modlitwę. Takim to był widok, kiedy ten święty patriarcha okadzał po raz ostatni otłoczone Bazyliki węgłową, potnąc i wprawy, totności tylko zbrojnych żołnierzy, kiedy zegnając ze ściami ukochaną świątynię, padł na twarz i gorzko się modlił. d). Żołnierze nieśli w lektycie stariego patriarchę, wprawy, to w miejscu snem było upięte i nie się nie ruszało: w tej cichoci, piskniej i głębszej nowy wsiadł potem Nicefor na statek i płynął przez Bosfor do Chryzopolis. (Skutari.) e). S. Teodor Studita, co zachęcał patriarchę do wytrwania w S. prawdzie, natychmiast po jego wygnaniu wyprawił przeistoczone pismo do S. Nicefora z powinszowaniem tak wielkiego straszenia, że dla wiary stracił swoją stolicę. f).

d). Vita S. Nicoph. cap. XI. p. 311, 312.

e). Kiedy S. Nicefor płynął na morze do miejsca wygnania, wtedy S. Teofan opat klasztoru Sinagria i jego zakonnicy wyszli w pole ze święciami, a tam ukłękawszy czekali w cichoci błogosławieństwa. S. Patriarcha lubo ich okiem ciała widzieć nie mógł, bo na kilka mil oziębła ~~z~~ przestrzeń, jednak okiem ducha postrzegł i nagle się podniósł dla uzielenia błogosławieństwa. Ten cud przytacza Con. por. Cont. p. 13. — Sym. Magis: p. 305. Zonar: p. 102. Cören: p. 386. — Kiedy dawniej trucha tak łatwo wierono obrazom i pomowierzących, nie w im łatwiejby zaprzeczył tym listem świadectwom: zastanawia, że jak bez porównania większy powód wiary, bo święci podnoszą myśl i serce do światłości Boga, mogą za życia wnieść się w krainę Ducha, kiedy niknie przestrzeń nawiąza do zmysłowego świata. — f). Opp. S. Theodor: Epp. lib. II. ep. 18.

Najajutrz, a była to niedziela, zawiadomił Leon zebrany
 lud w S. Sofii, że patriarcha z przyczyny sprzeczek obra-
 zach, a niemając nic słusznego na swoje obronę, nagle
 i bez jego wiedzy opuścił w gniewie kościół, przeto nale-
 ży wybrać drugiego patriarchę. I początku chciał Cesa-
 rza Grammatyka wynieść na ten stopień, lecz kiedy
 oparli się temu Patrykusz, wtedy padł wybór na zna-
 jomego nam Teodota Melisjena, albo kasjiterę. Był
 to człowiek zupełnie świeżowy, lekkiego umysłu, bez żad-
 nej nauki duchownej i świeckiej, stąd go nazywali miłogę-
 rybą, bo w rozprawach nieumiał ani słowa powiedzieć: bez
 pretensyi nawet do pobożności, owszem otwarcie wiódł życie
 oddane tylko zmysłowym rozkoszom. Ten tedy działny
pozwolen wotów, w imię, jak mówią dawni, i Herkulesa
niepodatki, został z wielkiego koniuszego obrany pa-
 tryarchą, bądź dla dawnych zasług, bądź dla wysokiego
 rodu, bądź dla łagodnego charakteru, przez co go wzy-
 sy nazywali dobrym. Po swym wyniesieniu tuż na-
 w dzień wydawał ukazy, zmuszał biskupów i zakon-
 ników jeść mięso przeciw zwyczajom Greckiego kościoła,
 a przy tych bankietach towarzyszyły śmiechy, żarty
 i nieprzyzwoite rozmowy. 8).

Jeszcze nieco później, t. j. zaraz po oddaleniu S. Nicefora,
 zaczęli Tronoklasci swobodnie działać i z wielkim
 hałasem i zgorzeleniem archiwali po kościołach obrany,

8). Auct. incert. hist. p. 350. — Georg. Mon. p. 374. — Sym. Magis: p. 305. — Vita S. Niceph.:
 p. 313. — Vita S. Niceph. p. 263.

tam
 nie
 kon
 wzie
 ka
 pow
 104 wta
 prot
 ców
 Ne
 nown
 koś
 kon
 opa
 nich
 przy
 nale
 na o
 nauk
 mi
 wet,
 h). Viki
 j). Ninto
 rona
 przy
 p. 302. G
 suad
 ale Tgn
 rary
 racy i

tamali, palili, lub wbito i miejsca, które wtedy wymie-
nie' ciskali. S. Teodor nakazał wtedy, aby każdy za-
konnik klasztoru Studios, a było ich z górą tysiąc,
wziął obraz i trzymał go w rękach podniesionych i sta-
nąc, procesją obchodził swój klasztor śpiewając hymn, Stu-
pokalany twój obraz cniemy, i inne pieśni kości: ne: bo
właśnie to było w niedzielę palmową. Taka mitynkowa
protestacja jeszcze więcej rozjastrzyła Obraz i abur-
ców. h).

184

Nowy patriarcha przedziwiony wesole święta Wielka-
noce, zwołał obratoburskich Biskupów na Sobór do
kościółta S. Sofii, w przytomności Cesarzkiego Syna
Konstantyna. j). Do tego pseudo Soboru wezwano także
opatów, ale się żaden nie stawił, tylko imieniem wrzysł-
kich klasztorów przynieśli dwaj zakonnicy list pisany
przez Teodora Studios, że bez Nicefora patriarchy nie mogą
należeć do Soboru, a tym bardziej widząc, że się żanosi
na obalenie powszechnego synodu i ciei obrazów, tej przystę-
pnauxi w całym kościele: i że w takiej burbozności niechcąc
mieć udziału, choćby nawet, co niepodobna, Piotr, albo Pa-
wet, albo anioł z nieba nawrzał przeciwnie: że gotowi

h). Vita S. Theodor. p. 38.

j). Niektórzy nowsi historycy powiadają, że dla tego nie był Cesarz na tym Soborze obratoburskim, że przystę-
pnauxi podpisał przysięgę, że w niezem ośmiałem nieparować. Opowiadaniu takiej przysięgi podobnej
przez Nicefora patriarchę lubo wspominają, Autor incert. hist. p. 342. Leon Gram. p. 355. Sym Magi
p. 302. Georg. Mon. p. 344. Ale jak dobrze zauważyli jeszcze przed Walehem Bollandysem, że to
sumasctwa w tym razie mylna: bo nie tylko Józef Genariusz (de reb. Constantinop. pg. 2. Venet. 1733.)
ale Ignacy Dyakon kościółta S. Sofii, co w bliższych stosunkach był ze S. Niceforem i pisał w tymże miejscu, pa-
triarchę p. 301. że S. Nicefor wprowadził podał przysięgę do podpisu, ale Cesarz oświadczył, że to znależć się nie
mógł i nie zrobił. Gdyby tak było, powiemy Ignacy, co niedziele nieoszczędza Leona, nie tamował pismem na zgwałcenie przysięgi.

za rannij wszystko ciępić, jak zapnieć się wiechy. Po przeczytaniu tego pisma, karczono oświecyć biskowcem biednych dwóch pasterców. 4). Złapali obrazoburcy kilku Metropolita i biskupów prawowiernych: jak tylko wciągnęli do S. Łofii, Złazak we drzwiach podarli na nich szaty biskupie, co było znakiem wiecznego złoczenia; i w takim stanie trzymali przez czas niejaki u progu jak winowajców, a potem wprowadzili ich na środek zgromadzenia, i starali się groźbą i prośbą skłonić na swoją stronę; ale kiedy ci biskupi byli niepotuszeni jak twarde orzechy, i głęboko wróście drzewy, wtedy rzucili na nich kłatwę, obalili na ziemię i karczali obrazoburców pospółstwu deptać tych mżnych wyznawców prawdy. Zaledwie powstałi deptani i własna krew i ubrojenie, musieli ci biskupi jeszcze drugą wytrzymać seans: karczono im bowiem wychodzić z kościoła na wstecz, t. j. twarzą do zgromadzonych obrazoburców, w czasie tego cofania się odbierali policki i płwanie, a przy wychodzie ze S. Łofii byli potowani od żołnierzy, i osadzeni w różnych więzieniach. Na takim to hajdamackim Synodzie została potępiona cała obratów. 4).

Po tym mniemanym Soborze wybuchnął cały szad Ikonoklastów. Wykucali z kościołów obratę i palili, rozsyrywali na wiatr świętych relikwie, darli obrusy z wyszyciem, kruszyli nauczynia święte mające na sobie jakie wyobrażenie, i psuli świętynie, zbijając malowanie na ścianach. Szukali obratów po domach, i biada temu u kogo znaleźli, wzięli, bili, a majątek na skarb zabierali; ustanowieni donosi-

4). Vita S. Theodor. p. 29. S. Theodor. 2 pp. li 6. II. ep. I.

5). Quetor. in car. hist. p. 350. Vita S. Niceph. cap. XII. p. 313, 314. Vita S. Niceta, cap. V. p. 263. et alii.

cielo sprzedawali tych, którzy mają lub prowadzą obronę,
a tak codnia i wszędzie przybywały ofiary. Żadnego p-
stania, żadnego odroczenia, żadnego względu na stan,
wiek i płeć; Senatorowie, bogacze, ubodzy, szlachta, młodzi-
ni i niewiasty, wszyscy cierpieli. Jednych biłowali, drugich
rozciągali do woski ciiskali i kamieniem uwiązany
w topiele morskie, innych rozbawiali ogniem, albo językami,
innych z kłosa wyrzucali, a innych mieczem ścinali. Kobiety
smagali publicznie, odarowując je wpróżdę ze wszelkiej odzieży.
Wszyscy wierni Biskupi, Opaci, zakonnicy i świeccy oboj-
gi, jeśli nie stawiali życia, napędzali więzieniem ciemnym, gdzie
ich głodem i pragnieniem dręcono: rękę malutki w drzewian
otwór ciiskano jak pręt kawałek spleśniatego chleba i dawa-
no trochę zgnitej wody. Szeregów więcej było stróżów wywarło
na zakony, mnóstwo mnichów śmierć męczennicką poniosło, a
ogromne klasztory staty puste. N).

1) Auctor. incert. hist. p. 350. — Leon Gram. p. 356. — Sym. Magis. p. 305. — Georg.
Mon. p. 379. — Vita S. Niceph. p. 314. — Vita S. Niceta, p. 264.

Opis tych świadectw, wedle których ten obraz prześladowania przedsta-
wiam, przedstawiają jeszcze jak wytwórnie S Teodor opisuje cierpienia
wiernych. Wskazuje do Patriarchy Alexandryjskiego, który już był pod
Sarraceni. Epp. lib. II. ep. 14.

— „Wśród Chrześcijaństwa otłarte wywrócone, kościoły Boga zburzo-
ne: zatłoczone widowisko! Nawet Arabi, co siedzą na karaki wasze,
lepiej obchodzi się z Chrystusem. Biskupi, kapłani, zakonnicy,
świeccy wszelkiej płci i wieku albo ponieśli rozbiście na orozie i ba-

A kiedy wszystko umilkło przed tą okropną, straszną,
 kiedy ciche jakiego męczenników ginęły w lochach podziemnych:
 wtedy brzmiał szeroko po całym świecie głos prawdy dla ka-
 cerów, nauki dla nieświadomych, pociechy dla współwyzniew-
 cy, głos miłości dla męczenników, ubolewanie i pasterstwo dla u-
 padłych, głos Teodora, albo, jak zowią go współczesni, głos
 łutni Ducha bożego. Niebyło bowiem nikogo, którego by on
 piśmem zwielenia nie nawykł, ~~i do~~ nie pocieszył i do wy-
 trwania nie zachęcił. Wśród lochu, głodu i kar cielesnych
 nie myślał o złagodzeniu cierpień swoich, ale jedynie o wi-
 kszym wyświadczeniu zaprzeczanej prawdy. Do wszystkich
 patriarchów listy wypisał ze zbicia. Wśród obrato-
 wiskich: a do papieża Paschalisa dwakroć pisał i miał
 wojenia, albo obcowaniem z kacerzami bliszy są tej smiertelnej zarazy.
 Zostali jednak, którzy nie zgłębili kolana przed Baalem, a nad wszyst-
 kich wzrosł się status. S. nasz patriarcha. Ale z tych jedni w kaj-
 danach i więzieniach ochlebie i wodzie podżre ciągną życie: drudzy
 na wygnaniu, inni rozbiegli się w pustynie, góry i pieczary podziemne:
 niektórzy pod rękami płaz jak męczennicy skonali, niektórzy zaszyli
 w worku utonęli w głębinach. Brnąc, kłębując na dawnych ojcu
 kościoła, wznawiając, z uwielbieniem pamięci potępionych kacerzy:
 psują, czieni dając im do nauki książki bezbożne. Prawdy zbawienia
 niemając, nigdzie przytułku. Nawolno słowa probożnego ~~prync~~ wszędzie
 nastawione są takie, że maż nieufa żonie. Statne szpiegi postregają,
 kto niepodziela bezbożności, albo ma książkę broniącą, czy obrzów,
 albo same m. łowiska świętych, albo kto wygnaniec przyjmie,
 albo wizerunkiem za onar ustąpi i ostrzeżony natychmiast bywa skazany na wi-
 zienie, wygnanie lub kary cielesne. —

91

posiadał otrzymać najczulszą cesarską odpowiedź (Pas-
chalis wystąpił w tej sprawie legatów do Cezarogrodu, a
choć się, jak mówi S. Teodor, Ἰκονοκλαστικὴν nie roz-
chodzili się ~~przekładającymi~~ ~~przekładającymi~~ ~~przekładającymi~~ ~~przekładającymi~~,
jednak to poselstwo przyniosło cierpiącym największą
radość i ochotę do znoszenia wszystkiego za tę prawdę,
którą ~~przekładającymi~~ ~~przekładającymi~~ ~~przekładającymi~~ ~~przekładającymi~~). Prześladowanych
ustawnie listami nawiedzał, a jeśli kogo zamordowano, wy-
chwalał pismem nowego męczennika. n). Takowe listy
pisma do różnych osób sprowadzały mu coraz większe
prześladowanie; przenoszono go ciągle z więzienia do wię-
zienia, a zawsze do coraz gorszego; darmo radzono aby
dla uniknięcia cierpień zaprzestał pisać; milczeć nie mógł,
odpowiadał swisty, bo wsty, stkie moje wtadze poświęci-
tem Bogu, którego wiara potrzebuje obrony. Widząc
Leon tak niezmącony umysł, dał rozkaz aby Nicetas
licznemi plagami przywiódł go do cichości. Za objawie-
niem tej kary, chryst ośmielił się odwieść S. wyznawca mó-
wił: o jak dawno rzadatem cierpieć dla Chrystusa; lecz
Nicetas ugraszczył obnażone ciało wielkimi i prostymi do-
strasznej chudości wycienione, potaszył się litością
i ustanowieniem i pod rozkazem przystojności oddaliwszy
przytomnych swoich pomocników, bił po obojętnej skórze
i kłwił, ugniatł on, z własnego ramienia ubrocił patę-

m). Epistolae lib. II. ep. 66.

n). Epp: lib. II. ep. 5. ep. 100.

Dwie karty, aby przez to upewnić otaczających o spełnieniu
 danego rozkazu. f). Ale nie zawsze miał tak słabych
 wykonawców nakazanej karty, bo kiedy nieprzesłał
 wysłać pisma, z których jedno wpadło w ręce Leona,
 wtedy tak był zbity okrutnie, że prawie go martwym
 zostawiono: długo się leczył i zgnite cięto musiano mu
 wyrzucić. p). Podobną katuszę cierpieć jeszcze trzy razy,
 przez co jednak nie ustawał ogłaszać pismami prawdy i ma-
 niać cierpiących. Najwyższe prośbanie i molił ludu
 wszędzie go otaczający i niewzięty najsurowsze straszenia.
 po go raz umoczyć głodem, ale jedna prosiła dziewczyna z po-
 rąceniem swego życia potrafiła mu dostarczyć pokarmu,
 za co jej wzniosł pomnik wdzięczności w jednym z najpi-
 kniejszych listów. q). Tego przywiązania ludu nie używał
 na ulgę swoich cierpień, ale tylko na możność ogłasza-
 nia prawdy, i poświęcania ~~się~~ współwzięniów. „Ach,
 gdybym nie miał na ciele pisać, mówi ten święty, pisał-
 bym krwią na własnym ciele. r). Jakże w tym względzie
 wszelka cięstość i czujność była próżna. Prawie nie do-
 uwierzenia, że w najstraszniejszych więzieniach wyprawił
 276 listów, prócz innych dzieł zbijających błądy kacerskie,
 pisanych z taką dokładnością, jakby był otoczony wielką
 biblioteką, w pokoju i swobodzie. Tego zakonnicę i najwis-
 kszem poświęceniem stali się mu za gonićców po całym Chrie-

o). Liko S. Theodor. pag. 40.

p). Epist. lib. II. ep. 38.

q). Epist. lib. II. ep. 34.

r). Epist. lib. II. ep. 34.

ciańskim świecie. Narodził się taż ustawna, obrona, byłby
pretamat zamiar odmówienia mu korony macedońskiej,
ale śmierć Leona potoczyła także cierpieniem S. Teodora.
Tak po sześciu letniej ciężkiej niewoli, w której znosił bicia,
upad, głód, pragnienie, groźbę rabsztwo i ustawne przes-
nie pieszczoty i więzienia do więzienia, wyszedł wreszcie
niegodny śmierci, gotowa obronę prawdy, z uwiel-
bieniem i radością wiernych; i tamany jednak wiekiem
i cierpieniami wkrótce zakończył chwalebne życie swo-
je w 67 roku życia. Wojna obratoburców jeszcze
wrzasta pod Michtem Zajakliwym i Teofilem, aż do-
piero za panowania Teodora cesarstwa obratoburcy przywró-
cono i stanie prawdy po pretarskich bunach piskniej-
szu zabłyśnięto.

Nadaleko od klasztoru Studios jest sławny zamek
siedmiu wież, Jedi Kule Hisfari, sięgający czasów
cesarstwa wschodniego, lecz potem był naprawiony
i umocniony przez Mohammeda Zdobywcę. Ten za-
mek obwiedziony murem w pieszczakach wznosi się nad sa-
mym brzegiem morza Marmora: ściany wysokie i wew-
nątrz na wierzchu jest w kółło szeroka na kilka kroków
przestrzeń do chodzenia. Dawniej tu więziono winowaj-
ców państwa i postów tych mocarstw, z którymi wojnę
S. Vita S. Theodor. pag. 47—58.

112. f. 17
 toczono: dziś to straszne więzienie jest puste i zamknięte. Mały meczcik i drzewa ozdabia dziedziniec, a dom, w którym było po stołach, zniszczony, i śladu nie zostaje. Oprócz siedmiu wież wieższych, z których pięć krągłe, a dwie kwadratowe, są jeszcze i mniejsze w okolicy murów. Na przeciwno głównej bramy wchodowej jest z drugiej strony dziedzińca sławna brama złota, ale nie z jej dawniej świetności nie pozostało: ta wielka tryumfalna brama miała trzy drzwi, teraz jeden wchód pozostał, a dwa inne zamurowano: piękne kolumny marmurowe jeszcze się trzymają po bokach, ale wielka sztuka podobnego kamienia z ptakami, w ozdabiała górny odzwierciedla, leży zwałona na ziemi. Posągi Cesarzów i różne rzeźby na marmurze, któremi jeniusi Grecy chciały uwiecznić zwycięstwo Teodora nad Mąchem, uprzykrzały tę złotą bramę, która dziś również ze swą kijowską cerkwią prosta w ruinę.

Przez tę bramę w tryumfie Wandaliskim ciągnął sławny Belizariusz, a w Greckim jego współzaawodnik trzebień Narses, w Perskim Herakliusz, w Rzymskim i Dalmackim Jan Kumpen, a po ostatnim tryumfie Bułgarskim była zamurowana przez obawę przewrotu, jakoby Słowianie mieli zdobyć miasto przez tę bramę, a tymczasem przez nią się Turcy dostali, u których teraz jest przewidywania, że Chryścianie przez te wrota opranią Carogród. Oprawdzał nas po tem niedzi

straszna, jego spotyka na m. taci. ty che w dr. wój. mugi. nie: Podale. chier. kich. zakon. toiu, inna. wyz. ogrom. szpal. że w. i pta. to się. tytu. Wyje.

Strasznie wzięceni strażnik miłczy, tak stojący do niej
 sta, a rzek ogromny wznoszący u pasa kluczów otaczał
 jego godność. Smutno być w tym wzięcieniu, gdzie musisz okiem
 spoglądać wszędzie pamięćkę cierpienia ludzkiego: po ścianach
 na matych tabliczkach marmurowych widać mnóstwo napisów
 łacińskich, francuskich i włoskich, które wzięceni Wysockiej Por-
 ty chcieli swej niewoli pamięci uwiecznić. Widziałem także
 w dziedzińcu grob Turka, którego marmurowy Wenycki za-
 wój wyrzucił ościenia: mówią podróżujący, i sam strażnik, że to
 mogła stać się Ahmeda Koprili, uwięzionego w tym wzię-
 cieniu: ale ten zdobywca Kandji, który zagarnął z Kamissem
 Dodalet, i rozniósł mord i pożogę po Watyunii, Ukrainie i Rusi
 czerwonej, a któremu oberwał laury Sobieski na chwał-
 kach polach, stawnych oddał na progu Turka, nie-
 zakonny dni swoich stojącym, lecz umarł spokojnie na
 tobie, i w posiadaniu dostojności Wenycki; musi to więc być
 inna znana ofiara Wysockiej porty. Wstąpiłem na naj-
 wyższą wież: coż to za ładny widok na całe miasto i na
 ogromne zwierzęta wody! Muru zamku porzute jarby
 spiralerami ładnych powojów, tak dziwnie czasem ozdabiane,
 że wiaty blaski dałoby nowości, z całą ozdobą przegzów
 i ptaszkami nigdy nie były tak piękne jak teraz. Pomyślałem
 to siedlisko ptaki i zgrupowania zębów, co było świadkiem
 tylu okropnych dramatów.
 Wyjechałszy z miasta podziem drogą między miastem Asma-

nów, do których coś szeregu posępnie cyprydy, a murami miasta. Oczarujący to widok! Mury te są potrójne, pierwsze od miasta najwyższe, a dwa ostatnie coraz mniejsze, for-
 tami przedzielone, a co dwadzieścia kilka kroków wznosiła się wieża. Ten zwyczaj stał się cesarstwa Greckich w zupełnem zaniedbaniu, ale czas jakże go pięknie przy-
 odział oprócz zielonych powojów. Tuż, gdzie nigdy się uży-
 tywano ław, lampartów i inne dzieła twierdza, które wcho-
 dziły obłożone wyruszekano także do walki, zarosta ogrom-
 nemi figami i temże drzewem mur średni ozdabiano; nie-
 można napatrzyć się na te piękne starożytnie ściany, co
 swoim ogromem i mnożstwem wież zdumiewałyby przycho-
 dź, gdyby to zwycięstwo czasu, którego zielona choroba
 gwałtownie na tych murach, niewyobrażalnie nieśmi-
 najęzkozych dzieł cywilizacji. Przy tych ścianach złanych
 niegdyż kwitły zwycięstw i zwyciężonych cichost i milczenie
 panuje. Na bramie Jemikaru można czytać z boku
 łaciński napis, że Konstanty z rozkazu Teodozego dwi-
 gnął te mury w przeciągu dwóch niepełna miesięcy i że to
 ledwieby mogła zdiatać sama Minerva. Jakże ta
 proźność ludzka na ruinach okrytych drzewami, kiedy się
 ożyły sporadycznie paszka, dobitnie wyraża! Niemato strasz-
 nych widziadła obudziła w mojej wyobraźni brama. S.

Romana czyli Dziatowa, Top-kapii. Tu potworniej wielkości dziato oddane przez Orbana Węgryna qtosili swoim grobem godzinę skonania Greków. Przez tę bramę wdarli się Turcy do Carogrodu. Co tu krwisić wylato, co tu jęko! Teraz cicho i spokojnie: Turcy cy można spać na starych lawrach i niemyśle o naprawie tych murów, z których może niezmiługo i ich niek wprzije ostatnia chwila. Wjechałem do miasta i widziatem, przy samych murach przypięsiane nędzne chatki, a dalej rozciągają się pasternyżna pał na ogrodów i mająca gdzie niegdzie lepićianki: jest to wieś w samym Stambule: do kota jęsto i cicho, ani się domyslić można, że się znajduje w stolicy Turków, wpećnosis Islamu. Wziaciem potem przy ścianach miasta wielka, trzynowana, budow, która mieszkanie nawięwa, patacem Konstantyna, Zapewne Porfyrogenita; dziś w tych zwaliskach gnieździ się kilka rodzin Żydowskich. U okien widai herby Genuen'skie, może to i przez nich zbudowany ten patac

Przy objeżdżaniu murów oddalitem się był w stronę przez gaje cyprysów dla widzenia ~~niezmiługo~~ Cerkwi Greków Balukli, niedawno zbudowanej na ru-

07
inach suwatyńsi niegdy dźwigniętej przerw Justyniana
pod tytułem N. Panny. W budowie tej nie wielkie ze
smaku nie zatrudwano marmuru. obok Cerkwi jest mata
kapliczka w podobny kamień bogata, w której pro-
mury schodach zstępuje się na cat do źródła narwa-
nego święta woda i w koto wytorione ~~tytu~~ tym białym
gładem. Historia Chalucki ożył źródła ryb jest następująca:
Kalajor miał tu smażyci spokojnie na patelni ryby, kiedy
Mohammed szturmował do miasta: wtem go uwięziłszy
Grek zawiadania o wzięciu Cerrogródu, ale Kalajor nie
wierzal temu doniesieniu powieściad, wtemczas miszme-
niasz jak te ryby ożyją i skoczą do wody, co się wnet
i stało miasto. Ta smieszna powieśćka tak upowszechniona
między Grekami i Turkami, że bez pytania każdy ci o niej
prawi.

Zaraz koto tej Cerkwi jest tądny Ormijan smyślarz ocienio-
ny mówami, gdzie pokazuje grob kapłana Ormijan kato-
licko, który się zwat Komidas; z powstanku był sekty
Zutychesa zwolennikiem, lecz potem przyjęł katolicką
wiarę i pryncie obudził najwęższą nienawiść ~~ci~~ daw-
nych swoich spółwierców, którzy też pomoca Datków umy-
mogli u Weryra, że wezwat Kononautoceńskiego i dał
mu do wyboru albo się pogodzić z dawoną swoją wiarą,
albo utracić głową i Komidas wybrał ostatnie. Już kat-
licki szedł go mostym oddawna i co roku zbierał się tłum

nie u tego grobu w dzień śmierci męczennika. Właśnie
w czasie tego powrotu przy Carogrod znalazł go Przym bło
gostawionym i bytem przytomny wielkiemu tu nabożeń
stwu, które odprawiał patriarcha Ormijan Katalików
otworzony liwnem duchowieństwem i mnóstwem poboż-
nego ludu.

Później sz potem szłyśmy kaskiem dla oglądania murów
miasta ze strony morza. tu jeszcze widok piękniejszy, bo było
my tych ścian zastanawiają śliczne kioiki, a ogrody ~~z~~ Arme-
nów przestronnie zdobią te mury. Niemożna nie widzieć i nie-
wspomnieć tego staconego drzewa, co z blanków wysokości wieży
dumnie swe okolo podnosi.

Przyjemnie czas mi upłynął na oglądaniu Stambulu: na-
mialko po odprawieniu Mszy świętej u XX Reformatorów uda-
wałem się na te przechadzki, a wąskie ulice w każdej dnia
przecie zastaniały swym cieniem od skwarów: nie trzeba było
wracać na obiad, bo na każdej ulicy stały garkuchnie Turckie,
gdzie łatwo znaleźć przysmaki baraninę, w drobniutki kawał-
ki, coś nakładał naleśników z serem lub konfiturami, dość
nawet melony Smyrneckie i inne owoce, a z kawą, fejką, lub
margilem trudno się rozminąć. Jeden tylko mniej przyjemny
miałem wyprawk: Turczynka wysoka, smukła, z obłąkaną
wzrokiem, dowiedziawszy się że z Rosji. dwadzieścia lat
dzikiem kopytem swojego syna, który miał z ginią w ostatniej woj-
nie z Rosją i ledwie potrafił wymknąć się od tej niebezpiecznej

matki. Tak cały dzień przepędzają w Stambule, wracając o zachodzie, kiedy zamykają bramy, do klasztoru w Perse.

Dlatego nie miałem czasu wspomnieć tobie o wielkiej prostymności, że prócz gościnnych i bardzo poezyjnych zakonników, znalazłem między nimi redaka, Rejda Mansweta Reformata z Krakowa. Stanowony ten kapłan od ośmiu lat zostaje na Misji: był gwardyanem w Smyrnie, gdzie pisną po nim zastąpił pramisi, potem udał się w Apolskim zamiar do Persji, lecz tam nie mogąc dłużej nad rok się utrzymać powrócił znnowo do Carogrodu. Nie miałem ci opisać z jaką radością mnie przyjmował, a często wieczerzy przepędzaliśmy na miłej rozmowie to o kościołach Krakowskich, za którymi bardzo tęsknił, to o Persji, gdzie ledwo życia niepostradał.

Często także przejeżdżałem się po Bosporze, aby się nieco z tym starożytnym widokiem oswoić: ale teraz udam się w odwiedzanie ojca Mansweta łodem do Brujak-dere, bo kanat był wzburzony. Muszę ci opisać Arabet, czyli karęk Turcką, w której odbyliśmy tę podróż: jest to pudyto całe z pokryciem drewniane, do którego się wlatuje przez powycinane koła po obu stronach, rozmaite wyrzynane kwiaty i arabeski, albo z rzeźbione lub malowane w różne kolory ~~z tawiszami na oknach~~ i zdobią tę karęk zawieszoną na czterech pasach. Często licie zaprzęga się parę lub 4 wołów przybranych już w katasy różno kolorowe, już w sukno czerwone powycinane lub następnione;

na czole wolów widai koto kłane z wędny różnobarwniej,
 a trzy kije przykajgze jarmio i zakoncone łukowato
 są ozdobione sznurkami włoścokowymi, u których końców
 wiszą niemałe kutasow czerwonych i sinych. Teraz z Refor-
 ma, zawracając do tych Arabów zaprzęgać konie i ja ko-
 nystatem z tej nowości. Patrzę na tę staroswieczą dre-
 nianą kolację, zdaje się, że w niej okropnie jechać, ale
 z milem zachwyceniem bardzo lekko nieś. Pociągają
 w drogę napróżno zastatem zdziwiony pustemi obszara-
 mi, jakimi przebywali: trudno się domyśleć, że to jest
 okolica Konstantynopola, ale się zdaje, że to pustynia Ara-
 bów. Ktożby się nie spodziewał koto tak wielkiego i ludnego
 miasta widzieć pola uprawne, piękne wioski i pastace,
 któreby nie tylko kraj ozdabiały, lecz jeszcze dawwałyby uby-
 manie wtaścisłom miasteczkom w Stambule: tu przecież
 nie, ziemia najpłodniejsza, okryta czysto dzikimi figami
 zupełnie leży odlegiem, a tylko nad samym brzegiem Kas-
 foru ciągną się wzruszkiem pasem przedmieścia, bo większa
 część ludności Sarenię żyje albo z młotniczką Jmaretań,
 albo ze skarbu Sultana, jednejk stroną Arzy jest dość
 uprawna. Droga bardzo porządna, która zrobili przy
 Sultanie Mahmud; w połowie drogi ładna kawiarnia z ma-
 łym ogródkiem pełnym kwiatów i tam pospolicie pociągają

oddychają. Po trzech godzinach podróży stanęliśmy
 w ¹⁹⁰⁷⁻¹⁸ Bujuk-dere; tamna wiosienka, której jedyną ozdobą
 jest linia ciągnąca się nad brzegiem Bosforu niskich
 domów między którymi odznaczają się dwa pałace państw
 Rosyjskiego i Austro-węgierskiego. Pałac Rosyjski najpiękniej-
 szy, takowy w sobie wygodny europejskie z poręcznościami
 wewnątrz. Niemogę ci zamilować o arcykrajnej gwałtowności
 P. Kutieniewa i jego dobroci w zaopatrzeniu mięsami
 potrzebnymi w dalszej podróży, tym bardziej, że w całym
 Carogrodzie nasz poseł wyciąga najlepszą opinię: i nie-
 tylko mieszkańcy Bujuk-dere Grecy i Ormianie doznają
 jego opieki; ale wszyscy niekoleśliwi, a szczególnie Stowia-
 nie, jakiego bądź plemienia, otrzymują wsparcie pieniężne.
 Po tych odwiedzinach resztę dnia obróciłem na przeprawę
 do ^{zwany} Góry ~~zwanej~~ Olbrzyma, leżącej na stronie Arty prze-
 ciwnie Bujuk-dere. Po krótkiej scieżce dostajemy się na szczyt
 tej góry, najwyższej ze strony Anatolii, i cudowny widok
 przedstawia się oczom. Na tej górze jest niby mogiła długi
 na jakich 10 toż, i pokryta kamieniami, i obłożona wko-
 to: dawniej nazywano to grobem Herkulesa, teraz grobem
 Olbrzyma; i niektórzy utrzymują, że to ma być grób Nim-
 rada; inni znów Artyka i niewchodząc w dyskusję o rad-
 bytem, tem zaiste mieszkańców tu dwóch Derwiszów, którzy

nas z mieszanych kawa i fajka, ekselowali, ufni w nieomyl-
 na, nadziejs Prakonyzu. Malutki meczek wznowi się ko-
 to mogity, gdzie ci Derwisze tak blisko nieba, tak od-
 dzieleni od świata modły zanona. Na gąszczach kma-
 ków mogity mnóstwo widai ~~prygnających~~ & przywiaz-
 zanych gąszczanków różne kolorowych, Turcy bowiem
 uważają to miejsce za święte: i ciępię febrę, przychodzą
 na ten grób, aby kawatkiem oderwanym ze swej su-
 kni przywiązać do tych cudownych krzaków febrę, a
 samym zdrowie powrócić: niewiem jednak czy się im
 to ~~stała~~ udaje ta sztuka. Już prawie ciemno było,
 kiedy przybyłem do ~~na~~ naszego ~~gospodarstwa~~ w Bujuk-
 dere gospodarza Polaka, który ożeniwszy się z Greczynką,
 trądni się tu handlem, pod opieką Rosyjskiego Dworu.
 Weseloni dwajda Greków nie dozwolita mi usnąć, bo co-
 chwila puszczają banda z muzyką, w której nieodstępny
 bzbenek z dzwóńkami dał się we znaki.

Rano wybrałem się konno do Belgradu i przejeżdżając
 przez dolinę Bujuk-dere t.j. gębską dolinę, od której
 ta wsi wzięła nazwanie. Powiatem sławne platany i cypli-
 klony, powstałe przynajmniej u Franków imię Godfreda: ~~to~~
 & bo te góry okoliczne, pokryte ogrodami i lasami, w tak
 ładnie zamkniętej gębskiej dolinie odbijały niegdyś powożno-
 ryckie kasta roztrozonego tu oboru krzyżowych. Bukiet Godfreda

Drzew składa się z ośmiu platanów, co się z jednego konna
 rozrosty, grubości ich wielka tak, że wyprutekniacie i pozer-
 niacie od ognia wnętrze tych drzew może stanowić masy
 i celijkę: nie jest to jednak nowego nadzwyczajnego, bo często
 podobnej grubości platanu spotykam. Za wejściem
 na tę dolinę już się wzdłuż rysują wzniośle arkady
 wodociągów. Ledwie temu lat 50, jak Turcy dźwignęli
 tę niską budowę z cioci, której wnętrzem płynie woda
 w kanale wąziutkim, i mającym sześć otworów; wodociąg
 ten idzie sześć mil przed ziemią do Galaty i Pery, gdzie
 niedaleko od wielkiego pola umartwych jest ogromny dom,
 w którym zbiera się woda z tego wodociągu w różne
 komórki dla sprawadzenia jej w różne części Pery i Ga-
 laly. Jeszcze z tego wodociągu oddziela się woda osob-
 nemi kanatami do wszystkich wiosek położonych nad
 brzołem ze strony europejskiej. Za Arkadami wodo-
 ciąg widzi się ładną wioskę Bakotakei: w tej wsi wzno-
 si się dość przegłębna świątynia mianowana bez kopuły, tylko
 kryta na ścianie oznaczona to miejsce modlitwy; a obok
 Rzymski, obok tego znaku zbawienia, rości się skrypta
 opieki dla Greków. Długo obłożone chłopańskimi zwie-
 nej latowosli, gdzie jennie rosną morele i figi; kawiarnia,
 ten główny punkt zebrań się, stoi na placu nieco przednie-

sionym i otwartym drzewami i kwieciami; tam Grecy w szarych
 zawieszach piją kawę i palą nargile. Nargile jest to jakby
 butelka z wąską szyjką, do której wkłada się tulka z kon-
 oponą prostą, z boku zaś tej butelki napetnionej wodą jest
 otwór, w który się wprowadza dym i mogący się zwinąć i zwinąć:
 tym sposobem paląc fajkę wypychają dym przez wodę: do
 tego używa się osobny rodzaj tutek nazywany tombak.
 Kiedy meheruni tak sąsiad, aby to jakiś święty, dzień
 święta kawodża, sprzedaje swój ulubiony taniec Romaika:
 ma to być zabitek jaszczurki szorstkiej polskiej Grecy i pa-
 trzą na te niebezodległe plaży drzewostan z twarzą przy-
 pominającą starożytnie rzeźby i w tosem szarym wiersiu
 splecionym wiersi i grzejącym swobodnie, pomyslatby
 może, że to zbitye bajeczne nimfy tych lasów Bel-
 gradzkich, które się w dali czernieją. Po przykrym śnie
 przybytem do Belgradu potężnego wśród ogromnych lasów,
 których siekiera nie może tykać przez obawę, aby ^{za} ~~przez~~ ich
 wykreślenie niewysychały latem źródła, z których się woda
 do całego Konstantynopola sprowadza. Za tą wieżą i za
 następną Pyrgos ceglątem wodociąg, a szerególniej ogrom-
 ny wodociąg Justyniana, tak i do bna znajomy z podróży
 P. Rawyńskiego. Po tej miłej przyjaźni wrócićtem wiem-
 rem do gospody w Bujuks-dere: —
 Co rannu i świętej godziny wychodzi z tego przedmieścia do Top-

Kana wielka łódź zielona o śmieciach, a z Top-Kana odpyta na powrót o drugiej po południu. Jest to parter-
kain, czyli omnibus wodny, gdzie za opłatą dwóch piastów
dostaje się miejsce. Ze dwadzieścia osób różnego stanu i na-
rodu miatem za towarzysztwo powróty; stonice niewiele się
zmieniło, kiedyśmy wsiadli do łodzi, a Bosfor był cichy
i gładki jak niewierśniadana srebro, co się nieczęsto zdarza.
Co to za przyjemność płynąć kairkiem po Bosforze! Po od-
hucie od pięknej zatoki Bujuk dere dawniej nazywanej Sinus
Saronicus od Saronu i Megary, któremu tam był wrznięty
otwór, przedstawily się nam dwie ładne wioski Kefeli-kei
i Kirecz-burnu, a potem Terapia, gdzie są pałace flosów
francuskiego i angielskiego: cała ta wioska, zamieszkała po
większej części przez Greków i Brytanów, jest zbudowana nad za-
toką, wprost wklęste i ocieniona drzewami przestronny wiosk
cypry. Dawniej nazywała się Farmakaja, gdyż jakoby tu
miała otworzyć aptekę z lekarstwami Medea, co z Jazonem
mieszkała z Kolkidy. Dalej w pięknym rodole powstawał się
wioska Uttaniski Kalender, a za nim pominięwszy Jeni-kei,
tę nową wioskę odkrywa się port siekierowy, Batta Limani,
przełeczna dolina: to miejsce tem ciekawsze, że Mohammed
szedł stąd przeprowadzić ziemią swoje tudy do portu złotego
muru, który był zamknięty tanuschem rozciągniętym między
złotą i Carogrodem: takowe przeniesienie łodzi najwięcej przy-
czyniło się do zdobycia Konstantynopola. Dalej płynęliśmy

między dwoma zamkami nazwanemi Rumeli Hisfari,
 Zamek Europy, i Anatoli Hisfari, zamek Azji wzniesio-
 ny jeszcze przez Bajazida pierwszego: tu jest największy
 most, tu przeprawił się Dariusz na zbudowanym moście
 przez Mandrokla czy Androkla z Samos, tu przebył ka-
 nat Xenofon w sławnym swoim odwróceniu z dziesięciu
 tysiącami walczących, tu mieli się przeprawić i Krzyżow-
 nicy. Rumeli Hisfari w przeciągu trzech miesięcy zbud-
 wał Mohammed II przed samem zaczęciem oblężenia
 Carogrodu na tem miejscu, gdzie była dawniej świąt-
 nia Merkurego i stał ten przykład nazywał się Hier-
 mejon. Obwód murów zamku ma formę arabskiego pís-
 ma tego wyrazu Mohammed i dlatego tak dziwną i
 niekształtą: zdobywca go nazwał gartońcem, i prę-
 żyną, że w tem miejscu zamek przecinał okrętem przecho-
 dzo kanał, albo żył morskiej; Grecy to wzięli w znaczeniu
 literalnym i nazywając ten zamek przeprawy na wzięcie
 ma wszelkie prawo do tego nazwiska. W nim produkował
 więziony nasz książę Koreski dątko łaskne woty obywateli do
 kraju, którego nigdy nieujął, bo go tu uwięziono; w tym
 zamku między wielu innemi polakami siedział niechętny
 łaciński, co zapan w pobliskim państwie trzy dni się tr-
 ował na takie nim skonał. Może powiesz, że odwrócił
 się od tak okropnego miejsca: lecz niechrobie tego, bo wiecie

powiewające wiekiem i otoczone smutną zielonością cyprysów
 nad grobami poległych w bitwie Osmanów przy oblężeniu Caro-
 grodu, przedstawiają jeden z najpiękniejszych choć rozległych
 widoków. Dwa podobne zamki są jeszcze na samym wschodzie
 z morza czarnego do Bogażu czyli Kanatu, które wzniesili
 Sultani, aby ich ~~wobec nie budzili~~ nasi Kołomy przybywający
 na czajkach nie budzili ich ~~straszny~~ w noc straszny
 pożarem tych pięknych przedmiotów. Na brzegu rozkosznej
 doliny, o jakiej tylko wyobrażenia mamy rozsiada się piękna
 wioska Wabek z kioskiem konferencyj, gdzie czasem Bejs-
 Effendi mieści narady z postaciami mocarstw postronnych. Po-
 tęp następuje Arnaut-kei, wieś Arnautów; około tej zato-
 ki jest nadzwyczajny przed Bosforu natchany prądem Szatana,
Szejtan Akindisi: stąd wszystkie łodzie płynące z Pery
 muszą być ciągnięte sznurem przez umyślnie na to stoj-
 ących u brzegu tragarzy, co za to przez bota, piastu jeden.
 Ta sama zatoka rozciągając się dalej przybiera natchanie
Konu cemes, która wśródnich wiekach nosiła miano As-
 maton: dno tej zatoki pełne jest ciał przestępców skaza-
 nych gwałtem w zamku Europy. Dalej rozciąga się naj-
 ładniejszy pałac Sultanski Klidżialu, w gustie włoskim
 zbudowany i jeszcze niezupełnie skończony: zdobi go piękna
 kolumnada z białego marmuru i ściany tymie kamieniem

Frankowie mówią, że niestrasnie więź, Leandra, a Turcy wię-
 żą dziewczynę opiewającą się na tej powiastce, że jeden cesarz miał
 córkę, której przepowiedziano, że umrze od ukąszenia węża,
 a tej przychylny ojciec kłębowałszy tę wieść na wodzie, osadził
 w niej żyzniakę: lew z jagodami przypadkiem przyłapał ma-
 tego węża, który jej ~~przypał~~ sprawił śmierć podobną ~~kleo-~~
~~patry~~ ze zgonem Kleopatry. Taka bajeczka w ustach Kaj-
 dich, czyli wioślarzy utwierdza ~~u~~ ich ulubioną naukę
 przeznaczenia. Ta przywiedźka po Bosforze należy do naj-
 przyjemniejszych, ale potrzeba wiele się przystęchiwać opowie-
 daniu kajdęgo, bo to wiele odskarowuje, kiedy ci prawie się-
 gle mówi, że ten ładny kiosk należy do Greka, lew go udu-
 szono, aby tę budowę zabrać: że ten drugi należy do Wexy-
 ra i tak dalej, a zawsze się ^{opowiadanie} konczy jeśli nie na śmierci
 właściciela to na wygnaniu; smutna to rzecz, kiedy ładny
 dom nad Bosforem bywa przychylną żylcą.

Przedmieście Top-kana tak się nazywa od ogromnej budowy
 dwigniętej nad samym brzegiem bogazów, w której odwołają dia-
 ta, bo Top-kana oznacza dom-dział. To przedmieście ra-
 zem z Pera należy do Topi-paszy, t.j. paszy Artylerji. Wznosi się
 na kilka meuretow, między którymi najładniej się przedstawia
 meuret przetrętego sułtana Mahmuda, co jeden tylko ma złociste
 kotpaki dwóch miniarętów: jest to naśladowanie złozenia cer-
 kiewnych kapuś w Rosji, o której Halil Pasza za swoim
 powrotem z poselstwa był nagał sułtanowi. Tu jest także

patat Internunciuska Austriackiego, który dawniej należał do Rzeczypospolitej Weneckiej.

Galata leży obok Topkany i Perry na przylądku trójkątnym w półkole i wchodzącym częścią w Bosfor, a częścią w port złotego rogu: dawniej nazywata się Sika figa, z przyczyny, że wiele tu roste drzew figowych: Justynian, który później ozdobił to przedmieście, nazwał je swoim imieniem, a kupcy Wenezy i Genui tu osiedli nazywali je Galata. Niewiadomo skąd powstało to nazwanie, niektórzy mówią, że od znakomitego Galla, który tu był zamieszkał, Grecy powiadają, że od Gala, wznawcy u nich mleko, bo tu mieli mieszkać mleczarze. To przedmieście, które dotąd opasane murem pokrytym powojami zostaje pod władzą Galickiego wojewody; dawniej ta Stawna ~~należała~~ osada Genueńska rozkazywała upadającym Grekom państwu i rozciągając swoje panowanie nad morzem czarnym. Domy dla ochrony od pożarów są powieszonych użyci murywane i sklepione w których Frankowie mają składy i sklepy różnych towarów, a sami proslinie mieszkają w Perre. Wstąpiłem na wieżę Galaty po schodach kamiennych i widok Skutari, morza Marmora, Stambulu i złotego rogu pięknie się odstania. Z tej wieży strażnicy ogłaszają wszelki pożar.

Pera, ta stolica Franków i Dyplomatyki Europejskiej rozkłada się nad Galatę na samym stoku góry i miastem

w swej fizyonomii nie różni się od innych przedmieść. Nazywa się dla tego Pera, w znawcy w Greckim języku naprościw, że istotnie leży przeciw Stambucie; Turcy mianują tę część Bejoglu, syn zięćcy, z przyczyny, że tu po zdobyciu Carogrodu mianował Alexis Komnen. Pera zawsta się wznosić od czasu jak udejmian na mocy traktatu z Franciszkiem pozwolił tu mieszkaić prostom Europejskim, pod których opieką nagromadziło się wiele bogatych Armenów i Greków, a nawzięło różne przewroty polityczne w krajach ~~Francji~~ Europy napędziły niemato Franków do Perry. Nadto, kto zbankrutował, kto zarwał jakim sposobem pieniądze cudze tu się udaje i żyje spokojnie, bo go o nie niepytają, nawet o paszport. Można tu widzieć wiele awanturników, niema bowiem nigdzie swobodniej szego życia jak w Perze dla Europejczyków; tylko w tedy bieda, kiedy Turcy biją się z jakim męstwem Amickim, bo się rozpolicie mnoga na perze frasz rozłąny umysłne. Ledwie niecały miejscowy handel trzymają Periości w swoim ręku, będą zastoniemi od grabieży Turcekiej poważy, postów zagranicznych. Domy powiększają się drzewiane, tylko postów mianowania i inne nieliczne budowy są murwane. W bardzo ładnym miejscu i piękny gmach wznoszą teraz dla Rosyjskiego posła, bo dawniejszy pałac w Perze był się spalił.

Po nad złotym rogiem ciągnie się w górę las cyprysowy, jest to mate pole umartwych, czyli smutak Turcki. Okopiska żydowskie zupełnie ci dadzą wyobrażenie grobów macedońskich, tylko, że

miasto prostych kamiennych lub drewnianych deszek tu stoja marmurowe i miedziane zakonowane zawojem, a kobiety z pta-
kierem kwiatów i cyprysów: na tych deskach i napisy dłu-
gie, często wyłusane: smutne nieogrodzone, ale się wznoży-
nieco na podmurzowanie, tak, że ulice i ścieżki idące przez
smutną nieś się ciągną. Małe pole umartwych nie robiło
na mnie tego wrażenia, co inne mogiłki Turcji prospo-
licie ciche i samotne: wśród tego bowiem spoczynku umartwych
widzisz mnóstwo przechodzących i przejeżdżających, tam dzieci
swobodnie igrają, tam starcy i kobiety siedzą, a widzo-
nem smutku przemienia się na bulwar Franków, bo Turcy
nie mają potrzeby przechadzek, nie mają też w swych miastach
i miejsc na to przeznaczonych.

Zawoj przy tym smutku jest Tekije Derwiszów Mewlewî.
Derwisze są to mnichy Maileminów, mający przetożonych Szejch-
ów t.j. Starych, a ich klasztor zwie się Tekije. Derwiszów było
zakonów Islamu jest 72, prócz tego są pustelnicy Sahid, a
którzy z nich więcej pokuszą stawy przybierają nazwania
Baba, albo Dedi, albo Abdale i znani pospolicie pod imie-
niem Santonów. Abdale, jako najwyższy stopień świę-
tościwości Maileminów, są zupełnie pomierzanych zmyśłow.
Tych świętych szalenców rozrzuconych po wszystkich krajach
Islamu jest zawsze ośmiuset, tak, że po śmierci któregoś
wiek dopełnia się ta liczba jakimś Santonem, co przez sta-

lenistwo staje się godnym tego zastępcą. To nieśmiertelne towarzystwo pomieszczonych znowa Moilemini extirpistek w Bogu całkiem utraconych. Jeszcze przed zatoniem państwa Osmanów Dżelaleddin Rumi, derwisz zakonu Nurbachsze, t.j. Światłodawców, największy poeta mistyczny na wschodzie i przede wszystkim Molla Chumkar, t.j. król nauczycieli prawa, był zatwierdzeniem Derwiszów Mewlewi, t.j. Poetów nauki światła. Mewlewi uważa się jako obywatelskie bractwo Effendów, t.j. panów pióra, bo zajmują się literaturą, a szczególnie poezją; dla tego poetycznego Mistycyzmu i dla uczynków miłosiernych, które ich reguła najbardziej się nakazuje, mają na lekkość tej największej wiżystości ze wszystkich zakonów Islamu. We wtorek i piątek około drugiej po południu odbywają pewien rodzaj nabożeństwa zależący na kręceniu się, stąd powstało jeszcze nazwanie wiercipięstów. Tego świętego tanca, kręcącego się jak wicher po polu różne mistyczne myślowości prowadzi: raz opisując koto, chce przez to oznaczyć, że Boga szukają w środku, potem widzą w tym tanie następowanie obrotów Stonca i innych gwiazd niebieskich, narciem, że ta ustawna zmiana miejsca w kręceniu się oznacza symbolicznie nieprzywężanie się wiążowaniu się do ziemi i rzeczy doczesnych.

Nawieleż miż to zdziwiło, że pocii wschodni smarkują w tym wirowatym tańcu, moim pociem to zawrot swój głośny chcieli przedstawić; jeśli * u nas chińska młodość pociem namistny wale. Gustawa umie się podnieść do poetycznego uroku, to u wschodnich zapalenców główne ich umienie religijne szuka także niepojętego zachwytu w tym świątym wale. Po niezbędnym zdjeściu krawców wszedłem do ich Tekije zbudowanego z drewna: jest to wielka sala okrągła, w której znajduje się cyrk świątym waleu ogrodzony niewielkimi balaskami, a za nimi wąska galerijka otaczająca koto tancerne jest przeznaczona dla widzów. Środkowa sala tańca bityszy się wysłizgana płytami tych mistycznych prostów: ze strony mekki za kotem tańcu w seienie jest mirhab czyli framużga, w kole na stronie przeciwnej drzewom rozestany pierwotny dywan okna tronu szajcha Derwiszów, a nad drzewami znajduje się chóś i katedra sułtańska. Korzystając ze zwyczajów wschodnich rozciągnąłem się wygodnie na matach rozestanych w korytarzyku okrągłym i czekałem na tę komedję. Derwisze w różnokolorowych beniszach zawzięli się zbierać, jedni wstępowali w szranki koto świątym tańców, drudzy na chóś dla śpiewania i muzyki. Na głowie noszą kotpaki z pilsi ubite w formie tych skłannych drzewców, które u nas w inspektach nakrywają rośliny: pod beniszem, t.j. szerokim płaszczem z szerokimi rze-

kawami mają kaftanik flanelowy i takąż samą spod-
 nice długą po kostki. Za wejściem Szejcha, który miał
 czarny benisz i kutrak okręcony, wężymtym zielonym
 zawojem, zawisto się nabożeństwu od gęstego bicia po-
 ntunów. Potem na chórze spiewano Allahu, a w kole
 znówu bili pontony: dalej spiewali jakiś hymn, spiew
 był zupełnie podobny do tego, ~~który~~ co u nas w bożni-
 cach żydowskich wywodzi zachwaleni szkolnicy, tylko
 jeszcze więcej zawiera coś łasknego i przenikającego. Po
 skonczonym na chórze spiewie udał się więc Szejch
 do framugi za kotem, gdzie coś z Alkoranu spiewał,
 a Derwisze w ciągłe tej modlitwy siedzieli w koto na
 nogach z pochylonemi głowami i ze złożonemi rękami
 na krzyż tak, że palce dostawały ramion: niemożna
 zdać się przybrać smutniejszej postawy. Po różnych jer-
 owe przyspiewkach zawisto się odzywa muzyka ~~nierzmiernie~~
~~nie powolna i cęta w półtonach~~ złożona, z bębenka, fle-
 cika i jeszcze jakiegoś instrumentu, co tak brzmi jak
 orkestrono lub bęk puszczonego po podłodze. Z początku
 ta muzyka nierzmiernie powolna i cęta w półtonach wyraża
 coś cichego i melancholijnego, jakby chciała tych poe-
 toów mistycznych wtargnąć w swiętobliwe dumania. Wna-
 sie muzyki naprzód Szejch a za nim o kilka kroków der-
 wisze ruszyli swojego poloneza, t.j. chodzili wolnym kro-
 kiem jeden za drugim w koto sali. Dochodząc do czerwonego

dyu
 ce
 w
 g
 ty
 le
 de
 nie
 sta
 ida
 jed
 we
 For 20
 i
 syl
 w
 i
 w
 n
 j
 c
 t
 t
 lon
 kr
 gaj

dywanu szajcha karidy się wprót zginął, a od potowu kobier-
 ce obracał się zawsze zgięty i w takiej postawie szedł na
 wskazy kilka kroków, kiedy za nim idący schylał się takwie-
 gęboko, tak, że zawsze przed dywanem było dwóch zgię-
 tych do siebie: ci mi to wspomniato nazę gę, ydrie wko-
 le jeden do drugiego pędsakuje z ukłonem pytając o szia-
 da; podobnie zgięci przechodzą koto choru, ale już się
 nieobracają. Taki polonez trwa z kwadrans, potem szajch
 staje na swoim dywanie, a Derwisy zmusiwszy pitarze
 idą kolejnie do pokatowania ręki szajcha i natychmiast
 jeden za drugim zainyna się kręcić tak szybko jak kamień
 we młynie: tym sposobem formują koto, w środku którego
 jeden się kręci. Muzyka wtedy przybiera taktę niezmiennie
 szybkie, i jeśli można powiedzieć i z nimi się razem kręci,
 w swoim jakby uniesieniu wyskakuje z tonów zwyczajnych
 i coś dziwnego i niezgodnego wyraża, co dziwnie rozdrażnia
 nerwy: śpiew towarzyszący muzyce jest także długi, ostry,
 jęszący, pomimo swojej skoczności, podobnej do naszych wal-
 ców. Dziwny to widok, jednak dość dziwacy oko, bo pa-
 trząc na ich wyciągnięte ręce, jedna w górę z wywrotką
 ręką, druga na dół niewywrotką, na ich głowie pochyl-
 oną na bok, na oczy, których wejrzanie zdaje się takie
 kręcić, na spodnie wchodzące w szerokie koto, co im poma-
 gać do utrzymania równowagi, na tę wielką sprawę

i regularności w najsztywniejszym wirowaniu na jednym miejscu, jakby to ich nie nie kosztowało, chociaż na liu widać cię-
kzie zdwoje potu; patrzę nareszcie na ich wyraz twa-
rzy niemającej wówocha żadnego życia; rzekłbyś: że to są
jakiś ogromne wrzeciona kręcące się za pomocą maszyny
parowej; jednak jeśli pilniej zważysz to martwe prawie
fizjonomie, postarasz paroxyzm najwyższej ekstazy
pomieszaney z szaleństwem: są to zupełnie zakręcenia
w Boga. Prawie kwadrans upłynął w taniec kotowania,
a potem kilka minut spoczynku, siedząc z pochyloną głową,
i ztoropieniem na krzyż rzekami; odpowiadają że skłony rany
ten wirowaty taniec. Nareszcie zupełnie wznoszący i siedzą-
cych nakrywają płaszcami, a spiewem chóru kończy się
ta cała skoczno-pobożna ceremonia. Przez dźwięka, że
nawet to dźwięczne kręcenie się, które zabobonna niewiado-
mość wybrała na modlitwę, niezłacztem tak smutnem
jak się spodziewałem; to najmniejsza rzecz okupiona dla Bo-
ga umiarkowanie wiara nawet błędna i najdziwaczniejsza.
Patrzę na te ich męka próżna, wewnętrzną litość i westchnięciem,
aby w tym kręceniu się, czyli, jak mówią sami, stukaniu praw-
dziwego Boga, znaleźli go kiedykolwiek chcieli.

Wśród tych myśli jakie mi smutno było widzieć karacz na msz-
taniu Tekijskim grób Renegata Hrabiego Bonneval, zwanego
tu ~~Ata~~ Ahmet paszą. Klaudjusz Alexander hrabia de
Bonneval należy do najstaćniejszych awanturników; jego
życie jest ciągłym łańcuchem nadzwyczajnych wypadków; wprawdzie

był obdarzony wyzłosemi zdolnościami umysłu, ale niepokojny i dziwny w swym postępowaniu. W Francuskim wojsku odznaczył¹² się prędkością w czasie wojny we Włoszech, lecz musiał opuścić Francję, gdzie go osadzono na ciężkiej służbie. Wskoczył potem w służbę Austriacką, i już był generałem w czasie bitwy pod Peterwaradin, gdzie z 200 ludźmi obojętny od Janakarów, walował jak lew, i z 25 tylko przebił się przez szereg tyższyn młodych Turczyków: ale dla swego niepokojnego i satyrycznego charakteru porucił służbę Austriacką, a w chwili odemświecenia temu państwu zburzył się, i wkrótce został trybutnym radcą, generałem bombardierów i podległym Karatani, został także nieustannym podległym niegdy w Austrii i dzielnym pomocnikiem i obrońcą Węgierskich powstanów. Był on jeszcze nauczycielem w państwie Osmanickim przydatnych nowości: bo oświecił portę o polityce Europejskich gabinetów, i o jej własnej kondycji. Ponieważ zawsze podawał nowe środki, dla przydatnego prowadzenia wojen, do których ustawienie zachęcał; przez lat 14 z większym lub mniejszym wpływem był najczynniejszym działaczem w stosunkach Turcji z innymi państwami, a także główną podporą Francji i Szwecji przeciwko Austrii i Rosji. Jedną z jego pomysłów było co nieustraszyć głowy za Węgrów Jęz. Mohammeda, któremu żyłowi Franciszka i śmiałości w mowie była nieznana.

Lez Benyaga obronił w tym niebezpieczeństwie Kistlar Aga pachalik mezaniów, i tylko został wygnany do Kastemuni, skąd po sześciu miesiącach znów był przywołany do swej godności. Bonnewal całą metodą sprężystą w obrotach stał się z przemiana kapelusza na szlafmycę, jak nazywał swój Turban, niezmordowanym, nieustraszanym, i najokynniejszemu dyplomatem: a chociaż niewszystkie zamiary udało mu się przywieść do spełnienia, jednak wiele niewyśmiętkiwności. W starości odchodziła się chęć powrotu do kraju, i mimo wysokiego znaczenia, bardzo był nieślad ze swego stanu: już w tym celu zniósł się z dworem francuskim, kiedy go śmierć zażyczyła w 75 roku życia. Niekwestiwna ofiara 18^{go} wieku! brak bowiem wiary musi najzdolniejszego człowieka przemienić w dybucha, który tylko myśli o swojej przyjemności i wyniesieniu, ale nie o kraju i obowiązkach. 1). Turcy z ekstrema pokazyją grób jego, jako mniemaną dowód wyższości ich wiary; i mają go w proklamowaniu. Stojąc nad tym mogiłą, ozdobioną wielkim pańszewskim turbanem, nie mogłem nie westchnąć: a to nie tak nad nim, jak nad niekiedyśiemi chłopkami, co się teraz poturczyli haniebnie; bodajby przynajmniej nad ich grobem niewznosił się zawój, ale krzyż zbawienia!

1). Stanisław Krabia Przewalski posel do Turcyi z potwierdzeniem traktatu kartowińskiego otrzymał od Bonnewala jego wizerunek w pańszewskim ubiorze, który dotąd znajduje się w Pechorach. Pamięt. Rząd. Kr. Przewalski o Caragradzie.

Pósiitem się drugą środkową ulicą Pery, która miz wy-
 prowadziła do wielkiego pola umartwych. Naprzód jest smutak
 katolicki i obok niego Protestancki, oba nieoświecone żadnym
 oknem, pnie się z uwielbionymi w ścianie prześladczek; knu-
 zów stojących nad mogiłą nieżyjących, tylko kamienie marmi-
 rowe leżą z wyrytym godłem zbawienia i drugim tacińskim
 lub włoskim napisem. Dalej rozciąga się smutak Ormia-
 now, na którym wznosi się ogromne mogiły ocieniają leżą-
 ce grobowe kamienie, co doskonale za Tawu do siedzenia
 stają i to jest ulubione miejsce przechadzek mieszkaniców
 Pery. Czegoż tam widzieć nie można osobliwie w dzień wi-
 szni; bawia się, idzie się i kraj wie ośm rozmawiają na
 tem miejscu, gdzie wszystko przetrzyma ostatni koniec. Wi-
 działem trzy wielkie kamienie obok siebie leżące, a na nich
 wyryte figury bez głowy, która wżekała trzymając: to
 były bracia niegdyś przełożeni nad mennicą i ściści za fałšo-
 wanie monety, co bynajmniej ich nieustraszyło i do-
 tąd piękną Turcekie srebrne wadki do międli są podobne.
 Tu kara śmierci nie przynosi hańby, owszem ledwie się nie licy
 do zachowyki, bądź dla tego, że rozpolicie Dugritane prawnictwa
 rzadko swojej śmierciż umiśiali, bądź, że Osman'ski rząd
 często śmierciż kape niewinnych. Na kamieniach widai noży-
 ce i inne narzędzia zemścielnicze dla oznaczenia, że krawiec,
 stolarz lub szewc spoczywa; rzeknę to mówiąc niewiarydnie się

swego powstania i po śmierci. Przez rozkończony cieniu roz-
 toższych morów, jeszcze tu wabi przechodniów, czający wi-
 dok na Bosfor, Skutari, morze Marmora i ~~Widok~~^{inny} w dali
 Olimp. Zaczę na pochyłości tej góry zstępującej do Dol-
 ma-Badze służy ogromny las cyprysów, pod którymi bie-
 lej marmurowe turlany. Ach, jak ja lubię Turckie my-
 kanie: cisza i samotność do kęsa, tylko gotskie gnieźdka się
 na cyprysach czasem przelatują. Tu jeszcze moż na widzieć,
 że Turcy więcej mają smutku od nas i lepiej pamiętają o swo-
 ich umarłych braciach. Często chodzętem na te ulubione
 miysce, a zawsze znalazłem albo jaką staruszkę, conad
 grobem syna lub córki czytając Koran, albo młodą orabę,
 co przynosiła wodę dla polania kwiatów na ukochanym
 grobie, lub innych modlących się z całym zebraniem ducha
 w tej cichocii umarłych. Później jeszcze się więcej o kęm
 bruno nadtem zwiedzałem mogiłki w dalszych krajach
 Osmańskich. Zauważyłem na grobach nie są jednakowe, lecz
 każda godność inną się turlanem oznacza i Turcy
 sprytniejszy na grob mogą natychmiast poznać, jakiego
 stanu był wdowiak. Z wielką przyjemnością chodzętem
 wiewni wysmienitych i proznych strażników grobu, których
 kien' ma chętnie prosić uścisk dżewu; chodzątemi się,
 że one tylko w całym tym obyczaju grodzie umiały podzielać
 smutek przygnęta.

Wspomnę ci jeszcze o * świątyniach Katolickich. W Serce znaj-
duje się kościół S. Trójcy, jest to katedra Arcybiskupa Mila-
reanu, którego dom przynny, muirowany z łyka i z kościółem.
Arcybiskup ułowski młody, pełen światła i pracowitości
przez całą chwytę francuzom i tyknie. Biskupi na Wicho-
rze są płaćni od mezu Francuskiego i religia Katolicka
w Turcyi choskuje pod opieką króla Francuzów. Prócz
tego są kościoły Panny Maryi Reformatorów, który jeden
pod opieką Austrii, S. Antoniego Franciszkanów, klasztor
Ziemi Świętej, czyli Bernardynów z matką kapliczką, gdzie
Zawie miełka Ojciec Komisarz Ziemi Świętej i klasztor
Karmelitanów. W Galicji znajdują się dwa ogromne klaszto-
ry z kościołami, t.j. XX Misjonarzy czyli Lazarystów, któ-
ry utrzymują znakomitych szkół młodej Perywskiej i XX
Dominikanów: jest jeszcze na tem przedmieszcziu mały ko-
ściółek najdawniejszy ze wszystkich, którego proboszczem
siedz. świecki. W Bułgare Franciszkanie mają klasztor.
Wszystkie te kościoły muirowane, a szerególniej ładne są Panny
Maryi, katedralny, S. Antoniego i Misjonarzy. Przy wszyst-
kich klasztorach są szkoły parafialne. Krzyż po tylu wie-
kach już się wydobyl na wieżach tych świątyni i domów
jakby w odptale za długie milczenie prawie bnie nie ustają
urom Mosleminów, co się z nimi już oswoili. Największa

mieli sobie zaradzić przybraniem Greków-Katolików za Bra-
 ciaków, którym im służył za Drogomanów i Gospodarów.
 Wielka to szkoda, bo chętnie chybiłoby cel Misji, wsta-
 na, że teraz najprzejrzystejszą rolę; fanatyzm Turecki
 zginął niegodnie w Sarajewie, upadek państwa za-
 chwiał by wiarę, której prawdziwość opartą prorek-
 na chrześcijańskim orszku, a reforma zaprowadzona nie
 mała się przyczynić do wstąpienia w Islam. Rac-
 będzie w Skutari spotkałem doświadczonego Turka, który
~~leżał~~ siedział na dywanie przed cieniem kłosa, kupał
 fajkę i patrzył spokojnie na Bosfor: wkrótce między
 nami zawisła była rozmowa, w której mój pytał, ki-
 dy Rosjanie zabiorą ten piękny Stambuł, odpo-
 wiadaniem, że to Bóg wie wiadomo i że w niecierpieliach
 powinien szukać pomocy w religii. Jakież moje było
 zdziwienie, kiedy mój Jęz wytknął mi następującą
 odpowiedź Turka, Ach, w naszej wierze nie więcej niema
 prócz kobiet na tym i na tamtym świecie. Ale zniechę-
 bym siebie, gdybym chciał dowodu ostrygnięcia Islamu,
 które każdy podroźny na każdym kroku potęga. Świ-
 oschodni, którego głównym żywiołem religiją, który i te-
 raz potężnie zachwiania wykonują praktyki swej wiary,
 jeśli nie z przekonania, to z wewnętrznej niezłomnej potrzeby,

taki lud, mówisz, nie może przejść do zupełnej obojętności wzglę-
 dem Boga, i to zachwianie drugie trwać nie może, jest to
 stan przechodni z sił do prawdy; ~~supremacyja i podległość~~
~~jaki mają dla chrześcijaństwa Grecy, tatarscy i skotscy~~
~~na stronie katolickiej~~! Jakoż kościoły w niedziela i święta
 uszto nawiedzają Turcy, meczownicy i Kobiety, przez się kawoii
 widzenia obrzędów i styżenia organu; ale coż zrobić, kiedy
 kananie ~~prawi~~ prawi Węgier lub Niemiec zle po wotaski do
 Periotów, co by i najłepszego nie wiele słuchali. Prawda, że
 jeszcze z czasów polski zostało prawo surowe na odstęp-
 ców Tłam: ale teraz wszystko zwolniono, a przy opiece
 pastwów, których Turcy słuchają i tylko wtedy się wahać,
 kiedy dwóch przeciwniej strony zjadą, niebyłby ten zakon
 niestamania, przestępstwa. Pożniwy mój szedł Mannwet
 szedł do potrzeb i wskazał się, że mu wszelka sposobność
 do nauczenia się po Turceki adjska: czasem tylko wli-
 ci do swich braci Krakowskich z niematym trudem
 wypisze z Tatarskiej książki zdrowaś lub braci nasz
 po Turceki, bo potrzeba, jak mówi, że by ze Stambułu
 ci mieli Turckiego. Wcale inawet znalazłem w sy-
 ryi, tam wykupił Zakonnicy ksiąg po Arabsku, jakoż
 co roku przybywa liczba wiekzycy i Druców, Metard
 i Arabów. Jest jeszcze w tej okolicy miasta kilka wschodnich

kościół i jednonornych z Przemem; między któremi najpięk-
niejsza katedra Patriarchy Ormiańskiego, gmach nowo
zbudowany i pełny bogactwa.

Przez Batale najbliższy kwartał Carogrodu, siedlisko
niechlujnych Żydów i przez różne wioski leżące za bramą
Eyri-Kapu udałem się konno do Ejub, co leży nad portem
starego zągu róg złoty. To przedmieście obdarzone wiel-
kimi przywilejami od sułtanów jest ładnie zabudowa-
ne z dość szerokimi ulicami i ładnymi meczetami, wśród
których wznosi się najświetniejszy wielki meczet Ejuba.
W trzecim oblężeniu Konstantynopola przez Arabów
poległ w bitwie Ejub sławny u Turków ze świętobli-
wości, który nosił chorągiew proroka; dla wzbudzenia
większego fanatyzmu w czasie oblężenia Carogrodu
przez Mohammeda Szajch Aksemet seddin, przepro-
wiadałszy dzień i godzinę wzięcia tego miasta, ogło-
sił, że się mu we śnie zjawił Ejub z namionoską i ukazał
mu miejsce swego grobu; to widowne odkrycie mogiły
zobudziło całą armię Turków i nie mało pomogło
do zdobycia Bizancjum. Mohammed po odniesio-
niem zwycięstwa deignował wielki meczet pod imie-
niem Ejuba sławnego towarzysza broni proroka i
w tej budowie odbywa się koronacja, czyli przepasanie

Sultaniów. Zwyczaj ten zaprowadził zdobywca, któ-
 ry tam po szturmie Carogrodu karał sobie przypa-
 sać miód Osmana założyciela jego dynastyi. Niedaw-
 no Abdul Hamida stojącego w sultanińskiej katedrze
 przekrasano w obec pierwotnych urzędników państwa
 i wszystkich Ulemów. Wskaz do tego meczetu dla
 mniemanej jego światobliwości niepodobny Chmekia-
 nom nawet za pieniądze. Obchodząc w kato mająt
 tylko zewnątrz przypatrzeć się budowii i widzieć
 dwa ogromne dzuby mające razić nad grobem Szaba.
 Tu są bardzo bogate grobowce Moileminów, mię-
 dzy którymi najwspanialsza kaplica, czyli Tiurbe
 Sultanki Walidy matki Selima III, która wstąpi-
 ła państwem. Szybko dalej przodkiem przez gaje
 cyprysów ~~pro~~ po nad rogiem złotym i sty-
 bytem do miejsca nazwanego słodkimi wodami.
 Dwie niewielkie rzeczki dawniej zwane Cydavis
 i Barbyzes wpadają do portu, któremu nadatę
 imię rogu z przyczyną ^{formy} ~~kształtu~~ ładu zawartego mię-
 dzy temi rzekami, ~~tak, co przedtem miały być nazwanej~~
~~złotanej postaci, bo jak róg się zwraca i ma koniec~~

ten to nawiązanie prawdopodobniej mogło wskazywać
 z postaci samego portu, który się czerpał z wzięcia ma koniec
 ostrą w potężeniu tych dwóch rzeek przy nawiązaniu
 przykładu Semystra od będącego na nim ołtarza Semy-
 stry karmicielki Keresy. W tym to miejscu To sztuka
 Jowisza w jałowice zmieniła wydatą córka mająca zna-
 mie matczynej przemiany, to jest, rogi na głowie i dla tego
 nazywała się Keresą; z niej i Heptena urodził się By-
 zas, założyciel miasta Byzantium. Mitologia Grecka
 ta dowcipna allegoria chiata wyraziła, że z potężenia
 się wody słodkiej z morzem czyli Heptenem powstał
 port złotego rogu, nad którego brzegiem zbudowano
 Byzantium. To miasto miało się wznosić na przy-
 kład Semystra, czyli przy samym potężeniu się wody słod-
 kiej z odnoga, ale w czasie catopalenia krak potwał
 z potroś ptomieni kawał ofiary i zaniósł na przykład
 Byzantyski, co uwarili Grecy za wolę Apollina, aby
 w tym miejscu zbudować miasto, gdzie krak zaniósł ofia-
 re. m). Przewyższony most na tych dwóch rzeckach i wjeżdżaniem
 na wysoką dolinę Kiaat-Kana. Rzečka Barbyzes, któ-
 ra Turcy nazywają Kiaat-Kana-Suju od farierni, co nad jej
 brzegiem kiedyś była, wyłożona kamieniem płynię wsi-

kiem wcinu ogromnych drzew po rozkosznej dolinie zam-
 kniętych górami. Nad samym brzegiem wznosi się kiosk Suł-
 tański, ~~jest~~ jest to budowla, jak wszystkie kioski, otworo-
 granna o piętze; po stopniach marmurowych wchodzi się
 do przedsionka, w którym schody wiodące na górę i w dół
 w półkole po obu stronach niski krąg formuje. Zaraz
 za schodami salka jadalna, po prawej stronie pokój let-
 ni bawialny, po lewej zimowy, gdzie juchają jak niek-
 osobliwa kominek; za tym pokojem jest sypialnia Suł-
 tana, dalej umywalnia z marmurową fontanną i miedni-
 cą, dalej pokój dla służby; na drugiej stronie pokój dla
 paszów towarzyszących Sułtanowi, pokój umywalny i
 służący. Wspaniałe kiosku nie ma nie szeregów, prócz
 niskich szalów, co okrywają sofę i łóżko Sułtana. Na do-
 le pomieszkania dla reszty orszaku Padyszacha. Niedaleko
 od kiosku wznosi się nad tą samą rzeką pałac Sułtan-
 ski, zbudowany od Ahmeda III na wzór Franciszkiego
 zamku Marly. W tym miejscu rzeka wykładana białym
 marmurem i formuje albo niewielkie wodospady, albo
 się zbiera w ogromne miednice marmurowe: nadto niz-
 kie wystrzaślane fontany ozdabiają to uroczne miasteczko
 wiejskie Sułtanów. Lecz wszystkie teraz zapuszczone,
 mówią, jakoby Mahmud zaniedbał tę rozkoszną ustron-

Z przyczyny, że tu umarła jego ulubiona wdzińska. Daw-
niej w Maju kilkanaście dni przepędzali tu Władcy
Osmanów na różnych zabawach, na ciskanie dzygów
i strzelaniu do celu. La ta dolina rozciąga się
obszerne płaskizna, kiedy w maju puszcza się na wy-
pas konie sułtańskie i wtedy niemożna się tam poka-
zać: zakaz ten oparty na zabobonie, boją się bowiem
aby jakie złe oko nie nawróciło pięknych rumaków.

W powrocie stamtąd do Fery odstania się obszer-
ne pole uciane bez porządku mnóstwem kolumn mar-
murewych i granitowych, różnej wielkości i bez żadnego
gustu: jest to Ok-Mejdan czyli strzał równina. Tu pa-
dyśzachowie strzelali z turku i gdzie strzela puszcza ich
rzeka padła, tam stęp marmurowy stawiano; a kiedy
w Turcji nie ma żadnych pomników dla mężów sławnych
w dziejach Osmańskich, wtedy dziecinna próżność o-
tánów i śmieszne pochlebstwo poddanych chciały się na
tym polu uwiecznić. Tamże okółku stopniach z bia-
tego marmuru jest z tegoż kamienia podniesienie
równe, na którym Mufti mudli się o deszcz w czasie
posuchy. W niedaleko leższej wiosce Piali-pasza znaj-
duje się ładny meczet o sześciu kopułach i otoczony
ogromnemi drzewami. Dalej zwiedzić wioskę Ki-
kei zamieszkaną u dotu przez Żydów, a tym samym

brudna i szara, na górze Ormianami zasiedlona, gdzie
 ładne się domy wznoszą. Na drugiej środkowej ulicy tej
 siedziby spotkaliśmy naprzód murek z bębniem, a za
 nim postępował murek z poduszką i łaską, potem
 szło mnóstwo kobiet prowadzących panna, młode fra-
 elitkę z drugim rozpuszczonym hebanu warkoczem:
 cały ten ich marsz weselny posuwał się niesłychanie
 powoli; tymczasem z drugiego końca ulicy nieśli wgo-
 łop umarłego Żyda. Zdawało mi się, jakby te dwa obrz-
 da chciały wywarzać, że niezwłocznie szybko nas goni,
 a zwłocznie ledwo złotym krokiem przychodzi. W tym wi-
 doku pogrzebu i wesela, czyli waleś smutku i radości
 stanowiącej życie nasze, zawsze smutek przewyższa
 jak ogromny kołos, którego cień pada na wszelkie chwile
 te najweselsze. Jadałem po nad portem widziałem me-
 chet nazwaną czekownicą: Turcy mówią, że dla tego ten
 jeden mechet w Stambule z czekownicą cegły mierzony,
 aby oznaczyć stratny krwi przelew, jaki tu był przy
 zdobyciu Carogrodu. Cały port złoty ciągnący się wis-
 ciej jak na trzy tysiące sążni jest otoczony różnemi ba-
 dowami, wśród których wyróżniają się arsenał, szkoła
 Żeglarska, pałac kapitana Floty, Stałone więzienie Pa-
 łać, gdzie nie tylko przestępców, ale i branców zamknięto. Port
 zaledwie prawie pusty, bo cała flota w Alexandryi, tylko

kilka statków powiewa flaga, na której krwawem
polu półksiężyc pierś w ~~swym~~ swém tonie gwiazdy. Port
tak jest doskonały, że dla wszelkich wiatrów przystęp
niepodobny, a tak gładki, że najwęższe okręta
mogą przechodzić do brzegu.

Widziałem parady pieszki, kiedy Sułtan uda-
wał się na modlitwę do meczetu Emergjanulu nad
Bosforem. Za nim wtedy Pałac wychodził z pała-
cu Beglerbey i wstąpił w swój przepyszny kaik,
natychmiast liczne drzazgi obwiesiły okiem całej stolicy.
Kaiki należące do dworu Sułtana bardzo ładne, są ma-
lowane biało z czystym wyztaraniem w różne arabes-
ki; sam Sułtan siedział pod karmazynowym balda-
chmem na podniesionem miejscu w kaiku, którego przed-
kobi tablica portretu: slichna ta łódź gnała 24 ^{mie-}
wiościami i biegła po Bosforze jak strata, a za nią
sunęły się rzędem kaiki pierwszych urzędników pań-
stwa, którzy wedle stopnia godności mieli mniej lub
więcej wiosel: i tak wchur ma 24 wiosel, a pierwsi
urzędnicy i postowie zaścianiczni 14. Czerwone fesy
i znaki brylantowe ich dostojenstwa pięknie się odbija-
ły obok każdego przybranych w biało muszlinowe

z szeregiemi rzekawami kozule. Dwa rzędy wojska pod
bronią robity ulicę przy meczecie i naprzód szli mniejsi
dwojeżacy cybuchy w pokrowcach, potem parze
i inni sturiebny: dalej prowadzono sześć koni okry-
tych pysznemi dyfdykami, za niemi urzędnicy pań-
stwa jechali na dzielnych rumakach, a cały ten szereg
zamykał sam Sułtan na niskim koniu otoczony stu-
tem żołnierscy piechoty idących, co czyni dość poważ-
ny widok. Patrząc na ich dworowe, półeuropejskie
i półwschodnie suknie, Łatuje się dawniej świetności
ubiorów. Żołnierze w kurtkach i wąskich spodniach
z lampasem nakształt szerokiej wypustki za jeden tyłko
bok przyszytym, i z fesami na głowie wś komiczn-
go przedstawiają. Parze i beje w szamach, których
stojący kotnicz, mankiety i tasiaki bogaty haft okry-
wa i przypomina ci barwę służebną. Sam Sułtan
jechał w płaszczu ciemnozielonym ze stojącym kotniczem
i szpinke brylantową bardzo bogatą, a druga podob-
na skłnita się jak gwiazda na czerwonym jego fesie
u kitki sułtan'skiej. Po modlitwie udał się konno
z kilku tylko urzędnikami i niewielkim oddziałem
wojska do kiosku Bebek. Abdul hamid ma lat 17, co

tu n
twa
stug
jerid
nie r
dnie
wzbo
Czma
tada
wpo
psa
Szyc
si z
wzno
i me
lis,
miast
ta z
od Ch
od zg
Taur
wziq
roio,
J. Petr

tu miernego, chudy, bledy, jakby jakie, słabego, wycieńczonego,
 twarz opłowata i niemająca nic w sobie znaczącego, nos
 długi i wazy jakby przygaste. Chociaż o paru kroków prze-
 jechał około wielu stojących podróżnych, żaden z nich
 nie ruszył kapelusza: bo istotnie stał nas w całym wscho-
 dzie, co i żydowski tak się przebiega, że nie może
 wybudzić uszanowania. Chociaż to dawniej przy potoku
 Osmanów nie tylko przed sultanem, ale nawet przed
 ładą mejem trzeba było z konia zsiadać i czekać
 w pokorniej postawie nim rękę przejdzie i najniższym
 dla podróży.

Szybkim kaskiem w przeciągu kilkunastu minut dostajemy
 się z Europy do Azji, gdzie nad brzegiem Tawnej zatoki
 wznosi się Skutari w arcybiskupim pomieszczeniu drzew, domów
 i meczetów. Dawniej to miejsce nazywano się Chryzopo-
 lis, t.j. Złoty bóg. Dionizy bizantyjski powiada, że to
 miasto wzięte imię albo od Persów, którzy w nim kupcy zło-
 ta zgromadzali z podatków od miast podległych; albo
 od Chryzesa syna Agamnenona i Chryzidy, którzy seigany
 od Egejskiej i Klitumnicy przybyli tu w chwili dostania się do
 Tauru, ale w tym miejscu umarł. Tawar po wyjściu z kaski,
 wzięwszy paru koni, za które na cały dzień płaci się 20 piast-
 rów, poszedł na przyległe góry zwane Bulgurli. *Tha-*
g. Petri Gylli de Imperio Thracie. lib. III. cap. 9.

ciar tylko Bogaz przedziela Europę od Azji, jednak charakter w tej ostatniej widai bujniejszą wegetację, i przyjemne oddycha przyjemną wonią kwiatów aromatycznych. Okoliczne pola czyste okryte winogrodem, piękna wieśienka z kioskiem sułtańskim była na naszej drodze, a dalej rozciągata się ładna dolina uziarna bukitami drzew i kwiana od Turków Bulbuldere, t.j. Słowikowa dolina. Długo potem jechaliśmy pod górą nim stęgliśmy na rzeki Bulgurlu. Jest to miejsce, z którego najpiękniejszy widok całej Stambulu okolicy. Na tej górze Olimpu ciągnie się pas domów, meczetów i cyprysów skutańskich, cały Bosfor jak sztaba złota pokryta na błyszczących a nog tworzy z rozkosznymi brzegami, a Konstantynopol w oddaleniu może odziany i zdrowotny ma coś w sobie tajemniczego: mnóstwo kiosków, jakby mrówek, snuje się po Bosforze i Błogu złotym, a morze marmora z wyspkami konczy ten czarujący widok. Na tej górze nie niema prócz kilku platanów, co przybyłym gościom od skwaru daje schronienie. Zjechaliśmy niewiele że stęży, naratkaliśmy ze strony Bosforu ładny bukiet ciętych klonów, pod którymi bije i pod tejże góry najlepsze źródło wyłożone piękną marmurą, skąd zawozić biorą wodę dla Sultana. Kto źródła jest kawiar-
nia, której Katedri, czyli kawiar czystował nas kawą i nargilem, bo dla spoczynku siedliśmy w cieniu ogrom-

nych drzew, gdzieśmy już zastali kilka familii Ormian i Turków, siedzących z fajkami osobno i cicho, między ich drobne działki i graty po zielonej murawie. Tak całe dnie spędzają; jakże w tym życiu niewinnem wiele poczył znalazłem, bo mi zdato się, że widział niezmo-
dowanych wytwórców wielkiej i uroczej księgi przyrodo-
nie. Ciekawość wschodnią wyzna tych ludzi bardzo
uprzejmą, i jeśli chcesz rozmawiać długo, nie odchy-
waj kłó jesteś i skąd przychodzisz, bo jak zaspokoja ta
ciekawość, znowu wpadają w letarg zamyślenia. Po
wytechnieniu wstępując do Skutari i zjeżdżając z góry
mogłem dobrze obejrzeć ogród Sereja Beglerbeja, gdzie
lato Sułtan przepędza. Skutari dość pięknie zabudowane,
ulice nawet czasem szerokie; kilka ładnych meczetów,
magazyny zbożowe, ogromne koszarę, kioski i patane nad-
brzeżne ozdabiają to miasto osiadłe najwiecej przez Tur-
ków, a w niemieckiej liczbie przez Greków, Ormian i Żydów.
Chociaż to miejsce jest punktem zebrań się kupieckich
karawan ujeżdżających z Egiptu, Syryi, Arabii, Auzi
mniejszej, Indyi i Persyi, jednak pokój i spokójnek dają
się widzieć. Komu w Persie i Hambule słychać nie do-
pisać, udaje się na ten przeciwległy brzeg Auzi dla po-
kojnego spędzenia życia. Tu mieszka poseł perski przy

Wysokiej Porcie, aby w oddaleniu od wszelkich stosunków z ludźmi Europejskimi mógł posiadać większą ufność Osmanów. Ogromny las cyprysowy stanowi smutak Turcki bez porównania większy od wszystkich innych i te cyprysy daleko bujniejsze i piękniejsze od Europejskich. Tu siedzieli umarłych przerywają w różnym kierunku drogi, między którymi najszersza ta, co prowadzi do Anji i po niej ustawicznie ciągną się karawany. Po obu stronach tego traktu widziałem siedzących rzędem na podmurówce smutaka mnóstwo kobiet, które wzywają wróć się przy pięknej pogodzie. Groby tu są najbogatsze, bo ledwie niewszystko w byto stawiejskiego w Turcji spoczywa smutak wiecznym w tym lesie cyprysów. Turcy przenoszą Anję, jako królową Islamu, nad Europę, o której są przekonani, że wprawdzie w ręce niewierne i dla tego wolą w Skutari mieć swój grob. Zapomnijmy się w głąbi tego lasu, kiedy cichą przerywana tylko pospym szumem cyprysów, widziałem modlących się przy miłych grobach lub polewających kwiaty mogiłne. Wśród tego miasta umarłych spotykasz Damki, w których

zajmują się fabryką nad grobków: jedni obcinają
 marmur, drudzy malują, inni wykupają napisy,
 które są zawsze nie wkleiste, ale wptaśkożenie.
 W tych napisach wyraża się wiek i stan umar-
 tego z jaką prochwata, lub zdaniem wyjętem
 z koranu. Pomimo walcnie spędziłem chwil kil-
 ka na dumaniu w tym ciemnym gaju smutka
 i blaskiem się po różnych krztych siećkach,
 a tentent koni przestraszał turkawki ulatu-
 jące z jaskiem i turcypnki mog/możesz się
 u grobów. Dalej spędziłem szybko wieżkę
 drogi smutka, a potem przez niskie ta-
 ki i pola okryte winną latorostą, albo drzewami
 lawru, figi i oliwy; powietrze czyste i wonne ożywia-
 to ducha. spotykam po drodze kawiarnie i fontany
 w najbliższych miejscach. Niewielka wioska Kadikoi
 zajmuje część posesy Stawnego niegdyś Chalcedonu, któ-
 rego dziś i śladu nie zostaje. Przykład, na którym to
 miasto było zbudowane należy do najbliższych
 potocien: mata rzeka wpadała do portu Eutropiusza
 nazywata się Chalcedon i nadała imię swoje miastu przy-
 niej dzwigniętemu, którego mieszkańców wyrocznia mianowa-

ta ślepota i przychylny, że Megarejczycy kowie zaktada-
jący k ośrodek nie wybrali tuż przyległego i bez porów-
niania wygodniejszego miejsca, na którym później
wzniosło się Byzancjum. Tu była sławna wyrovi-
nia nieustępująca Delfickiej: tu także wznosiła się
świątynia Wenusy Świątynia, a z jej ruin i na jej miejscu
zbudowany był przysny gmach Katedralny S. Eufemii,
w którym odprawił się \neq chwasty powszechny zabor pol-
siążący biskup Eutychesa. ij. Jerome Piatr Gyllias w 16 wieku

ij. Ewagriusz lib. 2. cap. 3: tak opisuje k sławną, nigdyś świątynię;
i Bazylikę S. Eufemii męczennicy w Chalecedonie leży na ste-
pizkaniach sąsiedni od Bosforu na miejscu mieszczym i zwrócona po-
chytem tak, że idący do kościoła Męczennicy nie postrzegają po-
chyłości i nagle widzą się na wzniesieniu, z którego oglądają roz-
sietające się pola odziane murawą i zbożem, w się jak fala
kutyse, i ozdobione wszelkiego rodzaju drzewami: dalej góry
pokryte lasem i pomatu się przetrza w różnych kształtach: na-
reszcie dwie strony morza rozmaite, jedna w pogodzie skłknie
jak porfyr i z brzegiem igra cicho i przyjemnie, tam bowiem
spokojne miejsca bez wiatru i burzy; druga strona morza wie-
ka się i z tykiem fal napadając na brzegi to wypiera, to wie-
ga naprowadź konchy, muszki i małutkie rybki. Sam Kościół
późniejszy parniew Konstantynopola i tem widowiskiem miasta
niemato upiększa się świątynia. Składa się z trzech części. Pierwsza

widział jak brano stąd ruiny na budowę Meczetu Sulejmana (1).
 Jest tu mały kościółek Biskupa Chalcedońskiego niedawno zbu-
 dowany, a chociaż mówi, że wzniesiony na miejscu staw-
 nej niegdyś świątyni i w tej samej wielkości, jednak nie
 zgadza się z historią, bo nie na górze lecz w dole leży i nadto
 jest mały na pomieszczenie stu ludzi. niedopiero 630 Biskup

10. 23

pod górami niebem zewsząd otoczony kolumnami i kolumnami
 ozdobiona, po tej następuje druga tejże samej wielkości i z podobne-
 mi kolumnami, tylko w tym się różni, że jest dachem przykryta.
 W północno-wschodnim boku tej oszoki jest trzecia budowla ogrąża
 w kształcie rózowia ozdobiona z wielką sztuką i otoczona
 wewnątrz do kolumnami z jednego marmuru i jednej wielkości, na których
 pod tymże samym dachem wsparte są galerie, gdzie wolno każ-
 demu modlić się do świętej Męczennicy i być przytomnym wzo-
 szyć odprawiania nabożeństwa. W tej rózowiowej oszoki na wschód
 stronie znajduje się wspaniały grób, w którym leży ciało S. Jufemii
 umieszczone w przedługowalnej skrzyni ze srebra przelisknie zrobio-
 nej. Cuda które czyni S. Męczennica znające ~~wszystkich~~ ^{wszystkich} wszyst-
 kim Chrześcianom. Często we śnie się pojawiają albo Biskupom
 albo innym pobożnym ludźmi i wtedy Cesarz z całym dworem, pa-
 tryarcha z Biskupami i duchowieństwem i mnóstwo ludzi udają
 się do świątyni na nabożeństwo. W przytomności wszystkich Bis-
 kup miasta Konstantyna z duchowieństwem zbliża się do trumny
 i przez mały otwór wkłada na zielonym prześwie gąbce, która za
 wyciągnięciem ciała jest we krwi. Co uprząwiony lud wznosi
 głosy radości i uwielbienia. Krew zaś taka obfita, że się po kolumnach
 (1) De Hieropo Thracia lib. III. cap. 10.

rów, co wokoło zabotu po ^{obu} obydwoich stronach rzędem
 siedzieli. — Darmo na tym przyłazdki szukać sławnego
 potomu Belizara i innych pysznych budów, wszys-
 to ze szczytem zginęło. Walens zniszczył miury mia-
 sta, a Persy, Goty, Sarmieni i Turcy reszty dokonali;
 winograd, figi i inne drzewa zielenia są teraz na po-
 dzie tej głośnej ruiny ki Byzancium: tylko jeszcze kogo-
 tego przyłazdki widzieć zachowane sieci rybaków dla ro-
 towni sławnych Pelamid, jako zabułek przemysłowo-
 ści Chaleedonu, który u starożytnych tym potowem sły-
 nął. Tu wioska Kadikoi zbliżając się do przyłazdki
 Jener-Burna, tak nazwanego od wieży z latarnią dla
 przyświecania okrętom, napotkaniem nad samą drogą
 dość wielki równoległobok muiowany w ziemi, na jakim
 10 łokci głęboki: była to cysterna, która mi XX Reformaci
 pokazawali jako ruinę kościoła Chaleedonickiego. Cesarz
 Hexakliusz, kłótemi Stefan filozof przeprowadził, że
 zginie od wody, kanał z cysterny zasypał, dopiero ja
 rozkopał ceterum ludowi i przesyła wroćmi wsi siłata robotnym.
 Teraz tylko się wtedy dzieje, kiedy mistrz Chaleedonicki jest chto-
 wiekiem dobrych obyczajów i prawdziwej pracowitości. — Przytocy-
 tem dla tego słowa Wymownego Historyka, że może być ten ciekawa jaka
 była siła, w której był sabot powszechny i że episy mają natury do
 dziś dnia, są tak rzekne i prawdziwe, że nie wstydzi dodać nie można.

wysiit Macedoniarz. Przyładek Tener, co się dawniej
 zwat Hereum, jest półwyspka w kształcie butla,
 gdyż w potowieniu się z lądem ma tylko 200 kroków
 szerokości, a dopiero się potem rozszerza. Na samem
 między morze jest fontana z drzewami, gdzieś my kawał
 nargile i towaru szów spowynku znaleźli. Wielka i bar-
 dzo wklęśta zatoka między Chalcedonem i Tener na-
 zwata się portem Eutropiana czyli Chalcedon'skim.
 Jusynian miał na tej słownej półwyspie stawny pa-
 łac Trea, w którym Konstanty obratoburca zabrat
 synod i potępił obratę. Tu wznosily się pyszne porty-
 ki, tażnie i inne budowy. W środku tego przyładku wi-
 dea' ruiny okryte ładnym powojem, co latami przemienili
 w drzewo. Był to kościółek S. Jana Złotoustego, stąd pół-
 wysp ~~zaw~~ nazywał się Janem trzinnikiem, bo po bne-
 gach morza obficie trzina rosta. Tego nigdy i parafiel-
 nego kościółka tylko ściany sterca zapisane uż glem
 różnemi imionami Anglików, co niegarda i tym pro-
 bem uwiernienia pramici. Na Tener-burna gair
 cyrtyśów jakże przyjemnie ~~otowony~~ wygląda otowony
 morzem. Jest to miejsce nie przesadzek, bo wschadni

tego niernaja, ale publicznych posiedzianek; po drodze
~~to~~ spotkaniem tu niezganych najmniej że dwieście
 Arabów, a w jednym wozie siedziato pięć lub sześć
 kobiet, jak wbezie śledzie. Chciał konno przejechać
 w sam róg tego przyłasku napotkaniem niezganych
 żestonę ptasiennej; mój Turek filut powiedział mi, że moż-
 na dalej jechać; ~~to to a chorci~~ ^{wprawdzie} Turek krycheli kapudan,
 bo tak wszyscy podróżujących mianują, ten wieszający
 to za zwyczaj powitanie Europejczyków. przejechałem
 na korbyne i byłem zdziwiony widząc mnóstwo ko-
 biet zajętych biciem orzechów włoskich pałkami
 i wygryzaniem kawałków tylko w potawie prze-
 rniętych, tak, że cała twarz chowa się w ten owoc,
 a potem ukazuje się z płynącymi kawałkami soków
 kawonowych; przyznam ci się, że toby odjęto urok naj-
 większym chwalcom Turek: to zdarzenie może dać je-
^{one} poznać jak upadł fanatyzm Turecki, bo by dawniej
 gotowi byli zabieć, a teraz najspokojniej powracają
 do Skutari. Widziałem w drodze na polu sposo-
 b młócenia zboża następujący: Na dobrze ubitym
 plau, jak u nas łosci, kładzie się zboże, a wstawić

siedzą na grubej kwadratowej desce, ułożonej pod spodem w kamienie ostre, jedni w koto po zbożu cięgnięty wotami; na tych niby saneczkach siedzą przy poganiawce kobiety i dzieci dla zabawki. Tym sposobem kraje się stoma i ziarno się wysypuje, które różnięć wysypują, widać. Już ostatnie promienie zachodu ulicę spokoju Bosfor w purpurę, kiedy po młotach przejawia młotem znalezem przy, się u powiewach młotów Reformatorów.

de

Carogrod, Pera, Skutari i inne przedmieścia są w jeden sposób zabudowane. Domy, o których mówi Turecki historyk, że są zupełnie potężne jak ostanki jednego ciata, lub średniawki w miarowych wieżach, cisną się po nadbrzeżnych górach bez żadnego porządku, a między niemi rzadko prosto, lecz pospolicie wżęciem przebiegają wznięte ulice. Domy drewniane o piętno: sam dół stary za sieni i kuchnią, rzadko bywa mieszkalny: przód nieco wysunięte parter, którego okna zastąpione drabniutkimi kratkami z drewna na białe malowanemi; jeśli jest drugie piętro, to jeszcze więcej parter wychodzi, tak, że dachy tych wysuniętych przód ledwie się nie złyka z domami po drugiej stronie ulicy. W bogatszych mies-

kamienach osobliwie nad Bosforem widai' na wielkich dachach
 dosi' wysokie kolumny majace u dolu i z wielkimi gzymiz
 w kształcie kapiteli: są to kominy, które tądny z daleka
 czynie widak. Te mieszkania Turków choi' czesto daci'
 piękne i malowane zewnątrz różnemi kolorami, jednak
 ni mają nie uderzającego i gromadzą się kurcem przy
 wyniosłych i ledwie nie wieżno kwatych meczetach, zda-
 ja się glosi', że. Bóg tylko wiecny, a ludzie i mieszka-
 nia ich jak cien' przechodzą. ~~Małe domów~~ Sprzęty
 domów nieliczne i proste, nawet u bogatych są wpraw-
 dzie tądne, ale nigdy kosztowne, może przez obawę sz-
 stych pożarów. Sady idą w koto. Jakijs, a wśródki
 fontana marmurowa do zbytku należy: maty i dywa-
 ny okrywają podłogę. Przez zbioru broni i skasem
 rękopismów nie niexnajdziesz, a całe ich bogactwo
 w klejnotach, szatach, niewolnikach i koniach. Jest
 cōi w tem patriarchalnego i widzisz z podziwieniem
 najwęższą prostotę z najwęższym persychem po-
 tężoną; w całym, tem życiu domowem nie postregasz
 nie tak stałego jak u nas, mieszkaż oni jak chwilo-
 wi podróżni w karawan serejach. Odwachy, których

jest mnóstwo, ogromne kościoły w różnych miejscach porożnięte i inne budowle publiczne z kamienia murowane odnawiają się wśród tego tłumie drewnianych klatek. Jeśli fizjonomia wielkiego miasta wyraża historię narodu, to Stambuł szczególniej duchem narodu i obyczajów Tureckich przedstawia. Jest to miasto przeciwieństw: jako S. Sofii i Ahmeda widzisz domy piękne, ulice dość szerokie czyste i pełne przedmiotów, dalej postrzegasz taki ogrody i chatki niedużo z ciałą samotnością i cichością wiejską, kiedyżnowi Batała pełna zgietki, błota, brudów i najlichotnych domków. Też same przeciwieństwa i w charakterze Turków: widzisz obok prostoty pasterców wielki zbytek, obok najwęższego despotyzmu najwęższą wolność, obok najwęższej prostackości niższych z wyższemi, najwęższe oznaki poniżenia się, obok najwęższej dobroci i miłości serca barbarzyńskie okrucieństwo, obok niepospolitego ukosztowania najgrubszą niewiadomością i zabobonem.

Często postrzążasz to mnóstwo ściśniętych domów drewnianych przy wielkiej nieostrożności mieszkańców; w czasie mojej bytności wstąpił się wielki ogień w Pene, który pochłonął niemato domów. Jak tylko strażnicy

na wieżach postrzegł wstrząsły pożar zawypany białym ognem
 ny byben i rozatym miejscu przechadza poeni stróża bijąc
 po białki zelaznymi kijami i zwiastując rozprzonym głosem
 pożar. Pierwsi urzędnicy państwa, Węgr. a nawet i Sul-
 tan przybywają na miejsce ognia i pompy Turcekie nie-
 wiele działają i byłyby życzliwie pożaru, jak mówią tatarscy, czego wyłonił Pan, gdyby
 żołnierze Francuscy nieprzybyli i Fregaty i nie zabawia-
 li je po prostu. Straszny to widok osabliwie na ciemnych
 ulicach, wśród drewnianych domów, w się jak stoma
 palą. Widać mieszkańce i niewiele sprzętami u porządku.
 w tym zamieszaniu między frankowicz Perivci płać i roz-
 prącają, ~~podczas~~ wtedy podgrzeley Osmanicy i wielkim
 poddaniem się na walę Boga płać na swoje niebezpie-
 cze i nadzieję i uratowaniem szkodkami mienia na ma-
 tarmach lub proguach meczetów i tak, spokojności,
 jakby to ich nieobchodziło. Jeśli w noc pożar wybuchnie
 wówczas kobieta wchodzi do sypialni Sultana i zbudziwszy
 wówczas gotownem umysłnie skłonić się do niego, umiada-
 mia go o pożarze niemyt znakiem tatarskim ożewo-
 nej, której brama wżuki. Słyszałem, że po tym ogniu
 wyszedł rozkaz Sultański budowania domów wedle
 planu: w takim razie niebyłaby tak duża klęska po-
 żarów.

Na każdej ulicy jest mnóstwo kundysów, które tu

Składają państwo się nikomu niepodległe i bez żadnego
wypadku dożywają swobodnie najpóźniejszej starości, bo
nie ma tu majstra szerokiego pola: leżą na ulicy nied-
bując wcale czy są komu na zawadzie: tu widzisz jak
ledwie są włozy osiwiaty, osiemniaty poważy staru-
szek kundy, tam spokojnie są ślepe jeszcze szesnasto-
wuchodłone matki. Turcy chociaż nie trzymają w domach
psów, jako nieczyste stworzenie, jednak nie harominają
o nich: resztki chleba, rozmaite szczątki mięsa, gło-
wy baranie, które umyślnie kupują, wszystko im ~~puszają~~
niektórzy nawet przy domach robią budki i wysu-
niają stoma dla przykutku jakiejś psiej rodziny. Jakoiś
te psy umiają się wywodzić: w dzień spokojni, ale
jak tylko ściemnieje i kądś Mailemın zasypia, bo
z kurami sprząda, wtenczas ani się pokachają na uli-
cy, tak gorliwie straż miasta trzymają razem z Pa-
sawanami czyli nocnymi stróżami: słysząc, że
nie dawno rozstrwali jednego pijanego Anglika. By-
także oczyszczają miasto, rozumiesz nie zamiatając,
ale zjadając wszelkie padła i brudy, które tu na
ulicy puszczają. Niemniej przy porządek utrzymują i po-
między sobą: pokoleniami oddzielnie żyją i zawsze tylko

po tej ulicy chodzą, na której się urodzili i natychmiast bierą się do zbiorów jak cyrki dla przechodnia, dla wypędzenia tego przybysza, żeby im chleb zjadł, kiedy go i sami niewiele dostają. Patrząc na to mnóstwo ludzi bezfrankich, chudych i zgłodniałych w tak gorącym klimacie, trudno niepomyslić o niebezpieczeństwie wsiekliwym, jednak miż zapewniali pierwsi, że tu przy niepodlegają tej strasznej chorobie.

Arabkami były powozami w mieście nie jeżdżą, tylko ich wciągają kobiety do przejazdów w okolicy. Mężczyźni bogatsi przejeżdżają się stępą na koniu, mając około siebie dwóch, czterech, sześciu, osiem lub więcej sług, richotów i dogów. Wszelkie dostawy odbywają się za pomocą trawerów, lub osłów, mulów, koni i wielbłądów; na tych nadzwyczaj wąskich ulicach trzeba się mieć ustawnie na wielkiej baczności, aby młot obciążony kamieniami lub drwami nie zawadził głazem lub polanem i ledwie umknąłeś niebezpieczeństwa, aż tu znów musisz się cisnąć do pierwszego kąta w ulicy, bo że dwunastka koczująca na długich drążkach nieśmiało ogromną kufę oliwy; jednak pomimo całej ostrożności nie unikniesz, żeby się nie rozszarpało workiem lub koszem z warkawami czy węzłami, co widać po obu bokach konia lub osła, a których przy najmniej w Perse i Galacji ustawicznie spotykasz. Ten tłum

piętych i konnych cicho się przesuwają, tylko słychać głosy róż-
 nych po mieście wartywa i inne rzewy, albo drzwany
 katolickie, albo przemagający nad wszystko mocny głos
 Muezzina, co z minaretu wywaja na modlitwę. Ten brak
 turkackich powozów sprawia ~~głównie~~ wielką różnicę mi-
 ędzy naszymi i wschodnimi miastami, w których jakaś
 cichota panuje.

Na każdej ulicy często spotykasz fontany albo przy-
 scianie z przykutym ~~fontan~~ na tancerzku rądelkiem dla
 napicia się przechodniów, albo osobno zbudowane.
 Fontany nie tylko gaszą pragnienie, ale jeszcze ozdabiają
 miasto, bo są marmurem wyłożone: obławić oddziel-
 nie wzniesione fontany są bardzo ładne; nad miednicą
 ogromną marmurową, w której się zbiera woda, wko-
 si się jakby kapliczka murowana z marmuru, w różne ko-
 ry wyłożona, a na niej i na dachu widzisz płaskorzeby
 kariatyd i drzew malowanych lub wyzłascanych z wiel-
 kim gustem; na każdym boku tej tadmurskiej budowy skłis-
 się złożem napisy wiersze albo z poezyj na powagę wody,
 albo te słowa Koranu, Woda wszystko ożywia. Często można
 widzieć przy fontanie mnóstwo na tancerzkach kubków, które
 umyślnie siedzący Turcy nalewają i oddają bez żadnej платы
 spragnionym przechodniom. Dla wyobrażenia zupełnego tych
 fontan dodaj jeszcze ogromne platany często przy nich rosnące.

ce i w ich cieniu siedzą malowniczo grupy Turków
z fajkami. Na wschodzie woda wprostapanianiem wielkim,
i kiedy wszystko tu, prócz nasu i nierzalecia, ^{zawie} biega ^{zami} jęnie be-
dzie, fontana i ^{zawie} grob, dwa jedynie piowariane pomni-
ki, mogą wiałości ~~przekracza~~ wieki.

Ledwie nie tak często jak fontany znajdują się kawiar-
nie, rozpolicie czyste, opatrzone do kota szalami z komin-
kiem w ładne wygrabiania dla gotowania kawy i w środku
w marmurowej miednicy bije woda, a świeżość nasadzonych
obok drzew i kwiatów słownie utula to miejsce pachną-
ce szkoda wiadomości, to chlebowisko prostów, ope-
wiadaczów, kobiet, polityków, a chlebowisko Der-
wiszów i prozników. Przy każdej kawiarni znajdu-
je się mnóstwo stołeczków macych, jak u nas pod nogi,
nazwanych skemle, na których siedzą na ulicy i przy
kawie i fajce bawią się widokiem, przechodzącym. Ka-
wiarnie nie są to miejscem zbyt i marnostrawie-
nia majątki, są to raczej zestawienia się towarzyskie,
gdzie za kilka groszy Turków pije kawę i pali fajkę
natężoną własnym kieburem, rozmawiając z wolna
i bez wszelkiej żywości, albo stuchając jakiejś
dziwnej powieści z przykładną uwagą. Czasem

w kawiarni zbierają się dla rozmówienia w jakim interesie. Niawiele teraz znajduje się prożniaków, choćby cały dzień przepędzali w tym kawiarnym przybytku. Kawę dają w małych filiżaneczkach na podstawkach metalowych; nie bardzo Europejczyk smakuje w kawie Turcekiej porę - wie z fussem i niekiedy wdychałem za parą, przesyconą kawą. Patrzę, że kawa i tytuł tak się głąboko wprowadziły między Turkami, że stanowią ich naj - pierwszą i najśrodkową potrzebę życia, myślałbyś, że od Kalifatu weszły wskutek obyczajów Wschodnich; ale pierwszą kawiarnię w Stambule zaprowadził Szem z Halebu w 1554 roku. Lubo pierwszej przed ~~trzy~~ wiekami Szejch Ebul Hasan Szaseli albo Szedeli tworzącą uwagę, że wielbłądy jedzące te rośliny były wesole, odkrył i wycie kawy, jednak w Konstantynopolu była tylko znana z opowiadania pielgrzymów wracających z ~~z~~ Mekki. Ponieważ kawiarnie były i są jedynym publicznym miejscem schadzki, w którym rozprawiano o polityce i często robiono spiski, przeto rząd obciążył cywilną i duchowną władzę na ich wyłączenie. Takim wyzrom, pryncypowania karnodziejskie Szejchów, co kawę nazywali trzeźwą tego i przyszłego życia, fetwy, czyli wyroki wielkich Muftich, a nawet fermany

154

ustanów niepotrafiły kawy usunąć, bo jak woda i ziarno po-
ciąga do siebie jęteki, tak kawa przynęca Moileminów. Sen i roz-
kosc są wyobrażeniem największej błogości na wschodzie, a jed-
nak kawa ta piżkna murynka, jak mówią ich poeci, tak uwe-
sela, że sen i rozkosc muszą jej ustąpić. Daleko węższe
prześledowanie wyucierpiad tiutun, który teraz swobodnie okry-
wa się obłokiem powszechnego ~~tu~~ tryumfu. W 1605 roku
wprowadzony do Turcji, ale w samym początku ten dym roz-
przedający trask chmury znalazł przeciwników, którzy go dy-
mem pięta i szatana mienowali. Murad III, ahmad i na-
próżno zakazywali palenie tiutunu, bo ledwie dni kilka po-
miono wola padyszałów; ale Murad IV z ciałą siłą swojej
potęgi jest się do wytępienia fajek pod postronem ochronie-
nia miasta od pożarów, a w rzeczywistości dla skłócenia jedy-
nego punktu zebrań się Osmanów. Za panowania
tego monarchy kawiarnie w całym państwie były zniesione,
a kara śmierci na nieposłusznych postanowiona; Sultan wnosy-
ł i we dnie objeżdżał miasto i zchwytanych z fajką lub kawa, smier-
cią karał, ale gotowy winowajców publicznie sterematy, a fajkę
dla tego układkiem palono. Mnóstwo było męczenników faj-
kowych i kawianych: codziennie seinano, wierzano, wierowano
no, tamano rzec i nowi, jednak tiutun miał ukrytych
wielbicieli. W czasie tego strasznego prześladowania uro-
dziła się w roku 1642 tabaka, bo mitosnicy tiutunu nie-
mogąc palić wzięli się do żarzenia, aby sprawić sobie, jak

mówi historyk Turcji, przyjemności kichnienia. Tutek
i kawa, jak chęć wschodni, te dwa skrydła swobodnego
wzoru zachowywania, te żywioły światła umiarku i podurzeni
na safię rozkoszy przesyły takie kuleje nim się staty
niechłodnym warunkiem ugośzczenia, zantadem i rod-
kiem do przyjaźni i znajomości.

W Konstantynopolu, również i innych miastach wschodnich
postępują jakiejś życie swobodne, bez ceremonii i że tak
powiem kawalerskie; niema najmniejszego przytomu,
ta pełni swobodnie turcyjn fajkę na ulicy i rozciągają
wiedle upodobanie, tam inni wśród przechodzących wy-
grucha kawon, lub hajada baranin, jakby we własnym
domu. Skutek to wytyczenia z towarzysztwa kobiet, które
nasze społeczeństwo ugrzeszili.

Ale najwięcej uderza w Stambule i najwięcej różni go od
naszych miast rozmaitej narodów, ubiorów, języków
i zwyczajów; dają wyję na ulicy, aby ujrzeć tę dziwną
mieszaninę ludzi. W ciemnym szerokim płaszczu z sze-
reżkami rękawami, jak rusa, w butach nowych butynkach
i papucziach, z ogromnym kotnikiem z ciemnych drobnych
baranów, co jak wielki i okrągły garnek sterony na
głowię, postępuje z wolna Ormianin. W kurtce i szara-
warach kozackich, bez krótkich po tytki, w kawczy ciem-
nym, z gotymi nogami w nieforemnych bledziakach spie-

sty prosty lwyty, a bogaty ma jeszcze butynki, papusie
 i Penisy. Turcy wycią w szatach, a niżej w kurtkach, a
 w szyciu nawi w Europejskich spodniach i butach często
 z ostrągami, na ętowie maja fese, to jest czerwona wiel-
 ka, tyczna z kutasem zawieszonym z bityknego jedwabiu
 albo rozstrzpanym misternie na okato fesa, albo biją-
 cym się pro kutnicie; czasem jeszcze wiążą elegancie
~~nie~~ noszą, wśród rozrzuconego kutasu papierów kwadrato-
 wy różnie wycinany, lub malowany, lub rzeźbiony. Rzadko
 pokazuje się zawój i to albo u starych, albo tylko braty
 Tmanów i Ulemów: często zaistnieje wśród przemaga-
 ców czerwony feso kutrak Derwisha. Choć i tu
 żyłki inaczej się ubierają, jednak do rany ich roznasz:
 brudni, bledzi, woskami przewidywają i chciwość, noszą benime,
 których kolor brudny za niechłujstwem do oddzielenia: na
 ętowie malutki czarny kotrawek, chęć nie podobny do
 naszego karkieci cyratowego bez dasyki, i okrzony
 jakąś wazietką, bitykna, sićka, co ma zawój okna-
 wai. Mnóstwo Europejczyków rozrycha z ciżbą wschod-
 nia. Osiedłych w Perze Franków ulubiony ubiór kurtka
 letnia, a miasto kapeluszów ~~przez~~ ^{maja} rozpalenie fese.
 Bardzo często spotykasz jakieś tajemne figury zawinięte
 w feredze t.j. w szeroki płaszcz ze spadającym aż do pięt
 kotnicem w kształcie skaplerów karmelitańskich, tylko nieco

starych: są to kobiety i jeśli mają babusze czyli prapucie i sio-
 te, Turczynki; jeśli berawckowe Ormianki; cała głowa
 okryta jasnym, t.j. białym muslinem i z pod tej
 zastony tylko okryte jak węgiel błyszczą zęby i nos po-
 policie nie mają i owi wyglądają, pod którym muslinem usta
 zakrywa, co jednak nie przeszkadza do mówienia i śpiewania.
 Periotki stanowią pośrednie ognisko między Europejskim
 i wschodnim ubiorem, jest to bez gustu mieszanie: jed-
 nek to ubranie popolicie posiadają Greczynki i swój nad-
 zwyczajnie ogromny i ciężki szary warkocz okrywają wro-
 towie muslinem, a końce muszlinów i wstęg puszcza-
 ją w powietrze: szusto paszą na samym wierzchu głowy fesy
 kobiece, t.j. małe, szare, jak jarmułka bogato sto-
 tem ozdobione; niektóre jeszcze nieumyślnie rozbratu z ferediem
 i jasnym, lecz znają w tym ubraniu im duszno, bo się
 umyślnie odchrupują. Po ulicy w Stambule widzisz igrają-
 ce dziewczki Osmanów; ubiór dziewczynek bardzo malow-
 ny: małe różki w różnych kolorach wyszywanych
 a bogatych złotem, nad ^{nie} ~~które~~ widać sztywne różnokolo-
 rowe szarawary, których same tylko dolne brzośki wygła-
 dają z pod ładnego i sztywnego szarego kaftanika: po ramio-
 nach przetywa mnóstwo drobnych koralików szarych warkoczków,
 które z blednącymi dziewczętami także igrają.
 Greców niegdysiejszych tej krajiny życia w Stambule i przed-

754
miejscach 150000. Chociaż mnóstwo potrzeba między
nimi Paleologów, Komnenów, Kantakuzenów i to, co żywi
w Odessie zawiązytym, jednak starożytniej szlachty niema:
a wszystkie rodziny potrzebne były do przetrwania swej rasy
od Kyprowców Modawii i Watach. Wesoły to bardzo
naród i przy nieustęchającym mnóstwie świąt, które obcho-
dzi, taniec i tanie stanowią jego najmielszą rozrywkę.
Tak nieopuścił wcale kraj chłopców do zbierania pieniędzy,
wciąż nieopuścił biegu, tak znówiły się bogactwa
nieumiejętności przy próżności i miłości zabaw i rozkozy:
wielka to u niego przyjemność szafować i zbłytkować. Ży-
dów stały dotychczas silna w pierśiach Greków, lecz nie wo-
ła i nieświadomości przymieszany ja, w próżności. Grek ze wszyst-
kiego szuka chwały, nawet dźwięcznym sposobem lubi też chętnie
się unosić, się bogactwem, się nauką: a chociaż ten duch
kumpri, wystawy i samochwalstwa szczególnie widać u
wszystkim ludom wschodnim, jednak ich Grek przewyższa.
Pomimo jarmotu, które dźwiga, przy tyle wieków, jeszcze
tęże w ich tonie iskra starodawnej swobody; stąd widać
jak niechętnie poddają się rozpędowi prawa i karności, jak
się starają, ożukając wojny Osmanki, jak lubią wod-
zalonych miejscach swobodnie rozgadać i roznosić. Pełni-
ją dowcipu i chętności do wszystkiego: zajmują się handlem
wielkim i drobnydowym, rzemiosłami i marynarką, w której
nad innymi celują: niegdyż uprawa ogrodnictwa i roli i w tych

zajsciach sa pilni i pracowici. Nie mozna zarzeknac, ze wogole
te sa Grecy niezgodni misdzy soby, nie stali az do ptochois,
chybki i nieowisceni, ale te powizekszej czisci jest skutkiem
ich niewoli; jednakze i teraz nie brak na wielu grantow
nie swiatlych, ktorzyby sie nie zawstydzili i misdzy Fran-
kami: nie brak takze na rodzinach, ktore swojem poiz-
ceniem sie mogą imiata stanac obok enatliwych mziw
steroiznej Grecji. Niektylko w klasie wyzszej można zna-
lec wiele z ukosztaczeniem Europejskiem, co albo wstany
praca, nabyli nauke, albo w dzieciństwie wystami do Fran-
cyi i Niemiec przyjezli dobre wychowanie; ale niemato po-
misdzy kupcami bogactwami z najdziej aiwiconych, bo je-
daze dla handlu do Prusji, Anglii, Francji i innych nar-
dow, takwo przy swojej dziwniej zdatnosci mogli sie ce-
kstattac. Nieraz widlicem młodego kupca doskonale
rozumiejącego teorię i z najwizeksza takwością piznego listy
w różnych ^{znajomych} Europejskich jazykach. Zaprowadzono niemato
szkoly w Konstantynopolu i mieszkaniu w wielkiej klasie
najbardziej posytaja swe dzieci: w ciatym narodzie widai
silna chci' nabycia zachodniej aiwiaty i do Europy obra-
ca takie spojzenie, jak wotanie odrodzenia nauk ~~spat-~~
spoglądano na dawna i szersliwa Grecyz. Mieszkania
utrzymywane z wielka czystością i życie domowe wizej na-

sze jak bismar'skie: żony nie tylko nie są niewolnicami, ale
 często są dołą mężem. Półki młode i tańce nie młodościernie lubią
 się bawie: wyzsi często wyjeżdżają kuwnie biesiadownię
 w jakimś słownem próżnieniu, o które tu nie trudno, za-
 wadzą na murawie tanie i wierceniem z muzyką płyną
 w kółku po Polone, a takowe kulanki żon często po-
 żerają majątek, co wprawdzie zdania się nie tylko na wisko-
 dnie. Nizka klasa ^{lubi} przesyłać ^{noce} na chodzenie ~~w kółku~~ z mu-
 zyką i wuknykami, albo na pijatyce; głoś duchowieństwa
 i Patryarchy przeciw tym derwadom nie skutają, jedna
 bojwin Turków świątelnik na nich działa. Pomimo
 wprowadzanej zalotności Grecy nie bardzo nadkie są wy-
 padki rozprawy i wdosi ciętych karbach obywatelskiej ukry-
 taje publiczna opinia osobiście w niższej klasie. Gre-
 cy mocno przywiązani do wiary, nieśle zachowują posty,
 często się żegnają, w każdej potrzebie stawiają świecę
 przed obrazem N. Panny, jednak wiara mały wpływ
 na obyczaje myślenia; różne przesady często zajmują mi-
 ęse wewnętrznej powołności. Można tam widzieć różne
 amulety wiszące na szyi, chociażmy, pilne przestrzeganie
 dni fatalnych i pomyślnych, przywieranie soli i ochotki
 do sufiku, aby przenieść ukrytą w domu szkodę itp.,
 co tu wszystkich ludów różni nie wiadomo. Duchowieństwo

bardzo liczne; Biskupi proskolice i wyższej familii wybierani
 często są, uweni i pełni światła, ale niższe duchowieństwo
 w ogóle ciemne i daleko ustępuje Rosyjskim kapłanom;
 pochodzi to stąd, że do swięcenia żadnej nauki niepotrzebują
 prawie jakiegokolwiek czytania i szg. liturgicznych: przede pa-
 rasy ludwie u prostego ludu mogą mieć mniej więcej
 powołania. Nawetniy staraja się teraz zaradzić temu
 niedostatkowi, chociaż przy takim mnożeniu szg. nie tak
 tego dokonać: zaprowadzono duchowne szkoły, a książka
 biblioteka Patriarchatu może wiele pomóc do oświece-
 nia. Powstanie Greków wiele ich zubożyło nie tylko
 przez konfiskaty, ale i przez przymusowe wyrobki. Chociaż
 nie tak to się między sobą gadają, jednak wielka część na-
 nuje w nich mitów i dla tajemnego wykupienia wię-
 niów reynowaty się rodziny osiedzone przez Turków;
 z tejże przyczyny i Cerkwie przysły do wielkiego ubóstwa,
 bo wszelkie ich bogactwa były obracane na uwolnienie
 ciępiących. Jakże to ubóstwo Cerkiew dobrowolnie pod-
 jeże dla mitów, swoich wyznawców książka je ozdab-
 bia! W różnych miastach orziciach mają drwigniaste
 własnym kosztem szpitale dla starych, kalek, szale-
 nych, którzy już przy Egri Kapu, a w Pene dla zapowietro-

nych: temi dobroczynnemi zakładami podzi kowanystwo
ze znakomitych Greków złożone. Grecy pod skrydłami
orta swoich potężnych jednowierców doznają opieki
i we wszystkich przykrych zdarzeniach radności nie
naprawdę były do Rosji: pręto iż można donieść przy-
wizjami osabliwie starzy, bo znowa czują się niedzieli
teżnie przeciwnym duchem niekomu na wzięcie noie
i własny interes.

Ormian w Konstantynopolu ma być 4000, 50000,
mieszkać w sąśrodku dawnej portki Teodoziasza,
kuto zamku siedmiej wież i po różnych przedmiesiach.
^(od 15 wieku, w którym znowa ich wsi zjednoczyła się z Bizyntyjskim Kościołem)
Dziś się (na Ormian Heretyków i Katolików. Herety-
cy trzymają się błędów Eutychesa. Oręba, który jeszcze
w piętnastym wieku zabierzył Kościół: Eutychianie przy-
znają jedną tylko w Chrystusie naturę, w której Bóg
i człowieczeństwo pomieszane: nazywają się jeszcze Ja-
kobitami od Jakuba Bardesa, albo Zanzala Biskupa
Edesskiego, który te błędy rozszerzył w ^{Syrii i Mez-} ~~Antiochii~~
^{potamii} ~~Wschodzie~~. Ormianie Eutychiści są daleko bogatsi
i lierniejsi od Ormian Katolików i stąd za pomocą
pieniędzy skłoniwszy Turków na swoją stronę sprowa-
dzali ichkie prześladowania na Katolików: jednak
za wdaniem się Króla i Dworu Francuskiego Ormianie

Katolicki ugiwaja teraz pokaja. Pomimo tej nieprzyja-
 ni między dwiema dwoma wyznaniemi zwykli są
 tańczyć wsiąwszy brzmienie, kiedy tego wspólny interes wy-
 maga. Naród przemysłny i pracowity, najwięcej ba-
 wi się handlem i z tej przyczyny dalekie odbywa podróże
 w Azji, bo do Europy nie tak się chętnie zapuszcza.
 Nie ma żadnej gązki przemysłu, w którejby Brmian
 nie było: zajmują się różnemi rzemiosłami i rzekadzi-
 kami: wyroby ich bawelniane i jedwabne są ładne,
 tamy złote z kwiatami są piękne gustu, handel
 klejnotów zupełnie w ich ręku, które nie chcą obra-
 biać: potywieją się do robienia zegarków, a fabry-
 ka prochu do nich należy; lecz najwięcej ich wzbogaca
 i razem najwięcej naraża na śmierć mennica, której
 są zarządcami i fabrykantami. W prowadzeniu han-
 dlu są bardzo przebiegły, ostrożni i wytrwali, a przy
 wielkiej anegdności dochodzą do wielkich skarbów i sta-
 Brmianie są najbogatsi z rajów: nie mają bowiem innej
 myśli, innego celu, jak zebranie pieniędzy, których sam
 widok stanowi ich przyjemność: cztosni są prawie na
 Wschodzie jako skarpy i kławi. Tak wsiąwszy Wschodni
^{Ormianie} piękni szwary i tak doniej przywiązani, że nawet złoto, piękne

swoje dobro gotowi poświęcić; ale ta wiara, jak zupełnie
 w nieoświeconym naródzie, opiera się na pomyśle na speł-
 nieniu zewnętrznych obyczajów tak dalece, że nie mają
 innego wyobrażenia o różności wyznań Chrześcijańskich,
~~tylko różności form~~ ~~tych obyczajów~~ uważają jak różności
 form obyczajów. W zupełnej ciemności pogryzione
 duchowieństwo Ormian Jakobitów, na którego ciele jest
 Patriarcha. Katolicy Ormianie co do obyczajów niewiele są
 różni od Jakobitów, mają bowiem osobną liturgję
 w Armenijskim języku i mszę świętą wcale inną odpra-
 wiają jak Łacinnicy i Grecy, trzymają się nawet dawnego
 Kalendarza. Mają także swego Patriarchę, a duchowień-
 stwo ich, choćgdyś wyzyska oświecone: po prostu bowiem
 biorąc wychowanie w Rzymie lub Wenecyi i innych miastach
 włoskich, gdzie są Kolegia Armenijskie staraniem Papie-
 żów utrzymywane: tam proste Seminarium są jeno Ar-
 menijskie drukarnie, w których proste dzieła do nabożeń-
 stwa i liturgji drukują nawet różne dzieła uroczne; na-
 reszcie ustawiczne stosunki Łacinijskiego duchowieństwa
 na Wschodzie z Ormianiskim katolicyzmem nie ma to przy-
 czynia się do ukształcenia ostatniego. Między Ormie-
 nami jest wzajemna miłość; mają publiczne sądy

Dla ubogich, szpitali i inne pożyteczne załady. W tych
 czasach ze zwyciężonymi i karbami obudziła się chęć oświe-
 cenia: jakoby bogatsi wysyłają swe dzieci na wykształcenie
 do Franków w przekonaniu tylko, że oświecenie pomaga
 do lepszego prowadzenia handlu: wogóle Tatarów
 postępy czynią w naukach ścisłych jak innych i z na-
 tury oddaneni nieporolito, zdolności. W Konstan-
 tynopolu mają swoje szkoły i drukarnie. Ormianie
 najwięcej do Turków zbliżeni, jedne obyczaje i jeden
 język, tylko religia stanowi różnicę; charakter ich
 spokojny, uległy, obojętny na wszystko i na wolność,
 prócz pieniędzy i nadzwyczaj cierpliwy: stąd Turcy
 najwięcej ich lubią. Życie Ormian domowe zupełnie
 aryańskie: kobiety ich, które wychodzą za panów osto-
 nię jak Turczynki, ¹⁰⁰urodzliwe i bez porównania
 skromniejsze od Greczynek, żyją w zupełnej uległości
 ojców i mężów. Ormianki prócz mężów i krewnych ni-
 komu się nie pokazują, nawet mędrzeństwa umawiają
 przez prynców i mogą dopiero przez szlachę pierwszemu raz
 widzieć świat. Szlachetniej Ormianie oddzieleni są względem
 Europejczyków, którym niezmierznie ukuśdają wstąpić
 do domów, choć mieszkała w Perze i Galacie; jednak

i ta ostryjność nie zawsze skuteczną. Wschodzenie wzrogi-
 ki mądrzejskie z Frankami należy do nadzwyczaj-
 nych wypadków: wstąpił z natem Doktora Włocha,
 który, będąc uchwany do chorąj córki bogatego
 kurca ~~z~~ Ormiana, przywiązał bliwą rozmowę
 i bywanie razem z tym Ormianem na tny J., wsta-
 si której serdecznie się przyzwoił, miał rozumi-
 tyle względu, że otrzymał taką ładną i bogatą Or-
 miankę. Uległ i upanowanie dzieci dla rodziców
 wielkie i prawdziwie patriarchalne: syn chętnieby
 dorasty i żyjący własnem handlem nie miał bez pozo-
 lenia ojca wyjść, a tem bardziej fajki zapalić.
 Głowa familii jest to nieograniczone król domowy,
 wakat którego wchodzi się z najświętszym upo-
 waniem i na samo skinienie wyprzedzają ojca lub
 dziada zuchowanie. Wogóle ich obyczaje są czyste,
 nawet w zabawach poważni i niewidai między nimi
 kurnej weselosi Greków, których nie lubią; pod-
 cieniem drzewa prostują się również jak Turcy z fajką
 i kawą: jednak lubią jeść dobrze i pić dobrze, stąd
 na wschodzie uważani za obżerców i opojów, stąd-
 gólniej Niemcielnicy Ormianie oddają się Frankom.

Wobec nich się z podrozumieniem mają pewną prostotę,
ale ujmującą gwałtowność i niewiém dla czego nasz
znakomity pisarz Mikosza tak ich mocno oskar-
ża o grubiaństwo.

Żydzi Konstantynopolitańscy, których liczba,
określając kilka tysięcy, abyoby ich mnóstwo,
gdymy powiećnie za każdym pojawieniem się
najwiecej ich nie zabierato, są potomkami wy-
gnanców z Hiszpanii za panowania Ferdynan-
da i Izabelli i dotychczas mówią po hiszpani-
sku. Mieszkają oddzielnie w Batacie, Kioskiej
i przy ujściu wodnego Barbyresa: kiedy się sa-
mi, mają swoje sądy, swoje rady, swoje policye
czuwające nad obyczajami i zachowaniem ob-
yczajów religijnych, Prawem, żyją jakby na włas-
nej ziemi, tylko dając Turkom płacę. Niemają
między nimi rozwołnienia obyczajów, chęć
żony nie są w ścisłym pastuszeństwie. Dawniej byli
bogaci, dziś po niskiej cenie uboży i nie mają
żadnego wpływu i znaczenia u Turcy. Przedni za-
mają się faktorstwem i rzemiosłami, jak i nas;

bogatsi handlem i lichwą i w tem są zupełnie po-
 dobni do swych Europejskich braci: tem się jednak
 różnią od naszych, że zebrawszy bractwa pieniędzy
 lubią kulać, bo ten naród chci gaty, ale wesoty.
 Izraelici tu więcej zabobanni, więcej fanatycy,
 bo więcej ciemni jak nasi Żydzi, których uważają
 za nie zupełnie prawowiernych, lecz z batami-
 nych odieraniem się z chrześcijaństwa. Bardzo
 skrupulatnie trzymają się dawnych swych zwy-
 czajów i w tem najmniej są odmienną sprawą
 u nich niepodobna. Mają wprawdzie szkoły,
 ale te ograniczają się naukę elementarną,
 chociaż są bardzo zdolni i dowcipni. Jestem
 więcej jak nasi Żydzi także się wzajemnie mi-
 tośnią i w tem żaden naród niewyrówna Żydom.
 Oprócz składek i podatków na utrzymanie bied-
 nych, nigdy bogatsi nie odmówią żadnemu prosi-
 cemu: błoty i występki swych współbraci sta-
 rają się pokryć wszelkimi sposobami, a to jed-
 nego staje się wszystkich. Trzeba jąć w jasko są
 podobni do naszych Żydów.

Wśród tych trzech narodów mających swoje
 szczególne zwyczaje, prądanie, religie i język: wśród
 tych narodów wzajem sobie obcych i różących od-
 dzielnie, wśród tych, że tak powiem, ludnościach
 nazywanych jednym *Stowem Raza*, którzy są obojęt-
 ni na myślności i nie myślności krajową, miesz-
 kają, zwyczajem i powołaniem trybut od przyległych na-
 rodów za przykładem *Osmana*, w następstwie podatków
 na *Chryścian* przychodzących *Jerozolimę*, bo u *Turków*
 wziętożko zwyczaj i prądanie stanków. Nigdy się nie ki-
 sili *Osman* przeciwko rozwijającym się narodów: stąd kon-
 stantynopol i cały wschód podległy do *Wschodniej*
Karant, albo *Karawan* *Jerozolim*, gdzie widzi się ludzi
 różnego narodu, języka i religii podróżujących
 w rozmaitym celu. *Turcy* są najbliżsi, bo sta-
 nowią daleko większą potęgę ludności *Stambułu*,
 który ma posiadaci 600000 mieszkańców. Ze wszyst-
 kich ^(z których razem przybywa,) ~~współmieszkańców~~ narodów, są najrozsławniejsi i
 najsiłowniejsi, bo jak stan nędzy i niewoli upadła,
 tak rozpowszechnienie i ucieszenie; bardzo to niedługo wypróbowanie,
 aby *Osman* nie dotrzymał *Stowa*, albo czego osłabł,

przedej skrywdzi w gniewie i uniesieniu. Wprawdzie
 w klasie wyższej, czyli zajmującej pierwsze miejsca pa-
 stwa, znajduje się intruzy i chęć: ale i w tym są
 lepsi, że jeszcze nieumieją pokrzyć swojej złej chęci
 i na pierwszy rzut oka postać jest takowa wcale nie
 zamaskowane. I religii Turcy jest dumny, bo uważa
 że siebie jako oświeconego prawdziwego wiara, a w wy-
 stępnich innych ma za ludzi ciemnych i ślepych, a tym
 samym za godnych lekceważenia. Przed wcho-
 dem słońca po wypiciu małej filiżanki kawy z kawat-
 kiem chleba prosiwego udaje się powoli do swego
 zatrudnienia; koło południa je nakładł lekkiego
 śniadania złozonego z ryżu i baraniny, a o zachodzie,
 kiedy wszystkie dziennie trudy ustają, wraca do domu
 na wieczny, co stanowi u nich najgłówniejszy dzienny
 positek: przeto się odbywa jedzenie, a sama osoba
 woda słoty za napój. Po wiecznym na krótki czas uda-
 je się ~~na krótki czas~~ dla pogadanki do pobliskiej ka-
 wiarni; a jak tylko ciemnieje spoczywa w swoim do-
 mu zataśmowanemu. Nie ma u nich żadnej poręki wto-
 rzęgi, chyba w Djezme, gdzie ich życie regularne
 i każdego dnia jednakowe; zawsze tnerwi, umiarko-
 wani, zawsze powolni i leniwi przez sam klimat.

Prawo Mohammeda pozwala Turkom mieć więcej żony i
 oprócz tego mogą zawieść stosunki małżeńskie na pewny
 czas za umiarkowaną sumę, wobec którego, a nawiązać
 można kupić tyle niewolnic ile się podoba. Z tych przy-
 wilejów rozpuszty korzystają tylko Patkowie i ludzie bogaci,
 którzy są w stanie utrzymać harem, gdzie kobiety prze-
 żdają swój czas na strojeniu się, malowaniu brwi i nosu
 czarnym kolorem, a rączkowi i dloni glinką, czerwioną,
 nazwaną Kenne, na kłótniach i kłótniach, na od-
 wiedzinach, przyjaciółkach, i umiarkowaniu do tańca, i kle-
 pów i na paleniu tytki lub nargile. Niższa klasa
 ma w polisie jedną tylko żonę i życie rodzinne
 zupełnie podobne do Chreścian białych na wschodzie,
 tylko Turczynka zawsze ^{ona} odziana z niewolnic, jeśli
 wychodzi w miasto i w sposobie życia co jest więcej
 tajemniczego, a dla męża większą uległości okazuje;
 gospodarstwo domowe i wychowanie małych dzieci
 na niej całkiem spoczywa. Zabawy Turków są ciche
 i spokojne; jak całe życie: wczasy wolnym kilka godzin
 spędzonych w kawiarni, albo w przykrym potrojeniu proci-
 niem dźwięka z nieodstępnej fajki i wztuschem miłozemnie
 stanowi dla nich prawdziwą przyjemność. Czystość i mi-
 łosierdzie szerególniej przebiega się w bismarckach; ten naród

prosty i nagi, się pospolicie sercem i wyobraźnią: swoje
 uczucia nierad w słowach wyrazić, ale w czynkach: je-
 go skłonności wiele mają podobieństwa do uczuć naszych
 młodzieńców i kobiet. Chodzenie około kwiatów jest
 powolną rozrywką i przyjemnością widzieć stania
 w groźnym zawoju, i powalną twarz poliwajczego
 ulubione tulipany i narcyzy. Kochają się namistnie
 w naturze, jak my wieszce naszej wiosny życia, i pomi-
 mo oświecenia się z najryzykniej szemi próżniamy, zawse
 z wielkiem uwielbieniem rozważają piękności przyro-
 dzenia. Dławią mają w poszanowanie i czystość
 przy budowaniu domu i trawii otwor w dachu jak
 wyciągi piękny płatan lub cyprys. Już wspomnieliśmy
 jak są miłośnikami dla psów i podobną litości mają dla
 górs, ~~na~~ i wszystkich płaszczyzn, dla których syria
 co dnia ziarno na matych deszczówkach przywracających
 w tym celu nad oknami zwisała domów. I bydlętami,
 co wzywają do pracy, tagodnie się obchodzą i nigdy
 niepróżniem, aby który nie miłośnikiem okładał kijem
 biedne bydle, jak to się u nas zbyt często zdarza. Sto-
 wem wszelkie stworzenia lubią i woli są na ich po-
 treby. Ludekowi Osmanów szczególnie się pokazuje

w obejściu się z niewolnikami; białych mają z Chekasji
 i Georgii, czarnych dostają z Egiptu. Biali niewolnicy
 kupowani przez możnych jeszcze matkami chłopcami przy-
 mają wiara Islamu i mają najskrajniejsze wychowanie
 są uważani jakby synowie; Za dojściem do lat stają się
 najzaufanieszmi domownikami swoich panów, którzy ich
 po krótkim czasie uwalniają i dają im, jakby dla dzieci wsta-
 nych starając się o stopień jaki cywilny lub wojskowy, a
 często ~~za ich~~ dają pieniądze na pierwsze kupienie to-
 warów, aby się mogli zajmować handlem. Stan niewoli
 nie jest u nich w pogardzie i różnica urodzenia prawie nie
 u Turków nieznamy: widzimy w dziejach Osmanów, że
 stawni pioszewie i Wenetycy niewstydzili się swego niskiego
 pochodzenia i postać nazywania syn szewca lub traga-
 na, jakby honorowe miano. Nierzadko się zdarza, że
 pan wyzwoliwszy swego niewolnika daje mu własną
 córkę za żonę: ci wyzwolenicy dochodzą do najwyższych
 w państwie godności, jak i za tego przybytku pokazy-
 wano mi nie jednego państwa, co był w dzieciństwie
 kupiony jak bytło na bazarze. Takie Murzyki, po-
 bliwie wzywani do postępy domowych, przedej lub później
 otrzymują swobodę. Los niewolnie białych zależy od

ich wdzięków; podziałają też Cesarzowie, albo Paszowie, często
 niemają wplywu na sprawy państwa wywierając i przycho-
 dząc do wielkich wygod i znaczenia. Murzynki wyszukują
 niewolnic i ~~wydają~~ się wychodzą, albo też wyzwoleńców
 murzynów, albo białych biedniejszych. Wogóle obchodze-
 nie się Turków z niewolnikami pełne dobroci i przygodno-
 ści: bo ci niewolnicy składają w pewny sposób familie;
 ilekiedy ^{przy patrzącym} ~~przy patrzącym~~ się tym ludzkim stosunkom i wi-
 działem z bliska, uobliwie na parostwach, jak niewolnicy
 zostawali w rodzinnej poufałości ze swemi panami:
 razem jedli, siedzieli, najswobodniej rozmawiali i fizycznie
 byli oddani i nigdy byś niepoznał ich stanu, ale uwaga-
 byś ich krewnych i przyjaciół, gdyby ci nie powiedziano, że
 to są niewolnicy. Jednak dla niewolników Armenian,
 którzy niekiedy przejeżdżają do Izraelu, nie są tak ludzkimi, owszem
 wkładają na nich najcięższe i najpróżniejsze prace i nie wy-
 walać nigdy, chyba że okupem; Turcy bowiem z przyro-
 dzenia cięty i sprawiedliwy staje się przez fanatyzm dzi-
 kim i okrutnym i tym sposobem można tłumaczyć przesławne
 słowo dobroci i surowości, chwałozna, że serce i wyobrażenia,
 co niemi najwęższej nędzy, ~~to~~ skamniały i szybko po ostatni-
 posiać, t. j. mita albo nieprawdę przypisać. Dobra naka-
 ra zwycięża ich fanatyzm, stąd często się zdarza, że białe wo-

jenni osabliwie ze Stowian, kiedy maja wolności wró-
 cenia do kraju, trudno czego wymagać z tego pozwolenia.
 Te same dobroci serca, jakże okazują dla niewolników,
 mają dla ubogich, których wspomnienie Turcy uważa-
 za najświętszą powinność i pełnią jej wedle możności
 nigdy niezaniedbują; dawniej póki się dobrze dziato sypali
 najnie jałmużnę i wielkie fundacje dla ubogich czynili:
 już ci wspomniatem o imaretach i szpitalach, które się pra-
 wie przy każdym mieście znajdują i dotychczas w kluc-
niach ubogich czyli Imaretach karmi się większość po-
 twa prostego ludu Turkoów. Dawniej przy schyłku
 i ubóstwie państwa chcieli mniej, zawsze jednak dają
 jałmużnę i czasem czynią fundacje dla biednych. W mi-
 ęści tak ogromnym jak Stambuł z wielkiem zadziwieniem
 postępują bardzo mało proszących o jałmużnę: ubogi
 Turcyński prosi o wsparcie z pewną powagą i spokojnością,
 bez żadnego nalegania, a dają mu nie dają zawsze ci bło-
 gostawie. — Rząd Wsłanów pomimo najwęższego samo-
 wladztwa ma cis w sobie patriarchalnego: zachowuje i po-
 dania są to niezmienne okowy krępujące najwyższą wła-
 dzę: sama nawet prosta forma rządu nieumiejętnego wiąże
 wszystko w kluby porządku zostawia niezmiernie wiele
 swobody mieszkańcom. W żadnym może kraju nie ma

władza tyle względu na lud, w w Turcji i w każdym
 rozporządzenie pilnie na to uważają co naród o tem po-
 wie. Rząd pomimo wschodniego lenistwa jest czynnym
 w odwrócenie wszelkich nieprzyjemności dla ludu: stąd
 wodociągi i fontany najlepiej utrzymywane; aby niko-
 statku wody nieoburzył przepływu. Pierwsi urzędnicy
 państwa są jedynie wystawieni na samowolność Pady-
 szacha, którego nieśmiałość, albo szemranie ludu, albo wy-
 te intryki dworskie przynoszą im zgubę lub oddalenie: ale
 niższa klasa wyczuwa wielką swobodę. Droga do naj-
 pierwszych godności niezamknięta przed każdym Mailemi-
 nem; często prostych wyrobników nagle okrywa los wy-
 sokiem dostojenstwem. Najcięższą rzeczą do widzenia
 w Turcji jest upadek albo śmierć tego narodu. Brak za-
 pełnej energii, upuszczenie rąk względem tego wszytkiego
 co się odnosi do dobra państwa, jankes lenistwo, które
 często walcząc się domu niechęć podstępnie, głębokie i pro-
 sadzone wyobrażenie o wyższości Franków, którym nie tylko
 prosi, ale moiżni otworzeni szluzami z drogi ustępują, ja-
 kieś upokorzenie i traktowanie wrogiem postęgując w stolicy
 osmanów. Wyżsi urzędnicy, których pierwsi stier rządowi powie-
 rzone, zaktadają bezpieczeństwa i catości państwa jedynie
 na tem, że Europejskie mocarstwa nie zgodzą się na rozebranie
 kraju. Prawdziwa władza spoczywa w rękach pańców zagranic-

nych: jak pierwsi Konstantynopol przed Galatą, tak dzisiaj
 {damny Stambuł przed Pera, schyla pokornie czoło: z Pery-
 {ida rady i wyrok, stamtąd czeka, swego przemawienia,
 {wobudzi się i ptażka, aby przez protekcję jakiego poselstwa
 otrzymała uwaga i podwyższenie. Szeregównicę Ministerstwo
 Rosyjskie oparte na świetnych zwycięstwach, które naj-
 wiciej starty dumy Osmańskiej, wywierają wpływ najsilniejszy
 i ledwie niewielekroć wadny; może widzieć, osobliwie o zmro-
 ku, jakie wekrya lub paszów kuto Rosyjskiego pataw.
 Przypominając sobie uprzedzenia i głęboko wkomienio-
 ne u Turków mniemanie, że polzini przedstawiają sto-
 wian'szynę przysłać Carograd, niekiedy, że mieszkańcy
 wewnątrz skarbia wziędy i także u przyszłych zwycięstw.
 Floty Angielskiej, Francuskiej i wojenne statki Austrii ^(dnie) wzię-
 na potykać w Turcji: żołniersko abie wto'owu się po-
 kreja, a wszystko, co należy do Turków, przemawia
 dyktatorskim tonem. Mnóstwo cudzoziemców, niepyta-
 nych przez Turków o paszport, przebiega ścieżką Osma-
 na w różnych celach im tylko samym wiadomych, tak,
 że Wschód jest teraz zbierawiskiem różnych narodów.
 Zdało się, że jest w jakim wspaniałym i możnym domu,
 którego właściciel kona, a tymczasem spadkobiercy prze-
 mądzają sprzeczki i włośnie wekry odłiżnienia. — Ta sama

przychyna, co wzniosta Osmanów do szczytu potęgi, przywią-
 ta później ich upadek, bo jako bronią wojawali od turek-
 gów. Wiara Islamu podsycała zwyciężskim orężem nada-
 ta całą energię i cały zapał: fanatyzm, jakby stęp ogni-
 sty, prowadził Musulmanów we wszystkich zaborach.
 Półki jeńskie narody Europejskie, a szczególnie sąsiednie
 nie były na wysokim stopniu ~~cywilizacji~~ ^{cywilizacji} ~~pracy~~ ^{pracy}
 mianem Islamu groźnie potykał od pustyni Arabii, aż pod
 mur Wiednia; ale kiedy Chrześcijanie wyciągnęli rękę
 w osłabienie, kiedy słabe państwa porażkami i zlania-
 m ~~nie~~ ludów wojną masę potężnie urosły, kiedy sta-
 ła się militarna dyktando, przed którą naprzód chrześcijań-
 skie państwa okrywane najniższymi mizstwem i zapałem mury
 ustąpiły: wtedy i Turcy zaskorupiali w swoim Islamizmie
 musieli przystąpić do upadku, a tym samym wykreślić się
 z fanatyzmu, tego opium przyprawionego zwycięstwami
~~i ta~~ ^{i ta} Mohammeda wiara błogiej ziemskiej i programu
 w obecnych niebezpieczeństwach co raz ich więcej poniża, nawet
 we własnych oczach Turków, i przytęmia wszelkie rod-
 ni potrzebne do powstania. W nadziei bowiem Teokra-
 tycznym, jak dobrze zauważono, przesłania religijne nie tyl-
 ko należą do wiary, ale także stanowią formy narodowe,
 do których najtęplej się przywiązują, jako do najświętszego

spadku po cypach. Takowe pudyania są cenione więcej, jak
 stawa i mity samego kraju. We wszystkich dzielach
 jest tylko na względzie sam Bóg: ludzie jako narodziła się
 zwracają uwagi, a tym samym narodowości tam nawet
 nieprzysta. Muslimin nie zechwycił się chwasty przedkios,
 bo w najwęższych dzielach i najstawniejszych wojowni-
 kach wiedli palec Boga, który to wszystko sprawił; stąd
 w Turcji niema żadnych pomników dla wielkich ludzi
 tego narodu, ale zwróciła się prawo zbudować meczet,
 jak pomnik Boga, który naniósł pogrom nieprzyjacio-
 tom. W Islamie niema patriotyzmu, albo, jeśli chce, to
 sam Islam patriotyzmem: wiara bawiem w swym
 ognisku zbiera wszystkie ich uczucia, które u nas
 w różne części rozstrzelone. W takim usposobieniu
 Turcyk dostrzegał niechęć i widząc kraju upadek
 niebada przychylny, nie szuka środków poprawy, nie domyśla
 się nawet potrzeby zarządzenia tej niedoli; lew uważa,
 niżski, jako zastawioną karę Boga, której opierać się
 byłoby nieprawdą i niegodziwą. Z tego systemu
 wiary wypływa to stawne i zdumiewające zgodzenie się
 Musliminów na wolę Boga, w które jeśli pilniej wpa-
 rzyć, znajdziemy nie tak męstwo nieprzetamanej duszy,
 jak raczej ślepe pudywanie się, do czego przywykł w polityce tej
 formie: jest to nieubogane przemienienie, przed którym schylił się

76.
pokornie smutna i niema rezygnacja podobna do tej, jaką
postępuje w chorym, co widzi przed sobą śmierć nie-
uchronną. Ale reforma, powiesz mi, omdla pań-
stwo Turckie. — Och ta okryczana reforma jak dotąd
tyle pernie pomocy ile umartwie kładzie; bo co
zrobiono? — Najgłośniejszą czynność zniszczenie Janecz-
arów. Ta nigdy straszna milicja, ~~która nigdy nie~~
która razem wchodzi z ottomańską potęgą, której fa-
natyczne męstwo w najwalszych bitwach rozszerza
granicę państwa, która narodziła tak szalenie wplotła
się w żywioły składające Turcję, że dotychczas tęskni-
ła nią lud osmański i po śmierci Mahmuda spodzie-
wał jej przywrócenia: ci młodzi waleczni Janeczaro-
wie zostali zniszczeni w pół godziny bez żadnego oporu,
bo zbuntowany dyktami Kacharmę chwytano wiekami —
ych, duszono i ginano. Czyliż niewiedzi z tego taktwe-
go zwycięstwa, że to dzielne państwo sprzygnę zjedta-
rdza czasu, że to był trój oddawna leżący, które-
go dotychczas dotknąć, ale się wproach rozsypan. Nie-
można wprowadzić zaprzewy, że zniszczenie Janeczarów
ustawiło drogę dla Reformy, ale z tego dotąd nie korzy-
stano i cały próżny z obalenia tej milicji spłynął
na Raję i Europejczyków, którzy w Janeczarach

porobili wrogów i napastników. Na tych grunach
starożytnych wojaków, w strachu imienia Osmanów
szeroko po świecie roznieśli, uformowano wojsko
na sposób Europejski; wielka zdolność Turków, jak
wszystkich narodów Wschodnich, utatowała im wkrót-
kiem masę nauki, sztuki wojennej, a muzyka woj-
skowa gra z nową najtrudniejszą wyjątki z oper. Ale
to zdalne dzieci, bo nowe wojsko składa się z bardzo mło-
dych ludzi, pomimo umiejętności mistrzów, pomimo
wrodzonego męstwa, uległości, tężliwości i znośzenia tru-
dów, nieumieją zachować naszego porządku. Żołnierze
ubrani w nasze spodnie, kurtki i buty z palcami niemien-
nymi na plecach, a z karabinem w ręku odbywa straż
siedząc i paląc spokojnie fajkę. Przyprawiałem się jak uwa-
żam mistrzów: niema tam wielkiego ~~rygoru~~ jak i porząd-
nego rygoru; bo wogóle karności Turckiego rygoru ma
jakiś podobieństwo z domowym życiem naszego prostego
ludu, gdzie często dzieci od ojca kłopot, od matki bu-
chania oberwają, jeśli na ramię nie ułożą, gdyż potem
wszystko idzie w nieprawdę: a chociaż te porządne ka-
ry nie raz przyniosły sławę zdrowiu i nie raz cięższe
od porządnego pokarmienia, jednak nie są zdolne do
zaprowadzenia porządku, będąc same nieporządkiem. Offi-

cer Turcji, co musztrował kilkunastu żołnierzy,
 miał w ręku pierwszy znaleziony na ziemi szabek
 na kilka cali, którym miał przyjemność bić najcz-
 ciejszych murzynów po obwisłych wargach. Wojsko takie
 niemające starożytniej stawy i, że tak powiem, dzie-
 łem przekazywanych zwycięstw, z officerami równie
 jak same nieświadomemi, bo Europejczycy tylko na
 instruktorów bywają użyci, ~~muszą~~ użyć może dać
 dzielne wsparcie upadającego upadającemu państwu,
 zwłaszcza, że dotąd nie nie zrobiono na zaprowadze-
 nie prawdziwej oświaty i wzbudzenie narodowego du-
 cha, które same rozlewają nową w różne gąszcz nie-
 rzędu? Dalej reforma przebrata Turków ani po Euro-
 pejsku, a i po Wschodniemu; a nareście zaprowadzi-
 ła szkół matematyczną, chirurgiczną i języków
 Europejskich: to ostatnie zaprowadzenia najwinię-
 sze, bo przy podatności i miłośności do nauk Turków można
 się spodziewać owoców, ale te zakłady, osłabienie
 języków Europejskich, dosiż zaniedbane, nadto małe, aby
 mogły wptyw potężny wywrzeć na naród i zresztą
 oddzielnie wzięte nie stanowią głównej siły państwa.
 Nadanie przez pańskiego Sułtana konstytucji narodowi,

jest przeniesienie drzewa cywilizacji Europejskiej w peł-
 nym wzroście i otwartego kwiatem, ale czy się
 przyjmie na gruncie Teokratycznym i czy ten kwiat
 wyda owoce, wolno mi wątpić. Wiele rzeczy ogło-
 szonych w tym Chatti-Sherifie (1) były w praktyce
 pierwiej, a inne nieprzejste od ludu i do jego natury
 nie zastosowane, wszystko na niczem oparte, bo drugi
 Chatti-Sherif może to zniszczyć. W powrocie moim
 z Syrii właśnie trafitem na porę ogłoszenia tych
 przywilejów w Stambule: wprowadzie strzelano z dział,
 bo to do woli rządu zależy, wprowadzie zabrakł się tłum
 ciekawością, wschodnią, wiezioną, ale wesela nieby-
 to widać u prospołstwa, które mówito, że lepiejby
 sułtan zrobił, gdyby ich podatki zmniejszył; jedni
 Frankowie prawdziwie się cieszyli i dla tego tak
 szumnie tę nowość roztrzębali po gazetach. Stowem,
 ta reforma, jest ujemna i niedodatnia, ale czy możej epoce burzącej na
 stopni czasu budowania, trudno przewidzieć: zwołasz, że
 reforma nie tylko nie wzburza wprost, lecz wstręt
 ludu i na granicach Stambulu nie szaga, tylko jak
 na pokaz parowie ze swoim dworem przywdziełi ok-
 mare, a zresztą wszystko po dawności. Uważnym

(1) Chatti-Sherif t.j. (1) tożsacne pismo u nas. Jednak mało wadyżachowie
 pisałami takie wypruki: prospołstwie pierwszy wieść, lub parę stów przydatkowych jest
 nakreśleniem rzki sułtan'skiej.

1841.

Kraju nie jest tak trudno zaprowadzić reformy, jak w Tur-
cji, bo to stanowi przeszkodę, co jest głównym żywiołem
państwa, t.j. religia. U nas w Europie późniejsze po-
kolenia jeśli nie gardzą, to przynajmniej z politowaniem
spoglądają na dawne czasy, a każdy wiek, odtąd jak
racjonalizm wziął górę, śmiało siebie uważa naj-
mądrszym; przeciwnie u Wschodnich z preemagującym
żywiołem religijnym przeszłość jest niezmiernie szanowa-
na: wszystkie podania, zwyczaje i same nadziejcie za-
dawione są święte, zaprowadzi tu reformy, kiedy czegoś
~~to~~ tkwiera, to gwałtem krzyż. Sama Polygamia tak
przeciwna pomnożeniu ludności, tak wywracająca rodzinne
domowe społeczeństwo, z którego jako ze swoich jednostek
składa się porządne narodowe towarzystwo, nie mały
stawia opór wszelkiej reformie i tamuje wzajemne ubez-
pieczenie dwóch płci oddzielnie tworzących. Brak
opinii publicznej uniemożliwia wykonanie najlepszych refo-
m: najwęższe zaplecze można widzieć w najpiękniejszych
urzędnikach, co często i krótki młodości dobra publicznego
nie mają: darmo bija po rękach, darmo duszą, ścinają,
kiedy to niepowleka żadnej hanby i ledwie honoru nieprzy-
nosi. Do zaprowadzenia reformy i wewnętrznej ulepsza-
nia porządku potrzeba pieniędzy, a tu skarb goty, jak Tu-
recki święty, chociaż lud płaci podatkami. Należyko

pryncypa, tego kradzież pierwszych ~~warunków~~ Dignitaru,
nie tylko. harem, co wielkie summy pożerają, ale najwię-
cej to sprawia szepetne zaniedbanie rozwinienia bogactw
krajowych. Już wspomniatem, że w Stambule jedni cheria-
ja z licznego Dworu Sultana lub pańów, a większa
część ludności zdrowszej i drodziej zjadłszy w Imaretach
trochę ryżu i baraniny w błogiem próżniactwie oraz
przeżycia, nie dą skiby ziemi płynęcej mlekiem i miodem
lecz w adłogu wciężnym. Arząd niekiedy się pilnie
o ulepszenie lub zaprowadzenie różnych gałęzi przemysłu:
bowiem ²przez swój urojoną sprawiedliwość, a cokolwiek
przez ostatnie, niewiadomą Ekonomii tamuje drogę
postępowi; bo niech kto zaczął uprawiać ziemię, niech
zaprowadzi ogrod, lub jaką rzekocielnę, na których miał
w krótko czasu uprawiać lub fabrykować, że się im
pótyw czyni, że niebawem w stanie opłacać podatków
i Rząd kasuje nowe zaprowadzenie. Tak wszystko
idzie wedle odwiecznej rutyny, a brak emulacyi, nie tyl-
ko przeszkadza do wzrostu, ale musi przynosić codzienną
we wszystkim upadek, a tem samem ubóstwo. Tem
bardziej trudna reforma, że jej i lud i Rząd niepojmują:
tylko rząd przekonany o potrzebie, a naród ani się domy-
śla. Cała Reforma idzie z góry cicho i wcięż, a kiedy
niekiedy objawia się fermentem. Sultani i Rząd wcięż po-

trzeba dowiegnięcia państwa z upadku, postanowili ży-
 cem europejską cywilizację przenieść do swego kraju: ~~za~~
 takowe chęci przypominające modnych gospodarzy, co
 zagraniczne gospodarstwo przenoszą do swojej roli
 bez żadnego względu na własność ziemi, takowe, mō-
 wię, chęci byłyby i wtedy niewiele skuteczne, gdyby
 nawet stan europejskiej oświaty był dokładnie słu-
 tanom wiadomy; ale kiedy niemała porządnego wyo-
 brażenia, kiedy ze słuchów i kłusów o tem mowa,
 wtedy rzecz się robi bez pewnego celu i z wahaniem
 ustawicznem. Główną przyczyną daje się postrzegać
 w nowo zaprowadzonej Reformie, że Rząd oczu i uszy
 obrócił tylko na cywilizację europejską, a o swojej
 zapomniat i przez to bez żadnego zastosowania na-
 wet formy zewnętrzne europejskie gotów bez żadnej
 potrzeby przyjmować. W ~~państwie~~ narodzie, który jeszcze
 swego bieżącego nie odbył, ~~nie ma~~ który nie ma własnej
 literatury i swego rozwinęcia, mogą wiele przynieść
 próżnie nawet zewnętrzne formy: tam poobeinać brady
 i poty nie ma załuga, bo ze strojem państwa nastaw-
 nictwo i w główniejszych rzeczach; w takim narodzie można
 zupełnie całości przenieść zagraniczne oświaty, bo ten
 lud w dalnim postępie patrzy na obce plantacje przy-
 jawie, lub przerobić do własnych potrzeb i natury. Ale

wcale inaczej w Turcji, która przebiegała jako życia
 Narodu, która ma cywilizację, chociaż całkiem różną
 od europejskiej, nieprzebiega jednak w miarach wielu mniej
 świetną. Dość okiem rzucić w okno, aby się o tem przekonać.
 Te przyspane gmatuchy meczetów, których budowa,
 w dźwięku harmonijnym skądś myśl Kerami objawia
 i żadnej europejskiej architektury nie ustępuje: te ar-
 beski, te esowate kręty, te różnista klimakowa na mar-
 murze, różne krypty od tego co jest u nas, lecz peł-
 ne wyjątkowego smaku i przynosi: albo te lekkie i naj-
 zgrabniejsze karki, ozdobione gustownym różnieniem na
 drewnie i tańczące w sobie mase, szubkową i przynosi: te
 malowania kwiatów z najlepszym rysunkiem i kole-
 rytem, te wyroby bawedniane, jedwabne, te aha-
 mity i lamy, co się niepowstydzą lepiej obok naszych
 wyrobów, ta wreszcie bogata literatura, co osadzi-
 wie w poezji i historii, może się najświetniej ko-
 narsać: to wszystko aż nadto dowodzi cywilizacją
 wschodnią, która szczególnie gorąco podrażnia serce
 i wyobraźnię. Patrzymy na lud prosty, jego twarz nie-
 nosi piętna barbaryzmu, lecz wyraz melancholii i jakie-
 goś ukłócenia: na ledwie niewyszym prosi u mię-
 szał i nie raz widziatem na łodzi i na statkach pa-

rowych, jak biedny Turek spiewnym tonem wytał jakiegoś
 poezję z całym zachwytem: a wejść z nim w rozmowę, jak
 wiele znaleźć prawdy i filozofii i wtedy się przekonać
 można, że Osman siedzący i patrzący po ciemnych dniach na
 białym przyrodzenie wsey się myśli gładko. W takim
 pryncypie narodowe nie tylko potrzebne doświadczone poznanie cywi-
 lizacji europejskiej i umiejętność z niej korzystanie, ale jeszcze
 zaprowadzenie tej oświaty w duchu dawnego ucztowania.
 W reformie jest dotychczas bierne demony cywilizacji
 przyspiesza tylko upadek: jakoby wskutek można teraz wi-
 dzieć jakieś pomieszanie myślenia, brak siły i życia,
 nawet brak dawnego prostactwa przy wykonywaniu po-
 leceń rządowych, a razem brak smiałości, która dawniej
 stawiała silny opór temu wykorzystaniu, co było z ich na-
 turalnym niezgodnem. Na przeciwko tej reformy stoi w milir-
 nie Duchowienstwo z niezmierzonym dotychczas białym za-
 mowem, mając na ciele szaftego czyli Szajcha Islamu,
 t.j. głowę Muezzinów. Duchowienstwo rozdziela się na
 dwie klasy: pierwsza Muezzinów, czyli nauczycieli prawa,
 druga ministrów religii. Muezzini są obaleni wielką po-
 wagą, dostatkami i przywilejami, a ponieważ Koran jest
 świętą religijną, i razem kodeksem cywilnym i kryminalnym,
 pryncypio w rękach Muezzinów zastępuje sądzenie. Wyjs-
 ci się z pod wszelkiej masy panów i pierwszych urzędni-

ków kraju, choć często w praktyce inaczej się dzieje: majątek ich nie podlega konfiskacji, ale spada na prawych spadkobierców, a krwi ich rolę wai się niegodzi. To ciato nauwycielów prawa jest nader silne, bo ma dzi opinię ludu. Po Muftim idą zaraz dwaj kadiaskere, t.j. główni sędziowie Rumelii i Anatolii, potem sędzia Stolicy, Istambol Effendi, potem Mollowie główniejszych prowincyi, a narescie Kadi, albo jego zastępca Neib, co po mniejszych miasteczkach rozstrzyga sprawy. Forma ich sądownictwa krótka i prosta: strony same się bronią, a zeznania świadków, lub własnoręczne pismo stanowi dowód, pospolicie w jednym dniu i w nie sienne sprawy i wyrok bez appellacyi następuje. W procesach cywilnych sędziom zawsze płaci wygrywająca strona 10 od 100. Pomimo wrodzonej sprawiedliwości Turków można teraz postrzegać tępsze zaprowadzone datkami. Dla zostania Mollą i postąpienia do naj wyższych godności Ulemow potrzeba odbyć nauki w akademii Sulejmanie: przezwie dla otrzymania miejsca prostego Kadi być w jakiej kolwiek Medresie. Ministrowie religii nienależą do ciata Ulemów, nie są właścicielami ich przywilejów i jak teraz bardzo ubodzy. Między temi ministr. i pierwsi

a karmodzieje, Szejch, którzy w piątek występują
 z nauką: Szejchowie Mechetow Sułtańskich mają wiel-
 kie powołanie i przystojny dochód; Kiatib odmawia
 w piątek uwieczystą modlitwę nazywaną kutbe: Muirin
 Muirin wzywa do nabożeństwa z minaretu w Łi Stowa.
 Niemaż innego Boga jak Bóg i Mohammed jego prorok!
 Do modlitwy! Do Dobrego! Wielki Bóg! Długim prze-
 ciągłym tonem śpiewa to wezwanie, a rankiem jeszcze
 dodaje te wyrazy: Lepsza modlitwa jak sen! Do Muiri-
 now należą śpiewać różne hymny w meczecie, pręto są wy-
 bierani młodzi i z pięknym głosem, bo Muilemini w dobrim
 ich śpiewaniu bardzo się kochają. Iman odmawia pięć
 razy w dzień modlitwę w Dżami'ji, a za nim lud ~~można~~
 powtarza po cichu; bierz Imama nie może się obejść
 obmywanie, pogrzeb, inne obrzędy: przy biedniejszych
 mechetach Iman ~~zastępuje~~ sam odbywa obowiązki
 Szejcha, Muirina i innych posługujących mechetnych.
 Ministrowie religii są mocno przywiązani do swojej
 wiary, a pomiędzy Ulemami często postępują zapyt-
 nia obojętności dla ~~całej~~ Istamii. Szkoty poczynkowe
 znajdują się przy wszystkich mechetach i kawiady z mieszkań-
 ców może darmo wyuczyć swe dzieci czytać i pisać: na-
 bycie wyższych nauk nieco utrudnione; przy sławniejszych
 Dżami'jach w Stambule, Brussie i Adrianopolu znaj-
 dują się Medreze czyli Akademie, między którymi pierwsze

miejsce trzyma Sulejmanie: uwa tam Teologii i prawa
 Islamu, wymowy, filozofii i języków Arabskiego i Per-
 skiego. W samym Stambule znajduje się więcej jak
 40 bibliotek: jest drukarnia Sultanińska, ale nieczyni
 postępu wielkiego, bo mnóstwo przepisywało starych
 wszelkimi sposobami przekładać postępowi Drukarni.
 W cywilizacji wschodniej przemaga najwidoczniej ży-
 wiot religijny: spotykasz więcej z Koranem i zdania
 probożne nie tylko w utworach poetycznych i filozoficznych
 ale nawet wśród dzieł arytmetycznych. Tej zasady
 powaga i podanie biorą górę nad krytyką i rozumowa-
 niem: stąd w najlepszych dziełach historycznych obok naj-
 obszyczniejszych natriasów diuinne basnie i przesady,
 albo tak nie wmięjsze poetyczne opisy jak kwiatek przy
 kółku: bo poezja, ta woka wiary, wszędzie się u nich
 wiska za swoją matką. We wszystkich poetycznych
 utworach tak są przyzwyczajeni widzieć przedmiotem
 Boga, że nawet w samych wierszach oddychających
 najwyraźniej materialną rozkoszą, umięją podłożyć allego-
 rie, co ten ptoł ziemskiej mityśi podnora do niebieskiej;
 Lew i bez takowych podłożeń w każdym ich poezie
 napotkasz tę wielką myśl rozmaicie obrabianą, że
 Bóg jest szerszym i głębszym, stworzyciel, że na próżno gólin-

o chęć szukać pokoju i wsparcia jak w Bogu. Przytoczę
wzrostek z Turckiego poematu Neringi: wiernie te niedo-
znające się całym bogactwem Wschodniej Wyobraźni,
ale najlepiej pomienionej myśli o Bogu wyrażają. i).

Głos Dervisza.

Ciągle się błąkam nóżką obłąkane serce,
Ciągle rwać mi rozpacze, te szpy kłwiożerce,
Darmo, ach, darmo szukać ulegi w meim cierpieniu.
Upadając boleśnie w krwawym, wnojeniu
Pod ogromnym ciężarem biednego żywota,
Od rana do wieczora, krzyczę z wielkiej męki;
Jak góra, gdy jej kosa, drewna, wiecher miota,
Wokół niej daleko swe ptaszkowe jęki.

Nikt ze śmiertelnych niechce goić mojej rany,
Ni mówić o bolesti, którą próżeramy,
Kiedy znaleźć posiechy, choćby jedno słowo? —
Widzę twarz widzę pełną, wgardy lub surową.
Gdy się zniżam catorwać kraj szat śmiertelnika,
I dąsam i wstrętem jawnym z rąk mi je wymyka; (m)
Gdy z ugniecionej pierśi wyrwie się westchnienie,
Jeszcze to więcej moje pomniam cierpienie.
Gdy w doliny ze skargą, biegnę za posiechą,
Tylko dają odpowiedź pruch nasmiśliche echo.

i). Pan Zaba, z którym się poznałem w Smyrnie, co do słowa tłumaczył
z Turckiego, a ja oddałem wiernie pod jego poprawą i porównaniem z oryginałem.
nie tu niema własnej ozdoby, ale najwiernie i niewolniczo wierności.
m). Na Wschodzie biedni żyją całym, szat, konie „rozczepach” lub „zamiast” szat. —

Jeśli morze powierzam serca mego fale,
 Z kurkiem na mnie powstają wściekle jego fale.
 Chęć rozprędzić me troski przed mebie napręże,
 Pięś i smutek większy pokrywa twarz moję.
 Gdy me ciału przemarzłe zbliżam do ogniska,
 Ukajam wprawdzie zimno które zewnątrz sięiska,
 Lecz skryte w duszy rosne boleści promienie.
 Błagam Stonca, a Stonie ogniste promienie
 Bez rozładowań litosć ciska mi na łice,
 Jakby kąt rozpalony i mieści rękawicę,
 Jde przed wodocięgiem wznosi me przygody,
 Chętnie na mnie stałowie słoe szumiące wody; ^d
 Biegnę pod smutny cyprys, lecz swój cień Odemnie
 Ussuwa i spowytynki stukam nadaremnie.

Na tym padole ptaerze darmo szukać się gonie,
 Gdy serce zbuntowane smieć o Tworcy stronie.
 Jam nie zliżby bezbożnych, owozem bez sporu
 Jde za wole, Boga, cennie go nie z rozoru,
 Wyroki przeciwniejsze są dla mnie świętemi;
 Tak winien skłonić każdy mieszkaniec tej ziemi.

Do siebie się, o Boże, dusza ma uieka,
 I jedynie zaproszę modły me do siebie;
 Tyś ojcem cierpiącego i stęsnego wleka,
 Twojej pomocy wzywają na ziemi i w niebie.

^d Trudno mieć najkryjstę polowanie jak przy wodociągach: bo te ogromne zakłady zostały
 powołane i doremno rozpolać wznosi się w rozkopanych dolinach, ale pod nimi niedźwiedź nie wygoda
 i nie boi się, tylko opiera kłopoty do ich przyska.

Jak bez uprosi w Bogu, który nieomami,
 Byłbym najnieuważliwszy, zgniotłaby mnie nędra,
 Rozwiatłbym się w boleściach, jako dym wiatrami,
 Gdy się zdala od siedzib śmiertelnych zapędła.

Jak, dosyć tego, złóż ciężkie życia bieżące,
 Poruż opłakaną, i nieświeżą ziemię,
 Zagrzebisz się na zawsze w ciemnym, ciemnym grobie,
 Nie zostawisz pamiątki i śladu po sobie,
 Nic nie, aby wiadzano kiedy dotychczas,
 W którym po trudach złóż na spoczynek zwożysz.

Kiedy śmierć zawsze musi przerwać ziemskie życie,
 Wiż o niebo! Dbać trzeba w tym nikłym pobycie:
 Życie najmielsze przejdzie jako wody zdroju;
 Wszystko tu przynosi, wszystko pełne niepokoju.
 Przyszłość jest rzekna, przyszłość swych ścieżek ma nadzieję,
 I tak myślą czarny smutek w sercu rozednieję.
 Gdy skarb dobroci Boga od duszy pozbawimy,
 Jak tatwo zniesie cięża bolesne kiejdany.

Reforma osłabiła w Stambule ostabita wiara pla-
 mu, która u Wyższych jest tylko formy obrzędów;
 ostudzony fanatyzm wprowadził tolerancję nawet do
 ludu; jednak niemata czuła mieszkańców Stambułu sa-
 ka chce po cichu na to ostabienie wiary proroka. ~~...~~

nie jak reforma zwyczajstwa Europejskiego, a store-
 gólniej Rosji, przychylny się do upadku starodaw-
 nego fanatyzmu i do utagodzenia Turków. Daw-
 niej bowiem nawet już przy Stambulej potęgde
 Osmanów, Turcy byli tego mniemania, że są naj-
 potężniejszym narodem w świecie, zwolastwa, że
 mocarstwa Europejskie długo pochlebiały ich du-
 mie narodowemu, aby tym sposobem mogły snad-
 niej otrzymać jakieś nowe zadanie; ale Rosja
 wywiadła Turków z tego stądniego mniemania
 przez Zabory i zwycięstwa, któremi najwiecej
 przyćmiła blask dumnego potężnego; dliżej prze-
 ciwnie wpadli w drugą ostateczność, t.j. w przes-
 trzone wyobrażenie o niedorównanej nigdy wyz-
 stosci Franków. Podróżując znajduję teraz bar-
 dzo gwałtowne obchodzenie się i ledwie nie tyle pokor-
 ne, jak sług z panami; Osman z przyrodzenia
 dobry i miły, a tylko fanatyzm czyni go dumnym
 i niesprawiedliwym; pozniesienie tej zarazy, są dli-
 nie ludscy i dobry dla ludności. Jaki raz
 obierając Stambul, bytem otoczony Turkami, którzy

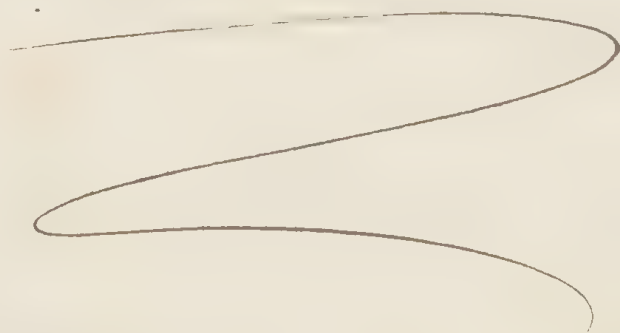
196

z całą dobrocią i uprzejmością, wyrzekiwali różne przed-
mioty, w checiatem oglądai, albo rozprowadzali róż-
ne podania wiedzące, że Frankowie w tem wzglę dzie 13
ciekawi. Wielki żal bierze patrzeć na ten lud porci-
wy, jak w rozstąpieniu i obojętności zbliża się do gre-
ku. Pomimo ciękawyści Wschodniej prawie nie niewie-
dzą, co się dzieje w ościennych państwach: cała ich wie-
domość jest miejscowa i tak w Turcji Mehmet Ali
uważa za Bohatera, w ma podziwianą Jslam, a
sultan za niebieszczelnego nowatora: w Syrii mu-
ciwnie pędzących, uważa się za gorliwego obroń-
cę wiary Mohammeda, a wiekroś za burzyciela
dawnych zasad i pobożności. Wszystkie narody
wschodnie, jakie mogłem widzieć, noszą jeden typ
na sobie z większym lub mniejszym odzieniem. Po-
równując Wschód z nami niematem z najczciemy
roznie, wypływającą z różnych zasad; u nas
przemagające rozum i krytyka zaprowadziły wiel-
kie pożytki i szkody wyniki z ich jedynowładnego
wpływu: u wschodnich Religia i powaga wyro-
biły enoty i błędy pochodzące z tej zasady, kiedy
sama wszystko opamięje i wszelkie inne wstaje wsta-
wieka przytłumi. Jeśli wschodni we wzglę dzie sensu
 nauk i wynalazków i tego wszystkiego, co się odnosi do

rozumu i krytyki są w kolebie wprowadzaniu z nami;
 to zdaje mi się, żeśmy takie staremi dziełami wryłszy
 nich w Religii i we wszelkich umysłach. Europejczy
 wyżsi rozumem, wschodni sercem. U nas gruntowny
 rozbiór rzeczy i dowody rozumu rodzą ~~z nas~~ rozumienie
 i przekonanie, tam przeciwnie tenże sam skutek przy-
 nosi powaga i podania. Tomiasty filozoficzne, które
 u nas stanowią główną, podstawę nawet w prozie, są
 tym więcej miłe dla nas, im prostszą formą oddane;
 tam całe upodobanie zajmuje słowności. Wprze-
 kach o jaką prawdę nie lubi mieszkanie Wschodu rozu-
 mowi, ale ochotnie z nich korzysta, jako Allegoria,
 jakim podaniem, lub powiastką. Bytem raz przesłany
 od Turka na rękę Kawon, lecz podstępem prze-
 obawę febrę, wtedy dla przekonania mnie, że ten
 owoc nie może szkodzić opowiedział następującą bajkę:
 Jeden Turak nayle umarł, syn dla dowiedzenia się
 z jakiej przyczyny ojciec skończył życie kazał cięto lekarzem
 rozbić i pokazać się, że był wielki kamień we
 trzewnościach; smutny syn na wieczną pamięć kazał w ten
 kamień noż oprawić, którego często używał, a tem
 samem wspominał drogiego ojca. Jednego razu, kiedy

tym nożem krajął kawał, jak się polat pro kamieniem
 trzonku i ten natychmiast rozprysnął się jak woda. Po
 powrocie z Syryi odwiedziłem Nicos; na dwu tego miastu-
 na pytał mnie o Arabach i na moje odpowiedź, że są bar-
 dzo uciskani podatkami i często niemię ^{ciem} przykryci nagroci,
 odrzucił; nie wierzę temu, nieznasz Arabów, którzy umieją
 ukrywać przed wielkim ubóstwem wielkie pieniądze.
 Jeden Pasza Egiptowski, mówił dalej na poparciu swego
 zdania, potrzebował pieniędzy, kazał przeto pojmać
 pierwszego lepszego Araba, który choć niemiął odzieni
 i bardzo zdawał się biednym, jednak jak go wzięto
 na meki, wówczas zaprowadził do jaskini, gdzie cho-
 wał swoje skarby i 40 wielbłądów było obciążonych
 złotem, co zabrał Pasza i tego porównuje mędrca.
 Po takim dowodzie spojrzeli na mnie z wyrazem i oblicze
 jasniejsze odniezionym Triumfem nad Ziaurem pokryt
 kłębam dymu nieodstępnej fajki. Taki jest ich sposób
 dowodzenia. Pomimo reformy, pomimo zwycięstw
 europejskich mocarzy wiara, jako główny ich żywioł,
 nieopuszcza ~~serce~~ serce wschodnich i nietylko po prowinc-
 yach, ale i w samym Stambule meczety są napelnione
 wstaniem modlitwy. ^{Kiedy wznosił myśl do Boga,}
~~Wstanie wznosił myśl do Boga~~

Ja ^{wtedy} na wrzasko jestem i ślepi i nie tylko w meczetach
ale na publicznych miejscach niewstydzę się modlić.
Jedem razę w dobie rannej modły po zwykłych
ablucjach; możesz być ciekawy, w iluilemini pra-
wig *Penne Kuege*, prosto dotyżam ich modlitwy
i na tem skonczę się modlić o Konstantynopolu.



100

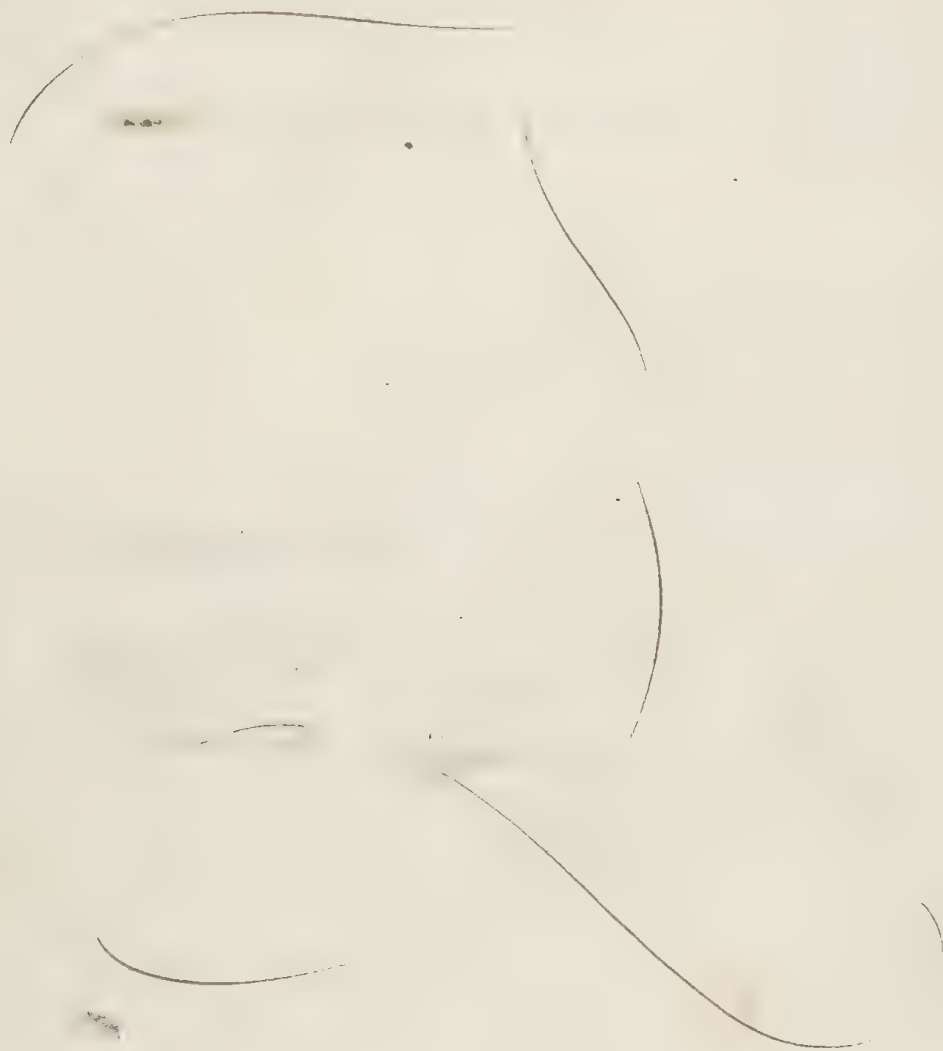
Hara-l ewrak teszemil ~~at~~
ala-l musbat.

Te kartki zawierają siedem
siedmiu modlitw.

przetłumacz z Arabskiego

August Łaba pierwszy Drogoman
Konsulatu generalnego w Smyrnie.

Aug
Ł



ne
ne
ne
do
do
m
i
te
u
do
ny
jes
sta
spro
he
gr
co
ni

1. Panie po nabożeństwie jutrennem, t.j. o wscho-
dzie słońca. (Pód salát - l. Sub'h.)

W imię Boga łaskawego, miłosiernego chwala pa-
nu Wszechwładnemu. Boże, racz miłosierdzie mieć
nad Mohammedem naszym panem, nad jego ro-
dziną, towarzyszami i wszystkimi należącymi
do niego. Panie Boże wiemy, że temu wszystkie-
mu, co nam resztą i wiadomości przez Proroka
i co przepisał nam przez świadków swoich. O Bo-
że, przebac nasze występki i zbytek spraw naszych.
Utwierdź stopy nasze i pomagaj nam przeciwko lu-
dowi niewielkiemu. O Boże nasz, ty jesteś jedy-
nym Bogiem, nie ma innego Boga prócz ciebie, który
jesteś Łaskawy i miłosierny. Wszechwładny, świsły, błogo-
stawiony, który ubierasz prosiących i utwierdzasz
sprawy, wielmożny, potężny, najwyższy, stworco,
Zdawco, Wypalaczo, ty co przebaczasz, karzesz i na-
gródzasz, dobroczynco, zwycięsko, Wszechwiedząco, ty
co zbierasz i rozrucasz, Stróżu, ty co wznosisz, wra-
niasz i ponizasz, ty co słyszysz i widzisz, co dajesz

wyroki i sprawiedliwość, dobrotliwy, świadomy,
 mądry, potężny, przebaczący, dziękujący,
 najwyższy, mój, obrońco, ty co niszczysz i
 utwierdzasz, świetny, zamy, chwycisz, ty co wy-
 stukiwasz i łaski sypiesz, pełen miłości i dobroci,
 przewielebny, działo i świadku wszystkiego praw-
 dliwy, rządcę, silny, umiowany, jedynowładco, peł-
 ny chwały, wszystko widzący, ~~ty~~ początku wszelkiej
 rzeczy, ustanowicielu, ty co dajesz życie i śmierć, ży-
 wny, trwający, ty co znasz kątka, pełny łaski,
 łaco, jedyny, wszystko w sobie mieszczący, mój, wiel-
 ki, ty co niesiesz początek i koniec, pierwszy i ostat-
 ni, ty co wiesz jawne i skryte rzeczy, samowładny,
 ty co podwyższasz, rozdajesz dobroć i pokutę przyjmu-
 jesz, ty co ~~promiły~~ i przebaczenia ^{udzielasz} ~~stafajesz~~, miłosierny,
 włodarno wszystkiego dobrego, posiadacz łaskiwotwó-
 i honorów, Szafarzu sprawiedliwości, Tworze doskona-
 łosci, bogaty i dający bogactwa, ty co wzbranasz, sko-
 dzisz i pożytek niesiesz, pełny światłości, dający po-
 carki, twórcę dziełnych rzeczy, wierny, wstąpieliu wszyst-
 kiego, nauczycielu prawości, Ciepłiwu. — O Boże nasz
~~wypr~~ miej miłosierdzie nad Mohammedem i nad rodziną,

Mohammedowi, jakże okazał politowanie nad Abra-
 hamem i nad rodziną Abrahamową; zaiste ~~ty~~ ty
 jesteś pochwalony i uwielbiony. Błogosław Mohammeda
 jakże błogosław Abrahamowi i jego rodzinę
 i jego rodzinę; zaiste ty jesteś pochwalony
 i uwielbiony. O Boże nasz, miej miłosierdzie, daj
 pozdrowienie, błogosław, ulituj się i okazi twą mi-
 łosć Mohammedowi i jego rodzinie, jakże ~~okazi~~ ^{użyj} mi-
 łosierdzie, daj pozdrowienie, błogosław, ulitować się
 i okazi miłosć Abrahamowi i jego rodzinie; zaiste
 ty jesteś pochwalony i uwielbiony. O Boże nasz,
 miej miłosierdzie nad Mohammedem i jego rodziną,
 nad jego towarzyszami, nad jego żonami i nad
 potomstwem Mohammeda, który jest twym
 sługą, prorokiem, posłem, przyjacielem, powier-
 nikiem, zbawicielem twego ludu, który jest wsty-
 kiem. O Boże nasz Szehodroblivy i Twójce mi-
 łosć, w otaczasz sercami, ich naturą, ich uwie-
 kiem i radością, użyj Twą łaskę miłosierdzie
 i politowanie i zastanów twą miłosć, Moham-
 meda twego sługę i proroka, który otworzył nie-
 chy zamknięte, który pospieszył przystąpić pięczi

i uszyjnie konie^{objawienie}, który prawdę ^{odstąpił i umocnił} ~~objawia~~ dowodami
 i przestawał sławy niedorzecznych, który wzmocniony
 twym wyrokiem był ci posłuszny, baczny na ~~twoje~~
 przypodobanie się Tobie, celnym na twoje nakazanie
 nia, przeki na twoje wyroki i na spełnienie twych
 rozkazów, tak, że mi ojciec i nój wybuchał w po-
 ściechu; wszystkie swe sprawy tęczył z Tami, bo-
 kę godności, przostawał serca napelnione chwał-
 kami i grzeszkiem, ukazał prawdę drogę, jasność
 wyroków i światłość. Tłamu ten dochoża składa
 twęj wiary, ^(świadek dnia sądu) ten skróz skarbu twęj nauki, i prę-
 celną twęch darów, ten wreszcie twój prorok
 pręch jedynę twoję miłosierdzie. O Boże nasz,
 daj mi obsterne miejsce w Edenie, obdarz go obfi-
 temi dobrociami pręch łaskę twoję; niechaj pożywa
 łaskością i bez żadnej przygody dary szlachodrobli-
 wości Twojej, na którą zastużył, i niech się pożywa
 na nagrodę, jakiej godzien. O Boże nasz, wywyższaj
 potomki jego nad syny ludzkie, zastuży go miejscem
 obok siebie, daj mu mieszkanie, dokonaj jego świat-
 łości, nagroź za twoje poselstwo, w którym jego świadectwo

były przyjemne a opowiadania mile i w którym
 dawał jawne dowody swej sprawiedliwości, dosko-
 nalszej i wielkości. Także Bóg i jego Anioły
 Anioły cypia, miłosierdzie i Prorokiem. O wy,
 który wierzy, błagajcie o miłosierdzie i proście
 o zbawienie dla niego. — Oto jestem na usługę
 twoją, O Boże nasz; błagam cię panie o zbawienie
 i miłosierdzie boskie i miłosierdzie twoich Aniołów,
 którzy są bliscy ciębie, wszystkich proroków, polubien-
 ców, zbawionych i wszystkiego tego, co chwali cię
 bie. O Władco kręgów świata! daj zbawienie na-
 szemu panu, studle bożemu, synowi Mohammeda, który
 jest pierzgią proroków, panem Apostołów, kapłanem boż-
 cych się Boga, postem pana Zastępców świata, świat-
 niem dnia sądu, który przywołuje naród ku Tobie; i który
 woli stać się zwycięzcą oświecającym. O Boże nasz,
 miej miłosierdzie, wzgląd i polowanie nad panem proro-
 ków i kapłanem bożycy się Boga, który jest pierzgią pro-
 ków, Mohammedem, stęgi i postem twoim, którego
~~z~~ zbawienie uczyniło kapłanem, Dobroci wodzem,
 a miłosierdzie swym postem. O Boże, posadź go tak na
 szczytach chwały, aby zardrość wzbudził w tych, co byli przed

nim i pro nim; Zaisie tyś pełen chwały i wziętości. O Boże
 miej miłosierdzie nad Mohammedem, jego rodziną, nad jego
 towarzyszami, dziećmi i żonami; nad jego potomkami, uc-
 lańcami, krewnymi, przymierzeńcami, studentami, przyjaciół-
 mi i razem nad wszystkimi przez Dobroć Twoją, o ty,
 co jesteś najmiłosierniejszy i najlitośliwszy. O Boże
 zachowaj Mohammeda dostojnością, świetnością, honora-
 mi, wysokim stopniem i najwyższą godnością. O Boże,
 uwierzyłem Zaisie, że Mohammed jest prorokiem i ku-
 dy go teraz nie widzę, nie porzucam i nie powściągam, abym
 go opuścił w raju; wierz mi tego szerszemu, abym był
 w jego towarzystwie i umarł w jego wierze: napój mnie
 ze źródła jego, aby to było na pożytek, promysłu i
 zbawienie mej duszy, niech wiecznie pragnę i nigdy tym na-
 prosem nie ugasać dośię mego pragnienia; Zaisie by wstała
 każda niewła. O Boże błagam cię, daj duszy Muhamme-
 da błogosławieństwo i zbawienie. O Boże * uwierzyłem
 mna, stołownie do wiary twego proroka Mohammeda.
 Boże, miej nad nim miłosierdzie, zbaw go, podnieś jego
 wstąpię, uwierzy jego opowiadania, stnie jego przymierza
 i wiary, zachowaj lud jego i jego przepisy, powiększaj
 wstąpię jego zwolenników, którzy mi uwierzyli, doprośnij

wiele grzechów wiadomych twojemu ludowi; O Boże, chociażem zgriechył przed tobą, jednak odpuść mi winy: chociażem zgriechył w obliczu ludu twojego, przenies to jednak; obdarz mię twemi łaskami boi ty szkodroblivy w przebaczeniu. O Boże, oświeć twym poznaniem serce moje, daj pobłaganie ciętu mojemu przez wesele jakieś mam dla Ciebie, uwolnij skryte me zamiary od pokus szep, niechaj myśli moje zajmują się uwolnieniem Ciebie, uchroniaj mię od złego i od pokus szatan'skich, zbaw mię od charka, o ty, w jesli ~~tak~~ miłosierny, aby żadnej nie miał na demna, mojej. O Boże błagam cię o dobra wiadome i strach od wiadomego złego. Proszę cię o przebaczenie wszystkich grzechów moich, które są ci wiadome; także więc wszystkie, a my nie nie wiemy, tobie nigdy niewidome są widome. O Boże wybaw mię od niewiernych, od wrogu prowadzących na pokuszenie i od zarozumiałych. w przeciwko mnie powstających niestasznie, proszę cię poniz ich przedemną. O Boże, posadź mię w twym schronieniu nie do strachu, w twierdzy twój nie dobytej przez nikogo, aż póki nie dobiegnie przeznaczenie i poleci na mnie przeciwko myślnego końca. (niezłoty Islamu). ~~Atich lez dila pochwalu~~

~~ny pan, który jest pełny światłości i~~
 Chwała Tobie, Panie, który jesteś pełny światło-
 sci i którego wszyscy uwielbiają; chęć prorokom
 i chwala Bogu i Panu wszechświata.

11. Pamię po nabożnistwie o potwornie. (bad salat-l dohor.)

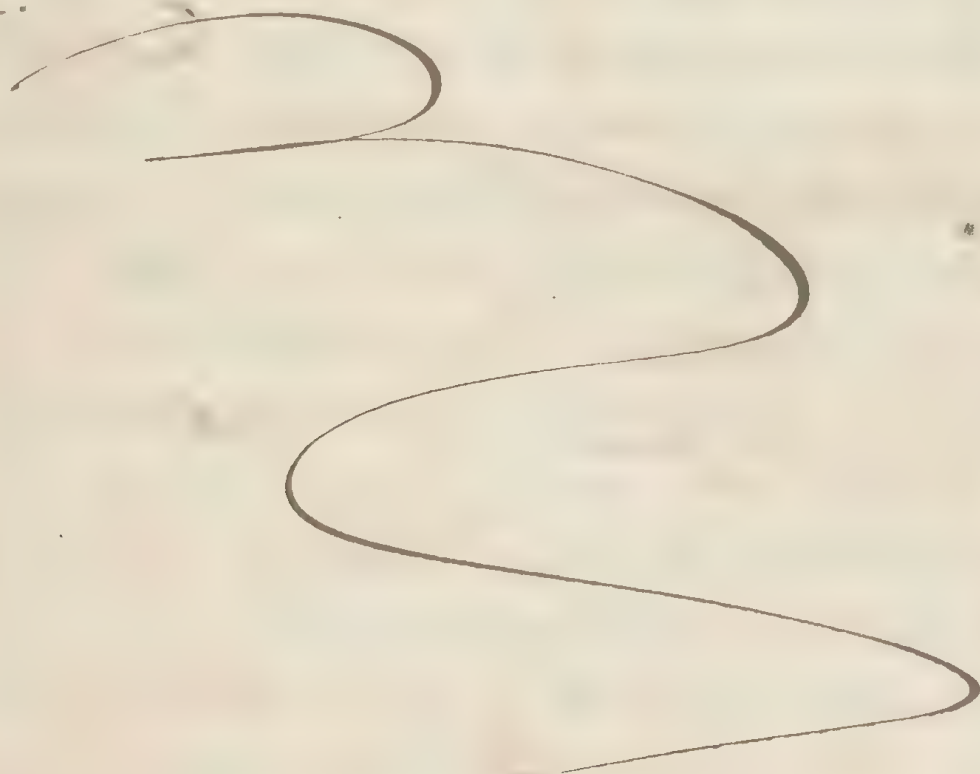
Chwata Boże, Władcy okręgów świata. Boże miej
 miłosierdzie nad Mohammedem panem naszym, nad jego
 rodziną, jego towarzyszami i całym jego ludem. Boże
 nasz nie odwracaj się od naszych od prawdy, gdy już nas
 doprowadzisz drogą, prawą: okaz tuje miłosierdzie, także
 ty jesteś wielce szlachetliwy. Boże nasz, obdarz nas
 twymi darami i bądź dla nas cierpliwy: utwierdzi stopy
 nasze i pomagaj nam przeciwko narodom niewiernym.
 O Boże, okaz tuje wielkie miłosierdzie nad Mohammedem,
 a przez to miłosierdzie wybaw nas od wszelkiej dolegliwo-
 ści i uciążliw, przykroć nam cierpienia, uwolnij od wszel-
 kiej kary, podnieś nas przed obliczem twoim na najwyż-
 szej stopień, przybliż nas na sam szczyt twoich dobroci
 tak na tym świecie jak i po śmierci naszej. O Boże, także
 o siebie wotam o konieczne tuje miłosierdzie, o najdroż-
 sze przebaczenie, o tury powołania i zbawienie od gne-
 chów. O Boże, nie oddalaj nas grzesznych, a tylko daj
 nam przebaczenie; nie zasmucaj nas, a tylko udziel nam
 pociechy. Zaśrodkuj te jedynie potrzeby nasze, które cię
 podobać mogą. O Boże jedyny obrońco i opiekunio
 każdego w szkodliwych, wszędzie bliski, wzywkami

przytomny, zawsze zwyciężający, a nigdy zwyciężony, ży-
 wy, trwający, pełny radości i światłości, cudowny
 stworzycielu nieba i ziemi, błagam cię na twoje imię,
 o, miłosierny i łaskawy. Żywy, wieczny, przed którym
 się twarze unizają, wszystkie lica upokarzają, serca
 trwożą i przenikają strachem dla Ciebie, o, miłosier.
 dzie nad naszym prorokiem, posłem, przyjacielem, po-
 średnikiem naszym, Mohammedem, który jest twoim
 sługą, twoim prorokiem, posłem, ~~przyjacielem~~ ulubieńcem,
 powiernikiem, szczerym przyjacielem, najcenniejszym
 utworem ze wszystkich istot, zadziwieniem proroków
 co byli przed nim i tych, którzy się do niego przyłą-
 czyli: niech będzie miłosierdzie i błogosławieństwo
 Boskie nad nim i nad nami, również nad wszystkie-
 mi ich towarzyszami przez łaskę twoją, o najmiło-
 sierniejszy i najłaskawszy. O Boże miły miłosierdzie
 nad wybawicielem ludu twojego. O Boże zmiłuj się
 nad tym, co zdaje się ciemnością. O Boże uli-
 kuj się nad tym, który dzień ma miejsce pełne chwwały;
 Boże błogosław właściciela grobów, do którego się odwołują
 ci; Boże bądź miłosierny nad tym, który dzień znamie

Islamu; Boże miej miłosierdzie nad tym, który się skrył
 w ciemności; Boże bądź miłosierny nad tym, który z ty-
 tu i prądu był widzianym; Boże bądź miłosierny nad
 nad tym, który będzie pośrednikiem w dniu ostatecznym;
 Boże bądź miłosierny nad Mohammedem, w którego re-
 ku pośrednictwo; Boże bądź miłosierny nad przymierze-
 niem; Boże bądź miłosierny nad tym, który posiada
 wszystkie przymioty; Boże bądź miłosierny nad tym,
 który ma najwyższy stopień; Boże bądź miłosierny nad
 tym, który zwiastował radośne nowiny; Boże bądź
 miłosierny nad tym, który jest jak pochodnia ognista;
 Boże bądź miłosierny nad tym, który jest czysty i nie-
 pokalany; Boże bądź miłosierny nad tym, który jest
 światłem światła; Boże bądź miłosierny nad tym, któ-
 ry rodzi i ziszcza; Boże bądź miłosierny nad tym, któ-
 ry jest nad wszystko najlepszy; Boże bądź miłosierny
 nad tym najdroższym prorokiem; Boże bądź miłosierny nad
 tym, który jest pierwszym prorokiem; Boże bądź miłosierny
 nad ostatnim z proroków; Boże bądź miłosierny nad
 Mustafem (E) wierz nie trwającym; Boże bądź miłosierny
 nad Abu Kaszimem (E) twoim posłem; Boże bądź mi-
 losierny nad tym, który objawia wszystkie wyroki; Boże
 bądź miłosierny nad tym, który okazuje wszystkie cuda; Boże
 E). Imię Mohammeda. E). Tytuł Mohammeda.

bądź miłościw nad tym, którego grzechy przez tę modlitwę
 ustają; Boże bądź miłościw nad tym, który przez tę mo-
 dlitwę otrzymuje miejsce między świętymi; Boże bądź mito-
 ściw nad tym, którego silnie wspierasz; Boże bądź miłościw
 nad tym, który jest najświętniejszym; Boże bądź mi-
 tościw nad nim, jego rodziną, i towarzyszami i daj
 im twój święty zbawienie. O Boże bądź miłościw
 nad przewielebnym Mohammedem; okaz mu chę-
 cie twoje miłosierdzie i dopełnij tego, co się mu star-
 nie należy. Obdarz go twoimi względami, łaskami
 i wysokim stopniem; poszlij go, o Boże, na miejsce
 pełne doskonałości, któreś mu przyrzekł; niech mu
 będzie taka nagroda udzielona, na jaką u nas za-
 rzył, niech uwaga, twoich łask jego współbracia pro-
 cy, sprawiedliwi, męczennicy i błogosławieni przez mi-
 łosierdzie twoje, o najłaskawszy. O Boże, bądź miłościw
 duszy Mohammeda, która jest w duszach; ciału jego,
 które jest w ciałach; grobowi jego, który jest w grobach.
 Boże bądź miłościw i daj zbawienie Mohammedowi, two-
 mu prorokowi, jego matce, żonom, ludowi wiernemu, ~~pat~~
 jego potomkom, rodzinie, i wszystkim towarzyszom przez mi-
 łosierdzie twoje, o najłaskawszy. Chwata Bogu Dobrotliwemu

i wszystko wiódłemu, który przebacza i jest połączony.
 O Boże, polecam się tobie, zachowaj mnie od nędzy i nikczem-
 ności i bojaźni, co sam jedynie zdiatać jesteś moem.
 O Boże uciekam się do Ciebie przed gwałtownością nieprzy-
 jaciół, przed utratą zbawienia, przed usunięciem twych do-
 brodziejstw i przed niepodziwianiem nieznoszącem. O Me-
 hammecie wychwalać Boga twego, najświeńszemu
 pana, którego wszyscy wychwalają, przez błędną
 niewiernych. Niech będą zbawieni wszyscy prorocy.
 Chwała najwyższemu, który jest panem oświe-
 ta.



III. Pauer po nabożeństwie po południu o ówwej godzinie.
(Poś salad - 1 A'sr.)

Chwata najwyższemu, Panu okręgow światu. Boże miej
mię serdziej nad Mohammedem prorokiem, postem, poid-
nikiem i przyjacielem naszym: nad jego rodziną i wszyst-
kimi towarzyszami. Panie Boże niekarz nas, jeśli
ciś zapominalamy lub błądzimy. Panie Boże nieuciskaj
nas uciskarem, jakos obciążaj tych którzy byli przed nami.
Boże, nie wkładaj na nas tego, cośmy nie wsiadach przeniesi;
daru, przebac i ulitaj się nad nami: ty jesteś naszym
najwyższym panem, wspieraj nas przeciw ~~narodom~~ narodom
niewiernym. O Boże, ty jesteś naszym jedynym panem,
zaiste niema innego Boga prócz Ciebie Twórcy na-
szego: jestem, panie, ten, co Ciebie tyle uwielbia i prze-
strzega praw twoich ~~praw~~ twoich praw, twoich wy-
roków, ile się wystarza: do Ciebie uciekam się
przed złem, co popełnił, wyznaję twoje dobrodziej-
stwa; których świadostwem i razem wyznaję winy
moje; przebac mi, bo prócz Ciebie tylko nikt nie
może grzechów odpuszczać. O Boże, do Ciebie zaiste

unikam się przed smutkiem i dolegliwością; do Ciebie
 unikam się przed boleścią i gnusnością; zachowaj
 mnie od bojaźni i takomstwa, wybaw mnie od nętej
 śmierci i od gwałtowności ludzkiej. O Boże, który
 pocieszasz utraconych, odkrywasz ciemność, przy-
 mujesz wotania uciśnionych i okazujesz miłosier-
 dzie całemu światu, a szczególnie Moileminom,
 zmiłuj się nademną i ulituj się przez Twoje miłosierdzie;
 niech się zleją na mnie skarby Twojej dobroci. O Boże,
 uspokój nasze serca, sprostuj nasze istoty, prowadź nas
 drogą zbawienia i ~~pr~~ przenieś z ciemności do świat-
 ła: oddal od nas zewnętrzne i wewnętrzne strachy, bogo-
 staw nasz wzrok i słuch, nasze serca, żony i potomstwo
 nasze; przyjm nasze pokuty, ty zaisze wystuchiwasz
 modły nasze i jesteś miłosierny: przyjm nasze dzięki
 za Twoje dobrodziejstwa, nie odrywaj chwaty, którą
 Ci wznosimy i spełnij nam miarę Twojego miłosierdzia.
 O Boże, okaz Twoe zupełne miłosierdzie, zbawienie i
 szczególne polikowanie nad Mohammedem: rozstaw
 go procatym świecie światłem wspomnienia, rozgłoś

jego wiara i jego i uczyni jego prawa wiecznemi, pod
 wyzsz go wyciui nieśmiertelnem przez przyjęcie jego
 wstawienia się za swym ludem, daj mu wielką nagro-
 dę i wieczną zapłatę, okaze jego przymioty tym, któ-
 ry przed nim i po nim zaisiedli na stolicy chwwały,
 raz je dać poznaj wystukim cherubom przez twych
 aniołów. O Boże, błogostaw i zbaw naszego pana
 Mohammeda, który na tym świecie był pobożnym
 i wstrzeźliwym, który się wyrzekł bogactw i żarłocz-
 nictwa, który się oddał swej bogiej i starał się o dobro-
 tę rodziny i wystukich swoich towarzyszy. O Boże,
 błogostaw Mohammeda, sług twego, twego sług, poda-
 nika, proroka, mściciela i polubienica, który jest dobrą
 i zbawieniem sług twych, błogostaw go przez je-
 dyną dobrą twą i błogostaw karidęgo, ~~co jest najdroższ~~
~~on~~ w jest wiernym wyznawcą twym. O Boże zbliż
 do siebie jego stopień, uczyni jego dowody warinami,
 podnieś go na miejsce zaszczytu, wynieś do takiego
 stopnia godności, aby mu zandrosili przed nim i po
 nim będzie, uczyni pożytecznem jego pośrednictwo w dzień

starzszego ładu, niech dosięgnie najwyższego stopnia,
 i miejsca wysokiego w błogim Żdenu: Zaisie, ~~ty~~ jesteś
 możny w każdej rzeczy. O Boże, błogostaw Moha-
 mmeda, oświeciciela szetelnej drogi, w twójże wzba-
 wiennych prawidłaach jest ~~to~~ wzywajęcym do zbawie-
 nia prorokiem, pobożnym kapłanem i władcy okręgów
 świata Zestaniem, który opowiadał święte pismo twoje,
~~z~~adożytywał wyroki, dawał rady twym sługom, stał
 mocno w twoich granicach, spełniał twoje przepisy, usku-
 pełniał twoje rozkazy, nakazał postuszeństwo sobie, wbro-
 nił niepostuszeństwa dla siebie, tak sprzyjał tym, któ-
 ry cię miłowali, że o nich był kochanym i tak nie nawi-
 diał twych nieprzyjaciół, że od nich był nie nawi-
 dzanym. Boże, błogostaw Mohammeda: o Boże, przatnij
 mi od nas błogostawienstwo i pozdrowienie: wyznaż,
 że nie ma innego Boga prócz Boga jedynego i nie mają-
 cego żadnych współtowarzyszów, a Mohammed ^{jest} jego
 sługą i Prorokiem. O Boże, prośże cię do pomocy mi
 w mojej wienie sił^{7a} twojej: na tym i na tamtym świecie,
 sth^{7a}er miś wedle miłosierdzia twego, któreś już okazał
 dla mnie i nie ^{7a}przedaś miś namiesznościom, któreby zgubił

moży. O ty, któremu zbrodnie szkodzie niemożę, a
 przebaczenie w niem ci nieublika, daj przez miłosier-
 dzie twoje to, co nieublika Tobie, daj odpuszczenie
 grzechów, co ci bynajmniej złego nie uczyni: zaiste,
 ty jesteś szkodliwy! O Boże, proszę cię o wszel-
 kie powiększenie, o wzrośnięcie cierpliwości, o obfite
 przebaczenie; daj mi zbawienie, dobry koniec i niech
 przestaję na świecie między ludźmi: zaiste nie ma siły
 i możności jak w Bogu, który jest wysoki i wielki.
 Niech będzie błogosławiony Pan Bóg twój, o ob-
 łamiedzie, niech pełen wielkości i którego
 wspaniałych chwale, proś niewiernych blazniących;
 Pokój wszystkim prorokom i chwata Najwyższe-
 mu, panu całego świata.



IV. Pajere po naboženstwie o zachodzie słońca / Bad salat - l magreb. /

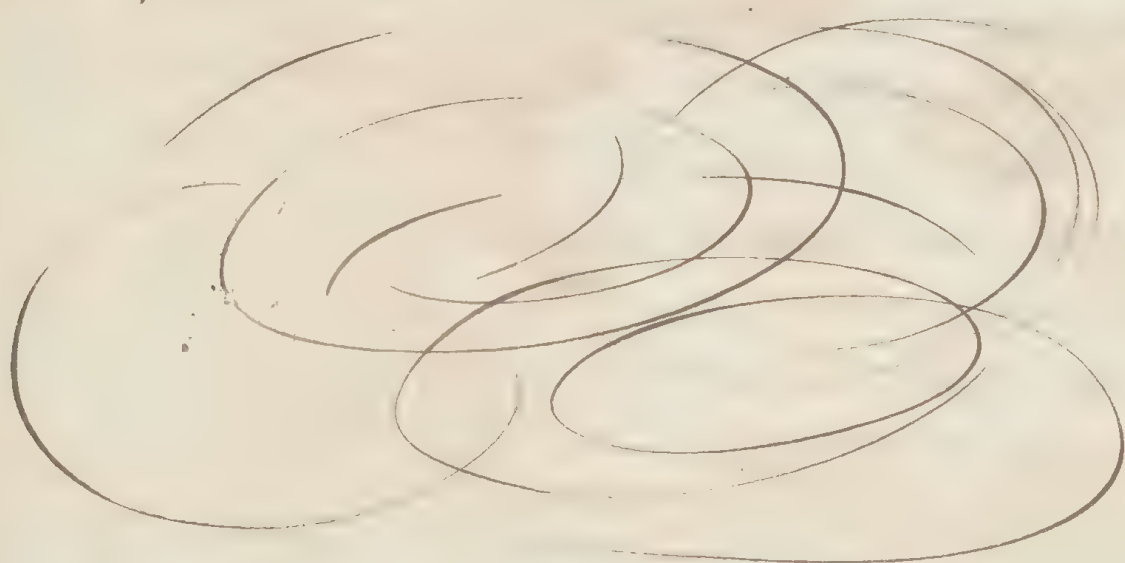
Chwata Najwyższemu, Panu okręgów świata.
Boże, błogostaw naszego pana i naszego zbawicie-
la Muhammada, jego rodzinę i wszystkich to-
warzyszy. O Boże, zaisze słuchaliśmy tego, któ-
ry nas do twojej wiary przywoływał mówiąc,
Wiercie w Boga Waszego i uwierzyliście w Boga
naszego; przepuść nasze winy, pokryj nasze zbrodnie,
abyśmy po śmierci stali się błogostawieni. Boże, objaw
twoją prawdę między nami i wszystkimi ludźmi, bo jeste-
cie zbawieniem tych, którzy się ~~zawarli~~ pochwalili i chwastowali.
W Imię Boga, który natchnął każdą rzecz na ziemi i na
niebie, który stworzył i widzi wszystko, którego ~~prosi~~ wzy-
wamy w modlitwach i mówimy, niech będzie królestwo
Twoje i chwala Panu Najwyższemu, nie ma innego Boga
prócz Boga jedynego, najjaśniejszego i najczystsze-
go królestwo i chwata, bo jest nad każdą rzecz potężny.
O Boże, zaisze w modłach moich opowiadam świadectwa

Twoje, zastanawiam się nad Twoimi i Aniołów Twoich i wszystkiego
 co stworzyłeś. Zwiastuję, tyś Bóg, nie ma innego Boga
) proś ciębie ^{For 32.} żywego, nie ma współstawianego Tobie:
) Mohammed jest Twoim sługą, prorokiem, ulubieńcem
 i powiernikiem. O Boże błagam cię o przebacze-
 nie, zachowaj wiarę, ojczyznę, dom i posiadłość
 moją: o Boże pokręć głowę moją i zbaw mię od Ma-
 chów: o Boże strzeż mię z przodu i z tyłu, po prawej
 i po lewej stronie, z góry równie i z dołu polecam cię
 Twojemu Opiekunowi, aby mię nie porwano. Bądź nam miłoś-
 nikiem i wyjdź na siebie i niech bogactwo zbawienia
 przez siebie Boże najwyższe, przez wiarę Islamu,
 i przez Mohammeda, którego błogosław, Boże,
 i zbaw go przez jego proroctwo i poselstwo. O Boże
 błogosław Mohammeda, który jest najlepszym pro-
 rok i najczenniejszym między Twoimi posłami,
 który jest kapłanem wszystkich świętych, pierwszą
 wysłannikiem proroków, ulubieńcem Pana Sługów
 świata, sługą apostołów, pośrednikiem
 żywych, panem i ajentem całego ludu, którego

chwata wypisując cheruby i aniały, który jest chwastowaniem Apostołów, ogniska pochodnia, szeregim i pełnym wiary i prowadzącym na drogę zbawienia; Moham-med, któremu w całej przeszłości siedm wieków w kora-
 ranie, który jest problemem bogoślawieństwa, skądś każ-
 ludu, pierwszym, któremu się ziemia rozstąpiła, (zgo-
~~ła powstała~~), pierwszym przychodzącym w Eden, który jest wypi-
 rany przez Gabryela i Michała i chwastowany w dzie-
 cie Mejsesa i Zwanicii, Mustafa, /wybrany./ Mur-
 tebi, /wytworzony./ Muntehil, /wystraszony./ Abu-l Kas-
 sim, /ojciec Kasima./ Mohammed ben abdu-l lah,
 /syn Stęgi Króla./ Ben abdu-l mutpalib /syn Stęgi Króla,
 który się modli./ Ben Haszim, /potomek Harzema./). Boże,
 Bógostaw wszystkich proroków twych, apostołów, któ-
 rych oświadczyłeś, którym wzogryłeś twą naukę,
 zastępiłeś twą prośbę, spiszcieś im twą dzieł, (al-
 Koran) ~~prze których prowadzisz lud twój~~, którzy byli i na-
 rzdzili w prowadzeniu ludu twego, którzy nawrócili
 naród do czei jedynego Króla, chwycili w nim zgłosz-
 do obietnic twych, napędzili strachem przed pogrozkami twe-
 mi, prowadzili lud do drogi zbawienia, utwierdzili go
 F. Harzemić dynastia w Hudekarie w mieście Meke.

w twych wyrokach i dowodach, dajże im, Panie, twoje jedy-
 ne zbawienie i nam udziel zbawienną nagrodę przez twoje
 miłosierdzie dla nich. Boże, błogobław Mohammeda pełnego
 dobroci, pisknośi, wdziękuśi, doskonałośi, szlachy i światła,
 w którego ręku są chłapcy i dziewczęta, który ma władzę
 nadwzrostu i powiększenia, którego chwaleb języki, a jego
 serce jest uwielbione, który pełen wiadomości, zwycięzca,
 szwedroblimy, domienający sprawiedliwości, mójwzrostu Stan-
 nowi, który wyrzeka w księga proroków, że každy mi po-
 stępujący jest razem postępujący Bogu, a každy jemu przeciwny,
 i Bogu przeciwny, który wykpił poganę, ustanowił
 umywanie rąk, witał i z za grzesznikami i jest pro-
 rokiem pełna Okręgów świata. Boże błogobław jego
 i rodziny i wszystkich towarzyszy. O Boże spraw,
 aby idący drogą proroka twego Mohammeda, (nad
 którym niech będzie twoje błogobławienie i zbawie-
 nie,) szukał jego wyroków i rozkazów, zachowywał
 jego przykazania i szanował jego zgodę. O Boże zgromadź
 nas w jego gronie, niech używamy praw jego i niech
 pomniemy w jego wieńcu. Boże przepuść moje, i
 daj memu domowi dział obfity i błogobław losowi
 memu. O Boże oświeć serce moje, potoż światło
 w moje uszy i wzrok mój rozjaśnij. Boże, dopomóż mi,

abyś cię godnie cenił, chwalił i dziękował tobie. Boże, do siebie
 się uciekam przed szturmem nemiślności i kardej z tej godziny,
 uchwycić za Ciebie tę godzinę, bo jesteś, jesteś naszym mierni-
 kajem na drodze prawdy. Boże, proś cię o twoją
 wieczną opiekę, o spełnienie nademną twojej dobroci; daj
 zbawienie i miłosierdzie, przedtem moje życie, uczyni dzień
 moje szczęśliwe, okazi mi także, rozciągnij nademną twoją
 szkodliwą, dozwól mi pożywać wygód twoich
 i wszelkiego dobrodziejstwa, spełnij nademną twoją
 dobroć przez miłosierdzie, o ty, co jesteś najmiłosier-
 niejczy. Niech będzie pochwalony Pan twój, Moham-
 medzie, Bóg pełen dośkonalsi, którego wywyższanie
 przez niewiernych nie jest godne; niech będzie zbawieni
 wszyscy prorocy, a chwata Panu okrzew świat.



V. Pamię po nabozieństwie wieczornem,
w półtorej godziny po zachodzie słońca.
Mod. salat i Asxa.

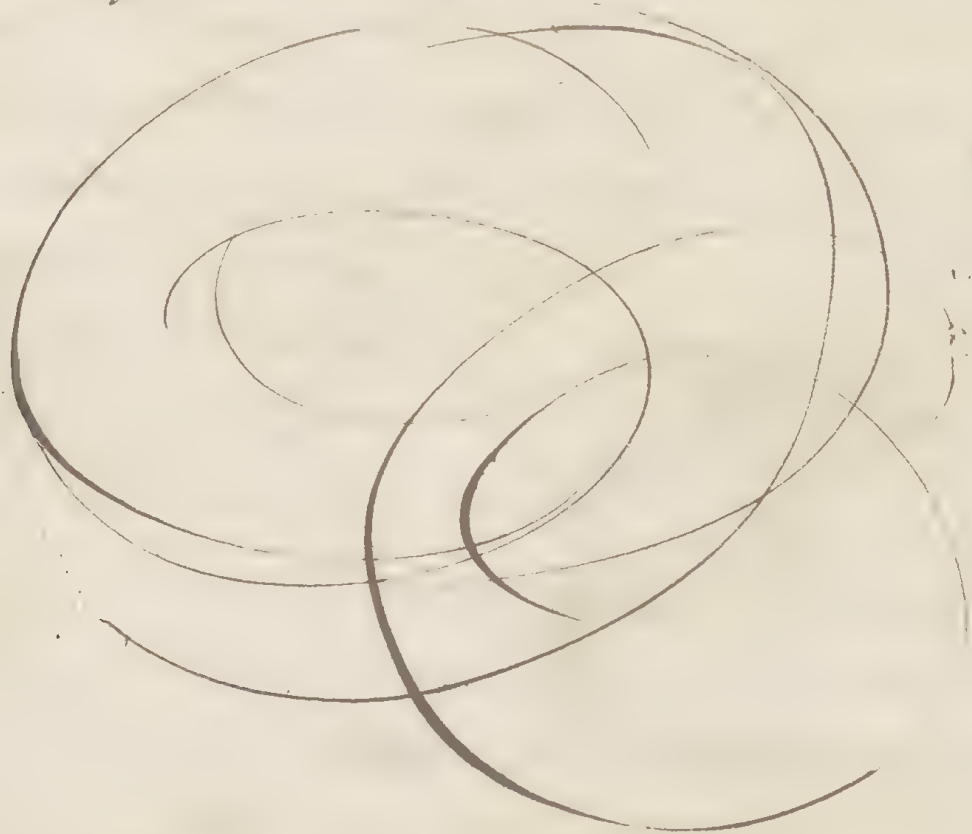
Chwała Najwyższemu, Panu Wszechświata.
Boże błogosław Mohammeda naszego pana, jego
rodzinę i wszystkich towarzyszy. Boże przebaw
nam i braciom naszym, którzy nas uprzedzili w poz-
naniu wiary i nie rodź w sercach naszych nieawii-
ci do tych, co uwierzyli w Ciebie: O Boże, ty
niezwyciężony jesteś miłosierny i łaskawy. O Boże,
daj mi siłę, abym ci dziękował za twoje do-
brodziejstwa, któremi obdarzyłeś mnie i moich
rodziców, i abym to okazał, żebyś cię sobie
podobał mogło: wprowadź mnie przez twoje mi-
łosierdzie w liście błogosławionych sług two-
ich. Boże, weźmij mnie do siebie, aby mi nie ode-
brał swoich dobrodziejstw i nie oddalił twego
zławienia, abym nie doznał twego najgorszego gni-
we i najmniejszej twój kary. Boże zbaw mnie

od nauki nieprzynoszącej żadnego pożytku, od serca
 niemającego boga i ni bożkiej, od niezasyceni-
 szy, od modłów niewysłuchanych; prośbę aż zbaw-
 mię od tych utręceń nieszczę. Boże zachowaj od
 ztego, coś na nas spuścić, i kłótni już odda-
 lić. Boże ukochaj wiernę naszą i to co o chadania
 serca nasze, wzbudź w nas obmyśliwość, do progan,
 bliźniectw, niepostronnych i oddań ich od na-
 szy duszy. Boże błagam aż o wieczne dobro-
 dziejstwa, co przez miłosierdzie twoje niezmiennia-
 ją się i nieznikającą, o ty, Głowy jutej najmiłosier-
 niejzy. Boże błogostaw Mohammeda pana
 naszego, okazi mu twoje miłosierdzie, łaskę,
 dobroć, litość i wieczne zbawienie: Boże, bło-
 gostaw go przez twoją łaskę pełną wdzięczno-
 ści, dobroci, doskonałości, zbawienia i wzglę-
 dów. Boże błogostaw Mohammeda, proroka
 miłosierdzia i Apostoła zbawienia ludzki-
 go. Boże przez modlitwy nasze prośbi mu zało-
 że od ^{straszne} ~~wieczne~~ ognia i daj mu wieczny przyby-

lek: bo chce jestei najswietniejszy i przebawiaj-
 cy. Boze, błogosław Mohammeda, naszego pa-
 na, jego rodzinę pełną zaleś, jego potomstwo
 zbawienne, jego zaenych towarzyszy, jego
 żony, co są matkami prawowiernych i spraw,
 aby to błogosławienie mogło ich odku-
 pić w dzień ostateczności. Boze, błogosław
 kogo, który jest panem światych, podporzą-
 dował prawych, ordoz tych, co z nim wzięli
 z Mekki do Medyny, który swą porzą-
 dą daje ciemności, a dniowi światło. Boze
 błogosław Mohammeda, który jest naszym pa-
 nem i prorokiem od matki swej i /t.j. ze kłami i ani
 ordoz, ani pira/. Błogosław jego rodzinę, zachowaj
 jego stanowne mieszkanie, a w dzień sądu okaz tak
 jego pośrednictwa przez twoje miłe serce, o ty, co
 jestei najlitościwszy. Boze, który posiada
 wszelką dobroć, którego dary i dobrodziejstwa
 są nieprzebrane, a łaski i względy nieprzerwane,

modlimy się do Ciebie i do niko innego prośić Ciebie
 wotaci nie będziemy: dozwól językom naszym przesy-
 tać ci prośby, zachowaj nas przez Twoje zbawien-
 ne słowa * i posadź nas między ocalonymi
 w dzień ostateczny, o ty, co jesteś pełny świętości
 i dośkojenstwa, co jesteś oddawna i wierny, do-
 tyła pokrzyn, że cię nic nie obciąża niemożem,
 a czas nie ogarnie; błagamy Ciebie przez two-
 je imię pełne dobroci i to wynotko co się tu
 przynależa, przez imię wielkie oryginalne przed wszyst-
 kim nagnęło Twoje, przódki dla wysłuchania mo-
 łtow; błagamy przez Twoje imię pełne wiel-
 kiej tajemnicy i skrytości, najpokrzyniej, naj-
 węższe i najświeższe: na to imię przesyłane
 modły do Ciebie od ołowian, są ci miłe i przyjemne
 i dla tegoż imienia wysłuchiwać prośb jego. Błagam
 ci, o Boże, bo nie masz kogo prośić Ciebie najmilsze-
 niego i najszlachetniejszego, kłóty jesteś cudem
 niebios i ziemi, najświeższy, najpokrzyniej, wie-
 dzący rzeczy nieprzekłonne, wielki, co siedzisz na wyko-
 kościach, błagam ci, niech nas nie ogranicza siła ty-
 ranika, władza szatańska, nieprawda ołowiana, sta-

bari i mac twego ludu; przed pobożnym i gromnym,
 potężnym i ustatnym miy nas w opiece przez twoje
 miłosierdzie, o ty, co jesteś najlitościwszy. Niech
 będzie pochwalony Pan twój, Mohammedzie,
 który jesten moim i światuś, którego nie
 jest godne wystawianie niewiernych; niech bę-
 da zbawieni wszyscy prorocy i chwata naj-
 wyższemu, panu okręgów świata.



VI. Pawięz o północy. / Si diot - 1 leyl. /

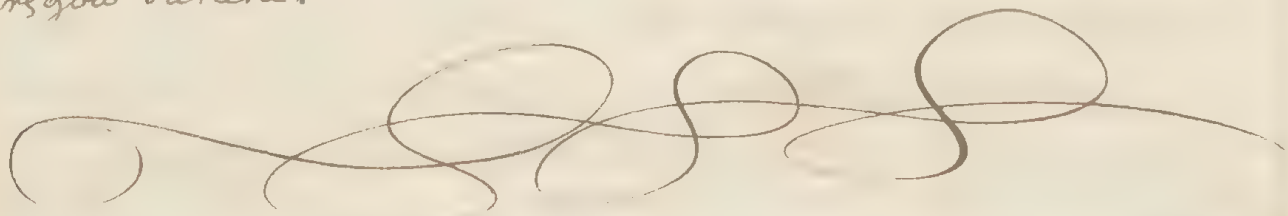
Chwata najwyższemu, panu okręgów świata.
 Boże błogostaw Mohammeda pana naszego,
 jego rodziny i wszystkich towarzyszy. Boże
 okazi nam taski tweje na tym i na tamtym
 świecie, strzeż nas od strasz nego ognia; Boże, od-
 wróć od nas kary piekielne, zaiste kary piekła
 są okropne, a niecierpienie jego trwałe i wieczne.
 Boże, pomagaj nam przeciwko poganom. O Bo-
 że, błagam cię o zbawienie w twoich wyrokach,
 o miejsce między męczennikami, o żywot mię-
 dzy błogostawieniami, o towarzystwo mię-
 dzy prorokami i pomoc przeciwko naszym nie-
 przyjaciółom; zaiste ty wystuchiwasz modły,
 ty, o Boże, dajesz błogostawienstwo, od cie-
 bie zależy nasze zachowanie i do ciebie tylko
 powraca moje zbawienia. Błagam ciebie,

który jesteś wielki i potężny, wysłuchaj modły nasze,
 daj nam czego pragniemy, uczyni nam radość, jak uczyni
 niejednemu z pomieszków ludu twój. O Boże,
 którego powołał religia ~~ta~~ meane, a a rozkazy
 wiedzą ku prawej drodze, błagam cię o berpie-
 czeństwo w dzień groźby, a w dzień wieczności po-
 sadź miś w Eden obok bliskich ciębie, którzy są
 zawsze w gotowości, i odmawiają paciarnie i modlit-
 wy i spełniają twoje przykazania: także, ty jesteś
 miłosierny i miłujący tych wiernych. O Boże,
 przez te modły, które przesyłam do ciębie, oddaj
 odemnie wszelkie dolegliwości i bądź miłosierny prze-
 kazy litości, o ty, który jesteś najłaskawiejszy. O Boże
 błogosław Mohammeda, pana naszego, który
 swoim światłem ciemność oświecił. O Boże błogosław
 pana naszego Mohammeda, który był wybra-
 nym dla panowania i dla poselstwa, w przed-
 nim dawał odwagę byta uformowanego i w przed-
 nim się pióro pojawiło. O Boże błogosław Mo-
 hammeda pana naszego, który jest odznaczony naj-
 lepszymi przymiotami i charakterem. Boże, błogosław Moham-

meda Pana naszego, co się od niego różni w wszelkiej nau-
 ce i wszelkiej mędrości. Boże błogosław Mohammeda
 [P. N. który w swych^{tych} posiedzeniach ~~co~~ nieuchybnie w ni-
 szem i nie szukał zemsty nad tym, który pierwiej nie pra-
 wosć popełnił. Boże błogosław Mohammeda P. N.
 i kapłana, który gdzie się tylko obrócił szły za
 nim i okrywały go obłoki. Boże błogosław Muham-
 meda P. N. któremu umieszczai' pochwałę w kora-
 nie. Boże błogosław Mohammeda P. N. któ-
 rego błogosławites' w swiej szale nie narupionij i roz-
 kazates' wszystkim błogosławie' go i cześć oddawać.
 Boże najwyższy błogosław jego, i radnie, i łowany-
 szów i łony jego: zachowaj go, serce i światłoj.
 Boże błogosław Mohammeda, jak rozkazates'
 przez okazyane mi twoje miłosierdzie; błogosław
 Mohammeda, jako podobates' sobie, alby iż za niego
 modlono; błogosław Mohammeda, jako zamienytes',
 alby był wielbiony; błogosław Mohammeda, jako
 ci jest przyjemna cześć jego. O Boże spruś twoje bło-
 gosławieństwo i miłosierdzie, przychylnou' i także na
 Mohammeda, co cibie kocha i serce miłuje, na jego
 domowników pełnych dobrych przymiotów dobrych i czystości.

Boże błogostaw Mohammeda tak, jak jaszczurę nikogo nie-
 błogostawit z pomiędzy ludu twego i podobnie okar-
 mitosierdzie twego Mohammedowi; błogostaw, o
 Boże Mohammeda w noc, kiedy wszystko zai-
 mione, błogostaw Mohammeda we dnie, kiedy
 wszystko oświecone; błogostaw Mohammeda
 na takim i na tym świecie; /t.j. na końcu na początku/
 Boże błogostaw Mohammeda zupełnem bło-
 gostawieniem, zmituj się nad Mohammedem
 doskonałym miłosierdziem i zbaw Mohammeda
 wielkim zbawieniem. Boże błogostaw Mo-
 hammeda proroka twego, potomka Kurejszów
 i Haszemitów, pochodzącego z Jafii, Tchemi,
 i Mekki). Pana Korony i budawy, twórcę
 wojny z niewiernymi i śmierzącego wszelkie kono-
 ry, okazyjącego śmierć i uśmiertniającego wszel-
 kie zaszereby jawne, tymającego wszelkie wypst-
 kowe mioty, przykrytych kanatów, pojedynkowie
 i uwielbienie Bożego pełnego chwaty; błogostaw
 przez twoje miłosierdzie o ty, który jesteś naj-
~~lepiej~~) To był miasto 13 w panowaniu Hydżaru.

liliści w sry. O Boże, błażam cię, kiedy twoje wyro-
 ki spełnią się nademną, daj mi twoje zbawienie, daj
 po śmierci dobre życie: niech kosztuję stodoły widzeniem obli-
 cha twego i zaspokojeniem żądzy mej w obracaniu twoim, nie-
 doznaję żadnego złego i żadnego pokuszenia do zbocheni; strzeż
 mnie, abym nieporuśił nieprawości i niebył ugnieciony,
 nie wychodził z granic i niebył uciśniony. Boże, twórczo niebios
 i ziemi, wiedzący rzeczy przytomne i nieprzytomne, pragnę zaiste
 twego przymiernia na tym świecie, chęć opowiadać świadectwa
 twego, a te słowa będą ci dowodami, że nie ma Boga prócz
 ciebie jedynego, że nie ma towarzysza, że twoje jest królestwo i
 chwata, że ty jesteś potężny i maś moc nad każdą rzecz. Będę
 świadectwem, że Mohammed jest twym sługą i prorokiem, będę świad-
 cował, że twój zakon jest prawdziwy, że twa bytność jest czysta, że wybi-
 godzina sądu i wcielnienia nie ma wątpliwości, że ty wnikasz w każde z grobów
 i że ty jesteś potężny nad każdą rzecz. Cała moja nadzieja
 w twym miłosierdziu: przebać mi wszystkie grzechy, bo prócz ciebie
 tylko nikt cię odpuścić nie może, przyjmij pokutę moją, zaiste ty tylko po-
 tężny przyjmujesz i jesteś miłosierny. Więcej będzie pochwalony
 nasz Bóg twój Mohammedzie którego każdy umiarkuje prócz niewier-
 nych. Pozdrowienie wszystkich prorokom i chwata Boga, pań
 okręgów świata.



VII. Pawięz o Świecie (czyli potłory gadliny przed wschodem Słońca) Wext-1 Doha.

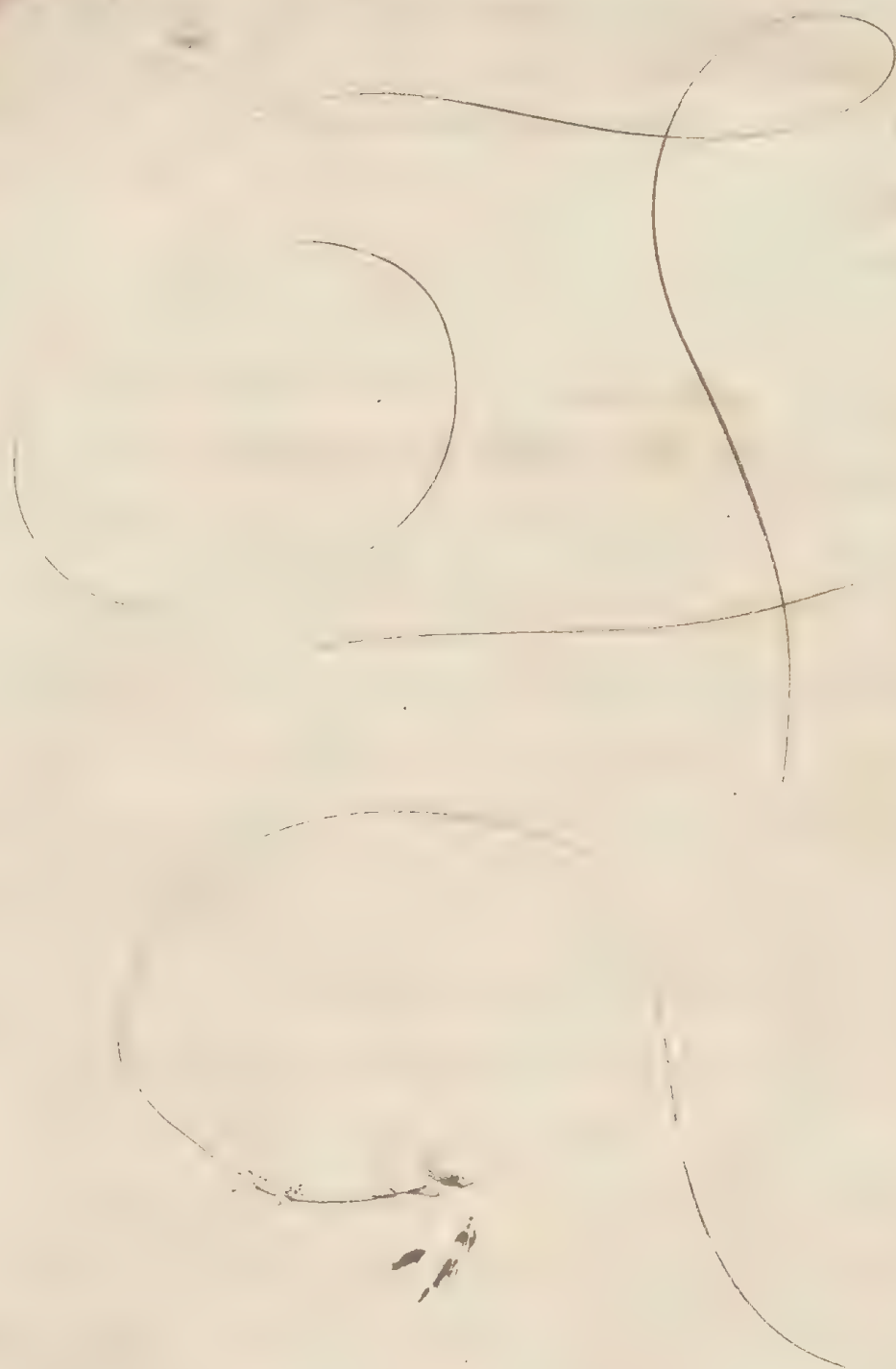
Chwata najwyższemu, panu okręgów świata. Boże błogosław Młokam
meda naszego pana, jego rodziny i wszystkich towarzyszy. Boże daj
nam żony i dzieci, któreby uciżyły oko nasze i abyśmy byli w bogobojno-
ści, daj nam Imama. Boże daj mądrość i zbliż mię ku zbawionym,
spraw w przyszłości moim szczęściu aż na wieki, umieść mię razem z temi,
co mają odwieczny dobroć rajskie, niechaj mi stromoty i obciążenia
w dzień ~~ostat~~ sądu ostatniego, w ten dzień, w którym ani majątek,
ani dzieci nie mogą przynieść żadnej pomocy, tylko ten szczęśliwy,
kto przyjdzie do Boga z nieskażonym sercem. Boże, w tobie prosta-
damy naszą nadzieję, do ciebie przybiegamy, bo do ciebie wszystko
powracam. Boże okłoń nam światłość i opuść nam nasze winy:
zaiste, ty jesteś potrzebny nad każdą rzecz. O Boże, tobie polecam
duchę mój, w tobie pokładam moje bezpieczeństwo i ufność, do ciebie
powracam: w której sprawie o twoje sprawy walczym i prawdamy, bo
ty jesteś Bogiem naszym i do ciebie się wracamy. Przebiegam mi w tym
wszystkiem, co pierwsze i potem poprzedniem, co skryte i jawne czyniłem,
i to co wiem o sobie. Ty byłeś na powrocie i na koniec bydlisz, nie masz
innego Boga prócz ciebie i niema władzy, niema siły, tylko u Boga.
O Boże przebiegam mi, zmituj się nademną, zbaw mię, prowadź mię dro-
gą zbawienia, daj mi dział i wieczne nagrody, podwyższ mnie,
zaiste, potrzebuję, abyś spisał na mnie te wszystkie. O Boże prowadź
mnie drogą prawa, jak zamierzam, tyś prowadzić, daj mi zbawienie,
jakie dać miateś, kochaj mię ^{tak}, jak zakreśliłeś kochać, błogosław mi
jak zwykle błogosławisz, zachowaj mię od złego, na które te wszystkie

ni zapadły. Zaiście ty dajesz wyroki, a bez ciebie niema sądu. Nie może
 być ten przonizony, kogo ty mityjesz: a ten niedostąpi honorów, kogo
 masz w niepowieści. Boże wszechmogący i siedzący na wysokościach,
 prosimy cię o przebaczenie i ratujemy za grzechy nasze jedynie przez wzgląd
 na twój obrac: zaiście, ty przyjmujesz pokuty i jesteś miłosierny. Bo-
 że, błagam cię najprokorniej szę, prośbę, przez najdroższe two-
 imię, przez wielką chwałę twą, przez ten zakon, który nam
 dałeś, (jako jest Mohammed, nasz prorok, (błogostaw go Boże
 i daj mu prozdrowienie,)) przez to wszystko prosimy cię, abyś nas
 wykupił od zabłakania i uchył darów miłosierdzia przez taką
 twą, tak pod względem zasztytu i zbawienia, jak pod względem
 łaskawości i dobroci. Modł się do ciebie dla twych wielkich wy-
 roków, postępuję wedle zakonu twego i dojdę do przeznaczo-
 nego miejsca stowannie jak chciał prorok nasz Mohammed,
 (Boże błogostaw go i daj mu prozdrowienie,) aby cię spełniła
~~prawda~~ jego przed nami prawda tego, który ustanowił mo-
 dlitwy wedle danych mu praw świętych. Błagamy cię, błogo-
 staw Anioły twój i Mohammeda stugę twego, który jest twoim
 posłem i prorokiem i który cię szczerze kocha, błogostaw go
 tak, jak jeszcze nikogo nie błogostawił z pomiędzy ludu twego;
 zaiście, ty jesteś pełen chwały i świetności. Boże podnieś
 jego stopień, zasztyć jego miejsce i daj mu świetne nagrody:
 zaiście, ty jesteś pełen nad każdą rzecz. Boże,
 błogostaw Mohammeda, wszystkich twych proroków i po-
 staniców, wszystkie twoje anioły, którzy są blisko ciebie i bło-

gośćm na konie zbawionych, którzy twoje chwale wyśpie-
 wają. O Boże, zaiste prosimy cię o raj i o to wszystko,
 co przybliża do niego tak pod względem stów jak i uczyn-
 ków; zachowaj nas od ognia i od tego, co zbliża do nie-
 go tak pod względem stów, jak i uczynków. Boże nasz
 nieopuszczaj serce naszych, wszak już je prowadzites'
 prostą drogą i daj nam twoje miłosierdzie: zaiste ty
 jesteś skłonobliwy; o Boże, potoż na nas spiesz
 dostojna, spiesz proroków i świętów pełną zastawę
 tę. Boże błogosław Mohammeda i wszystkich jego
 towarzyszy. Niech będzie pan twój, Mohammedie,
 pochwalony, król pełen wielkości, który jest poro-
 wieniem wszystkich proroków i chwale o kręgów
 świata.

Zakonowi ta się zięga
 przy pomocy boskiej Boga,
 Pana skłonobliwego.

240



Wykaz rzeczy.

241.

Karta.

Noworossja	1.
Żegluga po oceanem morzu	23.
Widok Caragrodu	25.
Mewet Ieni-Dziamiszi	30.
Miszeranwy i Tiusbe Abdul-Hamida	30.
Wysoka porta i Cremlerlitas	31.
S. Lofia	31
Główny Serej	37.
Mewet Sultan-Ahmed	38.
Hippodrom	41.
Cysterna większa i mniejsza	43.
Stup spalony	44.
Mewet Sultan Osman	45.
Berestany	46.
Mewet Sulejmanie	47.
Kilisze-Dziamiszi	54.
Cukur-hamam i Mewet Dobrywy	56.
Wodociąg Walensa	57.

Kolumna Marciana —	58.
Ogród wykupany —	59.
Kwartal Fanar. —	59.
Mata Lofia —	61.
Mewet Bajerida —	61.
Kolumna Arkadiusza —	62.
Mewet Emir — Akser czyli Studios. —	63.
Obratoburny pod Leonem Armeniskim —	65.
Zamek siedmiu wież —	93.
Mury miasta —	95.
Balıklı —	97.
Bujuk — Dere. —	102.
Góra Olbrzyma —	102.
Przejazdek do Belgradu —	103.
Most Europejski Bosforu —	105.
Topkana —	110.
Galata —	111.
Pera —	112.
Derwisze Mewlewî —	113.
Wielkie pole umarłych —	121.
O katolickich kościołach —	123.

58.	Przejazdka do Zjed i wód Stadkich — — —	127.
59.	Piątkowa parada. — — — — —	133.
59.	Skutari, Butgurlu, Chalcedon i b — — —	135.
61.	Zewnetrny porok miasta, pożar i pisy — — —	145.
61.	Fontany i Kawiarnie — — — — —	151.
62.	Próinoś ubiorów — — — — —	155.
63.	Grecy — — — — —	157.
65.	Ormianie — — — — —	162.
93.	Łydli — — — — —	167.
95.	Turcy — — — — —	169.
97.	— — — — —	201.
102.	Xigzka siedmie modlitw — — — — —	

102.

103.

105.

110.

111.

112.

113.

121.

123.

Всѣмъ разумнымъ лицамъ
перешнорованнымъ двѣмъ
софокъ три ступени — 243

Сенаторъ Киселовъ
Уездный Кошелевъ А. Савоубъ

see

13

13



